

# INFORMACJA



**W tym roku naukę na Uniwersytecie Opolskim rozpoczęło 36 studentów z zagranicy (z Portugalii, Francji, Hiszpanii, Niemiec, Włoch, Turcji, Czech i Słowacji)**

**W numerze m.in.:**

**Bereszyński, Buchowski, Czaja, Goczół, Grochalski, Gutorow, Hamada, Hofman, Kaczorowski, Marcinkiewicz, Nicieja, Nijakowska, Piasecka, Pizarska, Suchoński, Szulc, Turwid, Wieczorek, Wierciński, Zajączkowska**

## Spis treści

Kronika uniwersytecka .....	3
Inauguracja roku akademickiego 2009–2010 .....	10
Sprostamy społecznej misji uniwersytetu (wystąpienie rektor UO prof. Krystyny Czaj podczas inauguracji) .....	14
Prof. Stanisław S. Nicieja Opolaninem 20-lecia .....	20
Rekrutacja 2009 .....	20
Ks. prof. Andrzej Czaja biskupem diecezjalnym .....	23
Abp Alfons Nossol – świętyn uczeń Demostenesa (Stanisław S. Nicieja) .....	24
Wiersze Jana Goczoła .....	28
Poezja jako urwany ślad (wykład inauguracyjny dra hab. Jacka Gutorowa) .....	30
Żeby obcy stał się bliski (rozmowa z dr hab. Lilianą Piasecką) .....	33
<i>Dzień, w którym skończyło się babie lato</i> (wiersz Pawła Marcinkiewicza) .....	35
<i>Samba</i> (wiersz Roberta Pinsky'ego w tłum. Pawła Marcinkiewicza) .....	36
Plotka jest stara jak świat (Janina Hajduk-Nijakowska) .....	37
<i>Piosenka dla Pawła Kukiza</i> (wiersz Mariana Buchowskiego) .....	41
Ogień w mieście (Urszula Zajączkowska) .....	42
Opolskie chronogramy (Andrzej Hamada) .....	47
Zagadkowa kamienica (Krzysztof Kołwzan) .....	50
Dokopać się do prawdy (Magdalena Przysiężna-Pizarska) .....	51
Chora polityka (Włodzimierz Kaczorowski) .....	54
Polityczne przepowiednie Jana Pawła II (Adam Suchoński) .....	58
Instytut Śląski w Opolu w dokumentach SB (Zbigniew Bereszyński) .....	60
Studia – czas chmurny, durny, najlepszy (Krystyna Turwid) .....	66
Kącik dla wolnych chwil .....	70
Śląski selfmademan (Stanisław S. Nicieja) .....	71
Za szybkie pisanie – 8 (Adam Wierciński) .....	74
Miniatury na niepogodę (Małgorzata Andrzejak-Nowara) .....	77
Świat starych fotografii: Uniwersytet w Getyndze (Halina Nicieja) .....	78
Dwa jubileusze (Wita Szulc) .....	80
Jerzy Giedroyc w odślonach Magdaleny Grochowskiej (Iwona Hofman) .....	82
Opolskie święto nauki – po raz siódmy (Piotr P. Wieczorek, A. Poliwoda) .....	84
Zakupy w Opolu, portfel w Strasburgu (rozmowa z dr inż. Kariną Bedrunką) .....	87
Z wizytą w Biełgorodzie (Piotr P. Wieczorek) .....	89
Odeszli: prof. dr hab. Teresa Borowska (Zenon Jasiński) .....	91
Opolskie Dni Kresowe (Jerzy Duda) .....	93
Gerontopedagodzy promują swoją specjalność (Patrycja Kniejska) .....	96
Opolski Chór Kameralny na festiwalu im. I. Reimanna (Marian Biliński) .....	98
Germanistyka opolska w regionie i dla regionu (Gabriela Jelitto-Piechulik) .....	99
Zbigniew Bujak gościem studentów historii (Barbara Kubis) .....	99
Mobilność studentów jedną z form współczesnego studiowania (Stefan M. Grochalski, Piotr P. Wieczorek) .....	100
Z prac Senatu UO .....	105
Nauczycielskie czasopisma na Opolszczyźnie (Jerzy Duda) .....	109
Nowości wydawnicze .....	112



Na dziedzińcu Collegium Maius UO staraniem kustosa Collegium Maius prof. dra hab. Stanisława S. Nicieji pojawił się kolejny pomnik – tym razem obelisk. Upamiętnia on śmierć starosty Hildebrandta, który (według legendy) podczas polowania w lesie k. Jastrzębia pod Namysłowem został śmiertelnie ranny przez dziką. Było to w styczniu 1819 r. Żona starosty zmarła kilka miesięcy po nim.

Na froncie obelisku widnieje płaskorzeźba, która przedstawia dwa anioły otoczone węzłem pożerającym swój ogon, co symbolizuje nieskończoność, nieśmiertelność. Poniżej płaskorzeźby wykuto inskrypcję, której tłumaczenia podjął się opolski poeta **Jan Goczoł**:

*Ich zysk dla jednych –  
Ich strata dla drugich –  
I szala żadna nie przeważa!*

(ad)

### Indeks. Pismo UO

**Wydawca:** Uniwersytet Opolski, 45-040 Opole, pl. Kopernika 11, Collegium Maius, pok. 217, tel. 775416017, e-mail: indeks@uni.opole.pl, www.indeks.uni.opole.pl

**Zespół redakcyjny:** Barbara Stankiewicz-Buchowska (redaktor naczelna), Anna Drobina-Sawicka. **Zdjęcia:** Jerzy Mokrzycki, Tadeusz Parcej. **Opieką merytoryczną:** prof. Stanisław S. Nicieja

**Fotografia na okładce:** Tadeusz Parcej, **Skład komputerowy:** Henryk Kobiela, **Druk:** Drukarnia Cyfrowa TOTEM

# Kronika uniwersytecka

■ **26 maja.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w otwarciu Międzynarodowej Konferencji Uniwersytetów Trzeciego Wieku zorganizowanej w Opolu.

• W Muzeum Diecezjalnym w Opolu odbyła się promocja nowej książki prof. dra hab. Stanisława S. Nicieji pt. *Kresowe trójmiasto*, w której udział wzięła m.in. rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja.

• W Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu odbyło się posiedzenie Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola, w którym (w imieniu rektor UO prof. dr hab. Krystyny Czai) wziął udział prorektor prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek.

■ **27 maja.** Prorektor ds. finansów i rozwoju UO prof. dr hab. Stanisława Sokołowska uczestniczyła w konferencji podsumowującej projekt *Diagnoza i prognozy dla województwa opolskiego w kontekście światowego spowolnienia gospodarczego. Scenariusze rozwojowe ze szczególnym uwzględnieniem wpływu na sy-*

*tuacje na regionalnym rynku pracy.* Organizatorem spotkania był Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego.

• Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w spotkaniu otwierającym realizację (w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka 2007–2013) projektu pt. *Nanokompozyty polimerowe o zwiększonej odporności na działanie mikroorganizmów oraz o właściwościach grzybo- i/lub bakteriobójczych*, zgłoszonego w ramach konsorcjum pięciu krajowych jednostek naukowych (w tym zespołu Katedry Technologii Chemicznej i Chemii Polimerów Wydziału Chemii UO). Podczas spotkania omówiono zagadnienia dotyczące strony merytorycznej oraz administracyjno-finansowej projektu.

■ **28 maja.** Obradował Senat UO.

■ **29 maja.** Odbyła się uroczystość jubileuszu 80. urodzin i 55-lecia pracy zawodowej prof. dr hab. Marii Nowakowskiej zorganizowana przez zespół Katedry Technologii Che-

micznej i Chemii Polimerów Wydziału Chemii UO z udziałem rektor UO prof. dr hab. Krystyny Czai – doktorantki Jubilatki. W uroczystości wzięło udział blisko 60 osób reprezentujących Politechniki: Warszawską, Śląską, Wrocławską i Rzeszowską, a także Instytuty: Ciężkiej Syntezy Organicznej w Kędzierzynie-Koźlu i Chemii Przemysłowej w Warszawie, Instytut Materiałów Polimerowych i Węglowych PAN w Zabrze, Polskie Towarzystwo Chemiczne oraz redakcję krajowego czasopisma „Polimery”.

■ **1 czerwca.** Wykład prof. dra hab. Ryszarda Jaworskiego (Katedra Kryminalistyki UWŹ) pt. *Wariograf – wykrywacz kłamstw w praktyce organów ścigania* wygłoszony został na Wydziale Prawa i Administracji UO. Organizatorami spotkania byli Zakład Kryminologii, Kryminalistyki i Wiktymologii Wydziału Prawa i Administracji UO oraz Koło Naukowe Młodych Kryminologów i Kryminalistów.



3 VI 2009. Nowi doktorzy i doktorzy habilitowani UO. Na zdjęciu czwarty z lewej – Honorowy Senator UO Karol Cebula



7–10 VI. Opolscy doktoranci wraz z promotorami: prof. Krystyną Czają i prof. Piotrem P. Wieczorkiem oraz prof. Henrykiem Koroniakiem z UAM w Poznaniu – inicjatorem seminariów doktorantów wydziałów chemicznych

■ **2 czerwca.** Uniwersytet Opolski wizytował zespół Państwowej Komisji Akredytacyjnej w związku z oceną kierunku edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych. Członków komisji przyjęli rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wraz z prorektorem ds. kształcenia i studentów dr. hab. Stefanem M. Grochalskim, prof. UO.

• Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w posiedzeniu Regionalnej Konferencji Rektorów Uczelni Akademickich, które odbyło się na Politechnice Śląskiej w Gliwicach. W spotkaniu wzięła udział prof. Barbara Kudrycka – minister nauki i szkolnictwa wyższego.

• II Opolska Konferencja Podatkowa (panel biznesowy) pt. *Zmiany w prawie celnym i podatku akcyzowym w aspekcie prawa europejskiego* odbyła się w sali Senatu UO. Konferencję zorganizowali Enterprise Europe Network (przy Stowarzyszeniu „Promocja Przedsiębiorczości”) we współpracy ze Stowarzyszeniem Prawa Finansowego AUREUS (przy Wydziale Prawa i Administracji UO) oraz Izba Celną w Opolu.

■ **3 czerwca.** W auli Wydziału Teologicznego odbyło się uroczyste wręczenie dyplomów 32 doktorom

i 10 doktorom habilitowanym Uniwersytetu Opolskiego. Podczas promocji doktorskich nagrodzono także studentów, którzy wykazali się wynikami w nauce oraz działalnością społeczną. Uroczystość zakończyło nadanie Karolowi Cebuli tytułu Honorowego Senatora Uniwersytetu Opolskiego. Więcej na str. 71.

■ **4 czerwca.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja oraz członek Zarządu Górażdże Cement SA Jacek

Połączarz podpisali umowę o współpracy – dotyczyła ona m.in. uzgadniania tematów prac badawczych oraz tematów prac magisterskich, zatrudniania absolwentów, wymiany doświadczeń w zakresie zarządzania wiedzą, organizacji i udziału w stałych szkoleniach oraz kursach specjalistycznych, powołania zespołu specjalistów dla opracowania strategicznych rozwiązań technicznych i organizacyjnych. Podczas spotkania wręczono trzy umowy stypendialne dla pochodzących z Ukrainy studentów politologii.

• Z udziałem władz rektorskich, dziekanów, kierowników jednostek organizacyjnych oraz przewodniczących komisji senackich i rektorskiej komisji budżetowej odbyło się spotkanie poświęcone kierunkom rozwoju strategicznego uczelni.

• W ramach muzycznych czwartków filharmoników na Uniwersytecie Opolskim w Auli Błękitnej Collegium Maius odbył się czwarty i ostatni w bieżącym roku akademickim koncert kameralny.

• W Sali Plafonowej Collegium Maius UO obradowali członkowie Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Po zebraniu wykład pt. *Teatr Jerzego Grotowskiego w świecie* wygłosiła dr Agnieszka Wójtowicz z Katedry Teatru, Filmu i Nowych Mediów UO.



12 VI 2009. Jubileusz 50-lecia pracy naukowej prof. Witolda Waclawka. Na zdjęciu od lewej stoją: prof. Piotr P. Wieczorek, prof. Witold Waclawek, prof. Maria Waclawek, prof. Paweł Kafarski, dr Monika Michel (Państwowy Instytut Badawczy w Poznaniu)

■ **5 czerwca.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w posiedzeniu Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, które zorganizowano na Politechnice Częstochowskiej.

■ **7–10 czerwca.** W Szklarskiej Porębie odbyło się VII ogólnopolskie seminarium doktorantów wydziałów chemicznych oraz wydziałów pokrewnych uczelni akademickich zatytułowane *Na pograniczu biologii i chemii*. W tegorocznym seminarium

realizowanego przez Urząd Marszałkowski.

■ **12 czerwca.** W Złoty Horach odbyły się uroczystości jubileuszu 50-lecia pracy naukowej prof. dra hab. inż. Witolda Waclawka – wieloletniego pracownika Instytutu Chemii WSP/UO, kierownika Katedry Fizyki Chemicznej. Uroczystości miały miejsce podczas konferencji *Metrologia-Ekologia-Dydaktyka MED'09* zorganizowanej przez Wydział Przyrodniczo-Techniczny.



19–20 VI 2009. Konferencja Rektorów Uniwersytetów Śląskich. Na zdjęciu od lewej: rektor Uniwersytetu Śląskiego w Opawie prof. Rudolf Żaček, rektor UO prof. Krystyna Czaja oraz Tomasz Kosuś – członek Zarządu Województwa Opolskiego

wzięło udział ponad siedemdziesięciu młodych naukowców z kilkunastu renomowanych polskich uczelni, którzy przedstawili wyniki swoich badań wykonanych w ramach pracy doktorskiej, a także kilkunastu profesorów – promotorów doktorantów. Wydział Chemii Uniwersytetu Opolskiego reprezentowało jedenastu doktorantów i dwóch promotorów: rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja oraz prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek. Udział opolskich doktorantów został sfinansowany ze środków unijnych w ramach projektu „Dodatki badawcze dla doktorantów Wydziału Chemii Uniwersytetu Opolskiego” (działanie 2.6 Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego 2008–2010)

W jubileuszu wzięł udział prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek.

■ **12–14 czerwca.** Na dziedzińcu Collegium Minus studenci Instytutu Sztuki UO zorganizowali interdyscyplinarną wystawę zatytułowaną *Schron Sztuki 2* (jest to kontynuacja projektu z 2008 roku). Celem wystawy było promowanie młodych twórców, konfrontacja ich artystycznych dokonań oraz prezentacja młodej, niezależnej twórczości.

■ **15 czerwca.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w drugim posiedzeniu Komitetu Sterującego w ramach projektu *Platforma Innowacji Technologicznej Regionu Opolszczyzny II* (realizowanego w zakresie Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, Priorytet

VIII Regionalne Kadry Gospodarki, Działanie 8.2 Transfer Wiedzy, Poddziałanie 8.2.1 – Wsparcie dla współpracy sfery nauki i przedsiębiorstw). Spotkanie odbyło się w Instytucie Ciężkiej Syntezy Organicznej w Kędzierzynie-Koźlu.

■ **16–17 czerwca.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w XIV Profesorskich Warsztatach Naukowych *Przetwórstwo tworzyw polimerowych* w Krasiczynie, podczas których odbyła się dyskusja okrągłego stołu na temat programu i metodyki kształcenia w zakresie tworzyw polimerowych na studiach licencjackich/inżynierskich, magisterskich i doktoranckich.

■ **18 czerwca.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja była gościem Wydziału Chemicznego Politechniki Rzeszowskiej.

■ **19 czerwca.** Prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja, wieloletni rektor UO, zwyciężył w głosowaniu czytelników „Gazety Wyborczej” w Opolu i otrzymał tytuł „Opolania 20-lecia”. Mieszkańcy docenili ogromny wkład profesora w budowę i rozwój uczelni oraz zaangażowanie w trwałą zmianę krajobrazu Opola. Więcej na str. 20.

■ **19–20 czerwca.** Z inicjatywy rektora UO prof. dr hab. Krystyny Czaj i prorektora UO prof. dra hab. Piotra P. Wieczorka w Kamieniu Śląskim odbyła się Konferencja Rektorów Uniwersytetów Śląskich (KRUS) z Wrocławia, Katowic, Opawy, Ostrawy i Opola, z udziałem zaproszonych gości. Konferencja poświęcona była wypracowaniu tematyki, zasad i warunków współpracy transgranicznej (w tym – przygotowaniu wspólnych projektów badawczych).

■ **19–21 czerwca.** Prorektor UO prof. dr hab. Stanisława Sokołowska uczestniczyła w posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Finansowej obradującej w Białowieży.

■ **22–23 czerwca.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja jako członek komitetu naukowego wzięła udział w obradach VI Kongresu Technologicznej Chemii, który odbył się na Politechnice Warszawskiej.

■ **24 czerwca.** Rektor UO prof. dr



24 VI 2009. Uroczyste posiedzenie Rady Wydziału Teologicznego UO w Kamieniu Śląskim. Na zdjęciu od lewej: rektor UO prof. Krystyna Czaja, ks. bp dr Gerard Kusz, ks. abp Alfons Nossol, prorektor UO prof. Piotr P. Wieczorek

hab. Krystyna Czaja uczestniczyła w seminarium skierowanym do potencjalnych pomysłodawców/przedsiębiorców dotyczącym koncepcji i zasad funkcjonowania rynku oraz sieci zrzeszających inwestorów indywidualnych (Aniłów Biznesu).

- Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wraz z prorektorem UO prof. dr. hab. Piotrem P. Wieczorkiem wzięli udział w ostatnim przedwakacyjnym posiedzeniu Rady Wydziału Teologicznego UO w Kamieniu Śląskim. W imieniu władz uczelni i społeczności akademickiej UO złożyli podziękowanie księdzu abp. Alfonsowi Nossolowi, Wielkiemu Kanclerzowi Wydziału Teologicznego UO, za trud włożony w utworzenie Uniwersytetu Opolskiego i wieloletnią pracę oraz wsparcie okazywane uczelni. Więcej na str. 24.

- **25 czerwca.** Obradował Senat UO. Na zaproszenie ks. dra hab. Piotra Maniurki – członka Senatu UO i dyrektora Muzeum Diecezji Opolskiej, ostatnie przedwakacyjne posiedzenie Senatu odbyło się w obiektach tego muzeum. Więcej na str. 105.

- **26 czerwca.** Prof. Larry Hickman (dyrektor Centrum Johna Deweya przy Instytucie Filozofii Southern Illinois University at Carbondale, USA) wygłosił wykład – zorganizowany w ramach międzynarodowej

konferencji *American and European Values V* – pt. *John Dewey in the Context of American and European Values*.

- **26 czerwca–2 lipca.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wraz z prorektorem ds. badań i współpracy z zagranicą prof. dr. hab. Piotrem P. Wieczorkiem przebywali z wizytą w Państwowym Uniwersytecie w Białymostku. Więcej na str. 89

- **2–19 lipca.** *Dyplom 2009* – tak brzmiał tytuł wystawy tegorocznych absolwentów Instytutu Sztuki UO. Wernisaż miał miejsce w Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu.

- **8 lipca.** Tegoroczna Nagroda im. Jana i Wojciecha Wawrzyńków trafiła w ręce ubiegłorocznej absolwentki Instytutu Filologii Polskiej UO – Anny Herczuch za pracę pt. *Patriotyzm w twórczości Konstantego Damrota – droga do centrum polszczyzny* napisaną pod kierunkiem dr hab. Krystyny Kossakowskiej-Jarosz, prof. UO. Wyróżnienie przyznawane jest autorowi najlepszej pracy magisterskiej poświęconej dziejom politycznym, kulturze i problemom społecznym Śląska.

- Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w uroczystym posiedzeniu Rady Naukowej PIN-Instytutu Śląskiego w związku z 75. rocznicą powołania Instytutu.

- Prorektor ds. kształcenia i stu-

dentów dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, podpisał w Urzędzie Marszałkowskim aneks do umowy o przyznaniu uczelni 10 mln zł na budowę studenckiego centrum kultury.

- Prorektor UO dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, uczestniczył w dyplomarium w Instytucie Filologii Germańskiej.

- **10 lipca.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w spotkaniu na Politechnice Opolskiej, w trakcie którego podpisano list intencyjny w sprawie rozwoju Opolskiego Parku Naukowo-Technologicznego. Uczestnikami spotkania byli przedstawiciele: Opolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Miasta Opola, Politechniki Opolskiej, Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji w Opolu oraz Wyższej Szkoły im. Bogdana Jańskiego (Wydział Zamiejscowy) w Opolu.

- **14 lipca.** Pracownicy Katedry Ochrony Powierzchni Ziemi Wydziału Przyrodniczo-Technicznego UO zaprosili prof. dra hab. inż. Petera W. Graebera z Uniwersytetu Technicznego w Dreźnie do wygłoszenia wykładu pt. *Department Hydro Sciences – Research and Education – especially Modelling and Simulation of Subsurface Processes*. Prelekcja miała miejsce w Auli Błękitnej Collegium Maius UO.

- Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w posiedzeniu rektorów uczelni Wrocławia, Opola, Częstochowy i Zielonej Góry (KRU-WOCZ), które tym razem odbyło się w obiektach Akademii Medycznej we Wrocławiu.

- **16 lipca.** Ks. abp Alfons Nossol, Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego UO, został uhonorowany Medalem Gloria Artis za wieloletnią i wybitną działalność na rzecz kultury. Odznaczenie wręczył Tomasz Merta – wiceminister kultury i generalny konserwator zabytków. W uroczystości, która odbyła się w Muzeum Diecezji Opolskiej kierowanym przez ks. dra hab. Piotra Maniurkę, profesora Wydziału Teologicznego UO, wzięli udział przedstawiciele świata nauki, kultury i władz samorządowych. Obecni

byli także: rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja oraz prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO. Uroczystość uświetnił koncert uczniów i absolwenta Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Opolu.

- Podpisana została umowa pomiędzy Uniwersytetem Opolskim reprezentowanym przez rektor UO prof. dr hab. Krystynę Czaję a wykonawcą: Wrocławskim Przedsiębiorstwem Budownictwa Przemysłowego Nr 2 WROBIS SA z siedzibą we Wrocławiu reprezentowanym przez członków Zarządu: Danutę Rabendę i Tomasza Wajdzika w sprawie realizacji projektu „Budowy laboratorium biotechnologii Uniwersytetu Opolskiego”, finansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i budżetu państwa w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2007–2013 (Oś Priorytetowa 5 Infrastruktura społeczna i szkolnictwo wyższe, Działanie 5.1 Wsparcie Infrastruktury Edukacyjnej, Poddziałanie 5.1.1 Wsparcie Regionalnej Infrastruktury Edukacyjnej).

- **18 lipca.** Dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, uczestniczył w spotkaniu z dyrektorem Opolskiego Oddziału Narodowego Banku Polskiego, Krzysztofem Gierkiem

w sprawie uruchomienia na Uniwersytecie Opolskim studiów podyplomowych z zakresu *Mechanizmów funkcjonowania strefy EURO – Unii Gospodarczo-Walutowej*.

- **27 lipca.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja w imieniu Uniwersytetu Opolskiego oraz Marcin Flis, współwłaściciel firmy FLISBUD z Janowa Lubelskiego, podpisali umowę w sprawie realizacji projektu „Przebudowa budynku Wydziału Chemii Uniwersytetu Opolskiego” finansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i budżetu państwa w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2007–2013 (Oś Priorytetowa 5 Infrastruktura społeczna i szkolnictwo wyższe, Działanie 5.1 Wsparcie Infrastruktury Edukacyjnej, Poddziałanie 5.1.1 Wsparcie Regionalnej Infrastruktury Edukacyjnej).

- **14 sierpnia.** Papież Benedykt XVI mianował ks. prof. dra hab. Andrzeja Czaję, wykładowcę Wydziału Teologicznego UO (kierownik Katedry Zasad Ekumenizmu w Instytucie Ekumenizmu i Badań nad Integracją), profesora teologii dogmatycznej KUL, ordynariuszem diecezji opolskiej. Więcej na str. 23.

- **20–21 sierpnia.** Władze uczelni wraz ze służbami technicznymi wi-

zytowały stan i postęp robót inwestycyjnych obiektów dla Wydziału Prawa i Administracji UO oraz Wydziału Chemii UO na terenie kampusu uniwersyteckiego oraz Wydziału Przyrodniczo-Technicznego UO (biotechnologia) przy ul. Kominka.

- **29 sierpnia.** Podczas uroczystego ingresu i konsekracji biskupiej w katedrze opolskiej ks. bp prof. Andrzej Czaja przejął obowiązki ordynariusza diecezji opolskiej od ks. abpa Alfonsa Nossola, sprawującego tę funkcję przez 32 lata. W imieniu władz UO w uroczystościach wzięli udział prorektorzy UO: prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek i dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO.

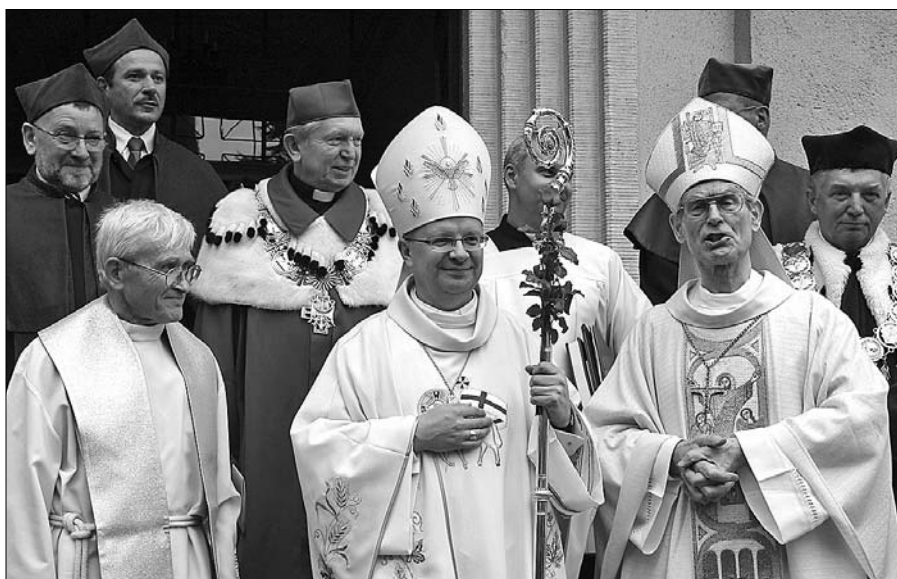
- **1 września.** Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek wziął udział w wojewódzkich obchodach 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej w miejscu pamięci narodowej w Łambinowicach.

- **6 września.** Prorektor UO prof. dr hab. Stanisława Sokołowska uczestniczyła w obchodach Dnia Energetyka w Dobrzenu Wielkim.

- **7 września.** Na Wydziale Chemii UO gościł prof. Leonid Krivdin, który wygłosił wykład pt. *Recent advances In NMR coupling constants: theory and experiment*. Prof. Krivdin jest dyrektorem A. E. Favorsky Institute of Chemistry, Russian Academy of Sciences, Siberian Branch w Irkucku i jednym z niewielu światowych ekspertów zajmujących się spektroskopią NMR.

- **8 września.** Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, uczestniczył w spotkaniu z prezydentem Opola Ryszardem Zembaczyńskim, które dotyczyło budowy na terenie kampusu boisk wielofunkcyjnych w ramach programu „Moje Boisko – Orlik 2012”.

- **14–15 września.** Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek otworzył (wraz z Józefem Sebestą – marszałkiem województwa opolskiego) oraz wziął udział w międzynarodowej konferencji *Energia odnawialna a zrównoważony rozwój regionów Europy* w Kamieniu Śląskim i w Opolu, której organizatorami byli: Zarząd Województwa



29 VIII 2009. W uroczystym ingresie biskupa Andrzeja Czaj wzięli udział m.in. rektorzy opolskich uczelni. Na zdjęciu od lewej prorektorzy UO: prof. Piotr P. Wieczorek i prof. Stefan S. Grochalski



14–15 IX 2009. Uczestnicy konferencji w Kamieniu Śląskim

Opolskiego i Uniwersytet Opolski. W konferencji wzięli udział przedstawiciele regionów partnerskich z Niemiec, Austrii, Francji, Czech, Węgier, Ukrainy, Rumunii oraz przedstawiciele: ambasadora USA w Polsce, samorządów, administracji rządowej, przedsiębiorców, rolników, organizacji i stowarzyszeń, opolskich uczelni i instytutów naukowo-badawczych. Uniwersytet Opolski w ramach konferencji organizował dwa panele (Rola samorządów oraz współpracy regionów Europy w rozwoju energetyki odnawialnej; Nowoczesne innowacyjne technologie wykorzystujące odnawialne źródła energii, rola nauki we wdrażaniu nowych rozwiązań w tej dziedzinie). Oba panele odbyły się 15 września w sanktuarium św. Jacka w Kamieniu Śląskim, obradom przewodniczył prof. dr hab. inż. Piotr P. Wieczorek, moderatorami dyskusji byli: ks. prof. dr hab. Zygfryd Glaeser z Wydziału Teologicznego oraz prof. dr hab. Maria Ząbkowska-Waśławek z Katedry Biotechnologii i Biologii Molekularnej, która przedstawiła prezentację o ogniwach fotowoltaicznych. Prezentację, dotyczącą możliwości i barier rozwoju małych elektrowni wodnych w województwie opolskim, przygotował także dr inż. Mirosław Wiatkowski z Katedry Ochrony Powierzchni Ziemi.

■ **15 września.** Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu zorganizowała spotkanie z redakcją reaktywowane-

go niedawno pisma społeczno-kulturalnego „Strony”.

■ **17 września.** Z udziałem władz UO odbyło się robocze spotkanie z wykonawcami modernizacji obiektu Wydziału Chemii dla analizy i oceny postępu robót.

• Obradowało Kolegium Rektor-skie.

■ **18 września.** W Instytucie Chemii Przemysłowej w Warszawie rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wraz ze współpracownikiem dr. Łukaszem Korachem uczestniczyli w roboczym spotkaniu zespołów realizujących wspólny projekt w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka.

■ **19 września.** Aby lepiej się poznać, promować zdrowszy tryb życia i alternatywny sposób dojeżdżania do pracy, z inicjatywy Politechniki Opolskiej dla pracowników uczelni wyższych Opola zorganizowano piknik rowerowy *Cyklady 2009*. To pierwsza tego typu impreza plenerowa skierowana do całego środowiska akademickiego.

■ **22–23 września.** *Słowianie wschodni na emigracji: literatura, język, kultura* – tak brzmiał temat międzynarodowej konferencji naukowej, która odbyła się na Uniwersytecie Opolskim. Organizatorem międzynarodowego spotkania był Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej UO.

■ **24 września.** Obradował Senat UO.

■ **25 września.** Na zaproszenie Józefa Sebesty – marszałka województwa opolskiego, rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w spotkaniu przedstawicieli środowisk naukowych Opolszczyzny, które odbyło się w Urzędzie Marszałkowskim i było poświęcone ocenie postępu realizacji projektów finansowanych w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego oraz możliwościami kolejnych aplikacji.

• Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wraz z prorektorem UO prof. dr. hab. Piotrem P. Wieczorkiem wzięli udział w spotkaniu roboczym Komitetu Sterującego projektu Platforma Innowacji Technologicznej Regionu Opolszczyzny II w Instytucie Ciężkiej Syntezy Organicznej w Kędzierzynie-Koźlu.

■ **26 września.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wraz z prorektorami: prof. dr. hab. Piotrem P. Wieczorkiem i dr. hab. Stefanem M. Grochalskim, prof. UO, oraz z władzami Wydziału Chemii wzięli udział w uroczystości wręczenia dyplomów absolwentom studiów I i II stopnia na kierunku chemia.

■ **28 września.** Prorektor UO prof. dr hab. Stanisława Sokołowska uczestniczyła w posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Finansowej, które odbyło się na Uniwersytecie Warszawskim.

■ **29 września.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w uroczystości inauguracji roku



akademickiego na Uniwersytecie Śląskim.

■ **30 września.** Rektor UO prof. dr hab. K. Czaja wzięła udział w uroczystości inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Wrocławskim.

■ **1 października.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja uczestniczyła w uroczystości inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie w Opawie.

• Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek wziął udział w inauguracji roku akademickiego w Wyższej Szkole Oficerskiej Wojsk Lądowych im. gen. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu oraz na Politechnice Wrocławskiej.

■ **2 października.** Prorektor UO prof. dr hab. Stanisława Sokołowska wzięła udział w uroczystości inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Ekonomicznym we Wrocławiu.

■ **5 października.** Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek wziął udział w uroczystości inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Przyrodniczym we Wrocławiu. Podczas inauguracji nadany został tytuł doktora honoris causa profesorowi Piotrowi Kowalikowi, specjalście w dziedzinie hydrologii, gospodarki wodnej, inżynierii sanitarnej, inżynierii ekologicznej, ekohydrologii, fizyki gleby i fizyki gruntów, wybitnemu uczonemu o uznanym autorytecie w kraju i na świecie.

• Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek wziął udział w uroczystości inauguracji roku akademickiego w Akademii Sztuk Pięknych, Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego oraz w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie (odział we Wrocławiu).

■ **7 października.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wraz z prorektorem UO prof. dr hab. Piotrem P. Wieczorkiem wzięli udział w uroczystości inauguracji roku akademickiego na Politechnice Opolskiej.

■ **8 października.** W auli przy ul. Oleskiej uroczystie zainaugurowano kolejny rok akademicki na Uniwersytecie Opolskim. Więcej na str. 10.

• W Auli Błękitnej Collegium Ma-ius odbył się pierwszy w nowym roku akademickim koncert kameralny w ramach serii *Muzyczne czwartki filharmoników na uniwersytecie*.

• W opolskiej „Masce” Teresa Kudyba po raz pierwszy zaprezentowała swój najnowszy film pt. *Gra z pamięcią. Jerzy Grotowski w Opolu*, który powstał we współpracy z dr Agnieszką Wójtowicz z UO. Dokładnie 8 października 1959 roku, 50 lat temu, w tym miejscu miała miejsce premiera pierwszego przedstawienia Teatru 13 Rzędów.

■ **9 października.** W auli Wydziału Teologicznego UO, z udziałem rektora prof. dr hab. Krystyny Czai, uroczystie wręczono dyplomy pierwszym absolwentom prawa oraz indeksy studentom I roku tego kierunku.

■ **10 października.** Na Wydziale Teologicznym UO odbyła się inauguracja roku akademickiego z udziałem ks. bp. Andrzeja Czai – Wielkiego Kanclerza Wydziału Teologicznego oraz władz UO: rektora prof. dr hab. Krystyny Czai i prorektora prof. dra hab. Piotra P. Wieczorka.

■ **11 października.** Na zaproszenie Filharmonii Opolskiej rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w spotkaniu z udziałem Krzysztofa Zanussiego.

\*\*\*

Centralna Komisja ds. Stopni i Tytułów przyznała z dniem 25 maja 2009 r. Wydziałowi Historyczno-Pedagogicznemu Uniwersytetu Opolskiego uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych w dyscyplinie nauki o polityce.

\*\*\*

Przez kilka miesięcy na Uniwersytecie Opolskim trwała zbiórka pieniędzy na sfinansowanie operacji Marleny Szermet, studentki prawa UO. Skomplikowany zabieg miał być przeprowadzony w Niemczech. Członkowie Komitetu Pomocy Marlenie, założonego z inicjatywy jej kolegów oraz prorektora ds. kształcenia studentów prof. Stefana M. Grochalskiego, kwestowali m.in. podczas Piastonaliów, organizowali koncerty i aukcje. Zebrano ponad 34

tys. złotych. Tymczasem okazało się, że przeprowadzenia zabiegu – w odpowiedzi na apel opolskich studentów – podjęli się lekarze w Klinice Kardiochirurgii Dziecięcej Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie. Marlena Szermet jest już po operacji, rokowania, według lekarzy, są bardzo dobre. Pieniądze, zebrane przez jej kolegów, będą przekazane na rehabilitację Marleny, bądź dla innego potrzebującego pomocy studenta.

\*\*\*

Praca magisterska Marka Mazurkiewicza, napisana pod kierunkiem prof. dr hab. Danuty Kisielewicz, pt. *Wygnani ze swoich ojczyzn – przesiedlenia Polaków i Niemców po II wojnie światowej oraz ich współczesne implikacje* została uznana przez ministra spraw zagranicznych za najlepszą pracę magisterską (dotyczącą stosunków międzynarodowych) w kraju. Marek Mazurkiewicz jest obecnie doktorantem na Wydziale Historyczno-Pedagogicznym UO. Jego zainteresowanie badawcze obejmują m.in. problematykę wpływu powojennych wysiedleń ludności niemieckiej z Polski na współczesne stosunki polsko-niemieckie i czesko-niemieckie.

\*\*\*

Studentka Instytutu Sztuki UO – Agata Hajdecka – otrzymała pierwszą nagrodę w międzynarodowym konkursie *Fax For Peace, Fax For Tolerance* w Spilimbergo we Włoszech za eksperymentalny film *Dialog*, który powstał przy wykorzystaniu zdjęć rentgenowskich. Animacja została zrealizowana w pracowni multimedialnej Instytutu Sztuki prowadzonej przez dra Bartosza Posackiego. Agata zwyciężyła również w konkursie „Dolina Kreatywna”.

\*\*\*

Jurorzy gminnego etapu konkursu *Opolskie Kwitnące 2009* (w kategorii obiekt użyteczności publicznej) wyróżnili I miejscem Collegium Ma-ius UO, które tym samym zostało zakwalifikowane do wojewódzkiego etapu konkursu.

**Zebrała: Anna Drobinia**

## Inauguracja roku akademickiego 2009–2010

# Uniwersytet – rok szesnasty

Już po raz drugi uroczystą inauguracją roku akademickiego na Uniwersytecie Opolskim, która odbyła się 8 października br., poprzedził przemarsz orszaku spod Collegium Maius UO do budynku uniwersytetu przy ulicy Oleskiej. Orszak tworzyli przedstawiciele władz uczelni, członkowie Senatu UO, profesorowie, studenci, a także zaproszeni na uroczystość goście.

A inaugurację, która odbyła się w Auli Antiqua, zaznaczyli swoją obecnością m.in. rektorzy i prorektorzy zaprzyjaźnionych z Uniwersytetem Opolskim uczelni. Politechnikę Opolską reprezentował rektor **prof. Jerzy Skubis**, Politechnikę Częstochowską – rektor **prof. Maria Nowicka-Skowron**, Uniwersytet Wrocławski – prorektor **prof. Ryszard Cach**, Uniwersytet Śląski w Katowicach – prorektor **prof. Stanisław Kucharski**, Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu – prorektor **prof. Andrzej Drabiński**, Akademię Medyczną we Wrocławiu – prorektor **prof. Mariusz Zimmer**, Wyższą Szkołę Zarządzania i Administracji w Opolu – rektor **prof. Marian Duczmal**, Wyższą Szkołę Zawodową w Nysie – rektor **prof. Zofia Wilimowska**, Kolegium Karkonoskie – rektor **prof. Henryk Gradkowski**, Państwową Medyczną Wyższą Szkołę Zawodową w Opolu – prorektor **dr Janusz Kubicki**, Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu – prorektor **ks. prof. Stanisław Araszczuk**, Wyższą Szkołę Oficerską

Wojsk Lądowych we Wrocławiu – prorektor **plk prof. Marian Wiatr**. Z zaprzyjaźnionego z Uniwersytetem Opolskim Uniwersytetu Podatkowego w Irpiniu przybył prorektor ds. współpracy z zagranicą **doc. Mikola Doroszenko**.

W uroczystości wzięli także udział byli rektorzy naszej uczelni: **prof. Stanisław Kochman**, **prof. Franciszek Marek** i **prof. Józef Musielok** oraz doktor honoris causa Uniwersytetu Opolskiego **prof. Dorota Simonides**. Po raz pierwszy w inauguracji – jako Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego UO – uczestniczył **ks. bp prof. Andrzej Czaja**, któremu towarzyszył **ks. bp prof. Jan Kopiec**. Wśród przedstawicieli władz państwowych i samorządowych znaleźli się m.in.: doradca prezydenta RP **Andrzej Klarkowski**, wojewoda opolski **Ryszard Wilczyński**, wicemarszałkowie woj. opolskiego – **Teresa Karol** i **Józef Kotyś** oraz członkowie Zarządu Woj. Opolskiego – **Tomasz Kostuś** i **Andrzej Kasiura**, wiceprezydent Opola **Janusz Kwiatkowski** i przewodniczący Rady Miasta **Dariusz Smagała**.

Gośćmi inauguracji byli również: Honorowy Senator UO **Karol Cebula**, a także dyrektorzy opolskich bibliotek, muzeów, szkół i przedsiębiorstw – m.in. dyrektorzy Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej: **doc. dr Marian Gryta** i **dr Andrzej Krueger** (absolwent naszej uczelni),





Gośćmi uroczystej inauguracji byli m.in. rektorzy zaprzyjaźnionych uczelni

redaktorzy naczelni lokalnych mediów, literaci, artyści.

W uroczystości wzięło udział 36 studentów z zagranicy, rozpoczynających naukę w Uniwersytecie Opolskim w ramach programu ERASMUS (z Portugalii, Hiszpanii, Niemiec, Francji, Włoch, Turcji, Czech i Słowacji).

Miniony rok akademicki podsumowała rektor UO **prof. Krystyna Czaja**, która swoje wystąpienie rozpoczęła od refleksji nad rolą uniwersytetu w dzisiejszych czasach, zwracając uwagę na niebezpieczeństwo, jakie niesie ze sobą postrzeganie uniwersytetu jako „swoistego rodzaju przedsiębiorstwa zarządzanego przez wyspecjalizowaną kadrę menedżerską i dostarczającego społeczeństwu dwojakiego rodzaju usług, tj. kształcenia studentów oraz realizacji badań zleconych przez instytucje pozauczelniane”.

– Uniwersytety przekształcone w instytucje masowego kształcenia narażone są na występowanie zjawiska przeciętności, któremu sprzyja zarówno rutyna, jak i biurokratyzacja. Doskonalenie realizowane głównie pod potrzeby rynku, bez zwracania uwagi na rolę kultury w życiu każdego narodu, w prosty sposób prowadzi do wytworzenia u studentów wygodnej postawy konsumpcji usługi edukacyjnej, a u pracowników do werbalnego przekazywania wiadomości nie zawsze nadążających za postępem nauki.

Rektor Krystyna Czaja podkreśliła, że w roku akademickim 2008/2009 na Uniwersytecie Opolskim studiowało ok. 17 tys. osób – na ośmiu wydziałach prowadzących

ponad 30 kierunków studiów oraz blisko 80 specjalności, a także ponad 50 różnych studiów podyplomowych. W obecnym, szesnastym roku działalności Uniwersytetu Opolskiego (56. roku funkcjonowania uczelni) ta oferta rozszerzyła się do 33 kierunków studiów i ponad stu specjalności.

Rektor UO Krystyna Czaja przypomniała i o ogromnej stracie, jaką w minionym roku akademickim poniósł Uniwersytet Opolski – śmierci profesorów: **Artura Kozaka** z Wydziału Prawa i Administracji, **Jacka Zaleskiego** z Wydziału Chemii i **Teresy Borowskiej** z Instytutu Studiów Edukacyjnych, a także niedawnej, tragicznej śmierci studentki II roku matematyki UO. Uczestnicy inauguracji chwilą ciszy uczcili pamięć zmarłych.

Rektor UO zwróciła również uwagę na rozwój i modernizację istniejącej bazy Uniwersytetu Opolskiego: od roku prowadzone są prace nad przebudową skrzydła Domu Studenta „Mrowisko” na potrzeby Wydziału Prawa i Administracji. Rozpoczęto także budowę obiektu biotechnologii dla Wydziału Przyrodniczo-Technicznego oraz przebudowę i modernizację budynku Wydziału Chemii.

Nawiązując do słów, jakie padły podczas uroczystości inauguracji roku akademickiego, która odbyła się poprzedniego dnia na Politechnice Opolskiej, rektor UO wyraziła zdziwienie planami utworzenia w tej uczelni wydziału filologicznego. Zdziwienie tym większe, że władze Uniwersytetu Opolskiego zwracały się do marszałka



Po raz pierwszy w inauguracji roku akademickiego – jako Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego UO – wziął udział ks. bp Andrzej Czaja

województwa z propozycją przejęcia przez uniwersytet obowiązków kolegium.

Kończąc swoje sprawozdanie (obszerne fragmenty na str. 14), rektor UO prof. Krystyna Czaja życzyła studentom, rozpoczynającym naukę na Uniwersytecie Opolskim, aby „umieli jak najlepiej skorzystać z wiedzy profesorów i kadry akademickiej naszej uczelni”.

– Życzę wspaniałych wyników i zwykłego studenckiego szczęścia co dnia. – Oby było dobrze, szczęśliwie i pomyślnie! *Quod bonum felix, faustum, fortunatumque sit!*

Z okazji inauguracji roku akademickiego na adres Uniwersytetu Opolskiego wpłynęło wiele depesz gratulacyjnych – z innych uczelni polskich, od minister nauki i szkolnictwa wyższego Barbary Kudryckiej (w liście od minister, odczytany przez prorektora UO **prof. Piotra P. Wieczorka**, znalazło się też zapewnienie, że przyszłoroczny budżet pozwoli na realizację wielu inwestycji i programów), od marszałka Sejmu RP Bronisława Komorowskiego, opolskich parlamentarzystów i doktorów honorowych Uniwersytetu Opolskiego. W imieniu prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego życzenia przekazał minister Andrzej Klarkowski.

Wojewoda Ryszard Wilczyński podkreślił, że Uniwersytet Opolski jest już regionalną wizytówką: – Wzgórze uniwersyteckie stało się miejscem magicznym, tu prowadzi się gości, nie tylko oficjalnych. Naszym marzeniem jest, aby takim magicznym miejscem dla studentów była cała uczelnia, aby Opole stało się miastem uniwersyteckim najwyższej rangi.

Swoje wystąpienie wojewoda opolski zakończył życzeniami pomyślności oraz zapowiedzią, że w najbliższych planach rozwoju województwa znajdzie się budowa dużej biblioteki akademickiej.

Do wystąpienia rektor Czaj, zaniepokojonej pomysłem utworzenia na Politechnice Opolskiej wydziału filologicznego odniósł się wicemarszałek województwa opolskiego Józef Kotyś, podkreślając, że jest to na razie tylko projekt. Wicemarszałek wyraził też pogląd, że „na uniwersytecie powinna kwitnąć humanistyka”, poza życzeniami pomyślności w nowym roku akademickim rzucił też garść pytań, m.in.: „ile prac badawczych znalazło zastosowanie w gospodarce, zwłaszcza regionu?”, „czy wykształcenie uniwersyteckie przekłada się na umiejętności praktyczne?” oraz „czy rozwój społeczny woj. opolskiego nie wyprzedza rozwoju nauk społecznych na Uniwersytecie Opolskim?”.

Wiceprezydent Opola Janusz Kwiatkowski podkreślił, że „bez rozwoju uczelni nie ma rozwoju Opola

i Opolszczyzny”, przypomniał też, że w ciągu ostatnich kilku lat miasto przekazało opolskim uczelniom wiele



Sala gromkimi brawami nagrodziła emocjonalne wystąpienie Karola Cebuli



Uroczysta immatrykulacja studentów pierwszego roku

nieruchomości, w przyszłym roku zakończy się budowa boiska dla studentów, a w planach jest budowa sieci światłowodowej (wspólne przedsięwzięcie uniwersytetu i politechniki).

Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego UO bp. prof. Andrzej Czaja życzył zebranym, „aby w codzienności udawało się wprowadzać jak najwięcej z atmosfery ciepła i miłości w pochylaniu się nad młodym człowiekiem”.

– Benedykt XVI w swojej najnowszej encyklice *Caritas in veritate* w bardzo prosty sposób odpowiada na pytanie: „co to znaczy kochać człowieka” – „kochać kogoś to pragnąć jego dobra i z całym zaangażowaniem dbać o to, aby to dobro jak najlepiej urzeczywistnić”. I to stawiamy sobie jako cel w tym naszym pochylaniu się nad człowiekiem. Arcybiskup Nossol pokazywał nam przez całe lata, że trzeba czynić prawdę w miłości. Benedykt XVI do tego dodał, że trzeba świadczyć miłość w prawdzie – to znaczy, że potrzeba naszego wychodzenia do każdego człowieka, personalnego traktowania każdego studenta, pochylania się nad jego różnorodną biedą (w sensie zagubienia w życiu) i jednocześnie miłość czynić, miłość świadczyć w prawdzie. To życzenie kieruję w stronę Państwa, którzy promują młodych ludzi.

– Drugie życzenie kieruję w stronę Was wszystkich młodych. Życzę Wam ducha wielkiego otwarcia na to, co wam wykładowcy, nauczyciele akademicki będą „zastawiać na stole”. Chciejcie to wziąć, z całą solidnością chciejcie się zmobilizować, aby tego czasu nie zmarnować. Miejcie mocno przed oczami słowa Jana Pawła II: „Musicie od siebie wymagać, choćby inni od was nie wymagali”. I właśnie na takim poziomie, na takiej płaszczyźnie rozwija się w człowieku ludzki duch. I to jest niezależne od światopoglądu: jeśli to jest światopogląd chrześcijański, to ten duch jest wzmocniony Bożym Duchem, na którego się otwieramy; jeśli to jest światopogląd niechrześcijański, to duch ludzki „rośnie” w oparciu o solidną pracę nad sobą z poszanowaniem

wartości, z poszanowaniem prawa naturalnego.

– I życzę Wam też, kochana Braci Studencka, takiego braterstwa między sobą, żebyście czuli się nawzajem za siebie odpowiedzialni. Wszyscy macie ukończone 18 lat, do 18-ego roku życia można jeszcze wykazywać się tu i tam dziecinadą, ale potem to nie przystoi. I tu wielki apel: żebyście w braterstwie wzajemnie się wychowywali, żebyście mieli odwagę czasem się po bratersku napomnieć.

W dalszej części uroczystości prorektor UO **prof. Stanisława Sokółowska** poinformowała, że wzorem lat

ubiegłych, i w tym roku Karol Cebula – wieloletni przyjaciel i sponsor Uniwersytetu Opolskiego – ufundował dwa stypendia doktorskie, które otrzymały: **Karolina Woldan-Kośniewska** i **Anita Szendzielorz**.

Swoje bardzo emocjonalne, nagrodzone gromkimi brawami wystąpienie Karol Cebula rozpoczął apelem do mediów: – Panowie medialni! Gdzie są nasi przedsiębiorcy? Gdzie stypendia przez nich fundowane? Napiszmy, wytłumaczmy im, że dochód to nie wszystko, że trzeba inwestować – w uczelnię, która jest naszym wspólnym dobrem, w ludzi młodych! I nie tłumaczmy wszystkiego kryzysem. Żaden kryzys nikomu nie zabrania pomagać innym! Zróbmy coś do cholery!

Dwa stypendia Fundacji im. Bolesława Wierzbiańskiego oraz International Committee on Journalism przyznano: **Mariji Iashchenko** (politologia) i **Innie Nesterenko** (stosunki międzynarodowe). Decyzje – w imieniu Fundacji – wręczyła studentkom **prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak**.

Po uroczystej immatrykulacji studentów pierwszego roku (ślubowanie od studentów przyjął prorektor UO **prof. Stefan M. Grochalski**) życzenia owocnej nauki złożyła studentom przewodnicząca Samorządu Studenckiego **Justyna Chudy**.

Wykład inauguracyjny pt. „Poezja jako urwany ślad” wygłosił **prof. Jacek Gutorow** (wykład na str. 30). Jak co roku uroczystość uświetnił występ chóru *Dramma per Musica* pod dyrekcją **dr Elżbiety Trylnik**.

W przededniu uroczystości w kościele seminaryjno-akademickim pw. św. Jadwigi została odprawiona msza św. w intencji studentów i pracowników opolskich uczelni, którą koncelebrował ks. bp. Andrzej Czaja.

**Barbara Stankiewicz**

Fotografie: Tadeusz Parcej, Kazimierz Zieliński, Sławomir Buczek

# Sprostamy społecznej misji uniwersytetu

(wystąpienie rektor UO prof. dr hab. inż. Krystyny Czai podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego)

## Wysoki Senacie, Dostojni Goście, Droga Młodzieży!

Piękna uniwersytecka tradycja inauguracji roku akademickiego skłania do głębszych refleksji nad tym, co minęło oraz uzmysłowienia sobie zadań, jakie stoją przed uczelnią i jej społecznością w najbliższym roku akademickim. Podstawą takich rozważań winna być refleksja nad rolą i misją uniwersytetu we współczesnym świecie. Uniwersytet cieszy się wprawdzie nadal w społeczeństwie dużym kredytem zaufania, a profesor najwyższym prestiżem, jednak postrzeganie idei uniwersytetu jako instytucji, oraz uniwersyteckości jako specyficznej i nacechowanej etycznie wartości podlega zmianie wobec postępujących przemian cywilizacyjnych i kulturowych współczesnego świata.

W nowoczesnym społeczeństwie uniwersytety pełnią kluczową funkcję jako skarbnice mądrości i kreatorzy wykształconego społeczeństwa. Strategia lizbońska, opracowana przez Radę Europejską w 2000 r., wskazała na konieczność intensyfikacji działań na rzecz opartego na wiedzy, zrównoważonego rozwoju krajów Europy. Społeczeństwo i gospodarka oparte na wiedzy bazują na czterech niezależnych składowych: badaniach naukowych tworzących wiedzę, przekazywaniu jej w procesie kształcenia, rozpowszechnianiu i zastosowaniu. Uniwersytety są i muszą być zaangażowane we wszystkie te procesy.

Szczególne role w tworzeniu Europy wiedzy jest dla uniwersytetów szansą, ale i wyzwaniem. Zwiększa się ich rola w złożonym procesie tworzenia innowacji i rozwijania konkurencyjności, rozwoju gospodarki, edukacji, kultury, ochrony zdrowia i innych dziedzin życia społecznego. To właśnie uczelnie wywierają największy i wyjątkowy wpływ na rozwój kapitału ludzkiego i wzrost innowacyjności w sferze produktowej, technologicznej, a także organizacyjnej. Społeczeństwo oparte na nauce, zasady zrównoważonego rozwoju, innowacyjność, konieczność kształcenia przez całe życie, globalna konkurencyjność, wpływ demografii i migracji na krajowe i międzynarodowe rynki edukacyjne, a przy tym pojawienie się konkurencyjnych uczelni niepublicznych to nowe wyzwania dla współczesnego szkolnictwa wyższego.

**Powinnością współczesnych uniwersytetów winno być kształcenie takich absolwentów, którzy z jednej**

strony będą dobrymi specjalistami w swojej dziedzinie, a z drugiej – będą dysponować wykształceniem na tyle uniwersalnym, aby integralnie rozumieć i postrzegać całą rzeczywistość. Podstawowym więc celem kształcenia uniwersyteckiego staje się przygotowanie studentów do wykonywania zróżnicowanych zadań, a nie wyrabianie w nich perfekcyjnych umiejętności w zakresie jednego zawodu lub dyscypliny wiedzy. **Problemem staje się kształcenie ludzi jednocześnie fachowych, o szerokich horyzontach, i kulturalnych – w pełnym znaczeniu tego słowa.**

Tymczasem umasowienie edukacji na poziomie wyższym i coraz częściej postrzeganie uczelni jako swoistego rodzaju przedsiębiorstwa zarządzanego przez wyspecjalizowaną kadrę menedżerską i dostarczającego społeczeństwu dwojakiego rodzaju usług, tj. kształcenia studentów oraz realizacji badań zleconych przez instytucje pozauczelniane, stanowi obecnie poważne zagrożenie dla współczesnych uniwersytetów. **Jednak zasadniczym niebezpieczeństwem takiego urynkowionego uniwersytetu jest zapominanie**



Rektor UO prof. Krystyna Czajka

**o jego społecznej misji. Uniwersytety przekształcone w instytucje masowego kształcenia narażone są na występowanie zjawiska przeciętności, któremu sprzyja zarówno rutyna, jak i biurokratyzacja. Doskonalenie realizowane głównie pod potrzeby rynku, bez zwracania uwagi na rolę kultury w życiu każdego narodu, w prosty sposób prowadzi do wytworzenia u studentów wygodnej postawy konsumpcji usługi edukacyjnej, a u pracowników – do werbalnego przekazywania wiadomości nie zawsze nadążających za postępem nauki. W rezultacie w społeczności akademickiej zatracana jest więź z uniwersytetem jako instytucją. Tymczasem wielkość i prestiż uniwersytetu musi być budowana na zaangażowaniu, pracy i postawie członków całej wspólnoty, a ich uczelnia winna stanowić najwyższe dobro i dumę.**

W dzisiejszych czasach, w dobie globalizacji, ogromnego postępu technologicznego i niebywałej konkurencji, uniwersytetom potrzeba drogowskazu: jak pogodzić tysiącletnią tradycję europejskich uniwersytetów z wyzwaniem współczesnego świata, dokąd mają zmierzać? Konieczne jest zwrócenie uwagi na wartości, kiedyś dla uniwersytetów fundamentalne, a obecnie zapomniane; przypomnienie i równocześnie podkreślenie ich ciągłej aktualności i ponadczasowego znaczenia. Rolą uniwersytetów w budowaniu Europy trzeciego tysiąclecia winno być przede wszystkim gromadzenie wiedzy w nieskrępowanym duchu prawdy i wolności oraz kształcenie, które nie powinno się ograniczać do przekazywania mądrości zawodowej – ważnej wprawdzie, ale niewystarczającej; powinno polegać na kształtowaniu ludzi zdolnych do wykorzystania i pomnażania zdobytego zasobu wiadomości.

## Szanowni Państwo!

Inauguracja nowego roku akademickiego skłania zawsze do stawiania pytań zasadniczych: gdzie jesteście i dokąd zmierzamy? Prezentowanie rachunków zysków i strat, dokonań naukowych i dydaktycznych roku ubiegłego jest okazją do przemyśleń, podsumowań oraz stanowi bazę dla planów na przyszłość, popartych wiarą i nadzieją ich realizacji.

Rok miniony w naszej uczelni to rok szczególny. Dla społeczności akademickiej Uniwersytetu Opolskiego był okresem refleksji i wspomnień związanych z obchodami 15-lecia powołania przez Sejm Uniwersytetu Opolskiego oraz 55. lat, jakie upłynęły od czasu utworzenia w naszym opolskim regionie pierwszej uczelni akademickiej – Wyższej Szkoły Pedagogicznej, poprzedniczki Uniwersytetu Opolskiego. Dziś chyba nikt nie ma wątpliwości, że utworzenie Uniwersytetu Opolskiego było krokiem ze wszech miar słusznym, impulsem do intensywnego rozwoju uczelni w zakresie kształcenia i badań naukowych. Skutkowało to rozwojem kadry dydaktyczno-naukowej i pozyskiwaniem kolejnych uprawnień akademickich, a w końcu – także zmieniającą się i stale rozwijaną infrastrukturą naszej wszechnicy, jakże siermiężną u po-

czątków jej powstania. Rok ubiegły to także pierwszy rok kadencji obecnych władz uczelni różnych szczebli, rozpoznawania sytuacji, uczenia się wypełniania nowych obowiązków oraz realizacji planów i obietnic złożonych społeczności akademickiej w okresie wyborczym.

Już Platon twierdził, że *Najważniejszy w każdym działaniu jest dobry początek*, dlatego w pierwszej kolejności oceńmy „początek”, koncentrując się na syntetycznym sprawozdaniu z roku minionego i ocenie stanu obecnego. Dane te przeplatać się będą z informacjami o planach na najbliższy okres (w wielu obszarach stanowić one będą kontynuację zadań już podjętych).

## Szanowni Zebrani!

W roku akademickim 2008/2009 na Uniwersytecie Opolskim studiowało prawie 17 tys. młodych ludzi. Na ośmiu wydziałach prowadziliśmy ponad 30 kierunków studiów oraz blisko 80 specjalności, a także ponad 50 różnych studiów podyplomowych.

W obecnym roku działalności Uniwersytetu Opolskiego doszły kolejne trzy kierunki studiów, a naszą ofertę poszerzyliśmy do ponad 100 specjalności. W rezultacie na pierwsze lata studiów stacjonarnych I stopnia oraz jednolitych studiów magisterskich przyjęliśmy łącznie blisko 3.000 młodych ludzi, czyli o ok. 500 kandydatów więcej, niż w ubiegłym roku. Ten wzrost liczby przyjętych zawdzięczamy – jak już wspomniałam – nowo uruchomionym kierunkom i specjalnościom, a także zwiększeniu limitów przyjęć na atrakcyjnych kierunkach cieszących się od lat szczególnym popytem. Podobnie jak w roku minionym, największym zainteresowaniem kandydatów cieszyły się psychologia, neofilologie (angielska, germańska i romańska), europeistyka, dziennikarstwo i komunikacja społeczna, prawo i administracja, a także niektóre specjalności kierunku pedagogika. Nadal zbyt mało młodzieży garnie się na studia na kierunkach ścisłych, przyrodniczych i technicznych.

Ocena rekrutacji na pierwszy rok studiów stacjonarnych II stopnia jest trudna ze względu na brak możliwości porównania z rokiem minionym, bowiem w tym roku również nasi studenci, po uzyskaniu licencjatu, po raz pierwszy musieli poddać się procesowi rekrutacji.

Szczególnie cieszy fakt, iż mimo zwiększenia naboru na studia stacjonarne, niżej demograficznego oraz ostrej konkurencji na rynku edukacyjnym, udało nam się zatrzymać, trwający już od kilku lat, spadek naboru na studia niestacjonarne. W tym roku przyjęliśmy na ten typ studiów nawet kilkadziesiąt osób więcej, niż w roku minionym. Jest to niewątpliwym sukces i wynik ogromnego zaangażowania wielu pracowników i studentów. Wszystkim, którzy na ten sukces pracowali, nie tylko w gorącym okresie rekrutacji, ale w ciągu całego roku, składam gorące podziękowania.

Nasza oferta edukacyjna jest bogata, daje możliwość studiowania osobom o bardzo zróżnicowanych zainteresowaniach i zdolnościach, na kilku poziomach i w różnych

trybach kształcenia. Wzrasta liczba studentów uczestniczących w programach wymiany zarówno krajowej, jak i międzynarodowej. W minionym roku blisko 40 osób wzięło udział w krajowym programie wymiany MOST, ponad 100 młodych ludzi zdobywało wiedzę i doświadczenie w uczelniach zagranicznych, a blisko 90 studentów z zagranicy gościliśmy w naszej uczelni. Wiele uwagi poświęciliśmy także przygotowaniu studentów do podjęcia pracy zawodowej poprzez uruchamianie dodatkowych, praktycznych szkoleń i kursów, poszerzanie oferty staży i praktyk w różnych instytucjach pozauczelnianych, z którymi podpisaliśmy, i nadal podpisujemy, szereg umów i listów intencyjnych o współpracy.

Realizując wytyczne Procesu bolońskiego, zmierzamy do coraz szerszego wdrażania możliwości trójstopniowego kształcenia: aż do doktoratu. Corocznie rośnie liczba doktorantów, która w minionym roku przekroczyła 250 osób, na kilku własnych studiach doktoranckich i dwóch środowiskowych, prowadzonych wspólnie z innymi instytucjami naukowymi z kraju, a nawet z zagranicy. Winniśmy dążyć, aby uzyskanie tego najwyższego wykształcenia akademickiego, a zarazem pierwszego stopnia naukowego, stało się celem najzdolniejszych absolwentów studiów magisterskich.

Jakość nauczania jest dla nas priorytetem i cieszy fakt, że w minionym roku sukcesem zakończył się proces akredytacji zewnętrznych (zarówno Państwowej jak i Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnych) kilku naszych kierunków studiów.

Pozwolą Państwo, że w tym miejscu odstąpię od przygotowanego tekstu wystąpienia i wyrażę swoje zdziwienie ogłoszonymi przy okazji wczorajszej inauguracji w Politechnice Opolskiej planami utworzenia w tej uczelni – na bazie Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych – wydziału filologicznego (obojętne jaka będzie jego nazwa). Kolegia tego typu w kraju, zgodnie z zarządzeniem ministra oświaty, od 2012 roku mają zaprzestać funkcjonowania w obecnej strukturze. Informuję, że wiedząc o tym, władze Uniwersytetu Opolskiego zwróciły się do Marszałka Województwa – jako organu prowadzącego – z propozycją przejęcia przez uniwersytet obowiązków kolegium, polegających na kontynuacji dotychczasowej misji tej placówki. Uniwersytet, jak żadna inna uczelnia akademicka w regionie, czuje się do tego szczególnie upoważniony. Między innymi dlatego, iż to właśnie nasza uczelnia od wielu lat ściśle współpracuje z tą placówką oraz sprawuje nad nią opiekę naukowo-dydaktyczną. To nasza uczelnia, jako jedyna w regionie, ma doświadczenie w przeprowadzaniu egzaminów licencjackich dla dotychczasowych absolwentów kolegium. To uniwersytet umożliwia tym absolwentom kontynuację studiów na tzw. drugim stopniu magisterskim. To między innymi pracownicy uniwersytetu stanowią trzon kadry kolegium. W końcu – to fakt niezaprzeczalny – Uniwersytet Opolski, w nauczaniu języków obcych, dysponuje jedną z najlepszych kadr: 20 samodzielnych pracowników naukowych oraz 25 adiunktów.

## Szanowni Państwo!

Z dumą pragnę poinformować, że w ubiegłym roku akademickim uzyskaliśmy **dwunaste uprawnienie do nadawania stopnia naukowego doktora** w dziedzinie nauk humanistycznych (w dyscyplinie: nauki o polityce). W ten sposób wypełniamy liczbowy warunek postawiony uniwersytetom w obowiązującym Prawie o szkolnictwie wyższym. Nie ustajemy jednak w wysiłkach w tym zakresie i wspólne z wydziałami czynimy starania, aby pozyskać kolejne uprawnienia do nadawania stopni naukowych.

Dla realizacji podstawowych funkcji uczelni akademickiej zatrudniamy ponad 1.300 osób. W tej liczbie blisko 780 osób stanowi kadra akademicka, obejmująca 225 profesorów tytularnych i doktorów habilitowanych. Na podkreślenie zasługuje kolejny rok owocny w awansie naukowe. Niezależnie od licznych doktoratów, 10 osób z powodzeniem zakończyło postępowanie habilitacyjne, uzyskując stopień naukowy doktora habilitowanego. W tym gronie pięć osób jest z Wydziału Filologicznego (z czego aż cztery z Instytutu Filologii Angielskiej), trzy z Wydziału Teologicznego, jedna osoba z Wydziału Prawa i Administracji oraz jedna z Wydziału Chemii.

Cieszy nas każdy awans naukowy, szczególnie ludzi młodych, martwi nadal niezadowolająca jeszcze drożność z grupy adiunktów do samodzielnych pracowników naukowych. Rozwój własnej kadry jest ważnym atrybutem uczelni, jest podstawą w budowaniu potencjału naukowo-dydaktycznego wymaganego dla prowadzonych i otwieranych kierunków oraz specjalności kształcenia oraz stanowi fundament rozwoju badań i tworzenia szkół naukowych.

Niestety, w minionym roku nie obeszło się bez strat w składzie osobowym uczelni. I to strat szczególnie dotkliwych, bowiem musieliśmy pożegnać na zawsze dwóch młodych i aktywnych profesorów: dra hab. Artura Kozaka, prof. UO z Wydziału Prawa i Administracji oraz prof. dra hab. inż. Jacka Zaleskiego z Wydziału Chemii. Dotarła do nas również wiadomość o śmierci prof. dr hab. Teresy Borowskiej, przez wiele lat zatrudnionej w Instytucie Studiów Edukacyjnych, a w ostatnim czasie pracownika Uniwersytetu Śląskiego.

## Szanowni Zebrani!

Uniwersytet, a szerzej – uczelnię akademicką, od innych instytucji kształcenia odróżnia jedność badań i nauczania, stanowiąca fundament funkcjonowania uczelni. Od jakości i poziomu wymienionych i sprzężonych ze sobą funkcji zależy rozwój kadry naukowej, a w konsekwencji rozwój nauki, oświaty, poziomu gospodarki i – w znacznym stopniu – kultury społeczeństwa.

Działalności badawczej i twórczej nie sposób zmierzyć. Wyrażona liczbami nie odda wysiłku, wartości i sukcesów autorów. Dla potrzeb statystycznych odnotujemy jednak, że w minionym roku pracownicy naukowci



naszej uczelni opublikowali ponad 1600 prac, z czego blisko 600 publikacji, ponad 60 monografii, a resztę stanowią rozdziały w monografiach lub podręcznikach akademickich. W tym czasie społeczność akademicka Uniwersytetu Opolskiego zorganizowała ponad 60 konferencji naukowych, w większości międzynarodowych lub z udziałem gości zagranicznych. Uczelnia, na podstawie umów bezpośrednich lub porozumień, współpracuje z ponad 60 partnerami zagranicznymi. Niezależnie od tego bogaty jest program współpracy z partnerami z zagranicy indywidualnych naukowców i zespołów naukowych. W murach naszej uczelni gościliśmy w roku ubiegłym wielu gości z różnych krajów, w tym – dla omówienia dalszej współpracy – delegacje, na czele z rektorami, trzech zagranicznych uniwersytetów z Tajwanu, Białogrodu i Sankt Petersburga.

Badania naukowe i ich poziom oraz rozwój współpracy z zagranicą stanowią jeden z priorytetów naszych działań. Od kilku lat wyraźnie zmienia się polityka państwa w zakresie finansowania działalności naukowej: z charakteru dotacyjnego na tryb konkursowy. Uwidocznilo się to m.in. utrzymującą się od trzech lat na praktycznie niezmiennym poziomie dotacją statutową na działalność naukową wydziałów, przy drastycznym obniżeniu do poziomu 44% w roku 2009, w stosunku do roku poprzedniego, wielkości dotacji na badania własne, z zapowiedzią całkowitej likwidacji tego rodzaju dotowania. Dlatego naszym priorytetem staje się permanentne promowanie pozyskiwania środków na badania w drodze konkursowej. W pozyskiwaniu grantów MNiSW widać już postęp, ale spotęgowanie wysiłków w tym zakresie jest nadal pożądane. Znaczna jest także aktywność w kierunku pozyskiwania środków z funduszy europejskich.

Uczestniczyliśmy i nadal bierzemy udział w projektach badawczych krajowych i międzynarodowych oraz podejmujemy liczne prace zlecone. W roku minionym w całej uczelni realizowano ponad 20 grantów finansowanych ze środków naszego ministerstwa oraz jeden grant europejski w programie Euratom. Ponadto nasi pracownicy realizują dwa projekty badawcze we współpracy międzynarodowej, finansowane przez Unię Europejską w ramach Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Republika Czeska – Rzeczpospolita Polska 2007–2013 oraz jeden projekt finansowany z Funduszu Wyszehradzkiego. Powodzeniem zakończyły się także dwa nasze wnioski o pozyskanie dofinansowania ze środków Unii Europejskiej w programie Jeau Monet.

Choć działalność naukowa pracowników Uniwersytetu – co jest oczywiste – dotyczy w głównej mierze badań podstawowych, nie oznacza to, że prace naukowe ukierunkowane na zastosowanie w praktyce nie są u nas realizowane i nie znajdują uznania. Tylko w minionym roku na zlecenia jednostek pozauczelnianych wykonano blisko 20 prac badawczych, a co szczególnie ważne – sukcesem zakończyły się starania o dofinansowanie trzech projektów w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, realizowanych obecnie w partnerstwie

z innymi podmiotami. Ponadto w ramach tego programu nasi pracownicy rozpoczęli, również w partnerstwie, realizację dużego projektu zamawianego o wyraźnym aspekcie aplikacyjnym, finansowanego ze środków europejskich.

Na szczególne podkreślenie zasługuje również realizacja czterech krajowych projektów edukacyjnych, których celem jest zwiększenie atrakcyjności studiowania na kierunkach przyrodniczych, ścisłych i technicznych. Cztery wydziały kształcące w tym zakresie pozyskały w sumie 14 mln zł. Z kolei na poziomie regionu, w Programie Operacyjnym Kapitał Ludzki, sukcesem zakończyła się aplikacja dziewięciu naszych projektów o charakterze edukacyjnym i promocyjnym, na kwotę blisko 7 mln zł. W minionym roku akademickim zakończyliśmy ponadto realizację dwóch projektów zmierzających do wzrostu innowacyjności i przedsiębiorczości studentów, doktorantów i młodych pracowników uniwersytetu. Projekty, o sumarycznej wartości 600 tys. zł, sfinansowane zostały jeszcze ze Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego.

Cieszy nas wzrastające zainteresowanie pracowników i studentów pozyskiwaniem środków na różne formy działalności w uczelni, a działania w tym zakresie będziemy nadal usilnie wspierać. Praktyczne wykorzystanie wyników badań naukowych, a także innowacyjność i przedsiębiorczość, wzorem innych najlepszych uczelni na świecie są wspierane także na naszym niwersytecie. Staramy się pomagać zainteresowanym w praktycznej realizacji ich pomysłów. W tym celu w ubiegłym roku uruchomiliśmy Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości, który z rozmachem rozpoczął swoją działalność i mimo rocznego dopiero okresu funkcjonowania, opracował i zrealizował już kilka różnorodnych projektów służących społeczności uczelni, miasta i regionu. Niedawno rozpoczęło także działalność Akademickie Centrum Karier UO, z bardzo ambitnym i wielce obiecującym planem działania na rzecz i we współpracy ze studentami i absolwentami uczelni.

## Szanowni Państwo!

Piękniejąca i stale rozwijająca się baza materialna uczelni staje się przedmiotem dumy naszych pracowników, studentów i absolwentów. Od roku prowadzone są intensywne prace przebudowy jednego skrzydła Domu Studenta „Mrowisko” na potrzeby Wydziału Prawa i Administracji. Na ten cel uzyskaliśmy kilkunastomilionową dotację z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Mam nadzieję, że ten prężnie rozwijający się wydział rozpocznie przyszły rok akademicki już w nowej, wygodnej siedzibie na terenie kampusu uniwersyteckiego.

W minionym roku sukcesem zakończyły się także nasze długie starania o pozyskanie środków na realizację dwóch inwestycji, kluczowych dla rozwoju jednostek prowadzących kształcenie i badania w priorytetowych dla regionu i kraju kierunkach, a mianowicie: na budowę obiektu biotechnologii dla Wydziału Przyrodniczo-

Technicznego oraz przebudowę i modernizację budynku Wydziału Chemii. W sumie na te cele z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2007–2013 otrzymaliśmy ponad 22 mln zł, a w ostatnich dniach dotarła długo oczekiwana decyzja: o sfinansowaniu wkładu własnego dla tych inwestycji z budżetu państwa. W sierpniu b.r. rozpoczęliśmy realizację obydwu tych inwestycji, których zakończenie jest przewidziane na wiosnę 2011 r.

Zadaniem uniwersytetu jest nie tylko specjalistyczne kształcenie przygotowujące studentów do pracy zawodowej, ale również szeroko pojęty ich rozwój intelektualny i kulturalny. Musimy dołożyć wszelkich starań, aby zapewnić młodzieży jak najlepsze warunki studiowania i życia, a przy tym możliwości relaksu i aktywnego wypoczynku. Nie ustajemy w staraniach, aby warunki bytowe studentów Uniwersytetu Opolskiego ulegały stałej poprawie. Corocznie prowadzimy prace remontowe i modernizacyjne podnoszące standard naszych domów studenckich.

Wiele zabiegów i pracy poświęciliśmy także wypełnieniu zobowiązań danych studentom podczas spotkań przedwyborczych, w szczególności w zakresie utworzenia na terenie kampusu uniwersyteckiego studenckiego centrum kultury. Została przedyskutowana i opracowana koncepcja takiego centrum, a przygotowany i zgłoszony do aplikacji wniosek na jego realizację spotkał się ze szczególną aprobatą, zajmując pierwsze miejsce na liście ocenionych projektów w ramach konkursu Regionalnego Programu Operacyjnego i uzyskał dofinansowanie w wysokości ponad 9 mln zł. Obecnie trwa postępowanie przetargowe na prace projektowe, a realizację inwestycji planujemy zakończyć we wrześniu 2011.

Niemniej ważna jest także baza sportowa. Jej stan obecny jest daleko niewystarczający. Szczególnie katastrofalnie wyglądają boiska w kampusie uniwersy-

teckim, z których korzysta także okoliczna młodzież. Wielokrotnie na ten temat rozmawialiśmy z władzami zarówno regionu, jak i miasta. Z zadowoleniem informuję, że nasze starania uwieńczone zostały podpisaniem umowy z prezydentem Opola na budowę kompleksu rekreacyjno-sportowego, w ramach programu „Moje boisko – Orlik 2012”. W przyszłym roku, dzięki przychylności i współpracy z władzami miasta, w miejscu obecnego, zdegradowanego boiska asfaltowego powstanie oświetlone, ze sztuczną nawierzchnią boisko do piłki nożnej, oraz boisko wielofunkcyjne do koszykówki czy siatkówki.

Szerokie plany inwestycyjne wymagają pozyskania znacznych środków finansowych i ogromnego wysiłku wielu pracowników uczelni, różnych szczebli, zarówno na etapie opracowania wniosków, jak przede wszystkim podczas realizacji zaplanowanych zadań. Za ten ogromny wkład pracy wszystkim dotąd zaangażowanym oraz tym, którzy będą współuczestniczyć w tworzeniu nowych inwestycji, składam najserdeczniejsze podziękowania. Nie bez znaczenia są także konsultacje, rady, przychylność i wsparcie wielu osób spoza uczelni, z miasta, regionu i kraju. Za całe dobro skierowane do naszej uczelni wszystkim Państwu, wspierającym naszą uczelnię, najgoręcej dziękuję w imieniu społeczności akademickiej.

Chcemy, aby Uniwersytet Opolski odgrywał znaczącą rolę w życiu publicznym i mam nadzieję, że tak jesteśmy postrzegani. Aktywnie uczestniczymy w wielu inicjatywach regionalnych, ważna jest dla nas dobra współpraca z urzędami: Marszałkowskim i Wojewódzkim oraz Urzędem Miasta Opola.

### Szanowni Państwo!

Uniwersytet Opolski jest ważnym ośrodkiem życia naukowego i kulturalnego. Nie sposób wymienić tu



wszystkich imprez i spotkań, które odbyły się w minionym roku z udziałem członków naszej społeczności akademickiej w murach uniwersytetu i poza nimi.

W marcu, podczas uroczystości obchodów wspomnianego tu już, podwójnego jubileuszu naszej uczelni, dwóch znakomych przedstawicieli humanistyki, historyk prof. Henryk Samsonowicz i pisarz Wiesław Myśliwski, zostało uhonorowanych doktoratami honoris causa naszej uczelni.

W ramach kontynuowanej Złotej Serii Wykładów Otwartych na Uniwersytecie Opolskim, gościliśmy w minionym roku pięć wybitnych postaci reprezentujących różne dziedziny nauki, od filologii polskiej, poprzez medycynę, po reprezentantów chemii i fizyki.

Wynikiem wspólnej inicjatywy Nowej Trybuny Opolskiej i Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości UO było uruchomienie serii spotkań nazywanych „Akademią kariery” z ludźmi przedsiębiorczymi, którzy osiągnęli sukces w życiu zawodowym.

Dużym zainteresowaniem społeczności Opola, w tym dzieci i młodzieży, cieszył się VII Opolski Festiwal Nauki zorganizowany w maju przez naszą uczelnię, przy współpracy całego środowiska akademickiego Opola. Dziękuję licznej grupie organizatorów, pod kierownictwem dr Anny Poliwody z Wydziału Chemii UO, za inicjatywę, poświęcony tej sprawie czas, pracę i trud.

Z inicjatywy mojego poprzednika prof. Stanisława Nicieji, w październiku ubiegłego roku na dziedzińcu Collegium Maius miał miejsce, cieszący się ogromnym zainteresowaniem, koncert Grzegorza Turnaua, poświęcony pamięci Marka Grechuty (koncert stanowił oprawę uroczystości odsłonięcia pomnika Grechuty na wzgórzu uniwersyteckim).

Wynikiem współpracy z Filharmonią Opolską jest zainicjowany w lutym br. cykl koncertów w ramach „Muzycznych czwartków filharmoników na uniwersytecie”. Koncerty kontynuowane będą także w roku akademickim 2009/2010.

Uznaniem cieszą się koncerty w wykonaniu naszego Chóru Akademickiego „Dramma per Musica”, pod kierunkiem dr Elżbiety Trylnik. Wspomnieć tu należy i jeszcze raz pokłonić się z podziękowaniem inicjatorce oraz wszystkim wykonawcom oratorium „Stworzenie Świata” Josepha Haydna – koncertu przygotowanego na marcowe święto uniwersytetu.

Wiele cennych inicjatyw podjęły w tym roku studenckie koła naukowe oraz organizacje studenckie. Nasi studenci zdobywali wyróżnienia, dyplomy i nagrody za swoje prace badawcze, artystyczne i sportowe, a zdudoka Tomasz Kowalski, student filologii angielskiej, zdobywał medale (złoty w Zagrzebiu i brązowy w Tbilisi) podczas międzynarodowych mistrzostw seniorów.

Z wielką uwagą i satysfakcją obserwujemy działania samorządu studenckiego. W czasie zorganizowanej przez samorząd studenckiej wiosny kulturalnej Piastonia 2009 zagrały zespoły muzyczne, rozegrano mecze. Nie zabrakło tradycyjnej żakiny, dyskotek i pokazów filmów. Po raz pierwszy zorganizowano studenckie regaty na

Odrze, w których rywalizowały osady opolskich uczelni publicznych – uniwersytetu i politechniki. Współpraca władz uczelni z samorządem studenckim układała się dobrze i mam nadzieję na aktywne oraz zgodne współdziałanie w przyszłości.

## Wysoki Senacie, Dostojni Goście, Droga Młodzieży!

Przedstawiony, z konieczności w skrócie, subiektywny wybór wielorakich przedsięwzięć i osiągnięć wielu członków wspólnoty uniwersyteckiej nie jest w stanie pokazać prawdziwego jej zaangażowania. W pokłonach wszystkim Państwu, całej społeczności akademickiej Uniwersytetu Opolskiego składam wyrazy najgłębszego uszanowania za Wasz wysiłek i trud, za serce i poświęcenie dla uczelni oraz proszę o podobną aktywność w nadchodzącym roku akademickim. Naszym rodzinom i bliskim dziękuję za cierpliwość, wyrozumiałość i wspieranie nas w chwilach trudnych.

## Drodzy Państwo!

Inauguracja roku akademickiego to święto szczególne. Przyjmujemy do naszej społeczności akademickiej najmłodszych kolegów, studentów pierwszego roku, którzy zdecydowali się powierzyć nam los swojego wykształcenia. Nie możemy ich zawieść. A wam, najmłodszym członkom naszej społeczności, gratuluje wyboru Uniwersytetu Opolskiego na dalszą drogę edukacji i życzę wytrwałości w początkowym, trudnym okresie adaptacyjnym, a potem wielu sukcesów w zdobywaniu wiedzy oraz spełnieniu waszych oczekiwań i pragnień.

W uroczystym dniu inauguracji roku akademickiego życzę wszystkim studentom i doktorantom, abyście umieli jak najlepiej skorzystać z wiedzy profesorów i kadry akademickiej naszej uczelni. Życzę wspaniałych wyników i zwykłego studenckiego szczęścia co dnia.

Wszystkim członkom naszej społeczności akademickiej życzę zdrowia, sukcesów, satysfakcji z wypełniania swoich obowiązków i pomyślności. Uniwersytetowi Opolskiemu, naszemu wspólnemu dobru, życzę przychylności władz wszelkich szczebli, wsparcia różnorodnych instytucji i osób, a przede wszystkim poczucia, że oczy społeczeństwa są skierowane na naszą uczelnię z największą troskliwością. To, jaki będzie ten rok akademicki, jak zawsze zależy przede wszystkim od nas. Dlatego zapraszam całą społeczność akademicką naszego uniwersytetu, wszystkich studentów i pracowników do pracy na rzecz wspólnego dobra oraz pomyślności uczelni i każdego z nas.

**Otwieram szesnasty rok akademicki na Uniwersytecie Opolskim. Oby było dobrze, szczęśliwie i pomyślnie! *Quod bonum felix, faustum, fortunatumque sit!***

Krystyna Czaja  
Fot. Tadeusz Parcej

# Prof. Stanisław S. Nicieja Opolaninem 20-lecia

Z kim kojarzy się nam opolskie 20-lecie w wolnej Polsce? Komu nasze miasto czy region zawdzięcza najwięcej? Kto odcisnął na nim największe piętno? Z kogo jesteśmy najbardziej dumni? Z takimi pytaniami w maju br. opolska „Gazeta Wyborcza” zwróciła się do swoich czytelników, ogłaszając tym samym rozpoczęcie plebiscytu na Opolanina 20-lecia.

Dziennikarze lokalnej gazety przedstawili jednocześnie dziesiątkę kandydatów na Opolanina 20-lecia, wśród których znaleźli się: **Henryk Kroll, Paweł Kukiz, ks. Zygmunt Lubieniecki, prof. Stanisław S. Nicieja, Józef Niekrawiec, ks. abp Alfons Nossol, Tomasz Różycki, prof. Dorota Simonides, Ryszard Szewczyk i Ryszard Zembaczyński.**

19 czerwca br. ogłoszono wyniki plebiscytu.

**Czytelnicy „Gazety Wyborczej” uznali, że symbolem 20-lecia wolnej Polski na Opolszczyźnie jest prof. Stanisław Nicieja, historyk, były rektor i senator RP.**

Profesor Nicieja wygrał zdecydowanie, zdobywając ponad 35 proc. głosów (1 tys. 222 z 3 tys. 445 oddanych). Kolejne miejsca zajęli: ks. abp Alfons Nossol, muzyk Paweł Kukiz, prof. Dorota Simonides, ks. Zygmunt Lubieniecki, prokurator Józef Niekrawiec i prezydent Opola Ryszard Zembaczyński. W pierwszej dziesiątce uplasowali się także: Henryk Kroll, Ryszard Szewczyk i Tomasz Różycki.

(bas)

## Wyżej mimo niżu

**W roku akademickim 2009/2010 na Uniwersytecie Opolskim najbardziej popularnymi kierunkami okazały się psychologia oraz kształcenie wczesnoszkolne z wychowaniem przedszkolnym. Najmniej kandydatów wybierało edukację techniczno-informatyczną, fizykę i teologię. Od tego roku uruchomiono na UO trzy nowe kierunki: dziennikarstwo i komunikację społeczną, europeistykę oraz logistykę.**

Uniwersytet Opolski pozyskał w tym roku znacznie więcej kandydatów na studia niż w roku ubiegłym. Na studia stacjonarne pierwszego stopnia przyjęto ponad 2 tys. 900 osób (w roku akademickim 2008/2009 – ok. 2 tys. 500 kandydatów). Jest to pochodną faktu, że zwiększono limity przyjęć na kierunkach, które są bardziej atrakcyjne dla studenta (m.in. prawo, socjologia, kierunki ekonomiczne).

– Dostosowaliśmy naszą ofertę do potrzeb rynku i dlatego pomimo niżu demograficznego mamy więcej przyjętych kandydatów niż w roku ubiegłym – komentuje tegoroczną rekrutację **dr Jerzy Wiechula**, pełnomocnik rektora ds. rekrutacji na UO.

Największym zainteresowaniem wśród kandydatów na studia cieszyły się: psychologia (ponad 15 osób na jedno miejsce), w ramach pedagogiki – kształcenie wczesnoszkolne z wychowaniem przedszkolnym (ponad 10 osób), europeistyka (ponad 7 osób) oraz filologia angielska

(7 osób). Zdecydowanie mniejszą popularnością cieszyły się w tym roku: edukacja techniczno-informatyczna (0,23), inżynieria środowiska (0,34), fizyka (0,54), teologia (0,54) oraz filologia rosyjska z językiem angielskim (0,57).

W tym roku pracownicy zajmujący się rekrutacją na UO mieli do czynienia z dużą liczbą wirtualnych kandydatów, którzy zapisują się na wiele kierunków, aby później wybrać najlepszy dla siebie. Dr Jerzy Wiechula podkreśla, że nie powinno się do końca sugerować liczbą kandydatów na dany kierunek. Doskonałym przykładem może być uruchomiona w tym roku europeistyka: na ten kierunek było 268 kandydatów na 35 miejsc, a okazało się, że musiał być dodatkowo otwierany drugi termin, aby zapełnić przygotowane dla studentów miejsca.

Według najnowszych danych limit przyjęć kandydatów na studia w roku akademickim 2009/2010 wygląda następująco: na studia stacjonarne, jednolite magisterskie i pierwszego stopnia przyjęto łącznie 2 tys. 919 osób, na studia stacjonarne drugiego stopnia – 1 tys. 196 osób. Na studia niestacjonarne, jednolite magisterskie i pierwszego stopnia – 1 tys. 013 osób, a na studia niestacjonarne drugiego stopnia – 1 tys. 268 osób (dane na dzień 25 września).

**Anna Drobin**

# Limit przyjęć w roku akademickim 2009/2010

## Studia stacjonarne, jednolite magisterskie i pierwszego stopnia

Kierunki i specjalności	Limit 2009	Kandydaci 15.07.09	Liczba kand. na miejsce
Administracja	140	529	3,8
Prawo (jednolite)	150	833	5,55
WYDZIAŁ	290	1362	4,7
Ekonomia	150	327	2,2
Gospodarka przestrzenna	70	74	1,06
Logistyka	35	79	2,3
Zarządzanie	70	109	1,6
WYDZIAŁ	325	589	1,8
Europeistyka	35	268	7,7
Filologia polska	80	121	1,5
– filologia polska – nauczycielska	40	34	0,85
Filologia, w tym:			
– filologia angielska	70	490	7
– filologia germańska	35	192	5,5
– filologia germańska z przedmiotem dodatkowym: język angielski	35	30	0,86
– filologia romańska	30	106	3,5
– filologia rosyjska z j. angielskim – nauczycielska	35	20	0,57
– filologia rosyjska od podstaw	35	79	2,3
– filologia słowiańska	40	42	1,05
– język biznesu	70	255	3,6
Kulturoznawstwo	70	143	2,04
WYDZIAŁ	575	1780	3,1
Chemia	110	103	0,94
Fizyka	35	19	0,54
Informatyka	60	39	0,65
Matematyka	75	58	0,77
WYDZIAŁ	170	116	0,68
Biologia			
– bioinformatyka	35	30	0,6
– biologia podstawowa	70	102	1,5
– biologia nauczycielska	35	36	1,03
Biotechnologia	70	161	2,3
Edukacja techniczno-informatyczna			
– inżynieria wiedzy i zarządzanie informacją	35	8	0,23
Inżynieria środowiska	70	24	0,34
Ochrona środowiska	70	84	1,2
WYDZIAŁ	385	445	1,15

Kierunki i specjalności	Limit 2009	Kandydaci 15.07.09	Liczba kand. na miejsce
Dziennikarstwo i komunikacja społeczna	80	533	6,7
Edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych	45	59	1,3
Filozofia	35	32	0,9
Historia	120	139	1,16
Pedagogika, w tym:			
– kształcenie wczesnoszkolne z wychowaniem przedszkolnym	35	366	10,45
– kształcenie wczesnoszkolne z gimnastyką korekcyjną	35	64	1,8
– pedagogika terapeutyczna z oligofrenopedagogiką	35	94	2,7
– edukacja kreatywna z medialną	35	35	1
– arteterapia i animacja kultury	35	37	1,06
– pedagogika opiekuńczo-wychowawcza	35	150	4,3
– gerontopedagogika	35	28	0,8
– pedagogika pracy z doradztwem zawodowym	35	62	1,8
– pedagogika resocjalizacyjna	70	316	4,5
Praca socjalna	35	70	2
Politologia	80	183	2,3
Psychologia (jednolite)	70	1061	15,2
Socjologia	70	199	2,8
Stosunki międzynarodowe	80	308	3,85
WYDZIAŁ	965	3736	3,87
Nauki o rodzinie	45	69	1,5
Teologia (jednolite)	65	35	0,54
WYDZIAŁ	110	104	0,95
RAZEM	2930	8235	2,8

## Zaproszenie

*Władze Uniwersytetu Opolskiego wraz z kierownictwem Studium Wychowania Fizycznego i Sportu serdecznie zapraszają na uroczyste obchody jubileuszu 50. rocznicy powstania Studium Wychowania Fizycznego i Sportu, które odbędą się 24 października 2009 roku.*

### **Program uroczystości:**

*Godz. 10.00–11.00. Msza św. w intencji pracowników Studium oraz studentów-sportowców i działaczy sportowych naszej uczelni. Kościół, ul. o. Czaplaka.*

*Godz. 11.30. Sesja wspomnieniowa. Aula, ul. Oleska 48.*

*Godz. 13.45. Otwarcie wystawy fotograficznej obrazującej 50 lat sportu i wychowania fizycznego w naszej uczelni. Sala gimnastyczna, pl. Staszica 1.*

*Godz. 14.30. Spotkania trenerów z zawodnikami. Sale wykładowe, pl. Staszica 1.*

*Godz. 17.00. Bal sportowca w klubie „Big Ben”.*

**Serdecznie zapraszamy!**

Ks. prof. Andrzej Czaja biskupem diecezjalnym

# Urząd z rąk promotora

**14 sierpnia br. papież Benedykt XVI mianował ks. Andrzeja Czaję nowym ordynariuszem diecezji opolskiej.**

**29 sierpnia, podczas uroczystego ingresu w katedrze opolskiej, ks. Andrzej Czaja przyjął święcenia biskupie, przejął też obowiązki od ks. abpa Alfonsa Nossola, sprawującego funkcję biskupa diecezjalnego przez 32 lata.**

Nowy ordynariusz opolski ks. bp dr hab. Andrzej Czaja, prof. KUL, urodził się 12 grudnia 1963 r. w Oleśnie. Święcenia kapłańskie przyjął 11 czerwca 1988 r. z rąk bpa Jana Bagińskiego. Studia zakończył pracą magisterską pod kierownictwem ks. bpa prof. dr. hab. Alfonsa Nossola na temat *Pneumatologicznego wymiaru chrystologii w polskiej literaturze teologicznej*. Pracował przez rok jako wikary w parafii św. Józefa w Zabrze, po czym został wytypowany na studia specjalistyczne na KUL

(1989–93), które ukończył obroną w 1994 r. pracy doktorskiej. Został zatrudniony jako asystent w I Katedrze Teologii Dogmatycznej na KUL-u. Rok później rozpoczął zajęcia z teologii dogmatycznej na UO.

W latach 1996–98 przebywał na stypendium w Ekumenicznym Instytucie Johanna Adama Möhlera w Padeborn, gdzie przygotowywał rozprawę habilitacyjną *Credo in Spiritum Vivificantem. Pneumatologiczna interpretacja Kościoła jako komunii w posoborowej teologii niemieckiej*, obronioną 13 maja 2003 r. Do momentu przejścia obowiązków ordynariusza kierował Katedrą Pneumatologii i Eklezjologii w Instytucie Teologii Dogmatycznej w KUL oraz Katedrą Zasad Ekumenizmu w Instytucie Ekumenizmu i Badań nad Integracją na Uniwersytecie Opolskim. Członek Zarządu Towarzystwa Teologów Dogmatyków, członek współpracownik Towarzy-

stwa Naukowego KUL i członek korespondent Lubelskiego Towarzystwa Naukowego. Opublikował kilka książek i prawie 100 artykułów naukowych. Jako kurator Koła Naukowego Teologów KUL zorganizował pięć Tygodni Eklezjologicznych. Inicjator i stały organizator dorocznych wykładów otwartych z pneumatologii (od 2004). Współredaktor „Dogmatyki”, wydanej przez Bibliotekę Więzi i autor zawartego w niej *Traktatu o Kościele*. Należy do Komitetu Redakcyjnego „Roczników Teologicznych” (zeszyt 2), współpracuje z Encyklopedią Katolicką KUL i z redakcjami czasopism: „Teologia w Polsce”, „Studia Oecumenica”, „Więź”, „Pastorem” i „Diakon” (czasopismo poświęcone diakonatowi i promocji diakonatu stałego w Polsce). Promotor czterech doktoratów i ponad 60 magisteriów.

(bas)



Uczeń i mistrz. Ks. bp Andrzej Czaja, nowy ordynariusz diecezji opolskiej (z prawej) i ks. abp Alfons Nossol, który piastował tę funkcję przez 32 lata (fot. Jerzy Mokrzycki)

**Ks. abp prof. dr hab. Alfons Nossol, jako biskup diecezjalny, piastował jednocześnie godność Wielkiego Kanclerza Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego – od chwili powstania wydziału, czyli od 1994 r. do 29 sierpnia 2009 r.**

Stanisław S. Nicieja

## Abp Alfons Nossol – świętny uczeń Demostenesa

Jako biografista interesujący się od lat losami ludzi nieprzeciętnych muszę stwierdzić, że Śląsk Opolski nie miał do tej pory zbyt wielu szczęścia do wybitnych indywidualności – postaci, które osiągały pod względem znaczenia, prestiżu i popularności format ogólnopolski, ogólnoniemiecki, czy szerzej – europejski.

Rodzili się tu co prawda uczeni zaliczani do pierwszej ligi nauki europejskiej, jak choćby Jan Dzierżon, apologet, doktor honoris causa uniwersytetu w Monachium czy matematyk i fizyk Theodor Kaluza (Kałuża) urodzony w Opolu, porównywany do Einsteina, który wprowadził do fizyki piąty wymiar, ale ich popularność zamknięta była w wąskich kręgach świata uniwersyteckiego.

Najbardziej znani opolanie to dominikanin – Peregryn z Opola, znakomity kaznodzieja, teoretyk wiary, doradca papieża Jana XXII i św. Jacek z Kamienia Śląskiego, książę Władysław Opolczyk, który miał szansę zostać królem Polski, był też fundatorem klasztoru na Jasnej Górze i niemiecki poeta Josef Eichendorf z Raciborza.

Po II wojnie światowej znaczenie ogólnopolskie spośród opolan osiągnęli niewątpliwie Edmund Osmańczyk – wybitny publicysta, reporter i encyklopedysta, Jan Cybis – malarz z Głogówka, Dorota Simonides – folklorystka i parlamentarzystka oraz Alfons Nossol – hierarcha Kościoła katolickiego, etyk, ekumenista i w pewnym sensie polityk społeczny, posiadający poważny, nieformalny

wpływ na rozstrzygnięcia polityczne nie tylko w wymiarze lokalnym.

Księdza prof. Alfonsa Nossola poznałem osobiście w 1995 roku, kiedy zdecydowałem się objąć godność rektora Uniwersytetu Opolskiego. Wiedząc, że należał on do ojców założycieli tej młodej uczelni i nie chcąc, aby miał opinię o mojej kandydaturze z nie zawsze mi życzliwej drugiej ręki, pozwoliłem sobie poprosić o audiencję, aby się przedstawić i powiedzieć o swojej wizji uniwersytetu.

Reakcja biskupa była zaskakująco szybka. Termin spotkania wyznaczył błyskawicznie. Od razu odczułem, że problem nie jest mu obojętny. Gdy piliśmy herbatę w jego gabinecie wypełnionym po sufit książkami, obrazami i stylowymi meblami, wsłuchiwał się z uwagą w to, co mówiłem. Dzieliło nas doświadczenie życiowe. Byłem z innego pokolenia, które wojnę znało tylko z opowiadań. Powiedziałem, że jestem otwarty na kulturę niemiecką, pomimo że moja rodzina, szczególnie rodzice, doznała w czasie wojny wielu upokorzeń od Niemców. Wyczułem, że w wielu konkretnych sprawach myślimy podobnie. Na zakończenie spotkania powiedział: *Jeśli elektorat akademicki obdarzy pana godnością rektorską, będziemy razem budować nasz uniwersytet, zabiegać o jego prestiż i pozycję.*

Poznałem wówczas po raz pierwszy skalę tolerancji abpa Alfonsa Nossola i utwierdziłem się w przekonaniu, że bardzo zależy mu na stworzeniu w Opolu nowoczesnego



Ks. abp. Alfons Nossol w rozmowie z autorem

uniwersytetu, w którym powinny być wybitne europejskie autorytety. Później, jako rektor, rzadko doznawałem od innych wpływowych osób takiej życzliwości. Spotykaliśmy się dość często, regularnie. Nawet gdy nie był przekonany do moich pomysłów, mówił: *Niech pan próbuje, jak się uda, będę się cieszył.* Akceptował w pełni pomysł (dla wielu wówczas nierealny i niedorzeczny), aby w centrum Opola, w ruinach dawnego klasztoru dominikańskiego, stworzyć Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego i obudować je oryginalną rzeźbą barokową, neogotycką i współczesną.

Nie zaważał się wziąć mnie w obronę, gdy rzekomi „obrońcy zabytków” z pobudek politycznych wytoczyli przeciwko mnie armaty i postawili przed prokuratorem za ratowanie niemieckich ewangelickich





Z ówczesnym ks. kard. Josephem Ratzingerem (na zdjęciu w środku), który 28 października 2000 r. wziął udział w uroczystej inauguracji siódmego roku akademickiego na Wydziale Teologicznym UO

nagrobków zniszczonych w sposób barbarzyński. Dla kontrastu – nie zdobył się na to ówczesny przywódca mniejszości niemieckiej na Śląsku Opolskim, bo dbał o poprawność polityczną. Ten przypadek pokazywał charakter i dalekowzroczność arcybiskupa. Dla wielu był busolą politycznych interpretacji.

Uniwersytet Opolski rok po roku poprzez swoje inwestycje wrażał mocno w miasto i region. Przyjeżdżała tutaj czołówka polskich oraz europejskich intelektualistów i artystów. Doktoraty honoris causa odbierali m.in.: Kazimierz Kutcz, Zbigniew Religa, Stanisław Lem, Tadeusz Różewicz, Wojciech Kilar, Adam Hanuszkiewicz, Władysław Bartoszewski, Henryk Samsonowicz, Janusz Tazbir, Jerzy Janicki, Wiesław Myśliwski, prezydent Ryszard Kaczorowski, prymas Niemiec Karl Lehmann, kardynał Walter Kasper, przewodniczący Parlamentu Europejskiego Hans-Gert Pöttering, papież Jan Paweł II. Wykłady mieli: Ryszard Kapuściński, Andrzej Szczypiorski, Zdzisław Najder, Hanna Krall, Janusz Głowacki, Krzysztof Piesiewicz, Józef Tischner, Krzysztof Zanussi, kardynał Joseph Ratzinger.

W sprowadzaniu do Opola tych indywidualności udział księdza arcybiskupa Alfonsa Nossola był istotny, a niejednokrotnie przemożny. Byli to

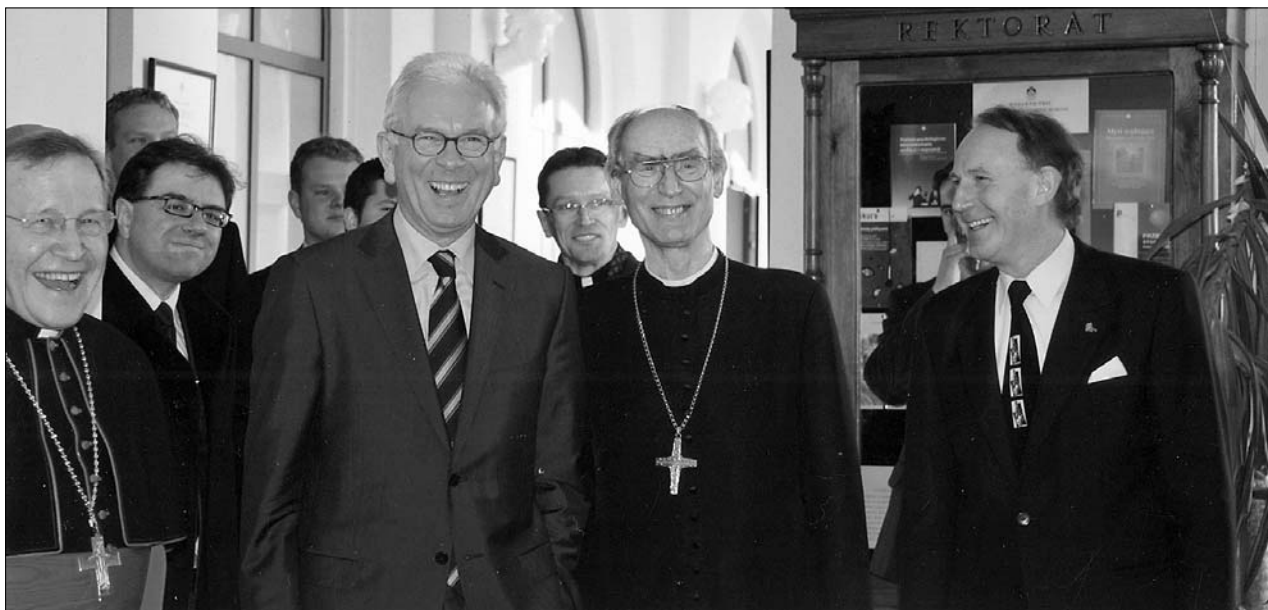
często jego bliscy znajomi albo przyjaciele, jak kardynał Joseph Ratzinger, prof. Hans-Gert Pöttering, prof. Józef Tischner czy kardynał Walter Kasper. Przyjeżdżali tu z chęcią i pobyt w Opolu zaczynali zazwyczaj od wizyty w kurii. Podobnie było z politykami. Gdy przyjeżdżali Lech Wałęsa i Ryszard Kaczorowski (byli prezydenci RP), Jerzy Buzek (jako premier), Józef Oleksy i Maciej Płażyński (jako marszałkowie Sejmu), Andrzej Stelmachowski (jako marszałek Senatu), pobyt w Opolu obowiązkowo zaczynali od wizyty

u arcybiskupa. Denerwowali się wówczas urzędnicy wojewódzcy i ratuszowi, bo przez te spontaniczne, najczęściej nieplanowane wizyty u Nossola rozsypywał się misternie przygotowany program pobytu, wypadały z grafiku inne, umówione spotkania. Ale cóż, czar osobowości arcybiskupa był nie do rozmagnetyzowania i przyciągał zawsze polityków.

W czasie uroczystości na uniwersytecie, gdy w specjalnej oprawie artystycznej wręczaliśmy doktoraty honoris causa w wielkiej auli na



Z ks. Adamem Bonieckim (na zdjęciu z prawej), w marcu 2001 r.



Doktorzy honorowi Uniwersytetu Opolskiego: ks. abp Alfons Nossol i Hans-Gert Pöttering

teologii bądź przy ulicy Oleskiej, zawsze najbardziej fascynujące były wystąpienia księdza arcybiskupa. Alfons Nossol to niewątpliwie świetny uczeń Demostenesa, zwłaszcza w wystąpieniach świeckich. To, w jak finezyjny i dowcipny sposób potrafił przekomarzać się z bogatymi w ateistyczne wątki wypowiedziami Kazimierza Kutza czy frywolnością teatralnych interpretacji Adama Hanuszkiewicza, jak śląską gwarą odpowiadał na lwowski *balak* Jerzego

Janickiego przeszło już do legendy. Audytorium uniwersyteckie zawsze czekało na puentę w wykonaniu biskupa Nossola. Wchodząc na mównicę, elektryzował salę, wzruszał, bawił, uczył, rozśmieszał. A ludzie słuchając, oddychali w rytm kadencji jego zdań.

Zawsze podziwiałem u mówców tę rzadką, szczególnie w Polsce, zdolność mówienia niebanalnie, mądrze, z właściwym akcentem, płynnie, bez wysiłku, okraszanie

wyvodu zaskakującymi metaforami i skojarzeniami; mówienia tak, aby w podobnym skupieniu mógł słuchać tego i człowiek prosty, i wysublimowany intelektualista.

Słyszałem arcybiskupa Alfonsa Nossola wielokrotnie na mszach i na wykładach. Ale jedno z wystąpień utkwilo mi najgłębiej. Myślę, że wówczas wznosił się na szczyty swej retorycznej finezji. W roku 1999 planowaliśmy wspólnie z arcybiskupem przyznanie doktoratów



Wydział Teologiczny Uniwersytetu Wrocławskiego, czerwiec 1999 r. Jedyne zdjęcie, jakie pozwolił wykonać z bliska kanclerz Helmut Kohl – z ks. abp. Alfonsem Nossolem i ówczesnym rektorem UO prof. Stanisławem S. Nicieją

honoris causa Uniwersytetu Opolskiego byłemu kanclerzowi Niemiec Helmutowi Kohlowi i byłemu premierowi Polski Tadeuszowi Mazowieckiemu – w dziesiątą rocznicę słynnego symbolicznego pojednania polsko-niemieckiego podczas mszy świętej w Krzyżowej, na dziedzińcu pałacu feldmarszałka Helmuta von Moltke. Rozdzieliliśmy zadania. Ja miałem uzgodnić sprawę z premierem Mazowieckim, arcybiskup z kanclerzem Kohlem. Wiedzieliśmy, że relacje osobiste między obydwoma politykami nie są najlepsze. Ale wierzyliśmy też w siłę pomysłu, aby dziesięć lat po ich historycznym spotkaniu w Krzyżowej przypomnieć tamto wydarzenie, właśnie w Opolu, na uniwersytecie. Liczyliśmy, że jest to idea, wobec której ich osobiste animozje przejdą na drugi plan.

Premier Mazowiecki z pewnymi oporami wyraził zgodę. Natomiast list podpisany przeze mnie jako rektora w tej sprawie do Kohla spotkał się z negatywną reakcją. Pamiętam, jak późną nocą zadzwonił do mnie na komórkę służbową arcybiskup i kompletnie zaskoczony mówił: *To niemożliwe, rozmawiałem kilka dni temu osobiście z Kohlem o tym doktoracie. Tam się musiało coś stać! Jestem gotowy pojechać jutro do Berlina, aby wyjaśnić sprawę na miejscu.* I rzeczywiście mieliśmy pecha. Niemal następnego dnia wybuchła afera związana z finansowaniem kampanii wyborczej CDU, w której głównym oskarżonym był Kohl. Były kanclerz, atakowany bardzo ostro przez prasę i opozycję, nie chciał w tych warunkach i w tym momencie przyjąć godności uniwersyteckiej, gdyż byłaby ona dodatkową okazją do kolejnych ataków.

Kilka tygodni później Helmut Kohl zdecydował się przyjąć doktorat honorowy we Wrocławiu, bo tam procedury akademickie posunięte były tak daleko i oficjalnie od kilku miesięcy znany był termin tej uroczystości, że nie można się było już wycofać. Były kanclerz zażądał tylko od władz Wrocławia, aby w czasie uroczystości na uczelni odizolować go od dziennikarzy.

Byłem na tej uroczystości w towarzystwie arcybiskupa. Pod aulę na Wydziale Teologicznym ściągnęły nieprzebrane tłumy. Siły porządkowe były bezwzględne. Dziennikarze i fotoreporterzy mogli tylko teledobiektywami rejestrować przebieg uroczystości. Jedyne zdjęcie z bliska kanclerza Kohla wykonał wówczas nasz uniwersytecki fotograf Jerzy Mokrzycki, a zarazem kierowca rektorski, bo Kohl wyraził zgodę na fotografię z arcybiskupem Nossolem.

Był upalny czerwiec. W zatłoczonej sali żar. W czasie uroczystości przemawiało wiele osób. Politycy, samorządowcy dolnośląscy składali rutynowe gratulacje i czytali adresy pochwalne. I kiedy wszystkich uczestników zmogło już zmęczenie, jako ostatni zabrał głos arcybiskup Nossol. Już po kilku jego słowach sala otrząsnęła się ze znużenia. Mówił ekspresyjnie, wymiennie – kilka zdań po polsku, kilka zdań po niemiecku. Mówił aluzyjnie – o niewdzięczności w polityce, o tym, że można zrobić wiele dobrego, poświęcić się bez reszty, oddać jakiejś sprawie wszystko, swoje myśli i czyny, pragnienia i nadzieje, a zamiast wdzięczności spotkać się z potępieniem, oskarże-

niem, szyderstwem, drwiną. Mówił nie wprost, jakby nie o przypadku Kohla, ale sala chwyciła te aluzje.

Siedząc obok, patrzyłem na twarz kanclerza – szeroką, zmęczoną, z posiwiałymi skroniami. I nagle na tym, wydawałoby się kamiennym, nieruchomym obliczu zobaczyłem wymykającą się spod powieki cienką strużkę łez. Ten potężny, zwalisty mężczyzna, przez siedemnaście lat przywódca jednego z najważniejszych państw europejskich, który bez większej kolizji doprowadził do połączenia dwóch państw niemieckich o odmiennych systemach gospodarczych w jeden sprawny organizm, człowiek, który tyle w swym życiu przeżył, wzruszył się i nie potrafił powściągnąć być może po raz pierwszy łez. Nie ulega wątpliwości, że sprawiły to słowa arcybiskupa Nossola, który niczym starożytny grecki Demostenes, a może rzymski Cyncero, umie łączyć w retoryce mądrość, doświadczenie i emocje oraz inkrustować swoje wystąpienia piękną metaforą i harmonią dobrze zbudowanego logicznego zdania.

Stanisław Sławomir Nicieja  
Fot. Jerzy Mokrzycki

## Ingres od kuchni



Kuchnię Kurii Biskupiej w Opolu w dniu uroczystego ingresu fotografował Jerzy Mokrzycki

## Jan Goczoł

\*\*\*

Późnowieczorna ciemność nad leśną drogą  
zdawała się być aksamitna. Łagodnie zagnieżdżonej  
pod powiekami nadziei nie płoszył widok obcego:  
nawet sarna na poboczu drogi w nagłym świetle reflektorów  
znieruchomiła bez lęku.

Z jakich zaświatów więc ten chłód, przesywający  
do szpiku pamięci, nim jeszcze wjechałeś na szosę  
ze Strzelec do Opolą, gdzie oślepiający błysk  
eksplozji pocisku sprzed ponad pół wieku  
tym razem ciebie nie oszczędził?

maj 2009

\*\*\*

Ona jedyna mnie oczekuje cierpliwie  
i niezmiennie. Od pierwszego spotkania wie,  
że ku niej idę.

Coraz bliżej więc ta chwila pojednania  
między złudzeniami a przepastną nieuchronnością  
tego, co o sobie wiemy. Do samego dna  
pozwoliła mi odczytać wszystko, co w niej zaległo  
mułem; pod mułem skamieniało w mylące ślady.

Zatem, najlepiej w ciemności do niej się zbliżyć,  
bowiem w świetle dnia niczego nie rozumiemy  
ponad grę pozorów.

Tu, gdzie jej przemocą rozrzucone ramiona  
znowu się splatają głęboko milczącym nurtem,  
wyznaczyła mi to miejsce.

Jakbyśmy bez słów się rozumieli.



Rys. Anna Sędziwy

maj 2009

**Z Wiesławem Myśliwskim  
i Bogdanem Toszą  
nasłuchiwanie  
niedopowiedzeń i przemilczeń  
o życiu i umieraniu  
Starego Ślązaka**

Niepostrzeżenie za naszymi wieczornymi krzesłami stanęły cienie słów. Cienie zbliżały się ze wschodu i z zachodu, które kiedyś były stronami świata nomadów, osadników i autochtonów, jacy według słońca wydeptywali codziennie ścieżki życia i śmierci.

O przyczyn i skutki pytały siebie niemo, widać nad odpowiedzi wiedząc więcej. Może tylko kobiety, które były z nami, rozpoznały cień Anioła Ślązaka, który, nim zasnęły, opowiedział im o miłości, która jest jak śmierć – łamiąca serce, by duszę ku niebu unieść.

*czerwiec 2009*

**\*\*\***

Ten grom z jasnego nieba był jedwabście miękki, można by powiedzieć, jak zanikający głos kobiety odchodzącej w inne strony. Po nim już niczego nie dało się pozbiierać; taki był zasluchany w siebie.

Jak wszystkie podobne, lubieżnie przyciągnęły go grzęzawiska na obrzeżach miasta, zniewoliły błędne ognie pelgające stamtąd kolorowo po krawędzie powiek; w małżowiny uszu zapewnienia się wślizgują przekonujące bardziej niż baśnie z tysiąca i jednej nocy.

Ani dość tam, ani stamtąd wrócić suchą stopą nikt nie zdoła.

*sierpień 2009*

**\*\*\***

Drzewa, które posadziłem, choć wciąż jeszcze wiosennie kwiatami się zanoszą i dojrzewają owocami ledwie do uniesienia gałęziami zmęczonymi, swoje już przeżyły. Nikt zza płotu nie domyśla się tego, co pod ich korą z roku na rok coraz bardziej nieprzeniknioną. Zmarszczki na niej z roku na rok coraz głębsze szczelnie przesłaniają to, co kiedyś drwal odczyta ze spóźnionym przerażeniem. Z niezliczonych sęków skrytych, pociemniałych z bólu, to odczyta.

*czerwiec 2009*

**\*\*\***

Którzy z tobą jakby są, a ich nie ma; być może nigdy ich nie było. Z pobudek samolubnych o wzniosłych uczuciach zapewniano już o wiele bardziej.

Z oddali czasu wyrazista się staje ta anatomia słów podległych, które nigdy nie miały siły poznać siebie do granic znaczenia.

Pod samotnym widnokregiem kilka postaci przyjaciół patrzy milcząco w twoją stronę, czy jeszcze się odwracasz nasłuchująco za siebie.

*lipiec 2009*

# Poezja jako urwany ślad

(wykład inauguracyjny dra hab. Jacka Gutorowa z Instytutu Filologii Angielskiej UO)

Proszę wybaczyć, ale nigdy nie wygłaszałem wykładu inauguracyjnego i nie wiem, czy zdołam temu podołać. To mój pierwszy raz. Uczucie dyskomfortu jest tym większe, że zamierzam mówić o poezji, poezji współczesnej, i to raczej z perspektywy poety niż bezstronnego obserwatora. Zarówno temat, jak i rola, jaką sobie narzuciłem – a nie czuję się najlepiej z określeniem poeta bądź pisarz i w gruncie rzeczy wybieram sobie tutaj rolę poety jak ktoś wybierający się na spacer – mogą się wydać mało obiecujące. To co poetyckie, kojarzy się często z czymś niezobowiązującym, nieodpowiedzialnym, mało precyzyjnym, za to zdecydowanie nazbyt wieloznacznym i, by tak rzec, mgławicowym. Nikt nie wie, czy poezja jest w stanie cokolwiek zainaugurować. Chyba raczej nie. Zbyt wiele w niej wątpliwości i niejasności, zbyt mało woli działania. Wszak poeta pisze, zamiast działać. Nie bardzo też wiadomo, jaki byłby praktyczny wymiar poezji. Jak powiedział Wystan Hugh Auden, „za sprawą poezji nic się nie wydarza” (*poetry makes nothing happen*). Mówiąc inaczej, wiersz nie jest niezbędnym elementem rzeczywistości. Wręcz przeciwnie: jest luźnym dodatkiem, czasem zamiennikiem. Takie piąte koło u wozu: można na nim pojechać, ale po co, skoro i tak jedziemy.

Myślę, że w ostatnich kilkunastu, a na dobrą sprawę kilkadziesiąt lat, powyższe tezy zyskały na aktualności. W coraz bardziej mobilnym i zmieniającym się świecie wiersz wydaje się czymś archaicznym. Czymś, co spowalnia przepływ informacji i najwyraźniej ją zniekształca, inicjując grę ruchomych sensów, wieloznaczności i niedopowiedzeń. Wiersz nie tylko nie ustanawia bezpośredniego połączenia pomiędzy nadawcą i odbiorcą – koszar operatora sieci komórkowej – ale często prowadzi do momentów rozłączenia, rozproszenia i entropii. Przede wszystkim zaś stawia opór.

Tak się w każdym razie może wydawać komuś przyzwyczajonemu do natychmiastowego przepływu informacji i wszelkiego rodzaju szybkich, szerokopasmowych ścieżek, które obiecują bezproblemowy dostęp do świata. Całe moje dzisiejsze wystąpienie można potraktować jako przypis do tezy, że poezja jest próbą uzyskania dostępu do świata. Trudnego, to prawda. Ale autentycznego. A przy-



najmniej – mówię to w imieniu tych, którzy mają wątpliwości co do słowa autentyk – możliwie jak najbardziej autentycznego.

Sam wiersz niczego nie gwarantuje. Choć jest on swego rodzaju medium, jak telefon komórkowy czy Internet, to nie da się go zareklamować jako łatwe w użyciu, bezproblemowe urządzenie. Powtórzę: dobry wiersz stawia opór. Nie można nad nim (ani poprzez niego) przejść do porządku dziennego. Dobry wiersz w ogóle nie może zostać użyty. Wcześniej czy później staje się częścią czytelnika, jego egzystencji, pamięci, a nawet niepamięci. Dobra metafora, dobry obraz poetycki, interesująca fraza – wchodzą nam w paradę, a pewnym

sensie brudzą nam obraz nas samych. Jeszcze inaczej: dobrego wiersza nie można odłożyć bądź wyłączyć, bo zostaje w nas jako coś nie do końca określonego i rozpoznanego, coś na wpół żywego, skulonego głęboko w naszym „ja”.

Żadnych inauguracyj. Proszę. Również w imieniu poezji współczesnej.

No właśnie: poezja współczesna. Ta nowoczesna i ta ponowoczesna. Pisana w ostatnich kilkunastu, kilkadziesiąt lat. Nie przez wszystkich akceptowana. Nie do wszystkich trafiająca. Raczej niszowa niż popularna, choć mająca też na koncie kilka hitów. Ale to raczej wyjątki potwierdzające regułę. A reguła to najwyraźniej niezrozumiałe wiersze pisane dla kręgu wtajemniczonych.

Bo nie sposób ukryć: szerzą się plotki o postępującym hermetyzmie poezji nowoczesnej. Współczesny wiersz jest rzekomo trudny, zamknięty przed czytelnikiem, i to tak hermetycznie, że o żadnym otwarciu nie może być mowy. Współczesna poezja opisywana jest często w kategoriach późnego stylu i postępującej dekadencji. Zamiast tłumaczyć coraz trudniejszy świat, poeci tylko go komplikują. Piszą niezrozumiałe. Sami sobie przerywają. Urywają myśli. Wprowadzają zupełnie arbitralne komunikaty. Zdają się odrywać słowa od rzeczywistości. Pozostają tylko ślady; i to ślady urwane, nieprowadzące w żadnym określonym kierunku. Pleni się trudna, niezrozumiała poezja.

Co prawda już Tadeusz Różewicz zauważył w jednym ze swoich wierszy, że poezja zrozumiała staje się w końcu niezrozumiała. Ale wielu autorów, których określa się mianem autorów kanonicznych – Miłosz, Herbert,

Szyborska – broni modelu wiersza jako bezpośredniego komunikatu, możliwie jak najbardziej zrozumiałego na poziomie leksyki, frazy i składni. Jest to szczególnie mocno odczuwalne w późniejszych tekstach Miłosa, poety, który niewątpliwie zdawał sobie sprawę z aporii tkwiących w bezpośrednim oglądzie rzeczywistości, mimo to jednak obstawał przy tezie, że coś takiego jak obiektywny opis przedmiotu jest nie tylko możliwy, ale i poetycko spławny.

Taka na poły instynktowna obrona przed tym, co nielogiczne, irracjonalne, może nawet niepoprawne, może nawet anarchiczne, staje się jednak w końcu poważną przeszkodą w zrozumieniu, jakimi ścieżkami podąża wielu współczesnych poetów. Wiersz współczesny to bardzo często czytelnicze wyzwanie – otwarcie gry, w toku której czytelnik jest nie biernym odbiorcą, lecz graczem wykonującym określone ruchy, podbijającym stawkę, sprawdzającym karty autora. To, myślę, bardzo ważne: czytelnik jest wchłaniany przez dzieło do tego stopnia, że odnajduje w nim samego siebie, a jednocześnie odnajduje dzieło i autora w sobie samym jako pewne nieodkryte dotąd możliwości, modalności i języki egzystencji, bycia w świecie, bycia pośród innych, z innymi, poprzez innych. Niezrozumiałość poezji nowoczesnej bierze się zazwyczaj stąd, że oczekujemy od wiersza jakichś przesłań, komunikatów, argumentów – podczas kiedy wiersz jest formułą relacji pomiędzy autorem i czytelnikiem, relacji, w której równie ważny co przesłanie, a może ważniejszy, jest jego dynamiczny i osobowy charakter. Nie wystarczy lektura utworu poetyckiego. Trzeba go jeszcze odnaleźć w sobie, tak jak się odnajduje odległe wspomnienia. W sobie, czyli bardzo blisko, zaraz obok, w bezpośrednim sąsiedztwie. Bo poezja nowoczesna, tak jak ja ją rozumiem, to doświadczenie bezpośrednie i w dużym stopniu osobiste. Doświadczenie egzystencjalne, nie zaś hermeneutyczne. Nie przesadzę, mówiąc, że dla wielu współczesnych poetów ważniejszy od momentu zrozumienia jest moment przeżycia.

Tezę tę chętnie bym rozwinął na konkretnych przykładach. A te można mnożyć. Miron Białoszewski. Witold Wirpsza. Tymoteusz Karpowicz. Czy choćby powracająca w ostatnich latach Krystyna Miłobędzka, jedna z najciekawszych poetek okresu powojennego. Poetka rzekomo trudna, a przecież – jeśli tylko włączyć się w jej wiersze – tak bliska i bezpośrednia. W opublikowanym rok temu zbiorze rozmów mówi w pewnym momencie: „wiersz to powiedzenie, czyli wykonanie w słowach tej chwili. Zapis nie jest dla mnie tęsknotą ani żalem za jakąś chwilą. On tą chwilą jest”. Tego rodzaju wyznanie odnajdziemy u wielu poetów zwanych awangardowymi. I jeżeli coś to słowo – awangarda – jeszcze oznacza, to chyba właśnie to: możliwie jak największe zbliżenie (do) świata, relacja tak bezpośrednia, że z trudem daje się ująć w języku, miesza jego szyki i reguły, problematyzuje samą zasadę znaczenia i wyrażania sensu. Brzmi to paradoksalnie, ale paradoksalne wcale nie jest: im bliżej rzeczy, tym bardziej karkołomny staje się język, w jakim chcemy wyrazić nasze doświadczenie.

Skądinąd nie jest czymś przypadkowym, że wspomniani przed chwilą poeci często opisywali poezję, używając kategorii i pojęć zaczerpniętych z wypowiedzi dwudziestowiecznych malarzy kojarzonych z postimpresjonistycznym odejściem od figuracji i abstrakcją. Kiedy czyta się teksty Cezanne’a, widać wyraźnie, że charakteryzująca jego późniejsze dzieła geometryzacja obrazu i niejednoznaczność perspektywy służy w parze z imperatywem zbliżenia do rzeczywistości. Cezanne zmierzał ku abstrakcji w imię rzeczywistości. Nie przypadkiem Wiesław Juszcak zatytułował swój szkic o malarstwie Cezanne’a: „Rekonstrukcja świata”. Francuskiemu malarzowi przyświecała idea powrotu do świata takiego, jakim jest – rolę sztuki jest w tym procesie nie tyle obiektywne odzwierciedlenie rzeczy, co ich doświadczenie. To samo da się powiedzieć o innych wielkich przedstawicielach „trudnego obrazu” – Kandinsky, Klee, Pollock, Rothko czy Nowosielski abstrahowali od przedstawienia rzeczywistości, ale nie od niej samej. Nigdy też nie określiliby własnych obrazów jako trudne.

Zbliżyć się do rzeczy bez jakichkolwiek uprzedzeń, bez programu, który miałby nam ułatwić asymilację i zrozumienie świata, bez języka, który zamknąłby rzeczywistość w poręcznych formułach, i jeszcze próbować zachować to doświadczenie, jego świeżość i bezpośredniość, jego wyjątkowość i niepowtarzalność – oto stawka, o którą gra wielu tak zwanych nowoczesnych pisarzy, malarzy, kompozytorów. Nowoczesność jest tu, rzecz jasna, kategorią wysoce umowną. Tropy nowoczesności obecne są w każdej epoce i kulturze. Kiedy William Turner malował Wenecję, to nagle, jakby nie zważając na epokę (pierwsza połowa XIX wieku), stał się malarzem abstrakcyjnym, tak iż sto lat później Mark Rothko mógł powiedzieć: „Turner wiele się ode mnie nauczył”. Kiedy Tymoteusz Karpowicz czytał Norwidowskie „Fatum”, to wiersz ten brzmiał jak tekst któregoś z dwudziestowiecznych poetów awangardowych. W sztuce nie ma postępu. Jest tylko intensywność spojrzenia i umiejętność otwarcia się na świat.

Całkiem niedawno mogliśmy oglądać (niedaleko stąd, na opolskim rynku) wystawę fotografii Elżbiety Dzikowskiej. Seria zdjęć, zatytułowana „Powierzchnie”, zawierała obrazy na pozór zupełnie abstrakcyjne: załamania i rozwarstwienia faktury, materie o różnych barwach i gęstościach, nieokreślone plamy i kreski układające się w najróżniejsze, najwyraźniej przypadkowe wzory. Można było sądzić – przyznam, że takie też było moje pierwsze wrażenie – że mamy do czynienia z przedstawieniami niefiguratywnymi; że Dzikowska bawi się arbitralnymi zestawieniami plam i linii, kolorów i płaszczyzn. Nic bardziej błędnego. Fotografie przedstawiały wycinki świata naturalnego: ziarnistość pustynnego piasku, rozrosły, powyginany korzeń w dużym zbliżeniu, nurt wody, barwę i konsystencję błota. Za każdym razem chodziło o możliwie jak najwierniejsze oddanie faktury rzeczy, jej chropowatości (kostropowatości lub gładkości), sposobu, w jaki odbija lub wchłania światło, koloru bądź braku koloru.

Wyczuwalny w tych fotografiach zmysł rzeczywistości jest porażający. Świat nabiera nagle nowego wymiaru –

wymiaru uważności, z jaką się go postrzega i odbiera. Nie jest to świat łatwych i ładnych pejzaży. Najczęściej aparat Dzikowskiej kieruje się na to, co nierówne, ostre, wystające, co jest jednak znakiem niezbywalnej, niepowątpiewalnej rzeczywistości. Zwracam uwagę na paradoks jej zdjęć: pasja świata objawia się w obrazach na poły abstrakcyjnych, a więc (pozornie) trudnych.

Nie będę chyba daleki od prawdy, jeśli powiem, że właśnie takie doświadczenie bliskie jest doświadczeniu nowoczesnego poety. Choć operuje on słowem, a więc czymś arbitralnym i oddalonym od rzeczy, to przecież może wygrywać rzeczywistość potencjałem tkwiącym w języku: niejednoznacznością lub wieloznacznością wynikającą z etymologicznej bądź prywatnej historii słowa, rytmem, melodią, intonacją, grą z tradycją. Przede wszystkim jednak zbliżeniem do materialnego, fizycznego wymiaru języka, jego brzmień i współbrzmień, asonansów i dysonansów. Poezja współczesna oskarżana jest często o to, że nadmierną wagę przykładą do samego języka. Paradoks polega na tym, że czyni to w imię rzeczywistości. Doświadczyć, dotknąć wiersza tak jak się dotyka kory drzewa – czy to nie wspaniały program?

Najlepsi poeci zawsze wygrywali językiem, nie zaś przesłaniem, choćby najbardziej słusznym, przejmującym czy odkrywczym. Kiedy w *Podróży na Wschód* (znanej też pod tytułem *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*) Słowacki opisuje grecki klasztor Mega Spilleon czy żeglugę po Nilu, to czyni to już to w słowach nawarstwiających się na siebie niczym skalne formacje, już to w języku płynącym niczym wartki strumień. Oto opis domu Kanarisa, wielkiego bohatera wojny grecko-tureckiej:

*Belek się ledwo dotykały heble,  
W ścianach obficiej powietrza niż gliny,  
Sosnowe szczelby i niebieskie szczelby,  
To jest deszczulki z sosen i szczeliny.*

A teraz fragment wiersza Tymoteusza Karpowicza:

*drzewo zatrzaśnięte w liściu  
szamoce się ze wszystkich swych gniazd  
z obecnością spoza jej soków  
ciasna skroń powietrza zamysła się  
między żywicznym gotykiem pni  
nad losem smugi zieleniącej  
głębiej niż szum lasu*

Takie wersy mogą sprawić kłopot tylko komuś, kto podchodzi do wiersza z zamiarem objaśnienia (sobie lub innym) jego sensu. Nie żeby takie objaśnienia były czymś złym czy nieestosownym. Ale dobry wiersz to przede wszystkim bezpośrednio doświadczenie rzeczywistości, a dopiero później – i trochę na odczepnego – próba jej zrozumienia. Poezja nowoczesna rodzi się wtedy, gdy wyczerpaniu uległy wszelkie dotychczasowe narracje, które dawały nam i światu rację istnienia. Nie wiemy, czy narracje te były prawdziwe czy nie. Ale przecież nie o to chodzi. Utraciły swoją moc sensotwórczą, niosą się jak pogłos czegoś dawnego, legendy, w którą przestaliśmy wierzyć. W pewnym sensie jest to powrót do pierwotnej nagości, kiedy zostajemy sami ze światem i na nowo

go doświadczamy. Próbuje go językiem, który nagle zaczyna znaczyć poza oczywistymi znaczeniami:

*Kiedy więc przestanę upadać w te światy?  
Kiedy spuścisz z tonu i zaczniesz pruć cienko,  
kiedy spróbujesz ułomnych pejzaży, katem oka  
spojrzysz, zbierzesz skrawki przydrożnych spraw,  
znajdziesz punkt i z punktu zdejmiesz przyrodę  
ze stanowiska.*

(Andrzej Sosnowski, „Spacer przed siebie”)

Lecz niezbędne jest jedno ważne dopowiedzenie. Nie chciałbym, aby moje dotychczasowe rozważania nasunęły komuś myśl, że czytanie poezji przypomina kontemplację świata. Poezja to także przekraczanie siebie, nieustanny ruch kwestionowania, zbliżanie się do ciszy, do tego, co pozostaje niewypowiedziane. Myślę, że każdemu poecie marzy się sytuacja, kiedy czytelnik postawiony zostaje w stan alarmu. Coś jest nie tak, trzeba zrewidować status własnego „ja”, odebrać sobie pewność istnienia. Jeżeli odbywa się to na ostrzu noża, jeżeli dochodzi do spięcia, jeżeli słowa uderzają w nas silniej niż zazwyczaj – wtedy poeta może czuć się zadowolony. Poezja nowoczesna jest w stosunku do czytelnika bardzo wymagająca. Nie przez to, że jest niezrozumiała – kwestia zrozumienia bądź niezrozumienia nie ma tu nic do rzeczy – lecz przez to, że chce wytrącić go z równowagi i zmusić do szukania nowych języków, nowych doświadczeń, nowej muzyki świata. Innymi słowy tego, co opolski poeta Marek Jodłowski nazwał w jednym z wierszy „muzyką innego świata”: muzyką jakiejś wielkiej tajemnicy oplatającej się wokół naszych słów i myśli.

Poezja jest urwanym śladem. Odnajdujemy ją w sobie, ale nie wprost, nie jako oczywiste doświadczenie, które można nazwać i opisać. Moment ten ulega znacznej intensyfikacji w poezji nowoczesnej, która miesza szyki i mnoży tropy, odbierając czytelnikowi pewność co do ostatecznego sensu poetyckiej wypowiedzi. Ale tak jest dobrze, nawet jeśli niezbyt wygodnie i bezpiecznie. Lekcja żywego języka, o której pisał onegdaj Andrzej Sosnowski, polegałaby na nauce otwartości względem wszystkiego, co przychodzi – zwłaszcza zaś tego, co przychodzi jak złodziej, niespodziewanie, rozbijając logikę naszego życia, kwestionując jego sens. Tutaj ślad się urywa. Pozostaje obce. Coś, co jest inaczej.

W niedawnej rozmowie z Jarosławem Borowcem Krystyna Miłobędzka wspomina: „Mam taką szkolną fotografię, która została zrobiona zaraz po maturze. Dobięłam w ostatniej chwili, już w czasie naświetlania. Jestem w jasnej smudze, z zamazaną twarzą. Wiem, że tam jestem, byłam, a jednocześnie mnie nie ma – jakby puste miejsce. Może właśnie taki powinien być mój portret?” Wydaje mi się, że taki byłby też portret wiersza nowoczesnego. To wiersz zamazany, jakby urwany, nie do końca czytelny. Jakby go nie było, bądź był niepełny, a przecież jest, ciągnie za sobą smugę świata. Nie wiem, czy można to nazwać inauguracją. Chyba nie. Ale czytać warto.



# Żeby obcy stał się bliski

Z dr hab. Lilianą Piasecką, adiunkt w Instytucie Filologii Angielskiej Uniwersytetu Opolskiego, rozmawia Barbara Stankiewicz

**– Od lat zajmuje się Pani metodyką nauczania języka angielskiego jako języka obcego. Od roku – także... wnuczką. Czy już zaczęła Pani mówić do niego po angielsku?**

– Mój wnuk dopiero uczy się nazywać, porządkować otaczający go świat, a ilość bodźców, jakie codziennie go pobudzają, jest tak ogromna, że głupotą ze strony dorosłych byłoby fundowanie tak małemu dziecku dodatkowych wrażeń. Przekonałam się o tym na własnej skórze. Przed laty mój syn, wówczas kilkuletni, po powrocie z cyrku przebudził się w nocy z krzykiem: „weź ode mnie te węże!” Tłumaczyliśmy mu, że jest bezpieczny, że tu nie ma żadnych węży, na co on: „ale w mojej głowie są!” Wtedy dotarło do nas, że po prostu przedobrzyliśmy, fundując dziecku emocje, na jakie jeszcze nie było przygotowane. I tak się dzieje także wtedy, gdy zbyt wcześnie, w dodatku w sposób zupełnie niedostosowany do wieku dziecka, zaczynamy go uczyć obcego języka.

Co więcej, okazuje się, a dowodem na to są wyniki badań prowadzonych przez zespół amerykańskich badaczy Leonore Ganschow i Richarda Sparksa, że jeśli mamy jakiegokolwiek problemy czy deficyty w odniesieniu do języka ojczystego, to problemy te pojawią się także w kontekście nauki języka obcego. Dla przykładu, dziecko dyslektyczne będzie miało problemy z czytaniem i pisanem tak w języku ojczystym, jak i w języku obcym. Oczywiście nie znaczy to, że ma zaprzestać nauki języka ojczystego i nie podejmować wyzwania, jakim niewątpliwie jest nauka języków obcych. Wręcz przeciwnie – na naukę powinno poświęcić znacznie więcej czasu niż dziecko bez dysleksji.

Wiem, że rodzice chcą zapewnić swoim pociechom jak najlepsze warunki, że troszczą się o ich wszechstronny rozwój, ale czasem popadają w przesadę, zapominają, że dziecko musi mieć czas na uporządkowanie świata, który dopiero poznaje. Że pogubi się, kiedy będziemy je

gorączkowo zasypywać dodatkowymi informacjami, w dodatku kompletnie niedostosowanymi do jego wieku. U sześciolatka dopiero rozwija się zdolność myślenia abstrakcyjnego, on dopiero poznaje abstrakcyjne twory, jakimi są cyfry i litery. Abstrakcyjny jest dla niego sam język obcy. Więc uczenie go cyferek i liter w języku angielskim w oderwaniu od konkretnych sytuacji to nieporozumienie, wręcz nadużycie wobec dziecka – jest to zbyt wiele zbyt skomplikowanych informacji jak na jego wiek. Przez nadmiar wymagań łatwo dziecko zniechęcić do uczestnictwa w czymkolwiek. Dziecko jednak chętnie będzie się uczyło liczb, licząc okna, misie, inne dzieci czy ucząc się różnych rymowanek i wyliczanek. Rymowanki są szczególnie istotne, bo rozwijają w dziecku świadomość fonemiczną, czyli świadomość, że słowa składają się z mniejszych elementów. Świadomość ta jest niezbędna w nauce czytania.

Nie wyobrażam też sobie, żeby na lekcjach angielskiego w przedszkolu dzieci siedziały nieruchomo, powtarzając słówka za nauczycielem. To musi się dziać w sposób naturalny, w trakcie zabawy, bo w tym wieku dzieci poznają świat poprzez zabawę właśnie. Maluch, który na plaży kopie łopatką w piasku, nie robi tego



Dr hab. Liliana Piasecka

bezmąslnie, dla samego kopania, ale po to, żeby odkryć, co jest głębiej. Dlatego nauka angielskiego poprzez stymulowaną przez nauczyciela zabawę ma w przypadku dzieci przedszkolnych największy sens. Ale nic na siłę – jeśli dziecko nie chce uczestniczyć w zajęciach z rytmiki, odpuśćmy, próbujmy zaciekać go zabawą autkami, podczas której wprowadzamy angielskie słówka.

Dzieci kochają maskotki, kukielki czy pacynki, można je więc z powodzeniem wykorzystać do nauki języka obcego, do aranżowania różnych sytuacji, a dzieci są bardzo pomysłowe.

**– W szkołach, gdzie dzieci uczą się języka obcego metodą Helen Doron, dominują piosenki, inscenizacje, na jednej z lekcji maluchy wspólnie z nauczycielem pieką nawet ciasto.**

– I o to chodzi. Bo dziecko się nie nudzi, uczestniczy w czymś ciekawym, a obce słówka zapamiętuje jakby mimochodem, w trakcie zajęć z rytmiki, podczas kolorowania obrazków, rysowania szlaczek, pokonywania kolejnych poziomów w grach komputerowych... Bardzo ważne w nauce języka obcego jest utrwalanie nowego materiału, a śpiewanie piosenek jest chyba najbardziej naturalnym sposobem powtórzenia słownictwa. Ale nie dajmy się zwariować! Bo rodzice często rozumują tak: moje dziecko już trzeci rok chodzi na angielski, tyle w nie zainwestowaliśmy, a takie mizerne są efekty... Nie możemy do tego chodzenia na angielski podchodzić zadaniowo, cenne jest już samo przebywanie małego dziecka w grupie, uczestnictwo we wspólnym przedsięwzięciu... To trochę jak długoterminowa lokata kapitału w banku – na efekty trzeba cierpliwie poczekać. Warto też pamiętać, że o ile na początku nauki języka obcego uczeń zwykle robi ogromne, wręcz spektakularne postępy, później tempo przyswajania nowego materiału jakby spada. Jest to zupełnie naturalny proces. Mówiąc obrazowo: posuwamy się do przodu wprawdzie wolniej, ale dostrzegamy więcej.

**– A zegar tyka, dziecko rośnie, coraz bardziej zbliżając się do wieku, w którym – jak twierdzą niektórzy badacze – jego percepcja słabnie, w efekcie przyswojenie obcego języka staje się coraz trudniejsze...**

– Najważniejsze: nie popadać w histerię, że jeśli nasz kilkulatek nie zna jeszcze pięciuset słówek, to już na pewno nie nauczy się języka. Dowodów na prawdziwość hipotezy wieku krytycznego jest pewnie tyle samo, ile dowodów na jej bezzasadność. Ta hipoteza – bo jest to tylko hipoteza – dotyczy przede wszystkim tzw. języka pierwszego, a więc języka ojczystego i zakłada, że jeśli dziecko nie przyswoi sobie tego języka, nim wejdzie w tzw. wiek krytyczny, czyli wiek dojrzewania płciowego, to później będzie to bardzo trudne albo i niemożliwe. Dowodem na prawdziwość tej tezy ma być utrwalony w osiemnastowiecznych źródłach historycznych zapis przypadku Wiktora, który od niemowlęstwa do dwunastego roku życia wychowywał się w stadzie wilków. Po odnalezieniu przez ludzi chłopiec pomyślnie przeszedł socjalizację, choć był to proces bardzo trudny, ale języka nie przyswoił nigdy. Przeciwnicy teorii przytaczają tymczasem podobny przypadek Kaspara Hausera, chłopca z Norymbergii, który mimo że był w wieku postkrytycznym (kiedy się pojawił na rynku w Norymberdze miał około 16 lat), zdołał nauczyć się języka ludzi, wśród których zamieszkał. Nauczył się także czytać i pisać. Ciekawe są też przypadki dzieci zaniedbanych, izolowanych od świata i języka, które – mimo trudności – przyswoiły język pierwszy, jednak miały problemy z opanowaniem reguł gramatycznych. Potrafiły się skutecznie komunikować, jednak ich język był niekompletny. Dzieje tych osób wydają się potwierdzać teorię, która – w dużym uproszczeniu – mówi o tym, że nasz mózg jest zaprogramowany na język, ale jeśli ten językowy program nie zostanie w porę uruchomiony, to wprawdzie będzie działał, ale dużo gorzej.

**– Oferta szkół językowych jest bardzo bogata. Metod nauki języków obcych też jest wiele – a każda z nich zachwalana jest jako najskuteczniejsza. Którą szkołę, jaką metodę Pani poleca?**

– Nie ma jednej, uniwersalnej metody, o której można by powiedzieć, że jest najlepsza, w dodatku dla wszystkich, niezależnie od wieku i potrzeb (bo czego innego oczekuje po kursie języka angielskiego pielęgniarka, która wybiera się do pracy w Anglii, inne oczekiwania

**Dr hab. Liliana Piasecka** urodziła się i wychowała w Wałbrzychu. Studia anglistyczne w Uniwersytecie Wrocławskim ukończyła w roku 1977, uzyskując tytuł magistra. Pracę magisterską napisała z poezji amerykańskiej (E.E. Cummings). Następnie pracowała jako nauczycielka języka angielskiego w XIV LO we Wrocławiu, potem w Technikum Elektrycznym i w II LO w Opolu. W roku 1988 podjęła pracę jako asystent w Instytucie Filologii Angielskiej WSP. W czerwcu 1996 roku, w Uniwersytecie Opolskim obroniła rozprawę doktorską pt. *Strategie przyswajania słownictwa na przykładzie Polaków uczących się języka angielskiego*. Dotyczyła ona strategii uczenia się słownictwa i ich wpływu na bierną znajomość i czynne posługiwanie się tym słownictwem. Promotorką pracy była prof. dr hab. Hanna Komorowska. W lipcu 2009 na podstawie rozprawy habilitacyjnej pt. *Psycholingwistyczne i społeczno-kulturowe aspekty czytania w języku ojczystym i obcym* oraz dotychczasowego dorobku naukowego uzyskała stopień naukowy doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa stosowanego.

Zainteresowania badawcze dr hab. Liliany Piaseckiej dotyczą metodyki nauczania języków obcych, problematyki związanej z przyswajaniem języka obcego, czytania w języku obcym, wymowy, dwu- i wielojęzyczności, a także roli płci w nabywaniu języka.

ma choćby maturzystą). Jeśli chodzi o dzieci, ważne jest, żeby prowadzący zajęcia miał przygotowanie pedagogiczne. W wyborze konkretnej szkoły najlepiej pomogą nam inni rodzice – wystarczy przejrzeć fora internetowe, popytać znajomych... Co do metody – mnie osobiście bardzo bliska jest metoda stosowana w podręcznikach Alexandra, nie tylko dlatego, że tą właśnie metodą uczył mnie w wałbrzyskim liceum świetny nauczyciel Józef Lisiecki. Na początku poznaje się język mówiony – nazywamy kolejne przedmioty, nie zaprzatając sobie głowy pisownią, na którą pora przychodzi w kolejnych fazach nauki. Uczymy się języka poprzez konkretne sytuacje – stąd nazwa „sytuacyjne nauczanie języka”, zgodnie z regułą, że każde uczenie się musi mieć sens. W metodzie tej kładzie się nacisk na rozwój języka mówionego, podobnie jak w popularnej dziś w Polsce metodzie Callana, zbliżonej do audiolingwalnej (ustno-słuchowej) metody nauczania języków obcych, opracowanej w USA w oparciu o doświadczenia z czasów II wojny światowej, kiedy zapotrzebowanie na tłumaczy było ogromne, a czasu na naukę obcego języka niewiele. Ta metoda, bazująca na zasadzie: bodziec-reakcja, a więc wielokrotnym powtarzaniu konkretnych pytań i odpowiedzi, okazała się bardzo efektywna w stosunku do żołnierzy, trzeba jednak pamiętać, że ich motywacja do nauki była ogromna, bo w warunkach wojennych znajomość języka obcego często ratowała życie.

W latach siedemdziesiątych głośno było o metodzie sugestopedii bułgarskiego psychologa, doktora neurologii Georgi Łozanowa i o jego sofijskim instytucie, dostępnym niestety tylko dla wybrańców, gdzie w naukę języków obcych wplecione były i elementy jogi, ćwiczenia od-

dechowe, i odpowiednio dobrana muzyka. To właśnie muzyka – Łozanow wykorzystywał muzykę barokową – jest w tej metodzie głównym czynnikiem wpływającym na umysł i zapamiętywanie. Tak jak na koncercie, uczeń jest zrelaksowany, ale też i skoncentrowany. Lekcje-seanse poprzedza medytacja, która z założenia ma pomóc uczniowi rozluźnić się, odblokować, uruchomić ukryte rezerwy umysłu i pamięci. Ważnym elementem tej metody jest troska o dobre samopoczucie ucznia – Łozanow przyjął, że aby nauka języka obcego była efektywna, najpierw trzeba w uczniach zbudować wiarę we własne możliwości, zdając z nich wszelkie blokady, łącznie ze strachem przed popełnieniem błędu. Okazało się, że sugestopedia jest metodą bardzo skuteczną, niestety – bardzo drogą. I właśnie ze względu na jej koszt jest to metoda bardzo niszowa.

**– Zdolności językowe czy pracowitość? Co ma większe znaczenie w nauce języka obcego?**

– Doskonała pamięć – to jest klucz do sukcesu. Myślę, że świetna pamięć jest integralnym elementem zdolności językowych. Bo przecież nauka w ogóle, w tym i nauka języka obcego, opiera się na zapamiętywaniu nowych wyrazów, zwrotów, akcentu, wymowy... Naukowcy twierdzą, że mózg człowieka uzdolnionego językowo różni się od mózgu człowieka o przeciętnych zdolnościach. Pytanie tylko, czy te różnice były już od początku, czy też pojawiły się w trakcie, właśnie na skutek intensywniejszego używania tego organu... Uważam, że sukces w nauce języka obcego osiągamy – w 95 procentach – ciężką pracą.

**– Dziękuję za rozmowę.**

**Paweł Marcinkiewicz**

## Dzień, w którym skończyło się babie lato

Witaj, słoneczna nitko babiego lata,  
rozpięta między akcjami  
nad wyszczerbionym polbrukiem,  
gdzie parkują sąsiedzi.

Znikłaś na tyle łatanych miesiący,  
że uszyć z nich jeden całun to był cud,  
i oto teraz znów cię nosi  
wokół malucha pani ze skarbówki.

Z zachodu prują rozwichrzone chmury,  
ale nie pękaj: business everywhere  
i wszyscy są smiling  
all over blokowisko.

*Wiersz z najnowszego tomiku „Dni”, który jest do nabycia w księgarni akademickiej.*

**Robert Pinsky**, jeden z najwybitniejszych żyjących poetów amerykańskich, jest żywym przykładem tego, że poeta niekoniecznie musi być chronionym gatunkiem artysty, występującym wyłącznie w rezerwach kampusów. W ciągu ostatnich kilku lat ten profesor Uniwersytetu w Bostonie stał się postacią obecną i rozpoznawalną w amerykańskiej popkulturze – co oczywiście niekoniecznie musi być dla poety komplementem – nie rezygnując przy tym z artystycznych aspiracji sługi wysokiego stylu.

W 2002 roku pojawił się w jednym z odcinków animowanego sitcomu „The Simpsons”, a w 2007 w popularnym, satyrycznym programie „The Colbert Report”. Przy tym co roku wydaje nowe książki: w 2005 ukazał się tom esejów *Życie Dawida*, w 2006 zbiór wierszy *To, co trzymamy najpierw*, a w 2007 kolejna książka poetycka *Muzyka znad zatoki*. Pinsky jest również ważną postacią życia publicznego w Ameryce, zaangażowaną w obronę praw człowieka, czego dowód dał w maju tego roku, promując antologię poezji, składającą się z wierszy napisanych przez więźniów z Guantanamo.

W poezji Pinsky’ego krytycy cenią najbardziej lekkość, z jaką łączy ona tradycję literacką ze współczesnym idiomem i problematyką. Zawsze konkretna, zawsze ironiczna i nieufna, przygląda się ona naszej wielokulturowej terażniejszości przez pryzmat dokonań i doświadczeń takich mistrzów, jak Coleridge, Eliot czy Auden. Przy tym wszystkim, nie przestaje być ona osobistym świadectwem Roberta Pinsky’ego: zapisem indywidualnego doświadczenia kogoś, kto mieszka za Hudson River.

**Paweł Marcinkiewicz**

## Robert Pinsky

### Samba

Hudson to nie rzeka, ale estuarium. Palisades Park  
Najpierw był hitem, a później jinglem, czy odwrotnie?

Co za różnica? A może jest jakaś różnica – o miasto,  
W którym twórcy idą drogą wolności & handlu? To rzeka,

Ponieważ Hudson River jest rzeką. W tej samej  
Restauracji, gdzie Dick Powell jadł z Veronicą Lake,

Pacino strzela Haydenowi w czółko & gościu pada twarzą  
W spaghetti – dzięki czemu to miejsce staje się bardziej cool

Dla nas, przybyszów zza Rzeki, których także kręci  
Żywy renifer u Bloomiego. Donder i Blixen to karibu.

Na ekranie stary Eskimos trzyma igłę z kości karibu,  
Nawleka na nią nitkę ze ścięgna karibu i szyje płaszcz

Z kawałków jelit karibu. – Robicie użytek z każdej części  
Ciała karibu? – pyta reżyser. Staruszek uśmiecha się

I odpowiada w języku Eskimosów, a my czytamy napisy:  
– Z każdej, z wyjątkiem gówna! Rechocze i szyje dalej.

Odpowiedź godna tego miasta: wulgarna pewność siebie i fatalizm.  
Nad kanałem zielarz mógłby sprzedawać nalewkę z odchodów karibu,



Rys. Kamil Lücke (ze zbiorów Instytutu Sztuki UO)

Na raka lub pod storczyki. Miasto uzdrowicieli & oszustów.  
Ulice siewców & morderców, tkaczy & zniwiarzy. Przed knajpką

„Goan Foods” sprzedawca zapalniczek z golizną i przecenionych  
Kompaktów targuje się z klientem. Urodzili się na różnych

Kontynentach, a ten kompakt to nie byle gówno, to wielo-  
Kulturowa muza wielkiego Brazylijczyka, Caetana Velosa.

przeł. Paweł Marcinkiewicz

Janina Hajduk-Nijakowska

Plotka jest stara jak świat

## Przez dziurkę od klucza

Tabloidyzacja współczesnej prasy i telewizji nie jest wynalazkiem kultury masowej, po prostu gwałtowny rozwój mass mediów stworzył tylko większe możliwości szybszego i szerszego przekazu treści, na które, tak naprawdę, było zapotrzebowanie od zawsze. Nasi przodkowie równie mocno fascynowali się krwiożerczymi opowieściami i niesamowitymi, często trudnymi do wyjaśnienia wydarzeniami, jak współcześni czytelnicy tabloidów. Nie dysponowali tylko takimi jak my możliwościami szybkiego dotarcia do nich. Wiadomo przecież doskonale, że już w *Kronikach sławnego Królestwa Polskiego* Jan Długosz zamieścił wiele sensacyjnych opowieści, a nawet plotek, co bez ogródek wytknął mu Julian Krzyżanowski, zaliczając go do grona miłujących plotkę kronikarzy. To od nich wiemy tyle o rozgrywających się na dworze królewskim niesamowitych wydarzeniach, często zresztą powiązanych z podaniami krążącymi w obiegu potocznym, jak choćby owa słynna historia o mężu okrutnym Przemysławie II Wielkopolskim, który rozkazał służebnikom zamordować żonę Ludgardę, ponieważ była bezpłodna. Zapis tej historii, jak i innych, z jednej strony dowodzi wykorzystywania przez kronikarzy treści funkcjonujących w obiegu potocznym, z drugiej – o ponownym rozpowszechnianiu tychże treści przez źródła pisane. Te, obok innych, zwłaszcza źródeł francuskich, włoskich czy hiszpańskich, docierały do polskich środowisk dworsko-magnackich. Dokładnie prześledziła to Teresa Kruszewska-Michałowska i dowiodła ponad wszelką wątpliwość, iż źródłem siedemnastowiecznych przeróżnych *historyjki* była tradycja ustnej gawędy towarzyskiej. Opublikowała zresztą z zachowanego jedynego egzemplarza nowele powstałe

w otoczeniu wojewody Stanisława Jabłonkowskiego pod znamienym tytułem: *Historyje świeże i niezwyuczajne*, w których oczywiście przeważają tematy sensacyjne: skandale obyczajowe, morderstwa, zbrodnie, a także fantastyczne historie, np. *o rozpustnym oficerze uwiedzionym przez szatana pod postacią młodej niewiasty lub o romansie zakonnicy Melisy z diablem*.

W okresie renesansu znikają już z prac historiograficznych wstawki fabularne, wykorzystujące często elementy fantastyki, a ich miejsce zajmują „autentyczne” wydarzenia. Znakomitym przykładem tego zjawiska może być anegdotyczny pamiętnik Łukasza Górnickiego *Dzieje w Koronie Polskiej*, gdzie znajdziemy m.in. opowieść o przygodach Halszki z Ostroga, o spaleniu Malcherowej heretyczki, o procesie Krupki Przeclawskiego o wiare, o zalotach króla i jego ślubie z Katarzyną Austriacką.

Z potrzeby zaspokojenia ciekawości bez wątpienia zrodziły się też apokryfy, opowiadające o wydarzeniach, których zabrakło wiernym w Biblii, przede wszystkim bardzo popularny cykl opowieści maryjnych czy o św. Annie lub *Historia Józefa cieśli*, która powstała prawdopodobnie w IV lub w V w. *Narratorem opowieści o życiu Józefa jest sam Jezus, który przekazuje swym uczniom dzieje opiekuna. Według tej apokryficznej relacji, Józef żył 111 lat, otoczony licznym gronem potomków pochodzących z jego pierwszego małżeństwa. Szczegóły śmierci Józefa, cudowne jej okoliczności, zabranie go do nieba przez aniołów, aby ciało jego nie uległo rozkładowi*. Przeciwno takim opowieściom ostro wystąpił Kościół w XVI wieku, uznając je za *bezwstydne, niedorzeczne fabulas aniles* (babskie bajania), *szkodliwe i kłamliwe baśnie*, określone przez Ernesta Renana w XIX wieku

jako męcząca gadanina starej kumy, spoufalony, przykryton literatury dla nianiek i służących. W Polsce ostro sprzeciwił się apokryfowi o świętej Annie Piotr Skarga, który czuje się w obowiązku sprostowania (widocznie popularnego) „mniemania u ludzi” na temat legendarnych protoplastów i dzieci Anny, a zwłaszcza jej trzech małżeństw, „co jest wielkie szaleństwo i bluźnierstwo” (relacjonuje M. Adamczyk). Przeróżne historie, rodem z apokryfów, co udowodnili słynni literaturoznawcy, m.in. Aleksander Brückner i Julian Krzyżanowski, jeszcze w XX wieku funkcjonowały w obiegu folklorystycznym.

Ważnym miejscem upowszechniania sensacyjnych historii były także kazania, wzbogacone o *exempla*, które z założenia miały skłonić słuchaczy do głębokiego przeżywania przekazywanych im treści i utwierdzenia ich w wierze chrześcijańskiej. Helena Kapelań dowiodła, iż kaznodzieja dla wywołania wrażenia, dla zwiększenia siły wykładu wprowadzał chętnie ścisłą lokalizację opisywanych wydarzeń [...] często i z upodobaniem powoływał się na fakty rzekomo autentyczne [...] polscy kaznodzieje [...], nie gardzili słownictwem dosadnym. Przede wszystkim należało bowiem skutecznie dotrzeć do słuchacza. Jestem przekonany, że między odpustowymi kaznodziejami – pisał Franciszek Kotula – działało współzawodnictwo: kto bardziej słuchaczy wzruszy, roztrzęsie, kto ich więcej powali na posadzkę i głośniejszy wywoła szloch, a na dowód prawdziwości tej tezy autor Znaków przeszłości relacjonuje zachowanie kaznodziei zakonnika, który wchodził na ambonę z wielkim, prostym drewnianym krzyżem. Kiedy się rozognił, bił nim ile sił w krawędź kazalnicy i krzyczał jakby rzeczywiście widział rozwarte czeluści piekła [...]. Słuchacze miotali się, krzyczeli jak w ekstazie, bili czołami o posadzkę, kobiety targały włosy.

Dowodów na to, że kazania upowszechniały przeróżne niesamowite i przerażające opowieści, narracje apokryficzne oraz kształtowały sposób rozumienia świata (i zaświata), jest wiele. Warto tu przywołać obfitujące w ciekawe *exempla* kazania śląskiego pastora Adama Gdacjusza. W jednym z nich, z 1679 roku, w celu odstraszania panien co na przyrodzonej piękności nie przedstawiają, ale chcą być piękniejszymi, niż je Bóg stworzył opowiada między innymi historię panny, która szykując się przed zwierciadłem na wesele, cudze trefione włosy (czyli perukę) na głowę ubrała, po czym w śmiertelną chorobę wpadłszy, zdrowiem, ba, żywotem swym tego przyplacić musiała. Wątek panny młodej, która umiera w dniu ślubu lub krótko po nim, jest współcześnie bardzo popularny, oczywiście już nie w konwencji moralizatorskiego *exemplum*, ale sensacyjnej legendy miejskiej: panna młoda umiera zarażona trupim jadem znajdującym się w sukni ślubnej.

Kolejne źródło zaspakajania społecznej potrzeby wrażeń, to spotkania w wiejskiej karczmie, która stanowiła centrum życia społeczności lokalnej, była jakby ówczesnym telewizorem, stwierdził Józef Burszta. Tu zatrzymywali się wędrowni handlarze, wracający z wojny żołnierze, tu docierały wędrowne dziady ze swymi pieśniami nowiniarskimi i starymi pieśniami nabożnymi. Wędrowny dziad, postrzegany również jako pielgrzym, przynosił ludziom wieści z bliskiego i odległego świata o niezwykłych wydarzeniach i zwyczajach, był też po prostu żywą kroniką swojej okolicy. Opowiadał mi bywalec i chłopski filozof, leciwy już człowiek – wspomina Franciszek Kotula – że jak się coś w okolicy stało, zabili kogo w okrutny sposób, podpalili, pomór panował, komuś się Matka Boska objawiła – zaraz się dziady zbiegały i raz dwa zwiadywały o wszystkim. A potem szły w jakieś tam swoje miejsce i tam pieśni o tym układały.

Na przełomie XIX i XX wieku już niemal powszechnie wędrowne dziady, konkurujące z miastowymi śpiewakami czy popularnymi komikami i żartownisiami, korzystały z ulotek z wydrukowanymi nań tekstami zbrodni rodzinnych, przerażających historii, najprawdziwszych wydarzeń i cudów niezwykłych. Żeby sprzedać taki druczek, zamieniali się w wykonawcę, gotowego w każdym miejscu stworzyć sobie scenę. Najczęściej docierali do miejsc odpustowych, na place przy kościołach i jarmarkach, by często wspólnie z komediantami i kuglarzami przyciągać potencjalnych klientów. Owe druczki nazwał Julian Krzyżanowski ulotkami kramarskimi (zresztą można je – na zasadzie analogii do amerykańskiej prasy jednocentowej (*pen-*



ny press) – nazwać też gazetkami 30-groszowymi, bo tyle trzeba było w okresie międzywojennym zapłacić za ulotkę).

Ulotne druki nowiniarskie z XVI–XVIII wieku, zdaniem badaczy są pierwotną formą prasy; a Konrad Zawadzki nazwał je gazetami ulotnymi, bowiem koncentrowały się na aktualnej informacji – głównie politycznej, militarnej lub sensacyjnej. Oczywiście ówczesne kryterium aktualności ma nieco inne znaczenie niż współcześnie, bowiem znacznie mniej było wówczas ważnych wydarzeń niż obecnie i znacznie dłużej też cieszyły się one zainteresowaniem; po prostu nie dezaktualizowały się tak szybko jak dzisiaj. Szczególnie popularne w tych druczku były relacje o królewskich ślubach i pogrzebach, opisy uroczystości dworskich, kolportowane w całej Europie, a zwłaszcza sensacyjne doniesienia o zbrodniach i gwałtach, o niezwykłych przygodach, nadzwyczajnych znakach na niebie i na ziemi oraz przepowiednie. Wiele z tych druków nie dotrwało do dzisiaj, ponieważ zostały po prostu całkowicie zaczytane, krążyły w rękopiśmiennych odpisach, zamieszczano je w sylwach szlacheckich, a przede wszystkim opowiadano o nich krewnym i znajomym. Są one bez wątpienia zapowiedzią zjawisk, które dzisiaj określamy mianem tabloidyzacji.

Ponieważ współcześnie zmienia się kryterium aktualności, o charakterze współczesnej kultury masowej przesądza pogoń za nowiną i sensacyjną relacją. Czy jednak stosowanie terminu tabloidyzacja w pejoratywnym znaczeniu jest uzasadnione? A zwłaszcza owo pogardliwe traktowanie odbiorców jako osoby o umysłach prostych i prymitywnych gustach, schlebianie którym gubi prawdziwe wartości kultury. Kulturoznawca powinien się przecież interesować opisem zjawiska funkcjonującego w kulturze współczesnej, które dotyczy już wszystkich mediów, a nie oceną prowadzoną z perspektywy elitarniej i negowaniem wartości kultury popularnej. *Termin „tabloidyzacja” – pisze Stuart Allan – zwraca naszą uwagę na zjawisko zrównania poważnych (opartych na faktach, odpowiednich, szacownych, elitarnych) wartości materiału informacyjnego z wartościami kojarzonymi z tabloidami (sensacjonalizmem, powierzchownością, lubieżnością i pospolitością).* Potrzebę tworzenia tego typu zjawiska zrównania wywołują zarówno względy ekonomiczne, jak i oczekiwania odbiorców. Trudno bowiem podejrzewać, by wnikliwe, wszechstronne analizy wydarzeń zachodzących w naszej rzeczywistości, umożliwiły mediom pozyskanie znaczącego audytorium. Sądzę zatem, że zjawisko tabloidyzacji należy po prostu rozpatrywać jako kolejny etap zmian jakościowych zachodzących wśród publiczności masowej.



A wynika to po prostu z rudymenarnej potrzeby wrażeń, o której już Stanisław Ossowski pisał, iż jest ona potrzebą *wżycia się* w inne światy, potrzebą przeżywania, *przynajmniej w charakterze obserwatora, zdarzeń, których rzeczywistość nie może nam dostarczyć*, a to, jego zdaniem, leży między innymi u podstaw estetyki. *Tym oto potrzebom – wyjaśniał już przed laty – zawdzięcza swoje powodzenie zarówno nędzny romans awanturniczny lub sensacyjny film, jak subtelna powieść psychologiczna i dramat Szekspira lub Sofoklesa – i jeśli nawet odbiorcy bywają znacznie zróżnicowani, to mimo to trzeba się zgodzić, że i u tego kulturalnego czytelnika tzw. potrzeba wrażeń (w sensie popularnym) bywa przy lekturze niektórych książek pierwszorzędym czynnikiem upodobania, jakie w tych utworach znajduje.*

Warto podkreślić jeszcze jeden kontekst tego zjawiska – upojenie plotkami i banalnością, świadomość bycia dobrze poinformowanym, to odwieczny wymóg dobrego samopoczucia lokalnej grupy sąsiedzkiej, niezbędny do kształtowania integracji grupy i skuteczności jej kontroli społecznej. Nic więc dziwnego, że współcześnie, choć zmieniło się znaczenie lokalności, z ochotą wykorzystuje się do tego celu internetowe blogi, fora i portale społecznościowe, współtworząc wspólnotę wirtualną. I oto tak – jak kiedyś Długosz, a po nim wielu innych historiografów i nowiniarzy, wykorzystywało treści funkcjonujące w obiegu potocznym (oralnym) – podobnie współcześnie dziennikarze korzystają z takich treści, które jednakże obecnie funkcjonują zarówno w obiegu oralnym, jak i w internetowym. Nie trudno odnaleźć tam treści podobne do tych rozpowszechnianych dawniej w sensacyjnych opowieściach i druczku nowiniarskich. Owe wzajemne powiązania – odbiorców i nadawców treści przesyconych sensacjonalizmem – napędzają zarówno jednych, jak i drugich do uzupełniania niepełnej wiedzy o świecie odruchami mitycznymi. Świetnego przykładu na uzasadnienie tej tezy dostarczył Stuart Allan, analizując zachowania mediów i tzw. zwykłych

odbiorców po ataku na World Trade Center 11 września 2001 roku. Wzrosło wówczas gwałtownie, jak wiadomo, zapotrzebowanie na informację. Na osobistych stronach w internecie pojawiły się *relacje naocznych świadków, amatorskie fotografie, a nawet filmy wideo z przebiegu kryzysu [...], internet rozbrzmiewał głosami mieszkańców Nowego Jorku i Waszyngtonu opowiadających, co naprawdę się zdarzyło, blogi stawały się wielogłosową wieżą Babel, reakcją na wołanie o media, które robiłyby coś naprawdę wartościowego*. Pogoń za informacją, chęć zrozumienia wydarzeń, spowodowała też pojawienie się w internecie niezliczonej ilości plotek, teorii spiskowych i legend miejskich, *w miarę upływu czasu – relacjonuje Stuart Allan – w sieci pojawiła się niespotykana ilość fałszywych informacji, często połączonych z apokaliptycznymi wizjami. Niektóre z plotek miały nieść nadzieję, na przykład ta o znacznej liczbie osób uratowanych z ruin albo o mężczyźnie, który przeżył upadek z 82 piętra. Dla niektórych pewną pociechą mogła być pogłoska mówiąca, że w ruinach Pentagonu znaleziono nienaruszony egzemplarz Biblii. Do bardziej szkodliwych plotek można zaliczyć stwierdzenie, że Wielka Brytania też została zaatakowana lub że porwanych zostało więcej samolotów [...]. Analiza niektórych zdjęć z ruin WTC miała ujawnić, że w dymie widoczna jest twarz szatana [...]*. Jedną z najbardziej żywotnych plotek dotyczyła rzekomej przepowiedni XVI-wiecznego astrologa Nostradamusa, która miała dotyczyć ataku na Nowy Jork: *trzecia wielka wojna zacznie się, gdy wielkie miasto stanie w ogniu, po tym jak dwóch braci rozdzieli Chaos*<sup>1</sup>. Niezliczona

<sup>1</sup> Ten fragment cytuje S. Allan za gazetą „The New York Times” z 23.09.2001 r.

ilość relacji i niesamowitych historii funkcjonujących w mediach, odradzających się w każdą kolejną rocznicę tragedii, dowodzi, iż tabloidyzacja staje się współcześnie niezbędnym elementem kształtowania wizji świata.

Janina Hajduk-Nijakowska

#### Literatura:

- Adamczyk M., *Biblijno-apokryficzne narracje w literaturze staropolskiej do końca XVI wieku*, Poznań 1980.
- Allan S., *Kultura newsów*, przekł. A. Sokołowska, Kraków 2004.
- Allan S., *Newsy w sieci. Internet i dziennikarstwo*, przekł. A. Sadza, Kraków 2008.
- Bajka ludowa w dawnej Polsce*, red. H. Kapeluś, Warszawa 1968.
- Gdacjusz A., *Wybór pism*, oprac. Borek H., Zaremba J., Warszawa–Wrocław 1969.
- Hajduk-Nijakowska J., *Współczesne opowieści wierzeniowe* [w:] *W co wierzymy?* pod red. W. Pawluczuka, Łomża 2007.
- Kotula F., *Znaki przeszłości. Odchodzące ślady zatrzymać w pamięci*, Warszawa 1976.
- Kruszewska-Michałowska, „Różne historyje”. *Studium z dziejów nowelistyki staropolskiej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1965.
- Krzyżanowski J., *Kilka słów o folklorze staropolskim*, [w:] *Szkice folklorystyczne*, t. I, *Z teorii i dziejów folkloru*, Kraków 1980.
- Krzyżanowski, *Ulotki kramarskie* [w:] *Szkice folklorystyczne*, t. II, *W kręgu pieśni, W kręgu baśni*, Kraków 1980.
- Ossowski S., *U podstaw estetyki*, wyd. 2 zmienione, Warszawa 1949.
- Simonides D., Hajduk-Nijakowska J., *Opowiadania ludowe* [w:] *Folklor Górnego Śląska*, pod red. D. Simonides, Katowice 1989.
- Zawadzki K., *Początki prasy polskiej. Gazety ulotne i seryjne XVI–XVIII wieku*, Warszawa 2002.



Uczniowie II klasy Liceum Plastycznego w Opolu w trakcie zajęć plenerowych na skarpie przed Collegium Maius UO



Marian Buchowski

## Piosenka dla Pawła Kukiza

Pora zabawki oddać synowi,  
na ziemskie wreszcie zejść obroty  
i przestać życiu grozić pięściami,  
a ślady marzeń rozwąga zasłonić.

*Refren:*

Jeszcze tylko ten jedyny raz  
niechże łaskę precz odrzuci nadchodzący czas,  
skoczy z nami nad wierzchołki gór.  
Taranem siwiejących łbów  
przebijmy sufit chmur!  
Popatrzymy Panu Bogu w oczy  
spojrzeniem sprzed lat,  
bezwzględny jak rachunek za sprzedany świat!  
Zakręmy niebem w koło. Albo w tysiąc kół!  
Aniołom niech się z górą myli dół,  
diabłom niech strach kopyta do modlitwy składa,  
na alarm niechaj zaczną bić w zaświatach...  
My awaryjnie znów wrócimy tu  
na ocalałym skrzydle snów.

Rośnie drzewo, obok rośnie dom.  
Rosną dzieci, raty i dochody.  
Wszystko rośnie! No więc, kurwa, skąd  
coraz mniejsze na to wszystko głowy?

*Refren:*

Jeszcze tylko...



Rys. Leszek Ołdak

Akuszerka Malig przyznała się do 35 podpaleń, które wywołała przez nieodparty pęd ku temu. Podpalaczka została skazana za swoje czyny na karę śmierci.

Urszula Zajączkowska

## Ogień w mieście

Ogień to niezwykle cenne źródło światła i ciepła. W historii cywilizacji ogień miał wpływ na wiele aspektów życia człowieka m.in. przygotowywanie potraw, ogrzewanie domostw, powstanie różnych gałęzi gospodarki (np. produkcja szkła, metalurgia). Umiejętność rozniesienia i użytkowania ognia przez człowieka była jego największym osiągnięciem. Z drugiej strony ogień był i jest groźnym żywiołem, który niszczy dobytek i pochłania ofiary.

Pożar, obok zarazy i powodzi, należał i nadal należy do największych klęsk żywiołowych. Nie na darmo śpiewano w kościołach pieśń błagalną *Od powietrza, głodu, ognia i wojny zachowaj nas Panie*, na różnych obiektach umieszczano inskrypcje z fragmentem tej pieśni. Suplika ta znalazła swoje miejsce w utworach Kornela Ujejskiego i Jana Kasprowicza.

W okresie średniowiecza śląskie miasta miały domy stawiane z drewna, w zwartej zabudowie były doskonałą pożywką dla ognia. Pożar, oprócz domów, niszczył też miejskie zabudowania gospodarcze: stajnie, stodoły, łaźnie, browary i słodownie.

Częstą przyczyną zaprószenia ognia był sposób oświetlania. Stosowanie otwartego ognia – łuczycwa czy świecy zamiast latarni było niejednokrotnie przyczyną większego pożaru. Duża część domów nie miała kominów lub miała je wykonane z drewna. Średniowieczne miasta nie były oświetlane w nocy, co utrudniało gaszenie pożaru, kiedy ogień pojawiał się o tej porze.

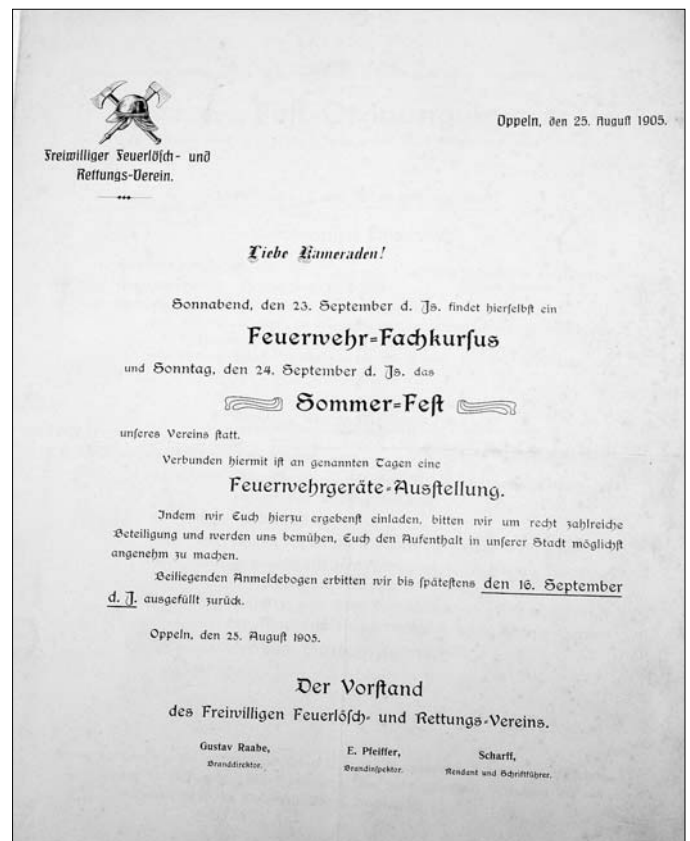
Wielkie pożary, które niszczyły śląskie miasta, stały się powodem wprowadzania przez książąt i rajców rozporządzeń mających na celu zmniejszenie strat i sprawne gaszenie ognia. Zdawano sobie sprawę, że wyeliminowanie drewnianej zabudowy w miastach może poprawić bezpieczeństwo i złagodzić skutki pożaru. We Wrocławiu, po wielkim pożarze w 1363 r., rada miejska nakazała odbudować spalone domy z użyciem kamienia lub cegieł. Wcześniej takie zarządzenie wydano w 1362 r. w Świdnicy, nakazując wymurowanie choćby dolnej kondygnacji. W Brzegu po wielkim pożarze w 1309 r. książę Bolesław III nakazał wybudować 12 murowanych kramów w rynku.

Koszt stawiania murowanych domów musiał być jednak zbyt duży dla mieszczan skoro nadal w XIV i XV wieku na Śląsku większość domów w miastach była wykonana z drewna.

W 1377 r. we Wrocławiu rada miejska ponownie po-

uczyła mieszczan o nakazie budowy murowanych ścian, do których przylegają piece piekarnicze i piwowarskie oraz przewody kominowe.

Opole, stolica Księstwa Opolsko-Raciborskiego, w XIII w. paliło się trzykrotnie. Pożar miasta odnotowano w roku 1241, 1260 i 1271. W XIV w. miasto również musiało się palić wiele razy, skoro książę biskup Jan Kropidło przed swoją śmiercią, w dniu 7 stycznia 1421 r. dokonał fundacji na rzecz mieszkańców Opola, zapisując im 600 marek groszy praskich na budowę murowanych domów. Swoją gest uzasadnił książę następująco: *ponieważ mieszkańcy miasta Opola wielokrotnie zostali zubożeni przez pożary, a nieraz całkiem zrujnowani, tak że stali się biedniejsi niż okoliczne miasta, testator pragnie zarządzić złemu stanowi*. Na wykonawcę swojej woli wyznaczył burmistrza Jakuba Skulteti, tkacza Nikuscha i rajców miejskich. Oprócz wymienionej sumy i uzasadnienia



Zaproszenie na festyn strażacki, połączony z krótkim kursem dla ochotników (Opole, 1905 r.)

celu fundacji dokument precyzował ze szczegółami proces budowy bezpiecznych domów w Opolu. Prace nakazał ksiądz rozpocząć od rynku, a dopiero potem stawiać je w innych częściach miasta. Pierwszy murowany dom miała dostać, zgodnie z wolą księcia, Greta Preuskin. Jak opolanie poradzi sobie z aktem księcia, źródła milczą, w rynku można natomiast spotkać pozostałości po dawnej zabudowie w postaci potężnych filarów-przypór przy narożnych domach.

Przyczyn opieszałości w budowaniu murowanych domów należy szukać też w sytuacji politycznej panującej na Śląsku, kiedy to husyci w latach dwudziestych XV w. spalili wiele śląskich miast, a w drugiej połowie XV w. toczyły się na Śląsku zmagania z Jerzym z Podiebradu o jego sukcesję. Te wypadki wpłynęły na zapaść ekonomiczną części śląskich miast. Przykładem może tu być Bytom, który po pożarze w 1475 r. nie zbudował przez następne sto lat ani jednego domu z kamienia czy cegły. W 1588 r. Bytom miał jedynie murowany ratusz.

Za czasów panowania ostatniego księcia opolskiego Jana Dobrego w Opolu odnotowano dwa pożary będące skutkiem przypadkowego zaproszenia ognia: 29 września 1501 r. i 27 września 1514 r. Według kroniki miasto spłonęło doszczętnie.

Pożar powodował zniszczenie nie tylko dobytku mieszczan, ale też był przyczyną strat w zasobach archiwalnych. Tak stało się w 1552 r. w Niemodlinie, kiedy to ogień zniszczył miejską kancelarię z księgami i przywilejami. Wielkie pożary zniszczyły w 1561 r. Gliwice, w 1574 r. Racibórz, a w 1592 r. Strzelce Opolskie, gdzie spalił się m.in. szpital i probostwo. Właściciel Strzelec, hrabia Redern, dał ze swojej kasy 30 talarów zapomogi na odbudowę szpitala. Olesno paliło się w XVI w. dwukrotnie – 15 kwietnia 1578 r. i 25 kwietnia 1590 r., ogień za każdym razem strawił połowę miasta. Mniejszy w skutkach pożar rozgorzał w Opolu w dniu 1 maja 1595 r. w łaźni dziekana Jerzego Stephetiusa (na placu Kościelnym) i zniszczył 7 okolicznych domów. Poszkodowani w pożarze i magistrat winą obarczyli dziekana, żądając od winowajcy pokrycia szkód, w tej sprawie zwrócili się o poparcie do biskupa. Nie wiadomo jaki był efekt ich roszczeń.

Wielki pożar 16 kwietnia 1582 r. strawił Głogówek. Właściciel słodowni Sebastian Ziwała polecił służącemu rozpocząć prace w słodowni po południu w poniedziałek wielkanocny 15 kwietnia. Służący zapewne zasnął, a zaproszony ogień objął całą słodownię i przeniósł się na inne zabudowania w mieście. Spaliły się 154 domy mieszkalne, ratusz, kościół parafialny, klasztor, szkoła,



Remiza strażacka na Małym Rynku w Opolu tuż przed przebudową (1923 r.) – z prawej strony widoczne zabudowania istniejącego do dziś klasztoru siostr de Notre Dame

szpital i częściowo zabudowania zamku Oppersdorfów. Po pożarze Oppersdorf wezwał na zamek członków magistratu i starszych cechów i w ich obecności wydał surowy wyrok na Ziwałę. Z uwagi na naruszenie święta i przez jego lekkomyślność dotknęła jego i całe miasto kara boża. Ziwała miał miesiąc odsiedzieć w areszcie, majątek nieruchomy miał przekazać synowi i na trzy lata opuścić Głogówek, ponadto miał częściowo wynagrodzić powstałe szkody przekazując na odbudowę kościoła 100 talarów, radzie miejskiej miał dać w gotówce 100 guldenów węgierskich i 200 talarów, oraz wystawić rewers na dalsze 200 talarów pod zabezpieczenie całego majątku. Jozefowi Beerowi, który w pożarze stracił żonę, syna i służącą miał dać 50 talarów. Beer przekazał te pieniądze na kościół parafialny, gdzie co roku w rocznicę pożaru miano 16 kwietnia bić w dzwony o godz. 8 rano.

W XVII wieku liczba pożarów w miastach Księstwa Opolsko-Raciborskiego wcale nie zmalała. Stało się to za sprawą m.in. działań wojny trzydziestoletniej. Najczęściej do pożaru dochodziło na skutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem żołnierzy lub przez podpalenia z ich strony. Głogówek w tym okresie był pięciokrotnie niszczone przez pożary. W 1627 r. mansfeldczycy spalili w Głogówku Przedmieście Kozielskie, w 1632 r. spłonęło tu 6 domów mieszkalnych, a 25 marca 1633 r. pożar zniszczył  $\frac{3}{4}$  miasta. Kolejny pożar w Głogówku miał miejsce w 1635 r. i w 1645 r., kiedy pastwą ognia padło przedmieście Winiary. Mansfeldczycy spalili też 1 lipca 1627 r. Prudnik, w ciągu dwóch godzin spłonęło prawie całe miasto z kościołem, ratuszem i szkołą oraz z zapasem 100 małdrów zboża, wskutek czego w mieście zapanował głód. W 1628 r. stany śląskie przyznały Prudnikowi niewielką zapomogę. Mansfeldczycy spalili również w 1627 r. podczas oblężenia Gliwice oraz cały

Dobrodzień. W kronikach zapisano, że ludzie po tych tragediach żyli w norach jak zwierzęta.

W XVII w. w wyniku najazdu wojsk szwedzkich na teren Śląska odnotowano kolejne pożary. W 1642 r. w Koźlu Szwedzi spalili 178 domów. Tegoż roku dwóch służących oficera szwedzkiego w Oleśnie spowodowało pożar, kiedy chcieli nakarmić w stodole konia. Zapalona świeca, którą oświetlali stodołę, wyrwała się w słomę, a ogień rozprzestrzenił się szybko na inne budynki. Spaliły się 63 domy w mieście i 6 na przedmieściu. Spalił się kościół i klasztor Kanoników Regularnych. Miasto przez 8 lat było rumowiskiem, bo część mieszkańców opuściła Olesno, w kronice zanotowano, że na niektórych wyludnionych ulicach porosły krzaki jeżyn i trawa. W Lublińcu po pożarze w 1650 r. pozostały zaledwie 3 domy.

Pożary często były następstwem suszy. Niespotykane upały, które tego lata panowały na Śląsku, stały się przyczyną pożogi w wielu miastach: 28 lipca 1615 r. spłonął doszczętnie Głogów, natomiast miesiąc później 28 sierpnia około południa w Opolu dwóch mnichów z klasztoru Minorytów spostrzegło ogień na zamku w mieszkaniu pisarza zamkowego Jerzego Koblika. Silny wiatr spowodował szybkie rozprzestrzenianie się ognia, a brak dostatecznej ilości sprzętu gaśniczego utrudniał skuteczne gaszenie pożaru. W ciągu dwóch godzin Opole stało w morzu płomieni. Najpierw zapalił się młyn miejski, potem szpital, domy przy Odrzańskiej, kościół kolegiacki św. Krzyża. Mieszczanie starali się opuścić miasto i wydostać poza obręb murów. O godzinie 4.00 po południu miasto było już jednym wielkim pogorzeliiskiem. Ocalał młyn zamkowy, prochownia i folwark na Pasiece. Około 100 mieszczan poniosło śmierć w płomieniach. O całe nieszczęście oskarżono Koblika i jego żonę, których już od dawna nie lubiano za wynoszenie się ponad innych mieszczan. Rozeszła się plotka, że Koblikowa w uroczyste święta i nawet w niedzielę wielkanocną szła suknie, prała i przędła, a w ten nieszczęsny dzień (piątek) ponoć piekła gęś czy prosiaka na ucztę i dlatego spotkała ich kara boża. W tym celu z Wrocławia przyjechała komisja, aby rozstrząsać, czy Koblikowie byli winni spaleni miasta. Koblik, powołując się na świadków, wykazał, że w piątki nie jadał mięsa, w tym dniu jadł tylko gotowane w czosnku ryby, a ogień wybuchł na strychu, a nie w kuchni, co spowodowała zapewne oddalona przez nich służąca, która z zemsty podłożyła ogień. Koblik dowodził też, że nieszczęście należy przypisać grzechom całego miasta, a nie jednego grzesznika i że nieszczęście to zwiastowały rozmaite zjawiska, które przytoczył: *ponoć stary Milek dowodził, że ogień niezadługo zniszczy zamek i miasto, a on tego nie dożyje. Co też się i stało, Milek umarł przed pożarem. Po wtóre jakaś obca kobieta widziała pożar miasta na kamieniu, który pokazała gwoździarzowi Wawrzyńcowi przed bramą Odrzańską i mówiła, że się to wkrótce stanie. Po trzecie bednarz z ulicy Żydowskiej pewnej nocy wyszedł z domu i spotkał starego człowieka, który mu pokazał na niebie miasto i wzywał go, aby nakłaniał opo-*

*lan do naprawy żywota, bo jeśli złem trwać będą, ogień zmieni całe miasto w perzynę. Tenże bednarz twierdził, że przed pożarem słyszał płacz i jęki w powietrzu. Czy to przekonało komisję, nie wiadomo. Żonę jego natomiast lżono w mieście, gdziekolwiek się pojawiała, tak że musiała opuścić Opole i przenieść się do Wrocławia.*

W niedługim czasie 25 września 1618 r. pożar zniszczył część rynku i 32 domy w Opolu. Ogień pojawił się około północy w domu niejakiego Humańskiego. Mimo skarg wniesionych na Humańskiego nie można mu było udowodnić winy. Cztery lata później 28 sierpnia 1622 r. pożar zniszczył niemal całe Opole. Bardzo poważnie uszkodzony został kościół kolegiacki, z braku środków odbudowa świątyni szła opieszale. Pamiątką po tym pożarze były coroczne procesje w dniu 28 sierpnia z kościoła św. Krzyża do kościoła Na Górcie.

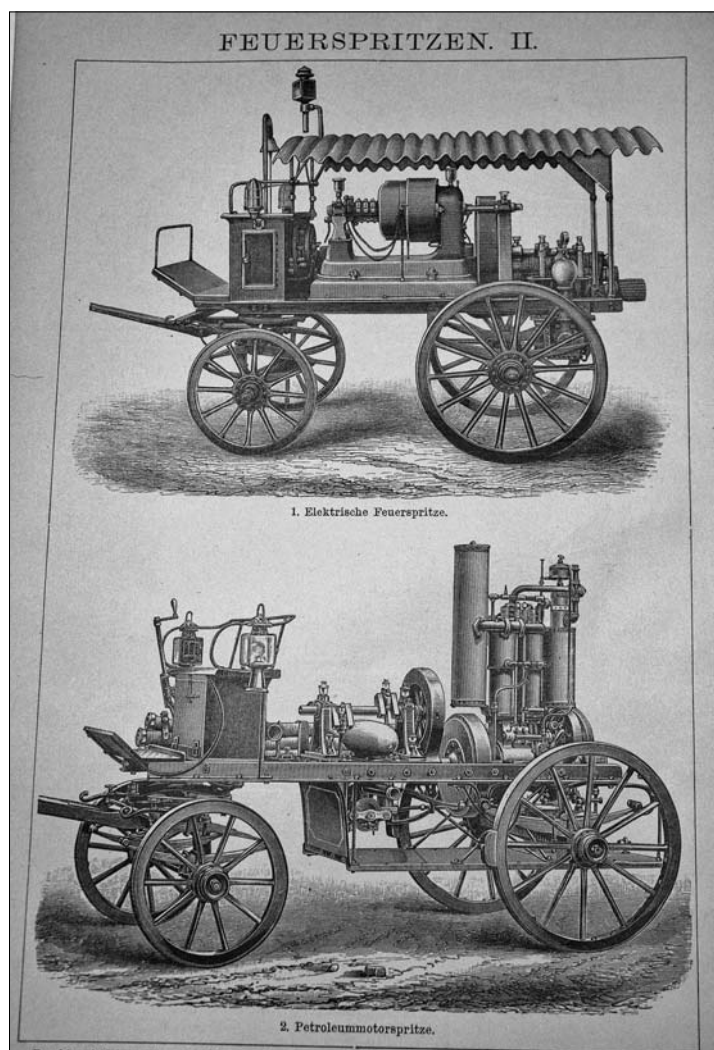
W XVII w. Opole paliło się jeszcze sześć razy w latach: 1632, 1642, 1647, 1682, 1684, 1689. Część tych pożarów (1632, 1642) była skutkiem działań toczonych w czasie wojny trzydziestoletniej. Szkody wyrządzone przez nieprzyjacielskie wojska oszacowano w Opolu na 131 tysięcy talarów.

O wielkim pożarze Opola w 1682 r. zanotowano w pamiętniku: *Dnia 5 Juni w Opolu wyszedł ogień od wdowy Jabłonecznej na Gosławickiej ulicy. Zgorzało 100 domów, a wdowa we dwie niedziele umarła.* Oprócz tego spłonął kościół i klasztor Dominikanów oraz kolegium Jezuickie z kościołem. W dwa lata później 26 lipca 1684 r. pożar spalił drugą połowę miasta, która nie spaliła się uprzednio. Szkody oszacowano na ponad 61 tysięcy talarów. Tak jak w poprzednich pożarach, tak i tym razem cesarz przyszedł miastu z pomocą, darując podatki ze spalonych posiadłości na okres trzech lat.

Władze miejskie podejmowały starania w celu zabezpieczenia substancji miejskiej przed pożarem, wydając różne instrukcje. Ordynki miejskie nakazywały właścicielom posesji posiadać sprzęt pomocny w gaszeniu ognia. Każdy właściciel posesji musiał mieć drabinę, hak do rozrywania palących się bierwion, wiadro i beczkę z wodą.

Największe miasta w celu ochrony przed pożarem stawiały remizy strażackie, w których trzymany był sprzęt pożarniczy. W Opolu miejski sprzęt pożarniczy wymieniony jest w 1615 r. Magistrat zwrócił się też do burgrabiego zamku z prośbą o wydanie ordynacji przeciwpożarowej dla miasta. Ordynacje takie otrzymały też inne miasta, np. Olesno w 1690 r. Starano się też umieszczać warsztaty mogące stać się przyczyną pożaru z dala od zabudowań miejskich, np. piece garncarskie, kuźnie, wapienniki. Kontrolowano stan budynków pod względem ich zabezpieczenia przeciwpożarowego. Wobec winnych stosowano surowe kary. W Opolu w 1655 r. jeden z mieszczan musiał zapłacić karę 6 talarów i 24 groszy za niewłaściwą budowę pieca i komina. Po pożarze Opola w 1682 r. zarządzono budowę murowanych kominów i zatrudniono kominiarza miejskiego.

W 1691 r. w Opolu wymieniony jest budynek, w którym przechowywane były dwie sikawki do gaszenia



Wozy strażackie z przełomu XIX i XX wieku: o napędzie elektrycznym (u góry) i olejowym

pożaru. W 1692 r. w księdze rachunkowej miasta wymieniona została kwota 12 groszy na poczęstunek dla mieszczan obsługujących i czyszczących wspomniane sikawki. Według planu Opolą z 1734 r. remiza strażacka znajdowała się przy Targu Bydłęcym.

Do ochrony przed ogniem zatrudniani byli strażnicy obserwujący miasto z wieży ratuszowej w dzień i w nocy. W razie pożaru mieli trąbić na alarm. W Raciborzu według ordynacji przeciwpożarowej z 1722 r. obserwację miasta prowadzono z wieży kościoła kolegiackiego. W dzień czuwał tu dzwonnik kościelny, a w nocy dudziarz.

W dniu 26 października 1722 r. pożar Opolą spowodowało zapalenie się z bliżej nieznanых przyczyn stajni przy ulicy Gostawickiej. Ogień zniszczył 26 pobliskich domów, natomiast z 19 okolicznych domów musiano zrzucić dachy, aby zapobiec rozprzestrzenieniu się ognia. Władze państwowe przyznały miastu 700 guldenów zapomogi i zwolniły pogorzalców na trzy lata z podatków. Części spalonych domów nie odbudowano, przeznaczając to miejsce na plac targowy. Tak powstał plac Garncarski, co wynika z zapisków na planie miasta z 1734 r. (obecny pl. św. Sebastiana). Inny pożar Opolą w 1726 r. spalił dom niejakiego Jórasha na Ostrówku, któremu wedle

zapisków *wiele pieniędzy zgorzało*. Nie wiadomo, czy spłonęły jeszcze inne zabudowania.

Ogromny pożar 30 maja 1739 r. zniszczył 2/3 Opolą, z 210 domów zostało 75. Spaliły się trzy browary, słodownia, szpital, ratusz, młyn zamkowy, klasztor i kościół Jezuitów, klasztor i kościół Dominikanów, i klasztor Minorytów. Doszczętnie spaliły się mosty i znacznie uszkodzony został zamek. Szkody oszacowano na 63 tysiące talarów. Odbudowa ratusza kosztowała 5 tys. 437 talarów. Na skutek pożogi w 1757 r. zgorzały w mieście 34 domy i szkoła miejska. Po tym pożarze lekarz Karol Stock pokrył dom dachówką, co zostało odnotowane w 1758 r. Stock nie tylko leczył, ale też dawał przykład nowoczesnego zabezpieczania domu. W roku 1794 jego dom został zabezpieczony piorunochronem. Usuwanie drewnianej zabudowy z miast nie szło w parze z eliminowaniem łatwopalnego pokrycia dachu, który najczęściej był kryty gontem, a zdarzało się jeszcze pokrywanie dachów gospodarczych zabudowań słomą.

Opole paliło się także na skutek wojen śląskich. W 1762 r. zgorzało 14 domów na przedmieściu, klasztor Jezuitów i częściowo klasztor Dominikanów.

Surowe kary spotykały osoby winne pożaru wywołanego na skutek lekkomyślności. W Mikołowie w 1768 r. za spowodowanie pożaru przez siostrę pewnego mieszczanina, musiał on przywieźć do miasta 12 fur kamieni, natomiast jego siostra, która chodziła do chlewika z łuczywem, otrzymała publiczną karę chłosty wymierzoną dwukrotnie. Obwiniona miała się

stawić przed godziną 11.00 obok studni, gdzie *na ociepcie słomy w gołą zadnicę 30 razy weźmie*, ponadto miała przez tydzień siedzieć w areszcie, a po wyjściu z aresztu – przywieźć do miasta 20 taczek kamieni.

W XIX w. nie dochodziło już do tak dramatycznych w skutkach pożarów, murowane budownictwo, ceramiczne dachy i lepszy sprzęt do gaszenia nie pozwalał na rozprzestrzenianie się ognia w tak gwałtowny sposób jak dawniej. W Opolu odnotowywane były najczęściej pożary pojedynczych domów, większy pożar wystąpił w 1829 r. na Przedmieściu Odrzańskim.

Zdarzały się też przypadki celowych podpażeń. W XIX w. złapano w Opolu podpalaczkę, która przez parę lat spędzała sen z powiek opolanom. Cały szereg podpażeń rozpoczął się w 1837 r., kiedy to w święto Bożego Ciała pożar rozproszył procesję. Od tego momentu w mieście bardzo często dochodziło do dziwnych pożarów, najczęściej w okresie letnim. W mieście zapanowała psychoza strachu o dobytek. Przez pięć lat nękały opolan przypadki umyślnego wzniesienia ognia. Na miejscu podpażeń znajdowano różne materiały zapalne, które rejestrowano i zachowywano jako dowód. W 1847 r. we wrześniu doszło do kolejnych prób wzniesienia

ognia. Tym razem zauważono, że tam, gdzie były próby wzniesienia ognia, widziano wcześniej akuszerkę Malig. Kiedy skojarzono te fakty, akuszerkę aresztowano. Opolanie przekonani o jej winie byli gotowi dokonać samosądu. Dzięki roztropności burmistrza Goretzkiego nie doszło do linczu, a proces starannie przeprowadzony zakończył się przyznaniem oskarżonej do winy. Nieszczęsna kobieta przyznała się do 35 podpaleń, które wywołała *przez nieodparty pęd ku temu*, a mania ta, jak tłumaczyła swoje postępowanie, była skutkiem tego, że jej matka jak była z nią w ciąży, też usiłowała dokonać podpaleń. Podpalaczka została skazana za swoje czyny na karę śmierci. W więzieniu popełniła samobójstwo, wbijając sobie do pępka igły.

Zajścia te spowodowały wydanie w 1846 r. nowego *Porządku ogniowego*. Była to *Instrukcja dla miejskich urzędników, dozorców wieżowego i stróżów nocnych w sprawie postępowania na wypadek pożaru*. Według niej dozorca wieżowy miał sygnalizować pożar trzykrotnym uderzeniem w dzwon i przy pomocy tuby wykrzyknąć: *pożar!* z podaniem ulicy, na której zauważył ogień. W dzień dodatkowo powinien wywiesić chorągiew w kierunku pożaru, natomiast w nocy zamiast chorągwi miał wywiesić zapaloną na długim kiju czerwoną latarnię.

W końcu XIX w. jeszcze jeden pożar zapadł w pamięć opolanom. W Zielone Świątki w 1881 r. w nocy o godzinie

2.30 młody student wracający do domu zauważył ogień na Odrzańskim Młynie przy ul. Szpitalnej, następnie ogień zajął stojący obok młyn Pfeiffera. Dzięki przytomności studenta ogień nie przerzucił się na dom szewca Cieślaka mieszkającego pod nr. 11, alarm umożliwił skuteczną obronę domu przed ogniem, na czas zaczęto dach i dom polewać wodą. Mimo szybkiej akcji straży pożarnej, która w sąsiedztwie młynów miała remizę, Młyn Odrzański spłonął. Spalił się też stojący obok młyn Pfeiffera. Miejsce po młynach przeznaczono na plac targowy i nigdy już go nie zabudowano. Handlowano tu do 1945 r. nabiałem, stąd też plac zwano targiem maślanym.

Urszula Zajączkowska

#### Literatura:

1. Dziewulski W., *Miasto lokacyjne w Opolu XIII-XV w.*, „Studia Śląskie” 1958, nr 1.
2. Idzikowski F., *Geschichte der Stadt Oppeln*, Oppeln 1863.
3. Kwak J., *Miasta Księstwa Opolsko-Raciborskiego w XVI-XVIII w.*, Opole 1977.
4. Opole. *Monografia miasta*, red. Dziewulski W., Hawranek F., Opole 1975.
5. Soński W., *Z przeszłości Śląska*, cz. II, Bytom 1898.
6. Talar E., *Geschichte des Feuerlöschwesens der Stadt Oppeln*, Oppeln (1928).



Przedwojenna pocztówka z widokiem na Opole od strony Odry (ze zbiorów prof. Stanisława S. Niciejki)

Andrzej Hamada

# Opolskie chronogramy

Przeprowadzona ostatnio renowacja figury św. Jana Nepomucena zdobiącej fronton i główne wejście do klasztoru Ojców Franciszkanów przy placu Wolności przywróciła i zwróciła uwagę na artystyczne walory tej pięknej barokowej rzeźby. Przy okazji odtworzono brakujące akcesoria, charakterystyczne dla tego świętego: palmę męczeństwa w prawej ręce i gwiazdzistą aureolę wokół głowy, a także zdobne złączenia sukni świętego.

Wcześniej stał ten Nepomucen przy wlocie do ulicy Ozimskiej, w przedpolu budynku hotelu Bristol, ustawiony na pięknym barokowym cokole, który nie przetrwał przeprowadzki. Na postumencie pod stopami figury i na barokowym cokole znajdowały się wykute w kamieniu inskrypcje łacińskie, tak sprytnie skomponowane, że

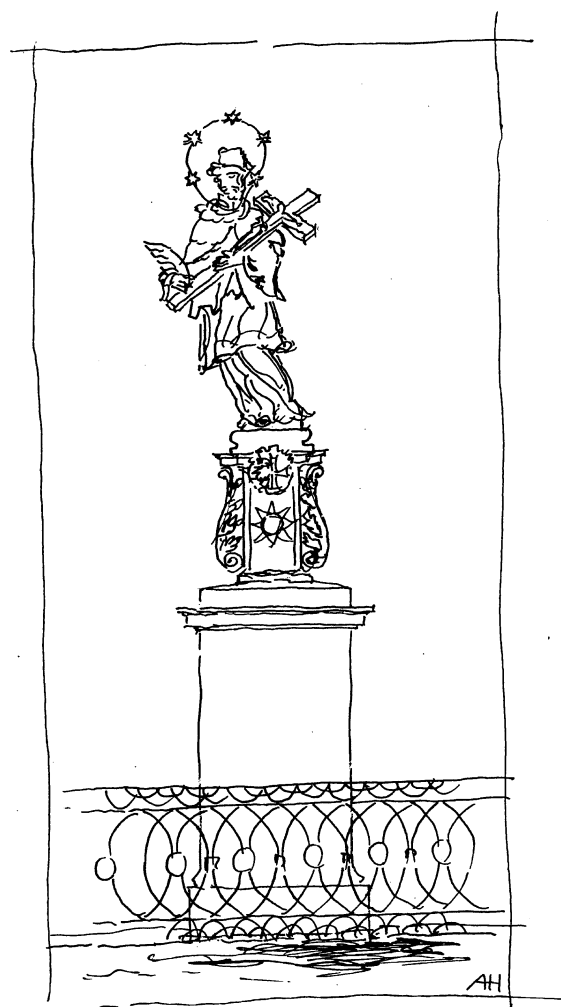


Figura św. Jana Nepomucena w 1930 r. stała przed ówczesnym hotelem Monopol (po wojnie – Bristol)



Nepomuk przed klasztorem ojców Franciszkanów

zawierały w swej treści przemyślnie ukryte daty. Tekst na postumencie pod stopami Nepomuka, do dzisiaj zachowany, składa się ze słów:

*FaVtor ConCorDiae et FaMae PatronVs*  
(Opiekun zgody i patron głosu ludu).

Litery wyróżnione VCCDIMV sumują się w języku łacińskim w liczbie 1711, co może być datą wykonania rzeźby. Druga inskrypcja, do dziś niezachowana, brzmiała:

*CanDIDo et rVbICVnDo*  
(Błyszczę i płonę purpurą).

W literach CDIDVICVD była ukryta liczba 1712, być może data ustawienia figury.

To typowe chronogramy. Już Rzymianie zabawiali się w ten swoisty sposób, wykorzystując zbieżność łacińskich znaków graficznych tekstowych i liczbowych niektórych liter alfabetu łacińskiego: I=1, V=5, X=10, L=50, C=100, M=1000; tworzyli krótkie sentencje zawierające w swej treści ukrytą datę. Później jawią się chronogramiści i w innych kulturach europejskich – w literaturze francuskiej, angielskiej, niemieckiej, także w polskiej, a kolejne próby chronogramowania występują w językach rodzimych, a także w poezji wierszowanej,

co określa się mianem chronostychu.

Szczególne upodobanie w tworzeniu chronogramów znajdują twórcy sentencji w XVIII wieku, co wydaje się zrozumiałe, gdyż jest to okres baroku, który z natury swej lubuje się w przesadnym zdobnictwie, iluzjach, fascynacjach i w ogóle uduziwnieniach.

Właśnie z XVIII wieku pochodzą znane opolskie chro-



Kamieniczka w Rynku nr 26 (tak wyglądała w 1935 r.)

nogramy związane z architekturą i rzeźbą. Poza opisanymi wyżej chronogramami z pomnika św. Jana Nepomucena z lat 1711 i 1712, tak formułowane sentencje łacińskie pojawiały się na szczytach barokowych budynków na starym mieście i w samym Rynku; niestety żadna z tych kamienic nie zachowała się, nie przetrwały kataklizmu ostatniej wojny.

Narożny budynek Rynku i ulicy Krakowskiej – dom nr 26 – miał piękny późnobarokowy, a właściwie już rokokowy szczyt, a w nim inskrypcję:

*O CHRISTE IESV QVI IN TE SPERAT IS NON  
CONFVNDETVR IN AETERNVM*

*(O Chryste Jezu, komu nadzieją jesteś, temu nie straszna wieczność).*

Litery podkreślone stanowią liczbę 1731. Zwracają tu uwagę podkreślenia liter, co było konieczne wobec tekstu pisanego samymi dużymi literami; zwykle pisano sentencje literami małymi, tylko wyróżnione litery oznaczające liczby pisano literami dużymi. Szczególnym wyjątkiem była też litera u, którą zwyczajowo pisano jako V.

Ten narożny budynek rzeczywiście wzniesiono po pożarach w 1731 roku, wyróżniał się charakterystycznym, niekonwencjonalnym szczytem, na którym w ozdobnym medalionie mieściła się ta łacińska sentencja. Tu właśnie, w tym narożnym domu przyrynkowym, miał w XIX wieku swą siedzibę Królewski Główny Urząd Podatkowy, a w latach powojennych słynny opolski Pewex.

Na szczycie budynku przy ulicy Koraszewskiego 12 (dawniej Oderstrasse) widniała inskrypcja o treści:

*PAX ET SALVS DOMVI ADQV INCOLIS*

*(Pokój i pomyślność domowi i jego mieszkańcom),*

a wkomponowane litery znały datę 1728.

Szczyt budynku barokowego przy ulicy Osmańczyka 4 (dawniej Karlsstrasse) zdobił chronogram treści religijnej:

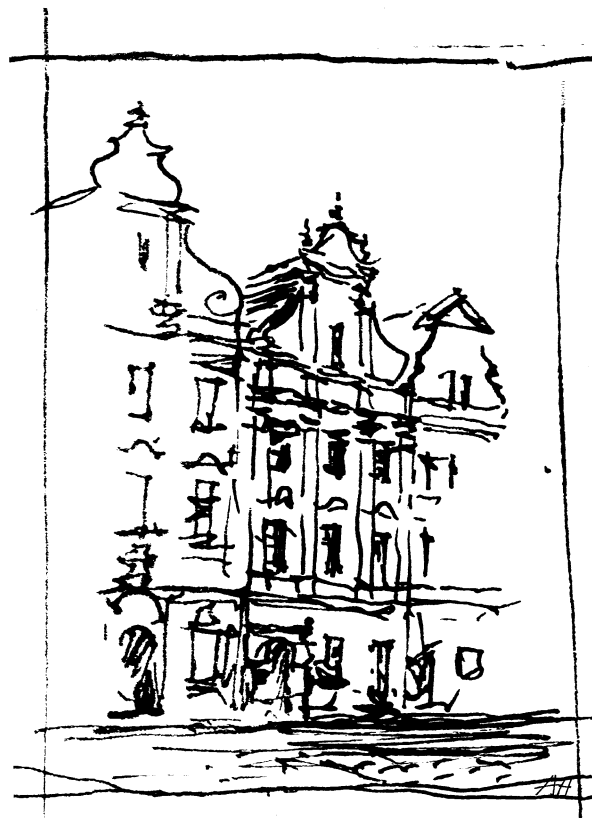
*VIRGO MARIA IN REBVS LAETIS AT QVE AD-  
VERSIS ESTO CONSILA TRIX*

*(Panno Maryjo, w szczęśliwości i w nieszczęściu tyś naszą pociechą).*

Zestawienie liter podkreślonych dawało rok 1736.

Na wielu domach starego śródmieścia widniały także łacińskie i niemieckie inskrypcje bez zaszyfrowanej daty, np. dom przy ul. Osmańczyka nr 16 z datą 1722 czy Osmańczyka nr 3 (SIT NOMEN DOMINI BENE DICTUM) z roku 1720, także niemiecka inskrypcja na szczycie domu nr 13 w Rynku, z roku 1730.

Inskrypcje były wykonywane w świeżym tynku w czasie wznoszenia budowli i kolorowane farbą, często złotą; w treści przekazywały cytaty biblijne, mądrości



Kamieniczka w Rynku nr 13



zyciowe i pobożne pozdrowienia. Tak liczne chronogramy i normalnie datowane opolskie inskrypcje występują najczęściej w pierwszej połowie XVIII wieku, świadczą to nie tylko o panującej modzie, ale przede wszystkim o nasilonym ruchu budowlanym, więc i o bogaceniu się opolskich mieszczan.

Chronogramy znajdujemy także w opolskich kościołach, na płytach nagrobnych, malowidłach ściennych, sprzętach wyposażenia kościelnego.

W kościele poddominikańskim NMP Na Górcie, za ołtarzem, jest osadzona w ścianie płyta grobowa zakonników pochowanych tam w grobowcu; wcześniej, do 1936 roku, płyta była w posadzce za ołtarzem, w miejscu pochówku. W marmurowej płycie wykuta łacińska sentencja:

*HVIVS CONVENTVS PRAEDICATORVM OSSA  
SVNT IN ISTA FOSSA ESTO EIS REQVIENS  
AETERNA*

jest chronogramem z datą 1741.

W zakrystii tegoż kościoła NMP Na Górcie zachowało się na suficie kolebkowego sklepienia oryginalne stare malowidło, XVIII-wieczny fresk. Na skraju fresku widnieje inskrypcja:

*O! SanCti et aMICI DeI orate pro nobIs flat paX  
In VIrtVte Vestra*

To chronogram z datą 1733. Dzisiejsze pomieszczenia

zakrystii są pozostałością po dawnym klasztorze Dominikanów, tutaj było oratorium, sala modlitwy, przylegająca bezpośrednio do prezbiterium kościoła.

Pośród sprzętu wyposażenia liturgicznego w kościele św. Sebastiana znajdował się krucyfiks ze świętymi relikwiami, w dolnej, cokołowej części mieścił się napis:

*Me Dono dedit EXCellentIssimVs S.R.J. / Comes  
in Wyhowa Wyhowski Haereditarius / Dominus  
in Sosnyszowice et Trachwitz*

Chronogram wyznaczał datę fundacji – 1716 rok.

CHRONOGRAM. Wymyślony przez starożytnych Rzymian najpierw dla zabawy, stał się u nich później, i w całej kulturze europejskiej, powszechnie znanym środkiem przekazu złotych myśli, przez wieki znajdującym zastosowanie w wielu krajach, także i u nas. Jest niekwestionowanym świadectwem naszych związków kulturowych ze światem antycznym,

*I, I że My od zawsze JesteśMy w EVropie.*

**Andrzej Hamada**

Rys. autor

Korzystałem głównie z prac Alfreda Steinerta i z *Die Bau- und Kunstdenkmäler Schlesiens, Stadt Oppeln* Schiedlauský, Hartmann, Eberle – Wrocław 1939



Rynek w Opolu na pocztówce z pierwszych lat dwudziestego wieku (ze zbiorów prof. Stanisława S. Niciej)

# Zagadkowa kamienica

Po raz drugi mam przyjemność powrócić do sprawy niezidentyfikowanych obiektów, ukazanych na przedwojennych jak i współczesnych pocztówkach oraz fotografiach z kolekcji Bogusława Szybkowskiego. Przypomnę,

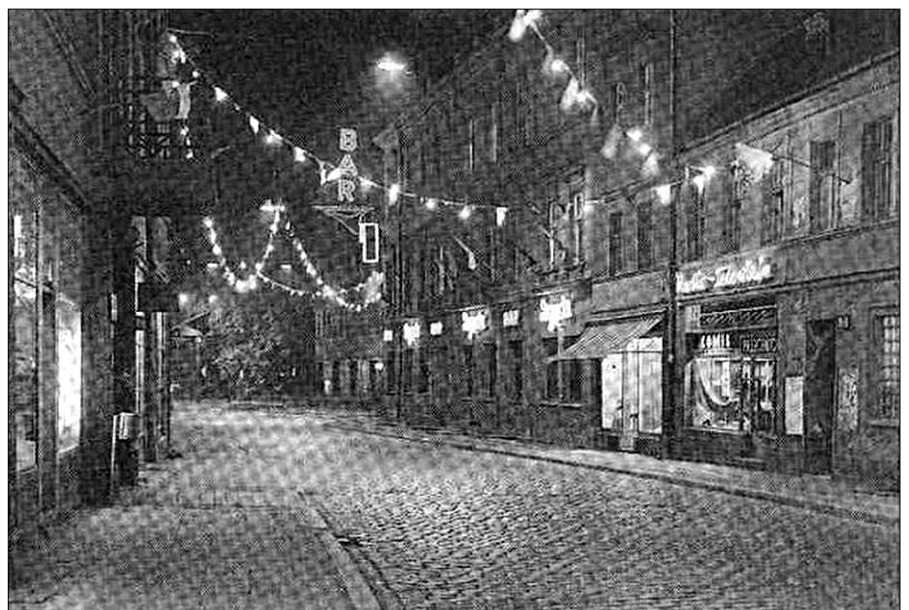


Kamienica z fotografii Fryderyka Kremsera

że opisana przeze mnie w „Indeksie” w zeszłym roku sprawa dotyczyła obiektów z przedwojennego Oppeln, ale – jak się okazało – z Oppeln położonego w Niemczech, w Dolnej Saksonii.

Tym razem sprawa dotyczy fotografii zamieszczonej w „Indeksie” nr 3–4 (59–60) z marca – kwietnia 2005. Zdjęcie, autorstwa znanego fotografa, Fryderyka Kremsera (1930–1995), ukazuje wyburzoną w latach 60. kamienicę nr 3 w Opolu, o nieustalonej lokalizacji. Moje pierwsze skojarzenie dotyczyło ul. Ozimskiej, przy której stało kilka podobnych obiektów, wyburzonych właśnie w tych latach. Jak się okazało, skojarzenie było trafne. Prze-studiowałem materiał ikonograficzny

w postaci przed- i powojennych pocztówek, na których widać ową kamienicę. Przedwojenne pocztówki, do których miałem dostęp, ukazują perspektywę ul. Ozimskiej od skrzyżowania z ul. Reymonta, w kierunku pl. Wolności, stąd też wizerunek kamienicy stojącej u wlotu ulicy był dość mały i niewyraźny, przez co długo nie byłem pewien, czy jest on tożsamy z fotografią Kremsera. Jednak kilka dni temu wpadła mi w ręce pocztówka, z obiegowym stemplem noszącą datę 1972 r., na której już wyraźnie widać naszą kamienicę. Pocztówka przedstawia ujęcie od kamienicy nr 3, w kierunku parku na pl. Wolności. Jest to zatem ponad wszelką wątpliwość kamienica przy ul. Ozimskiej, nosząca ówczasie numer 3. Stała ona w bezpośrednim sąsiedztwie również nieistniejącego już hotelu Bristol, rozebranego w tym samym czasie co kamienica nr 3, tj. około roku 1968. W pustym miejscu po kamienicy i hotelu powstało funkcjonujące przez wiele lat targowisko, które straszycy aż do przełomu XX i XXI wieku. Obecnie w miejscu obu budynków stoi nowoczesny biuro-



Kamienica przy ul. Ozimskiej 3 w Opolu na pocztówce z lat sześćdziesiątych ub. wieku

wiec Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń.

Wspomniane przeze mnie przedwojenne pocztówki, ryciny, grafiki i współczesne zdjęcia Opola, ukazujące przemiany w architekturze miasta, zamieszczam systematycznie od kilku lat w Internecie na portalu „Wratislaviae Amici”. Portal ten początkowo skupiał się na tematyce czysto wrocławskiej, ale postanowiłem rozszerzyć swoją działalność m.in. o Opolszczyznę. Zwracam się tutaj z apelem do czytelników, by przejrzeni zamieszczone dotychczas zdjęcia i przeszukali swoje domowe archiwa w poszukiwaniu archiwalnych pocztówek i zdjęć, na których widać choć fragment opolskiej architektury, często już nieistniejącej i przesłali swoje zbiory do mnie lub bezpośrednio do portalu. Każde zdjęcie będzie opatrzone informacją o jego autorze i właścicielu. Na pewno dla wielu będzie ciekawe zobaczyć, jak wyglądały kiedyś ich domy, dzielnice, ich małe ojczyzny. Przykładem może być opisywana fotografia nieistniejącej kamienicy nr 3.

Współczesne pokolenia nie mogą jej pamiętać i będą na pewno zaskoczone istnieniem takiego obiektu w tym miejscu. Każda fotografia czy pocztówka przybliży nam historię miasta, przypomina jego wygląd sprzed lat. Kończąc, serdecznie zapraszam do współpracy!

Krzysztof Kolwzan

**Od redakcji:** W opublikowanym w numerze 5–6 (61–62) „Indeksu” Aleksander Jerzy Michalik pisał, że we wspomnianej kamienicy, na parterze, mieścił się sklep z pieczywem, w którym można było również nabyć ciastka, ale przede wszystkim świeży chleb i bułki. A to dlatego, że w bezpośrednim sąsiedztwie sklepu – w budynku obok – znajdowała się piekarnia. Natomiast to nietypowe okno, grubo szklone, z otworem u góry, pomiędzy oknem sklepu a drzwiami wejściowymi do budynku, było oknem wspomnianej piekarni.

## Archeologiczne odkrycia na Opolszczyźnie

# Dokopać się do prawdy

Przygoda z archeologią na Uniwersytecie Opolskim zaczęła się dla mnie w 2000 roku, kiedy rozpoczęłam zajęcia z archeologii ziem polskich w Instytucie Historii. Od tego czasu następujące po sobie grupy studentów mogły zapoznawać się na różnych stanowiskach z technikami pracy i dokumentacji archeologicznej. Od roku 2004 do 2008 wspólnie z **prof. Sławomirem Moździochem**, kierownikiem Zakładu Archeologii, prowadziliśmy badania archeologiczne na terenie wczesnośredniowiecznego kompleksu osadniczego w Rycynie, pow. Oława. Stanowisko to stało się zapleczem terenowym dla adeptów sztuki archeologicznej, którymi w głównej mierze byli historycy. Od razu pojawiło się pytanie, które jeszcze teraz od czasu do czasu powraca: *po co historykowi archeologia? Po co praktyka terenowa?* Odpowiedź wydaje się prosta. Archeologia jest jak żywiol, wciąga wszystkich, którzy posiadają w sobie odrobinę ciekawości. Pozwala tworzyć źródła, budować historie o zwykłych ludziach, których losy nie były wcześniej znane i opisane. To nauka opierająca

się nie na źródłach pisanych, ale na śladach, które były przed źródłami pisany i która może porównywać i weryfikować źródła.

Obecnie Zakład Archeologii Instytutu Historii UO może poszczycić się zespołem, składającym się z kilkunastu osób, rysowników, dokumentalistów, którzy z powodzeniem odnajdują się na stanowiskach z różnych epok i okresów. W roku bieżącym studenci mogli zapoznać się z technikami prowadzenia badań archeologicznych



Na czaszce zachowały się kabłączki skroniowe



Prace archeologiczne na cmentarzysku w Byczynie

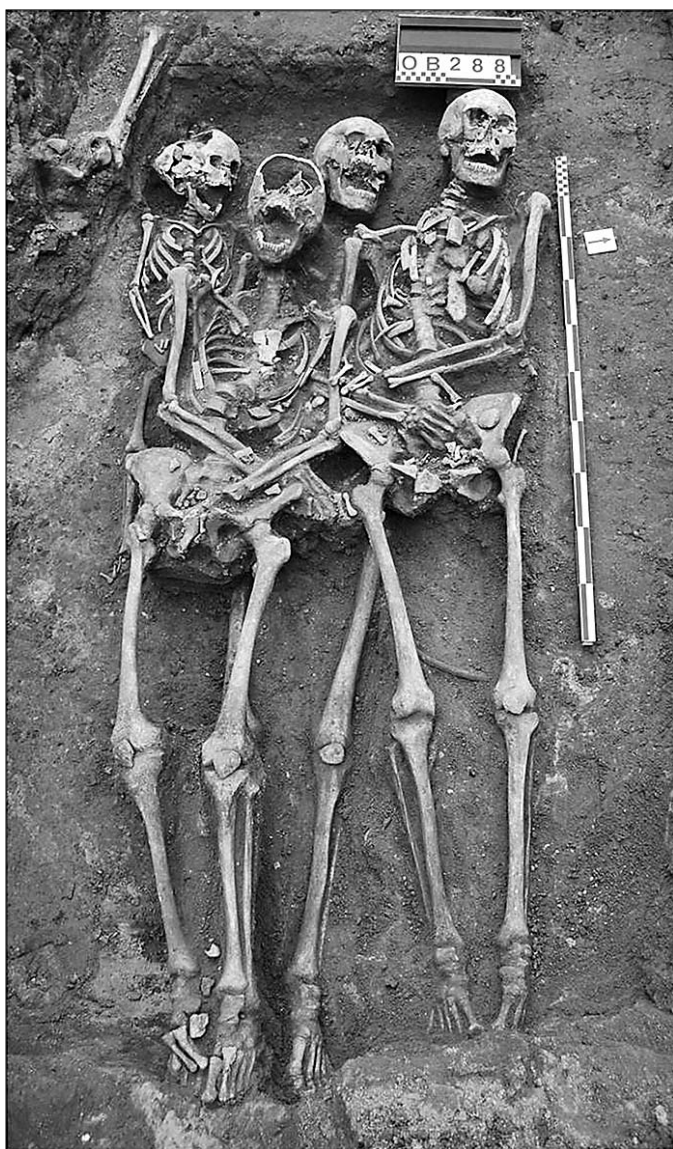
w ramach prac ratowniczych przy okazji inwestycji na trzech stanowiskach: w Namysłowie, pow. loco (osada i cmentarzysko kultury łużyckiej), Byczyna, pow. Kluczbork (miasto i cmentarzysko wczesnośredniowieczne i średniowieczne), Opole Ostrówek (fosa zamkowa – XIII/XIV wiek i pozostałości grodu piastowskiego).

Na początku czerwca rozpoczęto badania ratownicze, na terenie osady i cmentarzyska kultury łużyckiej, w Namysłowie, pow. loco, na osiedlu 1 Maja. Stanowiska te znano już w okresie międzywojennym, w latach 90. ubiegłego wieku prowadzono na nich badania z ramienia wojewódzkiego konserwatora zabytków. Archeologiczne badania ratownicze przy udziale studentów z Instytutu Historii UO rozpoczęto w trakcie trwania inwestycji, starając się ratować zniszczone przez sprzęt mechaniczny pozostałości osady i cmentarzyska sprzed 2 tys. 500 – 3 tys. lat. Udało się odkryć ponad 300 obiektów, grobowych i osadniczych. Studenci dokumentowali zlokalizowane obiekty osadnicze, pomagali przy eksploracji warstw kulturowych, oczyszczali naczynia z pochówków ciałaopalnych, uczyli się metod wydobywania ceramiki grobowej bez jej uszkodzenia. Cmentarzysko w Namysłowie jest jednym z większych stanowisk epoki brązu kultury łużyckiej na terenie województwa opolskiego. Pochówki występują w dwóch formach, pierwsza dotyczy umieszczenia zmarłego po spaleniu w urnie, otoczenie jej „przystawkami”<sup>1</sup>. Druga związana jest z umieszczeniem

pochówku zmarłego w jamie z niewielką ilością stosu, a wyposażenie stanowiło jedno, małe naczynko. Większość obiektów została wyeksplorowana podczas badań w latach 90., w tym roku natrafiono na obiekty znajdujące się na obrzeżach stanowiska z niewielkim procentem naczyń. Natomiast na terenie osady, odległej od cmentarzyska zaledwie o kilkadziesiąt metrów, do ciekawszych obiektów należy zaliczyć odkrytą chatę łużycką, o długości 6,5 m, gdzie w obrębie warstw wydobyto ponad 250 fragmentów ceramiki.

Na początku lipca rozpoczęto badania ratownicze w Byczynie, pow. Kluczbork, gdzie ponownie podczas prowadzonej inwestycji natrafiono na znaleziska, które pozwolą na rekonstrukcję kultury i gospodarki okresu wczesnośredniowiecznego i średniowiecznego. Podczas pierwszego tygodnia prowadzonych badań, biorący udział w pracach studenci, pracownicy Instytutu Historii UO oraz studenci z zaprzyjaźnionych ośrodków: Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Wrocławskiego, Warszawskiego, Jagiellońskiego, którzy przyjeżdżali, aby pomóc w ratowaniu zabytków, odkryli pracownię skórnicy z przełomu XII–XIV wieku. W obrębie zniszczonej przez liczne wkopy z wcześniejszych inwestycji pracownicy odkryli ponad 5 tys. fragmentów skrawków, pasków skór zwierzęcych, niejednokrotnie noszących ślady szycia czy łączenia. Warstwa zawierająca skóry silnie zmieszana była z klepkami naczyń drewnianych, przekłuwaczami kościanymi, łuczywami czy żelaznymi i kościanymi igłami. Na terenie Śląska znanych jest niewiele miejsc z odkrytymi pracowniami skórnicy, należą do nich: Wrocław, Opole, Racibórz,

<sup>1</sup> Przystawki są rodzajem naczyń, które umieszcza się dookoła urny z prochami zmarłego, *Słownik starożytności słowiańskich*, t. 3, s. 585.



Pochówek rodzinny

możliwe, że również Nysa. Stan zachowania skór jest bardzo dobry, a dzięki temu będzie możliwe określenie gatunków i wieku zwierząt, rodzajów szytego obuwia, torebek, pasków czy rzemieni. Jest to bez porównania najbardziej zasobna w materiał porównawczy pracownia skórnicza. Przy pracowni odkryto studnię kamienną średniowieczną, pozostałości budynków o konstrukcji szachulcowej oraz trakt średniowieczny biegnący w obrębie murów. Ostatnim odkryciem, znanym już z badań z okresu międzywojennego, znajdującym się pod planowaną drogą, było cmentarzysko wczesnośredniowieczne i średniowieczne. Datowane na przełom między XI–XV wiekiem. Badania i ich wyniki przerosły oczekiwania. Odkryto 493 pochówki, zorientowane na osi wschód-zachód z niewielkimi odchyleniami w kierunku północnym i południowym. Na badanym odcinku około 120 m, o szerokości 2,5–3 m, pochówki ułożone były w 5–6 warstwach, zazwyczaj zmarli pochowani w trumnach, łączonych za pomocą zakładek i gwoździ. Badane pochówki cechował głównie dobry i bardzo dobry stan zachowania trumny i kośćca. Przy pochówkach odkryto wyposażenie

w postaci kabłączków skroniowych, noży, krzesiwek, obrączek, sprzączek do pasa, diademów z delikatnych drucików brązowych i miedzianych oraz monet – jako oboli zmarłych, wkładanych w prawą dłoń. Udało się zaobserwować pewne elementy wyjątkowe w obrządku pogrzebowym na Śląsku – pochówki rodzinne, podwójne i potrójne. Zazwyczaj chowano w jednym grobie osoby dorosłe z dziećmi lub dwójkę dzieci, rzadko dwie osoby dorosłe. Innym wyróżniającym elementem jest moszczenie trumny gliną i wykładanie jej liśćmi i mchem, dzięki czemu nosi ona odciski wzorów roślinnych. Ostatnie obserwacje dotyczyły stanu zachowania kości. W kilku przypadkach wystąpiły złamania i zmiżdżenia kości, urazy kości czaszki i żeber oraz ślady wapna, które mogły doprowadzić do szybszego rozkładu. Z drugiej jednak strony używano wapna tylko w celach zabezpieczających przed chorobą lub zarazą. Niestety niepokojący jest stan zniszczeń na terenie cmentarzyska, gdzie jego 1/3 została zniszczona przez wkopy pod rury gazowe, wodociągi, kanalizację itp. Studenci podczas badań ratowniczych na terenie Namysłowa i Byczyny po raz pierwszy zaobserwowali, iż niestety stanowiska archeologiczne są niszczone, lekceważone przez inwestorów jest prawo, a zabytki będące naszym wspólnym dziedzictwem wyrzucane.

Ostatnim miejscem, gdzie prowadzi się jeszcze prace ratownicze archeologiczne, jest stanowisko na terenie opolskiego amfiteatru (Ostrówek), gdzie znajduje się najstarszy i najlepiej zachowany zabytek w Europie. Na jego miejscu ma po raz kolejny zostać wybudowany amfiteatr. Prace trwają od 4 września, objęły teren, na którym została odkryta fosa zamkowa i ślady kołków stanowiących elementy konstrukcji plecionkowej dookoła niej. Prace na terenie sceny, pod amfiteatrem, są dużo cięższe od prac na stanowiskach wymienionych wcześniej. W Namysłowie czy Byczynie warstwa, w której wystąpiły obiekty, składała się głównie z piasku i czarnobrunatnej próchnicy. Natomiast na otoczenie opolskiej fosy składa się głównie twarda glina. Prace na obecnym odcinku trwały do połowy października 2009 roku.

Chciałabym podziękować całej ekipie archeologicznej za ogromne zaangażowanie, poświęcenie, za ciężką pracę związaną nie tylko z kopaniem, ale również z uświadamianiem ludzi, pokazywaniem że Dni Dziedzictwa Narodowego, to nie tylko jednodniowe święto.

Teren Opolszczyzny jest w porównaniu z innymi województwami najmniej rozpoznany archeologicznie terenem. Inwestorzy nie zgłaszają do wojewódzkiego konserwatora zabytków planowanych prac, nie starają się o pozwolenia na budowę z uwzględnieniem nadzorów archeologicznych, chociaż tak stanowi prawo.

O miastach średniowiecznych województwa opolskiego nie wiemy nic, ich archeologiczne dowody nie istnieją, może warto zapytać: dlaczego?

**Magdalena Przysiężna-Pizarska**

Włodzimierz Kaczorowski

# Chora polityka

## Co dolegało senatorom Rzeczypospolitej XVII wieku?

W 1864 r. ukazały się *Relacje nuncjuszy apostolskich i innych osób o Polsce*<sup>1</sup>. Zarówno w anonsowanym wydaniu, jak i w późniejszych tego rodzaju opracowaniach, nie znalazła się relacja o Rzeczypospolitej z 1604 r. nuncjusza apostolskiego Claudio Rangoniego, pomimo podjętych prac przygotowawczych nad tym wydaniem przez Tytusa Działyńskiego już na początku XIX w. Na wartości poznawczo-kształcące relacji zwrócił uwagę S. Bodniak<sup>2</sup>, podając między innymi okoliczności jej powstania, wewnętrzną strukturę, następnie A. Sajkowski<sup>3</sup> i T. Chynczewska-Hennel<sup>4</sup>.

Wspomniana relacja liczy ponad 220 kart i nosi tytuł *Relatione del Regno di Polonia cominciata l'anno passato et per varie legittime occupationi non finita se non questo di 20 Luglio del 1604 in Cracovia fatta dall' Em<sup>mo</sup> Sig<sup>re</sup> Cardinale Valenti*<sup>5</sup>.

Pozostawiona przez Claudio Rangoniego, biskupa Reggio Emilia, mianowanego nuncjuszem apostolskim w Polsce, przybyłym do Polski w 1599 r., relacja prawdopodobnie została sporządzona w celu przekazania jej następcy Rangoniego, który został odwołany z Polski dopiero we wrześniu 1606 roku<sup>6</sup>.

Ponad 60 kart swej relacji Rangoni poświęcił senatowi Rzeczypospolitej, nie ograniczając się tylko do przedstawienia jego kompetencji i składu, ale wzbogacając informacje o nim charakterystykami najważniejszych jego członków<sup>7</sup>.

<sup>1</sup> *Relacje nuncjuszy apostolskich i innych osób o Polsce od roku 1548 do 1690*, wyd. E. Rykaczewski, t. 1–2, Berlin–Poznań 1864.

<sup>2</sup> S. Bodniak, *Polska w relacji włoskiej z roku 1604*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1930, z. 2, s. 26–49.

<sup>3</sup> A. Sajkowski, *Włoskie przygody Polaków. Wiek XVI–XVIII*, Warszawa 1973, s. 9–13.

<sup>4</sup> T. Chynczewska-Hennel, *Rzeczpospolita XVII wieku w oczach cudzoziemców*, Wrocław 1993, s. 22–23, 83–86.

<sup>5</sup> Zachowały się dwie kopie relacji z 1604 r. w Bibliotece PAN w Kórniku, nr 311, i Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu, nr 100, niemal identyczne w treści przekazu.

<sup>6</sup> Claudio Rangoni, od 1587 roku referendarz Sygnatury Apostolskiej, 16 grudnia 1593 roku mianowany biskupem Reggio-Emilia, w 1595 roku odbył synod diecezjalny (Enciclopedia Italiana, vol. 28, s. 824).

<sup>7</sup> Senatowi Rzeczypospolitej Rangoni poświęcił około ¼ swej relacji, Biblioteka PAN w Kórniku, nr 311, k. 101–165 (por. J. Dobrosz, W. Kaczorowski, *Senat Rzeczypospolitej w relacji nun-*

Claudio Rangoni, kreśląc sylwetki senatorów, nie pominął ich aktualnego stanu psychosomalnego. Starał się opisać ich wygląd, wzrost, pojawiające się dolegliwości czy wręcz ułomności fizyczne. Schorzenia pojawiające się u wskazanych przez nuncjusza apostolskiego senatorów (dna moczanowa, kamica, przewlekłe bóle głowy towarzyszące nadciśnieniu tętniczemu) w sposób istotny rzutowały na zachowanie i psychikę chorych. Ciężkie ataki dny moczanowej (podagry) wpływały niekorzystnie na stan psychiczny wielu senatorów, zmieniały ich nastrój w takim stopniu, że w pewnych okresach życia stawali się niezdolni dla otoczenia. Doskonale o tym wiedział Rangoni, który w swojej relacji komentował objawy chorobowe występujące u niektórych senatorów. Na podagrę między innymi permanentnie cierpeli: Jan Tarnowski – arcybiskup nominat gnieźnieński, Jan Zamoyski, arcybiskup nominat lwowski, Bernard Maciejowski – biskup krakowski, Janusz Ostrogski – kasztelan krakowski, Olbracht Łaski – wojewoda sieradzki. W relacji Rangoniego słabym stanem zdrowia odznaczyli się senatorowie: Marcin Szyszkowski – biskup łucki, Wawrzyniec Gembicki – biskup chełmiński, Janusz Zbaraski – wojewoda raławski, Gabriel Wojna – podkanclerzy litewski. Nuncjusz apostolski przytaczał także przypadki świadczące o dobrym zdrowiu, witalności i długowieczności wielu senatorów. Powyższymi cechami fizycznymi odznaczyli się senatorowie: Piotr Tylicki – biskup nominat kujawski i podkanclerzy koronny, Jerzy Mniszech – wojewoda sandomierski, Jan Karol Chodkiewicz – starosta żmudzki, Jan Zamoyski – kanclerz wielki koronny<sup>8</sup>.

Giovanni Paolo Mucante, mistrz ceremoniału dworu papieskiego, oddelegowany decyzją papieża Klemensa VIII do składu poselstwa kardynała Enrica Caetaniego, który jako legat Stolicy Apostolskiej miał skłonić Zygmunta III Wazę i Rzeczpospolitą do zbrojnego udziału w planowanej lidze antytureckiej, w swej relacji z Polski dokonał między innymi dokładnej charakterystyki postaci kanclerza wielkiego koronnego Jana Zamoyskiego: *Jest (on) pierwszym mężem po królu, w tym Królestwie,*

*cjusza Claudio Rangoniego z 1604 roku*, [w:] *Parlamentaryzm i prawodawstwo przez wieki. Prace dedykowane Prof. Stanisławowi Płazie w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. J. Malca i W. Uruszczaaka, Kraków 1999, s. 32.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 42.



Jan Zamoyski (1542–1605), kanclerz i hetman wielki koronny, I ordynat. Obraz olejny z XVIII w. Muzeum Zamojskie w Zamościu (fot. Henryk Szkutnik)

a nawet (jak mówią niektórzy) w całej Europie postaci równej mu nie znajdziesz. Podał także, że kanclerz ma 57 lat i jest mężczyzną godnie się prezentującym, o wyglądzie prawdziwego żołnierza, z siwą, krótko strzyżoną brodą, czerstwy i krzepki<sup>9</sup>.

Jan Zamoyski, mimo pewnych dolegliwości chorobowych, był jednostką wybitną i aktywną, dożył 63 lat, zmarł 3 czerwca 1605 r. Historyk Reinhold Heidenstein dokładnie odnotował ten fakt: *Dnia 3 czerwca po wesołych z domowymi i gośćmi rozmowach, nie czując żadnej na zdrowiu słabości, udał się do snu, którego po południu miał zwyczaj zażywać. Gdy się ocknął, mdłości go niespodziewanie ogarnęły tak mocno, że w krótkim czasie na ręku żony, syna jedynaka [Tomasza – W. K.]*

<sup>9</sup> J.W. Woś, *Dwie wizyty legata papieskiego Enrica kardynała Caetaniego w Warszawie 1596–1597: według relacji spisanej przez mistrza ceremonii Paola Mucante'go*, Warszawa 1996, „Krajobraz Warszawski”, z. 5, s. 36; por. W. Kaczorowski, J. Seredyka, *Polska i Polacy końca XVI wieku według Giovanniego Paola Mucante*, [w:] *Kultura polityczna w Polsce. Swoi i obcy*, red. M. Kosman, t. 4, cz. 1, Poznań 2004, s. 65.

i przyjaciół dokonał chwalebego życia<sup>10</sup>. Z medycznego punktu widzenia istotne informacje o przyczynie śmierci kanclerza zawarł Piotr Tylicki, biskup kujawski, w liście do Wawrzyńca Gembickiego, biskupa chełmińskiego, z 27 czerwca 1605 r., pisząc: *jaką chorobą, jeszcze dostatecznie nie wiem, mniemam, że spoistes vita apoplexis*<sup>11</sup>. Ta lakoniczna wzmianka na temat domniemanej przyczyny śmierci Jana Zamoyskiego pozwala wysunąć hipotezę, że być może nagły zgon spowodowany był udarem mózgu lub zawałem mięśnia serca z objawami brzuszными<sup>12</sup>.

Syn Jana Zamoyskiego – Tomasz odznaczył się wysoką inteligencją, szerokimi zainteresowaniami, równocześnie jednak wyjątkowo słabym zdrowiem<sup>13</sup>. Występował u niego zespół chorobowy nazywany karłowatością, spowodowany najprawdopodobniej niedoborem hormonu wzrostu. Oprócz widocznej ułomności fizycznej i epilepsji u Tomasza Zamoyskiego (1594–1638), kanclerza wielkiego koronnego, występowały również napady dny moczanowej, która w sposób istotny rzutowała na jego zachowanie i psychikę. W latach 1636–1637 Tomasz Zamoyski, nękany chorobą, w znacznym stopniu usunął się z życia publicznego<sup>14</sup>. W 1637 r. ze względu na stan zdrowia nie wziął udziału w sejmie nadzwyczajnym (w jego zastępstwie propozycję od tronu wygłosił wówczas Piotr Gembicki)<sup>15</sup>. Absencja ta musiała być dla kanclerza bardzo przykra, gdyż obowiązkowy minister zawsze (pomimo permanentnych dolegliwości chorobowych) starał się sumiennie wypełniać ciężące na nim obowiązki. Ze względów zdrowotnych kanclerz nie wybrał się również na ślub Władysława IV z Cecylią Renatą. Stanisław Żurkowski, sługa i biograf Tomasza, zaświadcza: *Zwałtony tedy ustawicznymi bólami podagrycznymi, chiragra, scjatyką, na łóżku skończył ten rok [1637 – W. K.]*<sup>16</sup>.

Tomasz Zamoyski zmarł 8 stycznia 1638 r. w Zamościu: *Nowy ten rok [1638 – W. K.] choro i niebezpiecznie zaczął. Po którego zaczęciu w oktawę nowego lata, w dzień piątkowy między godziną piątą i szóstą po południu, w wieczór po wtórym kwadransie, moro comitali*<sup>17</sup>, zwojowany Panu Bogu ducha powierzonego

<sup>10</sup> R. Heidenstein, *Życie Jana Zamoyskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego*, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1860, s. 162.

<sup>11</sup> Cyt. za: V. Urbaniak, *Zamoyszczyki bez Zamoyskiego. Studium dekompozycji ugrupowania politycznego*, Warszawa 1995, s. 36.

<sup>12</sup> Por. W. Kaczorowski, *Wstęp*, [w:] *Testamenty Jana, Tomasza i Jana „Sobiepana” Zamoyskich*, oprac. W. Kaczorowski, Opole 2007, s. 15.

<sup>13</sup> Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 89, 122.

<sup>14</sup> L. Jarmiński, *Tomasz Zamoyski wobec spraw publicznych i wyznaniowych*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” 1980, t. 25, s. 113–137.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 116–117.

<sup>16</sup> S. Żurkowski, *Żywot Tomasza Zamoyskiego, kanclerza w. kor.*, wyd. A. Batowski, Lwów 1860, s. 162.

<sup>17</sup> Chorobą wielką.



Tomasz Zamoyski (1594–1638), kanclerz wielki koronny, II ordynat. Obraz olejny, mal. Jan Kasiński, z ok. 1635–1640. Muzeum Zamojskie w Zamościu (fot. Henryk Szkutnik)

oddal, z nieutulonym domu wszystkiego żalem, osobliwie świętobliwej małżonki swej i milego potomstwa<sup>18</sup>. Ciało zmarłego kanclerza przez kilka dni wystawione było w pałacu. Pogrzeb odbył się 6 lutego 1638 r. w kolegiacie zamojskiej.

Ostatnim ordynatem zamojskim z linii kanclerskiej był jedyny syn Tomasza – Jan „Sobiepan”. W odróżnieniu od ojca i dziada Jan „Sobiepan” nie zrobił wielkiej kariery w życiu politycznym Rzeczypospolitej, nie interesował się polityką, nie zabiegał o urzędy i godności. Pomimo to był wojewodą kijowskim (od 1658), a następnie wojewodą sandomierskim (od 1659). W 1658 r. ożenił się z Marią Kazimierą d’Arquien de la Grande. Związek ten nie był jednak udany. Jan „Sobiepan” miał opinię birbanta, hulaki i rozrzutnika, a ponadto cechowała go większa tolerancyjność niż jego dziada i ojca, wyrażająca się m.in. dopuszczeniem do urzędów w Zamościu innowierców<sup>19</sup>.

Ostatnie lata życia Jana „Sobiepana” wypełnione były walkami zbrojnymi, jak również wspieraniem nauki i kultury. Kontynuował działalność fundacyjną ojca

i dziada w zakresie architektury i literatury. W pałacu w Zamościu utworzył stały teatr<sup>20</sup>.

Na kształt osobowości i charakteru Jana „Sobiepana” Zamoyskiego niewątpliwie miały wpływ choroby, na które cierpiał od młodości. Chorował m.in. na dnę moczową, zwaną potocznie podagrą, oraz był zakażony kiłą. Jak wspomniano, ojciec Jana, Tomasz, był słabego zdrowia, chorował na epilepsję i podagrę. Stwierdzona u syna dna moczowa mogła być zdeteminowana genetycznie. Podagra manifestowała się ostrymi nawracającymi dnawymi zapaleniami stawów, co powodowało bolesne napady bólowe upośledzające jego sprawność ruchową. Zdarzało się, że te dolegliwości przykuwały Jana „Sobiepana” do łóżka na wiele dni. Tak się też stało przed Bożym Narodzeniem w 1659 r., kiedy to ordynat trzy tygodnie przeleżał w łóżku. W chwilach mocnej niedyspozycji Jana „Sobiepana”, gdy nie był on w stanie poruszać się o własnych siłach, służba przenosiła go na noszach wykonanych z prześcieradła<sup>21</sup>. Drugim poważnym schorzeniem ordynata była choroba weneryczna – kiła. Była to choroba wstydliva, leczona potajemnie, grożąca poważnymi powikłaniami. Skutki obydwu chorób potęgował tryb życia prowadzony przez Jana „Sobiepana”<sup>22</sup>.

Nagle pogorszenie stanu zdrowia Jana „Sobiepana” Zamoyskiego nastąpiło na początku kwietnia 1665 r. W tej sytuacji 2 kwietnia, przeczuwając rychłą śmierć, trzeci ordynat zamojski sporządził testament<sup>23</sup>. Lekarz zamojski Bazyli Rudomicz w swym Efemeros pod datą 6 kwietnia 1665 r. odnotował: *Zapowiedziami zbliżającej się śmierci J.oś. Patrona (Jana Zamoyskiego) są: utrata mowy, mimowolne oddawanie kału itd. Upuszczona krew wykazuje brak krzepliwości (purulentia) na powierzchni. O godzinie 9.30 w ostatniej kwadrze księżycy zmarł z żalem największym nas wszystkich J.oś. Patron Jan Zamoyski, wojewoda sandomierski. Niech miłosierny Bóg da mu wieczny i szczęśliwy odpoczynek razem ze swoimi świętymi na wieki. Amen. Żył on 38 lat bez dwóch dni*<sup>24</sup>. Rudomicz odnotował również, iż z powodu rozsiewanych w Zamościu pogłosek o podejrzeniu otrucia Jana „Sobiepana”, przeprowadzona została 8 kwietnia sekcja zwłok w obecności lekarzy i dworzan. W sekcji uczestniczył m.in. Rudomicz, który zapisał w swoim dzienniku: *Okazało się, że znaczna część serca została uszkodzona, albowiem było ono bardzo rozciągnięte na skutek osłabienia. Środkowa jego część uległa rozkła-*

<sup>20</sup> M. Kozaczka, *Ordynacja Zamojska*, Lublin 2003, s. 15.

<sup>21</sup> B. Rudomicz, *Efemeros, czyli Diariusz prywatny pisany w Zamościu w latach 1656–1672*, cz. 1: 1656–1664, oprac. M.L. Klementowski, W. Froch, przekład z języka łacińskiego W. Froch, Lublin 2002, s. 145; Maria Kazimiera d’Arquien. Listy do Jana Sobieskiego, oprac. L. Kukulski, Lublin 1966, s. 106.

<sup>22</sup> Z. Kuchowicz, *Z badań nad stanem biologicznym...*, s. 33.

<sup>23</sup> B. Rudomicz, op. cit., cz. 2; 1665–1672, s. 16.

<sup>24</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> S. Żurkowski, op. cit., s. 162–163.

<sup>19</sup> V. Urbaniak, op. cit., s. 21.





Portret trumienny Jana „Sobiepana” Zamoyskiego, III ordy-nata (1665). Muzeum Katedralne w Zamościu (fot. Bogdan Cabaj)

*dowi (putredine), a reszta była w początkowym stadium rozkładu, ale nie zniszczona. Stąd serce już tylko w części żywe pracowało z przyśpieszonym tętnem i bardzo silnym kołataniem. Okazało się także, że zniszczona została wątroba, szczególnie w warstwie zewnętrznej, podobnie śledziona była zepsuta całkowicie. W sekcji tej brali udział lekarze: Dobromirski, Blang, (Sebastian) Dobraszowski, a także chirurdzy, aptekarze itp.<sup>25</sup>.*

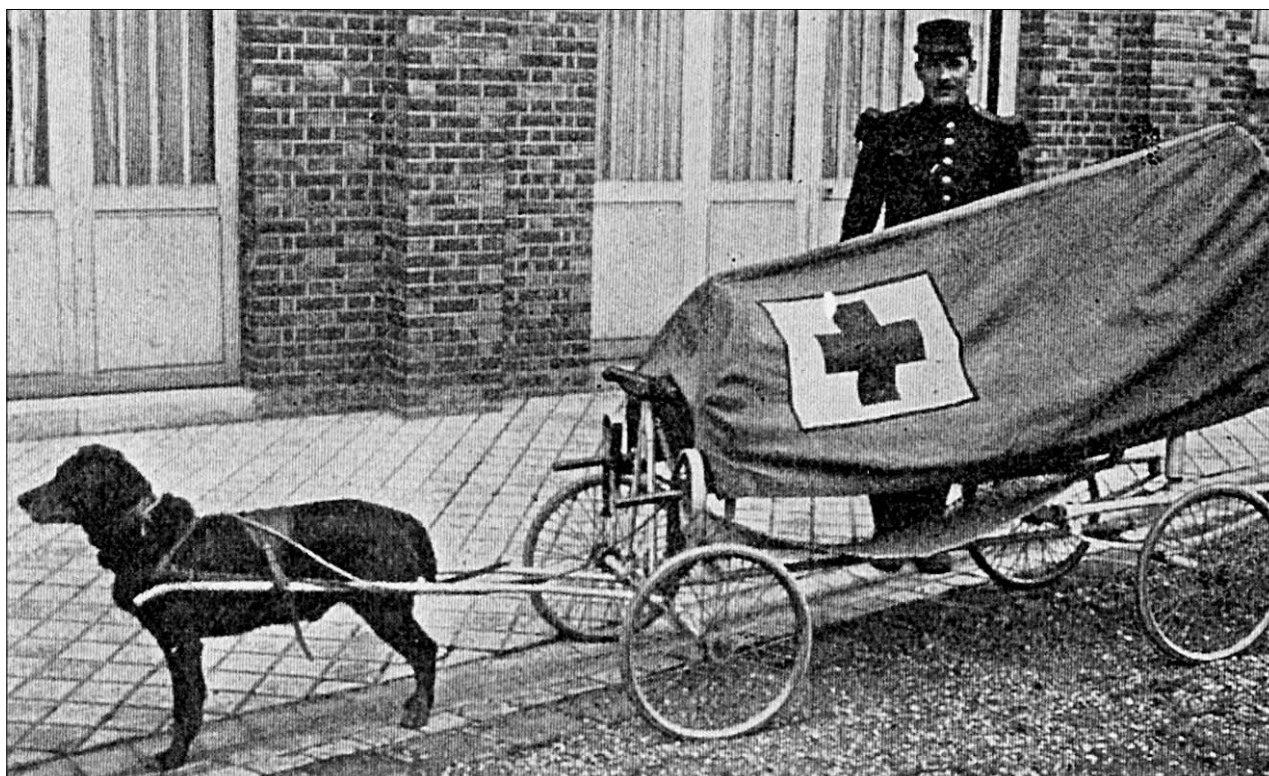
<sup>25</sup> Ibidem, s. 16–17.

Za główną przyczynę zgonu Jana „Sobiepana” Zamoyskiego należy uznać powikłania choroby wenerycznej, manifestujące się klinicznie zaburzeniami układu nerwowego (w przebiegu najprawdopodobniej zapalenia mózgu, wiądu rdzenia) oraz objawami niewydolności krążenia z zaburzeniami rytmu serca, uszkodzenia serca jako pompy, zastoju w wątrobie i śledzionie. Współistnienie dny moczanowej należy traktować jako dodatkowy czynnik przyśpieszający proces miażdżycowy naczyń<sup>26</sup>.

Podsumowując powyższe rozważania, należy podkreślić, że stan zdrowia senatorów w dużym stopniu determinował ich aktywność polityczną i publiczną. Brak jest jednak opracowań poświęconych wybitnym postaciom z kręgów magnaterii, odpowiedzialnych za sprawy polityki, kultury, ekonomii czy wojska. Powyższe stwierdzenie w jeszcze większym stopniu odnosi się do badań nad sferą psychiczną postaci historycznych. Jak dotąd aspekt ten jedynie w minimalnym zakresie znalazł odzwierciedlenie w badaniach naukowych, pozostając permanentnie postulatem badawczym. Zawarte w niniejszym opracowaniu egzemplifikacje stanu zdrowia wybranych senatorów winny służyć jako punkt wyjścia do szerszej analizy obejmującej innych przedstawicieli rodów senatorskich Rzeczypospolitej w XVII – XVIII wieku.

**Włodzimierz Kaczorowski**

<sup>26</sup> W. Kaczorowski, *Wstęp*, [w:] *Testamenty*, s. 25.



Pojazd do transportu rannych żołnierzy używany w Belgii w początkach pierwszej wojny światowej (fotografia ze zbiorów prof. Stanisława S. Niciej)

Adam Suchoński

# Polityczne przepowiednie papieża Jana Pawła II

(w świetle wybranych zagranicznych podręczników do nauczania historii)

W jednym z najbardziej znanych włoskich podręczników do nauczania historii jego autor Massimo Montanari napisał: *Bardzo długi pontyfikat Jana Pawła II (1978–2005), pierwszego słowiańskiego papieża w historii, wpłynął w sposób decydujący nie tylko na losy Kościoła katolickiego, ale także na losy Europy i całego świata. Urodzony w Polsce, pełnił funkcję arcybiskupa krakowskiego, gdy został wybrany przez konklawe. Od początku z wielką energią chciał nadać swojej działalności duszpasterskiej wymiar światowy. Świadczą o tym 104 podróże odbyte na różne kontynenty, podczas których odwiedził aż 127 krajów, poświęcając również wielką uwagę aspektom widowiskowym i medialnym spotkań, w których uczestniczyły wielkie tłumy wiernych. Jan Paweł II, niezwykle wyczulony na formy komunikowania, dążył przy tych okazjach do uproszczenia rytuałów i oficjalnej etykiety, aby pozwolić wiernym poczuć swoją bliskość. W ciągu wszystkich tych lat proklamował 483 świętych i beatyfikował 1345 osób, często postaci nieznanymi, bliskimi powszechnej pobożności. Od początku swojego pontyfikatu Jan Paweł II podjął ożywioną działalność polityczną i dyplomatyczną skierowaną przeciwko sowieckiemu komunizmowi. Dlatego uznawany jest za jednego z głównych sprawców upadku reżimów komunistycznych w Europie Wschodniej, zainicjowanego – nie przez przypadek – właśnie w „Jego” Polsce.*

Jest to tylko początkowy fragment obszernego, jak na możliwości książki szkolnej, tekstu będącego próbą oceny pontyfikatu Jana Pawła II. Podobnych materiałów przygotowanych dla potrzeb dydaktycznych jest znacznie więcej. Uwagę zwraca akcentowanie roli polskiego papieża w przeobrażeniach, jakie miały miejsce nie tylko na naszym kontynencie. Z bogatego zestawu podręczników historii przedstawiamy dla przykładu parę fragmentów świadczących o trafności papieskich politycznych przepowiedni, zwłaszcza w odniesieniu do wydarzeń, jakie rozgrywały się na naszym kontynencie u schyłku ubiegłego wieku. Zaczniemy od Polski.

W czasie pierwszej pielgrzymki do naszego kraju 2 czerwca 1979 roku papież odprawił nabożeństwo na ówczesnym placu Zwycięstwa. Było to w przededniu uroczystości Zesłania Ducha Świętego, dnia narodzin Kościoła. Kardynał Stanisław Dziwisz tak wspomina ten

dzień: *Nie przesadzę, mówiąc, że atmosfera wydawała się nadprzyrodzona. Tak mocna i głęboka była jedność Papieża z polskim narodem. I wreszcie modlitwa do Ducha Świętego wypowiedziana ustami Jana Pawła II, modlitwa, która w tamtym momencie najwyraźniej odnosiła się do uciśnionej Polski: „Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!*

To, że dziesięć lat później nastąpiła odnowa nie tylko tej ziemi, nadało wypowiedzi papieża szczególny wymiar. Słowa kończące pamiętną homilię w Warszawie przywoływane są często, tak jak ostatnio z okazji 30. rocznicy tej pamiętnej pielgrzymki. Nic tedy dziwnego, że ta przepowiednia Jana Pawła II, potwierdzona przez rzeczywisty bieg wydarzeń oprócz mediów trafia również na karty podręczników do nauczania historii. Nie powinno to być dla nas zaskoczeniem. Natomiast zaskoczeniem może być fakt, że w naszej ocenie najciekawszą adaptację dydaktyczną przytoczonych wyżej słów papieża-Polaka znajdziemy na kartach jednego z rosyjskich podręczników do nauczania historii. Autorzy, cytując fragmenty z warszawskiej homilii Jana Pawła II, starają się skoncentrować uwagę młodzieży na jej ostatnich proroczych sformułowaniach. Znalazło to odzwierciedlenie w pytaniach: *Jak sądzicie, co w słowach papieża mogło się nie podobać ówczesnym polskim władzom i rządowi radzieckiemu? Spróbuj spojrzeć na słowa papieża wypowiedziane w Warszawie 2 czerwca 1979 roku z ówczesnej i współczesnej perspektywy.* W naszej ocenie jest to ciekawa próba wdrażania młodzieży do umiejętności analizowania tekstu źródłowego, łączenia jego treści z odpowiednim kontekstem historycznym, a także wdrażanie do ważnej umiejętności łączenia wiedzy z przeszłości ze współczesnością. Dodajmy jeszcze, co w tym przypadku nie jest bez znaczenia, że przywołany podręcznik został oficjalnie w roku 2000 dopuszczony do obiegu szkolnego w Rosji przez tamtejsze władze oświatowe.

Stosunkowo mało znane w naszym kraju są okoliczności związane z kanonizacją Agnieszki Czeskiej. Witając Jana Pawła II w czasie Jego pielgrzymki do Czechosłowacji 21 kwietnia 1990 roku, prezydent tego kraju Vaclav Havel nawiązując do historycznego wymiaru tej wizyty, powiedział: *To jest cud.* Ale ten cud miał również swój



17 lutego 2004 r. papież Jan Paweł II przyjął w swojej prywatnej bibliotece delegację Uniwersytetu Opolskiego i zgodził się przyjąć godność doktora honoris causa UO

początek w Bazylice św. Piotra w Rzymie 12 listopada 1989 roku, kiedy to miała miejsce kanonizacja Agnieszki Przemysłówny. Ten fakt wpłynął znacząco na rozwój świadomości obywatelskiej narodu czeskiego. Słabnąca władza nie mogła już zignorować tej uroczystości na cześć córki króla czeskiego Przemysława Ottokara I. Zezwoliła więc na wyjazd do Rzymu dziesięciu tysiącom pielgrzymów i na bezpośrednią transmisję uroczystości w kraju. Agnieszka Czeska zmarła około 1282 roku. Przez siedem stuleci Czesi czekali na jej kanonizację. Tak długi okres oczekiwania dał papieżowi okazję do refleksji na temat dziwnych dróg Opatrzności w historii oraz tego, jak przeszłość łączy się ze współczesnością. Dla naszych sąsiadów z południa ta sprawa miała niezwykle znaczenie. W myśl dawnej legendy kanonizacja Agnieszki wiązała się bowiem z prorocstwem głoszącym, że w Czechach dopiero wtedy będzie prawdziwa wolność, a w państwie będzie działa się dobrze, kiedy ona zostanie świętą. Wówczas też zdarzy się jakiś cud. Dlatego warto w tym miejscu przytoczyć kolejne słowa, jakie w czasie uroczystości kanonizacyjnych Jan Paweł II skierował do pielgrzymów czeskich. Papież, jak wspomina kardynał Stanisław Dziwisz, powiedział wówczas: *Wasze pielgrzymowanie nie powinno zakończyć się w dniu dzisiejszym. Ono musi trwać nadal.* Znając dalszy bieg wydarzeń, wiemy, że trwało nadal, przerodziło się w „aksamitną rewolucję” i po upływie dziesięciu dni od kanonizacji Agnieszki zmieniło oblicze Czechosłowacji. Być może również ten cud, jaki dokonał się także za sprawą Jana Pawła II, miał na myśli Vaclav Havel, witając papieża.

Dodajmy, że autorzy czeskich podręczników, przypominając te wydarzenia na kartach książek szkolnych, umiejętnie łączą komponenty racjonalne z emocjonalnymi przy rekonstruowaniu okoliczności związanych z transformacją ustrojową w tym kraju.

Stosunkowo mało znany jest również przebieg pielgrzymki Jana Pawła II na Kubę w dniach 21–25 stycznia 1998 roku. Tymczasem w literaturze przedmiotu spotkanie papieża z Fidelem Castro określa się nader często jako historyczne. Bardzo ciekawie, przytaczając rozmaite szczegóły, opisują tę pielgrzymkę zwłaszcza autorzy podręczników włoskich. Jeden z nich – Sergio Zavoli – fragment swojego opracowania zatytułował *Historyczne spotkanie*. Przytoczmy, moim zdaniem, najciekawsze fragmenty tego tekstu: *W swoim pielgrzymującym pontyfikacie, jak została określona światowa misja Karola Wojtyły, papież odwiedził wszystkie kontynenty. Miejscem jego wielkich spotkań pod różnymi szerokościami geograficznymi stała się również Kuba. Wielkie wydarzenie naznaczone niezwykłą szczerością papieża, który nie zrezygnował z mówienia o wolności przed milionem zebranych osób. Wojtyła bardzo zmęczony, lecz nieugięty, siedemnaście razy wymówił słowo „wolność”. Za każdym razem z tłumem zrywały się brawa, w szczególności, gdy powiedział: „wolność nie ogranicza się do kwestii społecznych i politycznych, ale osiąga swoją pełnię w wolności sumienia, podstawie i fundamencie innych praw człowieka”. Później podjął temat reform, które państwo powinno przeprowadzić. W tym momencie zdarzyło się coś niesłychanego. Nie tylko w tamtym miejscu, ale na*

całej wyspie słycać było wypowiedziane przez papieża słowo – „wolność”. Po trzydziestu dziewięciu latach rewolucji, na placu Czerwonym Karaibów, Jan Paweł II, a nie Castro, rozpałał entuzjazm i nadzieję Kubańczyków, obwieszczając: „nadeszła pora, by obrać nowe drogi, jakich wymagają czasy odnowy, w których żyjemy”. Kiedy podczas niespodziewanego podmuchu wiatru, który szarpał papieżowi sutannę – nawiązując do wyobrażenia Ducha Świętego, który poprzedza wszystko i wieje kądzie chce, Jan Paweł II powiedział: „teraz Duch Święty przybywa także na Kubę!”, zerwał się okrzyk radości. Tysiące chustek zmieniły plac w olbrzymią wolierę.

Przypomnijmy, że w przypadku Polski pragnienie papieża wyrażone słowami: *Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi* zostało spełnione po dziesięciu latach. Być może podobne nadzieje mają również Kubańczycy, pamiętając słowa Jana Pawła II: *teraz Duch Święty przybywa także na Kubę*.

Śledząc uważnie ten ciekawy tekst i znając realia związane z pierwszą pielgrzymką papieża do Polski,

łatwo się doszukać wyraźnych analogii. Zwrócił na to uwagę również Jan Paweł II. Biograf papieża George Weigel napisał: *Dwa dni po powrocie* (z Kuby – A. S.) do Rzymu Jan Paweł II na całotygodniowej audiencji generalnej wyraził nadzieję, że dla naszych braci i sióstr na tej pięknej wyspie owoce tej pielgrzymki będą podobne jak owoce pielgrzymki do Polski w 1979 roku.

Adam Suchoński

#### BIBLIOGRAFIA

- Kard. Stanisław Dziwisz: *Świadectwo – w rozmowie z Gian Franco Svidercoschim*, Warszawa 2007.  
 J. Jozák: *Dějepis*, Praha 1995.  
 M. Montanari: *La ruota del tempo* 3, Milano 2007.  
 E. Saplina (i inni): *Trudnye puti k diemokratii*, Moskwa 2000.  
 A. Suchoński: *Papież Jan Paweł II w polskich i zagranicznych podręcznikach do nauczania historii*, Opole 2003.  
 G. Weigel: *Świadek nadziei*, Kraków 2005.  
 S. Zavoli: *La storia*, Milano 2008.

Zbigniew Bereszyński

# Instytut Śląski w Opolu w czasach rewolucji solidarnościowej

(w świetle dokumentów sprawy obiektowej krypt. „Silesia”)  
 część VIII

Zgodnie z pismem datowanym 1 marca 1982 r. w operacyjnym zainteresowaniu ówczesnego Wydziału III „A” KW MO w Opolu (późniejszy Wydział V KW MO/WUSW), zajmującego się zwalczaniem niezależnego ruchu związkowego, pozostawali następujący pracownicy Instytutu Śląskiego: Janusz Sawczuk (Zakład Stosunków Międzynarodowych, członek NSZZ „S”), Damian Tomczyk (Zakład Historii, członek NSZZ „S”), Jan Majewski (Zakład Oświaty i Wychowania), Jan Meissner (Dział Wydawnictw, członek NSZZ „S”<sup>1</sup>), Teresa Nietyksza (Dział Wydawnictw, członek NSZZ „S”), Krystian Heffner (Zakład Badań Odrzańskich, członek KZ NSZZ „S”)<sup>2</sup>, Danuta Berlińska (Zakład Socjologii

i Demografii, członek NSZZ „S”), Kazimierz Szczygielski (Zakład Socjologii i Demografii, członek NSZZ „S”), Maria Paszkiewicz (Zakład Socjologii i Demografii, członek NSZZ „S”), Barbara Grodecka-Rzepa (Zakład Socjologii i Demografii, członek NSZZ „S”), Andrzej Pasierbiński (Zakład Socjologii i Demografii, członek KZ NSZZ „S”), Maria Grygierczyk (Zakład Socjologii i Demografii, członek NSZZ „S”), Stanisław Gruszecki (Zakład Socjologii i Demografii, członek NSZZ „S”), Robert Rauziński (Zakład Socjologii i Demografii, członek NSZZ „S”), Stanisława Sochacka (Zakład Kultury

<sup>1</sup> W późniejszym czasie członek nowego ZNP.

<sup>2</sup> Ojcem dra Krystiana Heffnera był dr Jan Heffner, pierwszy przewodniczący uczelnianej organizacji NSZZ „Solidarność” na opolskiej WSP. Zarówno Jan jak i Krystian Heffner byli członkami Stronnictwa Demokratycznego. O ich działalności w opolskich strukturach SD informował Służbę Bezpieczeństwa tajny współpracownik ps. „Zegar”. W doniesieniu z dnia 16 kwietnia 1985 r., odebranym przez por. Henryka Czajkowskiego, kierownika Sekcji III Wydziału

III WUSW, tw. ps. „Zegar” tak charakteryzował polityczną postawę Heffnerów: [Jan Heffner] posiada ogromną wiedzę, ale w swoich wypowiedziach nie trzyma się realiów. Swoimi posunięciami chciałby od razu przewracać świat. Mówił o tym m.in., że Polska nie powinna być zależna od nikogo – mając na uwadze ZSRR i że w Polsce wtedy panowałby dobrobyt. Działał w Kole SD Pracowników Nauki i Kultury, a syn chyba również należy do tego koła, które faktycznie jest najbardziej radykalne w swojej działalności ze wszystkich kół. Młody Heffner [...] w poglądach prezentuje postawę podobną do swojego ojca”. WYCIĄG z informacji tw. ps. „ZEGAR” z dn. 16.04.85 r., IPN Wr 08/576, k. 120.

Współczesnej, członek KZ NSZZ „S”), Maria Kurowska (biblioteka, członek NSZZ „S”), Stanisław Wajda (Zakład Stosunków Międzynarodowych, członek NSZZ „S”), Teresa Kaczmarek (wicedyrektor administracyjny), Robert Radwański (Zakład Stosunków Międzynarodowych, członek NSZZ „S”), Violetta Sawicka (Dział Wydawnictw, członek KZ NSZZ „S”) oraz Marian Olender (Dział Wydawnictw).

W piśmie z dnia 1 marca 1982 r. naczelnik Wydziału III „A” KW MO, mjr A. Mikołajew, zwracał się do naczelnika Wydziału III KW MO o *podanie o w/wym. osobach (czy przechodziły w Waszym operacyjnym zainteresowaniu, ich powiązania z organizacjami opozycyjnymi, działalność związkowa, kontakty z działaczami »Solidarności«, kontakty w miejscu pracy i zamieszkania, przejawy wrogiej działalności)*. Podkreślano przy tym, że sprawę należy traktować jako pilną<sup>3</sup>.

Jeszcze większa liczba pracowników IS pozostawała obiektem zainteresowania Wydziału III KW MO/WUSW, sprawującego kontrolę operacyjną nad Instytutem w ramach sprawy obiektowej krypt. „Silesia”. Wydział ten gromadził w odrębnych teczkach szczegółowe informacje na temat takich osób. Najważniejsze informacje, w formie zwięzłego wyciągu, przytaczano w spisach zawartości poszczególnych teczek, umieszczonych wśród dokumentów SOB krypt. „Silesia”.

Do osób, które najdłużej pozostawały obiektem zainteresowania SB, należał Andrzej Pasierbiński, czołowy działacz instytutowej „Solidarności” w latach 1980–1981. Zainteresowanie to trwało nieprzerwanie od czasu, gdy A. Pasierbiński studiował socjologię na Uniwersytecie Jagiellońskim, a dokładniej od tzw. wydarzeń marcowych w 1968 r., w związku z którymi był on przesłuchiwany przez SB. W grudniu 1969 r. tw. ps. „Cycero”, współpracujący z krakowską SB, przekazał następujące informacje na temat zachowania się A. Pasierbińskiego oraz innych studentów po powrocie z wycieczki do Związku Sowieckiego:

*W dniu 12 XII powróciła do kraju wycieczka studentów V roku socjologii [UJ], która przebywała w ZSRR. Po powrocie z tego kraju starają się oni wyrobić o nim jak najgorsze świadectwo wśród tych, którzy tam nie byli. W czasie podróży przesłali oni (tzn. Muskat z żoną, Palczak, Pasierbiński) pocztówkę z Wilna następującej treści, adresowaną do Koby: »Pozdrowienia z miasta, gdzie nie bije już serce Dziadka« i dalej następują podpisy w/w osób. Już po powrocie rozpowszechniają wiadomości o prześladowaniach religijnych w ZSRR. Jednocześnie dawali wyraz swego oburzenia w związku ze zmianą kościołów na tzw. Muzea Ateizmu. Następnie zwracają uwagę na ograniczanie ludności w poruszaniu się po państwie radzieckim. Według ich relacji ludzie tam są przypisani do ziemi, ponieważ nie wszystkim wydaje się paszporty uprawniające do wyjazdu.*

<sup>3</sup> Pismo naczelnika Wydziału III „A” KW MO w Opolu do naczelnika Wydziału III KW MO, Opole, 1 marca 1982, IPN Wr 08/576, k. 274.

*W zasadzie swoje opinie sprowadzają do wniosku, że skoro my w Polsce mamy zbudować socjalizm, który przybierze taki kształt, to lepiej, aby czym prędzej Opatrzność wzięła nas w obronę (ostatni fragment słowa Pasierbińskiego)*<sup>4</sup>.

Po podjęciu przez A. Pasierbińskiego pracy w Instytucie Śląskim w Opolu zebrane na jego temat materiały zostały w dniu 6 kwietnia 1974 r. przesłane przez Wydział III KW MO w Krakowie do Wydziału III KW MO w Opolu. Wkrótce potem, z datą 4 maja 1974 r., Wydział III KW MO w Opolu, reprezentowany przez zastępcę naczelnika, mjra Tadeusza Nowosielskiego, przesłał otrzymane z Krakowa *materiały operacyjne dot. Andrzeja PASIERBIŃSKIEGO* [...] do ewentualnego wykorzystania Wydziałowi II KW MO, w którego zainteresowaniu również pozostawał Instytut Śląski<sup>5</sup>.

Osoba A. Pasierbińskiego była w następujący sposób charakteryzowana w wyciągu z informacji przekazanych przez tw. ps. „Biolog”:

*Mgr Andrzej Pasierbiński jest pracownikiem Zakładu Demografii i Socjologii. Jest członkiem PZPR. Należy do pracowników bardzo aktywnych, pracujących z wielką inicjatywą i pomysłem. Bardzo aktywny w zebraniach partyjnych; cieszy się opinią szczerego dyskutanta, mówiącego prosto o wszelkich trudnościach, jak również naszych osiągnięciach. W życiu prywatnym bardzo zrównoważony i spokojny; lubi literaturę piękną, zwłaszcza różne wydania z serii przysłów. Ponadto gromadzi literaturę fachową z zakresu socjologii*<sup>6</sup>.

Obiektem szczególnego zainteresowania SB był prof. dr hab. Józef Góralczyk, wybitny specjalista w dziedzinie ekonomiki rolnictwa.

Prof. Góralczyk został w 1980 r. członkiem NSZZ „Solidarność”. Dał się on poznać także jako doradca opolskiej „Solidarności” rolniczej, dla której *prowadził prelekcje, organizował wszechnice itp.*<sup>7</sup>. W latach 1983–1988 prof. Góralczyk uczestniczył w działalności duszpasterstwa rolników, w ramach którego wygłaszał odczyty dla działaczy i sympatyków podziemnej „Solidarności” rolniczej. W związku ze swoją działalnością był on kontrolowany operacyjnie przez SB w ramach kwestionariusza ewidencyjnego krypt. „Profesor”<sup>8</sup>.

<sup>4</sup> DONIESIENIE tw., Kraków, 21 stycznia 1970, IPN Wr 08/576, k. 289. Informację przyjął kpt. J. Bill w dniu 16 grudnia 1969 r.

<sup>5</sup> Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III KW MO w Opolu do naczelnika Wydziału II KW MO, Opole, 4 maja 1974, IPN Wr 08/576, k. 287.

<sup>6</sup> WYCIĄG dot. informacji tw. ps. „BIOLOG” z dnia 17 XII 1975 r., Opole, 22 grudnia 1975, IPN Wr 08/576, k. 281.

<sup>7</sup> Informacja o aktualnej sytuacji w ruchu zawodowym w województwie opolskim (dokument z 2 lipca 1981 r.), AP KW PZPR w Opolu, sygn. 1650, s. 37.

<sup>8</sup> Meldunek uzupełniający do sprawy operacyjnego sprawdzenia krypt. „KSIĘGARZ” nr ewidencyjny 32400, IPN WR 011/1951 t. 1, k. 23. W dokumencie tym znajdujemy m. in. następujące informacje: *W dniu 29-01-1988 r. w kościele pod wezwaniem św. Jakuba w Nysie [...] odbyło się spotkanie około 150 rolników rejonu*

Obiektem zainteresowania SB pozostawał przez wiele lat także doc. dr Robert Rauziński, kierownik Zakładu Socjologii i Demografii IŚ, wybrany w grudniu 1980 r. w skład Komisji Rewizyjnej NSZZ „Solidarność” w Instytucie Śląskim. Informacje na jego temat zbierano już od lat sześćdziesiątych XX w. Tak np. w 1969 r. odnotowano jego wypowiedź, że *wybory są farsą polityczną, nie mającą nic wspólnego z demokracją*<sup>9</sup>. W październiku 1979 r. Wydział III KW MO w Opolu, reprezentowany przez naczelnika, mjr. Jerzego Zarębskiego, wystąpił do Wydziału II KW MO o *udzielenie wszechstronnej informacji o pracowniku naukowym Instytutu Śląskiego – Robercie RAUZIŃSKIM, rejestrowanym przez Wydział II do sprawy obiektowej krypt. »IDEOLOGOWIE«*<sup>10</sup>. W 1983 r. odnotowano, że doc. dr Rauziński odmówił udziału w pochodzie pierwszomajowym. W tym też czasie kontakt służbowy (KS) „LW” tak charakteryzował postawę doc. dra Rauzińskiego jako kierownika zakładu: *rozchwiany politycznie [...] nie zdjął przez 1,5 lat wyników wyborów przew.[odniczącego] „S”*<sup>11</sup>.

Od końca lat siedemdziesiątych XX w. obiektem szczególnego zainteresowania Wydziału III SB był również dr Adolf Kühnemann, pracownik naukowy Zakładu Badań Ekonomicznych IŚ. Powodem skupienia uwagi na jego osobie było otwarte deklarowanie przez niego narodowości niemieckiej oraz podjęcie starań o wyjazd do RFN, gdzie wcześniej pozostała jego córka. Po sierpniu 1980 r. dodatkowym powodem zainteresowania osobą dra Kühnemanna była jego postawa prosolidarnościowa.

W spisanej z początkiem 1980 r. notatce służbowej ppor. Kazimierz Uryga, kierownik Sekcji III Wydziału III KW MO w Opolu, tak charakteryzował postawę dra Kühnemanna oraz jej reperkusje w opolskim środowisku naukowym i studenckim:

*A. KÜHNEMANN [...] w sposób oficjalny w rozmowach demonstruje swoją przynależność do narodowości niemieckiej. Dowodem tego ma być fakt, że w Dyrekcji Instytutu złożył do potwierdzenia ankietę paszportową o stały wyjazd do RFN. W związku z tym dyrektor Instytutu w obecności I sekretarza POP przeprowadził z wym. rozmowę, po której A. KÜHNEMANN wycofał ankietę paszportową. Fakt ten wywołał szereg negatywnych opinii i komentarzy wśród pracowników, którzy uważają, iż sprawę powyższą dyrekcja potraktowała zbyt ulgowo, natomiast winna być podjęta decyzja o zwolnieniu A. KÜHNEMANNA z pracy, gdyż ludzie o poglądach prozachodnioniemieckich nie powinni zajmować miejsca*

*nyskiego w ramach tzw. Duszpasterstwa Rolników Indywidualnych. [...] Tematem spotkania były sprawy indywidualnej gospodarki rolnej w Polsce. Wykład na ten temat prowadził prof. Góralczyk [...] figurant kwestionariusza ewidencyjnego nr 26333, z Instytutu Śląskiego w Opolu [...] Zarówno wykład jak i dyskusja przedstawiały w negatywnym świetle sprawę rolnictwa w Polsce.*

<sup>9</sup> IPN Wr 08/576, k. 271.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Notatka służbowa, Opole, 5 stycznia 1980, IPN Wr 08/576, k. 152.

*w placówce naukowej, która realizuje szeroki program badań węzłowych, międzyresortowych oraz zajmuje się także procesami integracyjnymi.*

*Postawa i poglądy A. KÜHNEMANNA były również negatywnie komentowane w środowisku studenckim WSP. Wymieniony prowadził na uczelni, w ramach godzin zleconych, zajęcia na kierunku ekonomiki obrotu i usług. W swoich wypowiedziach demonstrował swoje proniemieckie poglądy i przynależność do narodowości niemieckiej.*

*Aktualnie nadal toczy się dyskusja wśród pracowników wokół osoby A. KÜHNEMANNA*<sup>12</sup>.

6 lutego 1980 r. tw. ps. „Sabina” przekazała ppor. Urydze m.in. następujące informacje: *Adolf KÜHNEMANN, pracownik Instytutu Śląskiego, prowadził zajęcia na WSP, na IV roku ekonomii obrotu i usług. W dokumentach, które złożył na wyjazd do RFN, podał narodowość niemiecką; jawnie manifestuje swoją przynależność z narodem niemieckim (sic!). Wiadomość ta wywołała szereg komentarzy wśród studentów, którzy negatywnie ocenili postawę tego pana. Mówiono, że jedzie do RFN »założyć filię« wyższej uczelni. Mówi [się] również, że uzyska na to zgodę władz niemieckich, ponieważ pochodzi i jest zatrudniony na terenach należących do Niemiec, »tymczasowo administrowanych przez Polskę«*<sup>13</sup>.

W 1983 r. dr Kühnemann wyjechał czasowo do RFN, ale nie skorzystał z okazji pozostania w tym kraju i po powrocie do Polski kontynuował pracę w Instytucie Śląskim. SB nadal zbierała informacje na jego temat, wykorzystując w szczególności doniesienia tw. ps. „Jan” (J. K. Tkocz)<sup>14</sup>.

W marcu 1984 r. Wydział III-1 Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Katowicach zwrócił się do Wydziału III WUSW w Opolu o udzielenie informacji na temat dra Aleksandra Kwiatka, adiunkta w Zakładzie Historii IŚ. W odpowiedzi na otrzymany w tej sprawie szyfrogram, Wydział III WUSW w Opolu, reprezentowany przez naczelnika, ppłk. J. Zarębskiego, przekazał m.in. następujące informacje i oceny:

*[...] dr KWIATEK Aleksander [...] od listopada 1980 r. był członkiem Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” przy Instytucie Śląskim. [...] Jest negatywnie ustosunkowany do obecnej rzeczywistości, władzy, partii, a nawet dyrekcji Instytutu, czemu daje wyraz w swoich wypowiedziach. Jako pracownik naukowy posiada dość wysoki autorytet; zajmuje się unikalnym tematem z pogranicza socjologii i historii. W ostatnich dniach został wybrany do Rady Naukowej Instytutu jako przedstawiciel asystentów i adiunktów. [...] Żona wymienionego, dr KWIATEK Jolanta [...] jest adiunktem w Zakładzie Oświaty i Wy-*

<sup>12</sup> INFORMACJA, IPN Wr 08/576, k. 148–150.

<sup>13</sup> WYCIĄG z informacji tw. ps. „JAN” z dnia 15 XI 1983 r., Opole, 15 listopada 1983, IPN Wr 08/576, k. 329.

<sup>14</sup> Pismo naczelnika Wydziału III WUSW w Opolu do naczelnika Wydziału III-1 WUSW w Katowicach, Opole, 24 marca 1984, IPN Wr 08/576, k. 393.

chowania Instytutu Śląskiego. Nie należała do partii. W 1980 r. wstąpiła do „Solidarności”<sup>15</sup>.

Obiektem szczególnego zainteresowania SB były również osoby utrzymujące kontakty naukowe z zagranicą, a zwłaszcza z RFN. Zainteresowanie takimi osobami podsycił nader gorliwie tw. ps. „Jan” (J. K. T.), który w swoich doniesieniach formułował daleko idące podejrzenia i obciążające sugestie w stosunku do osób kontaktujących się z podmiotami zagranicznymi.

12 kwietnia 1984 r. tw. ps. „Jan” przekazał por. Z. Pyszkowskiemu z Wydziału III SB m.in. następujące informacje i sugestie na temat międzynarodowych kontaktów naukowych dra Romana Radwańskiego z Zakładu Stosunków Międzynarodowych IŚ: *Pod koniec marca br. rozmawiałem z Romanem RADWAŃSKIM z Instytutu Śląskiego. W rozmowie między innymi poruszony był temat uzyskania przez w/wym. stypendium z Fundacji Humboldta. Wyjechać ma on do RFN w miesiącu sierpniu [...]. Na moje pytanie, kto pomógł mu w załatwieniu stypendium, odpowiedział, że nikt, a stypendium mu przyznano, gdyż prawdopodobnie Fundacja zwiększyła swój limit i on się załapał. Tutaj należy zaznaczyć, że skłamał, gdyż miał poparcie prof. JACOBSENA z Fundacji Eberta. RADWAŃSKI poznał JACOBSENA w Opolu i utrzymuje z nim kontakt korespondencyjny. Kiedyś się wygadał, że opinie polecające do [Fundacji] Humboldta pisali mu prof. JACOBSEN oraz prof. [Karol] JONCA z Uniwersytetu Wrocławskiego (prof. prawa oraz specj. ds. badań zbrodni hitlerowskich).*

W dalszej części rozmowy R. RADWAŃSKI powiedział, że w sierpniu wyjeżdża także na 3-miesięczne stypendium z Fundacji Eberta doc. dr Piotr BLAIK z WSP Opolu. BLAIK ubiegał się o stypendium poprzez PAN, ale bezskutecznie. Dopiero podczas zeszłorocznego urlopu, gdy RADWAŃSKI miał przerwę w pobycie na stypendium, dogadał się z nim. RADWAŃSKI wziął »papiery« BLAIKA i poprzez JACOBSENA załatwił mu stypendium z Fundacji Eberta. BLAIK m. innymi zajmuje się rozłogami wsi opolskiej [...]. Aktualnie należy do tzw. „kliki KROSZELA”<sup>16</sup>.

Przytoczone powyżej informacje i sugestie z doniesienia tw. ps. „Jan”, dotyczące dra Radwańskiego i doc. dra Blaika, zostały powtórzone w piśmie skierowanym z datą 6 czerwca 1984 r. przez zastępcę naczelnika Wydziału III WUSW w Opolu, mjra Michała Korzeniowskiego, do naczelnika Wydziału II WUSW. W piśmie tym zostały zawarte ponadto m.in. następujące informacje: *W związku z otrzymaniem stypendium Humboldta, dr RADWAŃSKI chciał wyjechać w czerwcu do Instytutu Goethego w Monachium na kurs językowy. Na wyjazd ten nie wyraziła zgody Polska Akademia Nauk. W miesiącu maju uzyskano informację, że dr RADWAŃSKI utrzymuje*

*kontakt z Elisabeth Tex z Inter Nationes w Bon[n], [...] z którą zamierza spotkać się w sierpniu podczas pobytu w RFN.*

*Inny pracownik Zakładu Stosunków Międzynarodowych z Instytutu Śląskiego, dr Stanisław WAJDA, również ubiega się o stypendium Humboldta, w czym pomaga mu prof. Stanisław E. NAHLIK, zam. w Krakowie [...] który posiada kolegę na Uniwersytecie w Bonn.*

*W Zakładzie Stosunków Międzynarodowych istnieje rywalizacja w „załatwianiu” stypendiów zagranicznych. Osobami najbardziej zainteresowanymi wyjazdami są dr RADWAŃSKI, SAWCZUK i WAJDA<sup>17</sup>.*

15 sierpnia 1984 r. tw. ps. „Jan” (J. K. Tkocz) informował kpt. Z. Pyszkowskiego, kierownika Sekcji VI Wydziału III WUSW, o odebraniu w maju tegoż roku przez dra Janusza Sawczuka książek nadesłanych przez Fundację im. K. Adenauera w Kolonii. Nie omieszczał on przy tym zaznaczyć, że książki te zostały zamówione – do tej pory nie wiadomo poprzez kogo – z wykazu książek przesłanych przez wym. Fundację na adres Instytutu. Tw. ps. „Jan” informował również, że na początku czerwca 1984 r. ambasada RFN ponaglała do odbioru książek przysłanych przez Fundację im. Eberta. Książki te mieli otrzymać następujący pracownicy naukowci IŚ: dr Janusz Sawczuk, doc. Józef Byczkowski i dr Waldemar Sznajder<sup>18</sup>. W grudniu 1984 r. tw. ps. „Jan” (J. K. Tkocz) w następujący sposób zasugerował SB, że dr Sawczuk skrycie zabiega o nawiązanie nowych kontaktów z naukowcami zachodnioniemieckimi: *Będąc w Uniwersytecie Wrocławskim u Kolegów, z którymi studiowałem, dowiedziałem się, że podczas odbywania się w Radomiu konferencji naukowej polsko-niemieckiej (RFN) przebywał tam nieoficjalnie dr Janusz SAWCZUK. Gdy odbywała się sesja na temat kultury i sztuki polsko-niemieckiej, wpadł dosłownie na 5 minut na salę, w której odbywała się ta sesja, a następnie zniknął i nikt go potem, ani w salach konferencyjnych ani też w hotelu, nie widział. Nasuwa się jednak wniosek, że SAWCZUK szukał [kontaktu] z którymś z delegatów niemieckich<sup>19</sup>. W maju 1985 r. Wydział III WUSW w Opolu, reprezentowany przez zastępcę naczelnika, kpt. Michała Korzeniowskiego, przesłał wydziałowi II WUSW wiarygodną informację agenturalną dot. pracownika Instytutu Śląskiego, dra Janusza SAWCZUKA, z której wynika, że wym. został zakwalifikowany na stypendium fundacji im. Eberta w RFN. Informacja ta została opatrzona następu-*

<sup>17</sup> INFORMACJA, IPN Wr 08/576, k. 372. W tekście informacji kpt. Z. Pyszkowski pisał również o wyznaczeniu dla tw. ps. „Jan” szczególnych zadań w związku z jego planowanym wyjazdem na zagraniczną konferencją naukową: *Ponieważ TW wybiera się za granicę, na Kongres Geografów (Paryż), poinstruowałem go odnośnie [do] postępowania i zachowania się za granicą i na zwrócenie uwagi na ewentualne sprawy i kontakty mogące interesować SB.*

<sup>18</sup> WYCIĄG z inf. tw. ps. „JAN” z dn. 84-12-18, Opole, 20 marca 1985, IPN Wr 08/576, k. 375.

<sup>19</sup> Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III WUSW w Opolu do naczelnika Wydziału II WUSW, Opole, 24 maja 1985, IPN Wr 08/576, k. 376.

<sup>15</sup> INFORMACJA, IPN Wr 08/576, k. 331.

<sup>16</sup> Pismo zastępcy naczelnika Wydziału III WUSW w Opolu do naczelnika Wydziału II WUSW, Opole, 6 czerwca 1984, IPN Wr 08/576, k. 332.

jącym komentarzem: *Działania powyższe wskazują na próbę szczegółowej infiltracji środowiska naukowego, a w przypadku SAWCZUKA – na próbę uzależnienia go od fundacji*<sup>20</sup>.

Podejrzliwość SB w stosunku do osób utrzymujących kontakty naukowe z RFN podsyczał także tw. ps. „Konsultant”, jak o tym świadczy poniższy fragment z informacji przekazanych przez niego w dniu 7 sierpnia 1985 r.: *Ze stypendium w RFN wrócił dr Roman RADWAŃSKI. Jest niezadowolony z niewyrażenia zgody przez dyrekcję I. Śl. na przedłużenie stypendium. Twierdzi, że przez to nie zakończył kwerend. Rzekomo otrzymał zgodę na studiowanie teczek personalnych przywódców FDP i nie zdążył tego zrobić. Sam fakt dostępu do tego typu tajnych dokumentów jest zastanawiający i nie usprawiedliwia go nawet poparcie prof. JACOBSENA*<sup>21</sup>.

Wymieniony powyżej dr Waldemar Sznajder, filolog germanista, rdzenny Ślązak, został w 1968 r. przymuszony do formalnego nawiązania współpracy z SB. Wszystko wskazuje jednak na to, że w praktyce tylko pozorował współpracę, a po czterech latach zerwał ostatecznie wszelkie związki z SB. W późniejszym czasie nie krył on swojego negatywnego stosunku do SB. Sam był już tylko obiektem zainteresowania SB jako jeden z figurantów sprawy obiektowej krypt. „Ideologowie”, prowadzonej przez Wydział II KW MO/WUSW w Opolu. Przez pewien czas (do 1976 r.) prowadzono nawet w stosunku do niego sprawę operacyjnego sprawdzenia krypt. „Turysta”<sup>22</sup>. Informacje na jego temat zbierał także Wydział III SB.

W notatce służbowej z dnia 6 września 1982 r., opracowanej przez Sekcję III Wydziału III KW MO, tak charakteryzowano postawę dra Sznajdera oraz jego wcześniejsze relacje z SB: *Jest powściągliwy, skryty, ujemnie ustosunkowany do SB. Utrzymuje kontakty z placówkami naukowymi RFN oraz prywatne RFN i inne K[raje]*

<sup>20</sup> WYCIĄG z inf. tw. S. „KONSULTANT” z dn. 85.08.07, IPN Wr 08/576, k. 335. W dokumentach SOB krypt. „Silesia” odnotowano również, że *attache kult.[uralna] amb.[asady] RFN dzwoniła do niego [tj. do dr. Radwańskiego – Z.B.] celem przekazania książek. To kolejny przejaw daleko posuniętej podejrzliwości SB w stosunku do osób utrzymujących kontakty naukowe z RFN. Dr. Radwańskiemu pamiętano w szczególności to, że jako szef ZNP przeszedł do „S”.* IPN Wr 08/576, k. 337.

<sup>21</sup> Jako powody założenia SOR krypt. „Turysta” wymienione zostały: *postawa W. Sznajdera, posiadane powiązania z osobami i instytucjami RFN, Francji, Austrii oraz zdecydowane stanowisko negatywne w kwestii udzielania pomocy SB. Celem sprawy – czytamy dalej – było ustalenie, czy W. Sz. wszedł w kontakt ze służbami specjalnymi przeciwnika lub organizacjami rewizjonistycznymi oraz przeanalizowanie jego dotychczasowego dorobku naukowego i zasadności utrzymywania na tej płaszczyźnie kontaktów z K[rajami] K[apitalistycznymi]. Wyniki prowadzenia SOR krypt. „Turysta” podsumowano w następujący sposób: *W trakcie prowadzonych czynności operacyjnych nie uzyskano żadnych materiałów potwierdzających prowadzenie przez w/w wrogię działalności. Figurant nie przejawiał większej aktywności w zakresie kontaktów zagranicznych. Wobec powyższego SOR krypt. „Turysta” została zamknięta w 1976 r. Notatka służbowa na podst. akt archiw. Nr 1/4050, Opole, 6 września 1982, IPN Wr 08/576, k. 355–356.**

<sup>22</sup> Tamże.

*K[apitalistyczne]. Posiada znajomość języków obcych: niemiecki, francuski, angielski, rosyjski, czeski.*

*W 1968 r. został pozyskany do współpracy przez Wydz. II KW MO Opole. Nawiązując kontakty z SB kierował się obawą przed ewentualną opinią i trudnościami ze strony SB oraz dążył do zapewnienia sobie kontaktów i wyjazdów zagranicznych. W 1972 r. oświadczył, iż o zainteresowaniach SB powiadomił dyr.[ektora] Instytutu (prof. Kokot) i otrzymał od niego „zgodę na udzielanie oficjalnej pomocy SB na terenie Instytutu”. Jednocześnie odciał się od innych form kontaktu. Cały czas ironicznie oceniał zasadność zainteresowań SB sprawami RFN. Często przebywał za granicą (RFN), nawiązując tam kontakty z różnego rodzaju pracownikami instytutów d/s Wschodu, Fundacji Stypendialnych itp. W trakcie rozmów prowadzonych z nim po powrocie z zagranicy unikał tematów związanych z nawiązanymi kontaktami. Wartość przekazywanych informacji (ustnych) była znikoma. Z wym.[ienionym] rozwiązano współpracę w 1972 r.*<sup>23</sup>.

Przykład dra Sznajdera pokazuje, jak dzięki osobistej odwadze i sile charakteru można było wyrwać się z sidła SB.

Wśród osób, które naraziły się SB, znalazł się również dr Bogdan Cimała (późniejszy profesor Uniwersytetu Opolskiego), historyk. W styczniu 1985 r. st. szer. Cezary Kudyba, funkcjonariusz Wydziału III WUSW w Opolu (zatrudniony w zespole do zwalczania terroryzmu!), tak informował o treści odczytu wygłoszonego przez dra Cimałę w ramach szkolenia aktywistów Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej: *Tematem odczytu była historia ruchu młodzieżowego w PRL w ostatnim 40-leciu. W czasie odczytu w/wym. porównał działania i metody pracy Służby Bezpieczeństwa w latach 50-tych do metod pracy Gestapo w czasie okupacji. Pozostała część odczytu wygłoszona była w sposób rzeczowy i b. ciekawy.*

Obiektem zainteresowania SB bywały nawet takie osoby, których polityczna lojalność w stosunku do władz PRL nie budziła skądinąd zastrzeżeń.

Przykładem tego może być dr Michał Lis (późniejszy prof. dr hab.), ówczesny zastępca kierownika Zakładu Historii IS, działacz PZPR i ZNP oraz jeden z czołowych działaczy OKON i PRON na Opolszczyźnie, znany już przed stanem wojennym z negatywnego stosunku do „Solidarności”. Zainteresowanie SB jego osobą było pośrednią konsekwencją działań prowadzonych przez SB w stosunku do alumnów Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie.

W marcu 1987 r. Wydział IV WUSW w Opolu przekazał Wydziałowi III WUSW informację, że syn dra Michała Lisa, Marek, *rozpoczął naukę w Wyższym Seminarium Duchownym w Nysie.* W odnośnym piśmie, sygnowanym przez zastępcę naczelnika Wydziału IV, por. Zygmunta Skupińskiego, proszono Wydział III o prze-

<sup>23</sup> NOTATKA SŁUŻBOWA dot. szkolenia ZSMP w dniu 25.01.1985, Opole, 25 stycznia 1985, IPN Wr 08/576, k. 403.





kazanie Wydziałowi IV wszelkich możliwych informacji dot. rodziców Marka LISA<sup>24</sup>.

Odpowiadając na tę prośbę w piśmie datowanym 24 marca 1987 r., Wydział III WUSW, reprezentowany przez naczelnika, mjr. Michała Korzeniowskiego, przekazał Wydziałowi IV posiadane przez siebie informacje na temat Michała Lisa i jego żony Jadwigi, ze szczególnym uwzględnieniem aktualnych relacji między nimi a synem. W piśmie tym czytamy m.in.: *Michał LIS [...] aktualnie zajmuje stanowisko zastępcy kierownika Zakładu Historii i kierownika Pracowni Historii Śląska do 1945 r. W środowisku cieszy się bardzo dobrą opinią i szacunkiem. Aktywny członek PZPR, Związku Nauczycielstwa Polskiego, lektor KW PZPR, przewodniczący Komisji Nauki, Oświaty i Kultury KW PZPR, członek Rady Naukowej Wojewody Opolskiego. Za swoją aktywność naukową i społeczną wielokrotnie był wyróżniany i nagradzany. Matka M.[arka] LISA, Jadwiga LIS [...] jest nauczycielką i pełni funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej nr 7. W środowisku cieszy się opinią dobrego nauczyciela i wychowawcy. W działalność społeczno-polityczną nie angażuje się.*

*Z uzyskanych przez nas wiarygodnych informacji wynika, że decyzja syna o podjęciu nauki w WSD nie była dla rodziców zaskoczeniem. Pod koniec szkoły średniej*

*utracili [oni] z synem „kontakt” i możliwość wychowawczego oddziaływania. Szczególnie mocno przeżywał to M.[ichał] LIS. Wstąpienie syna do WSD początkowo ukrywali. Obecnie fakt ten jest powszechnie znany<sup>25</sup>.*

Obiektem zainteresowania SB stał się także dr Damian Tomczyk (późniejszy prof. dr hab.) z Zakładu Historii IŚ, II sekretarz instytutowej organizacji partyjnej PZPR, od stanu wojennego demonstrujący dość konsekwentnie swoją polityczną lojalność w stosunku do władz PRL<sup>26</sup>. Wydział III „A” KW MO w Opolu (późniejszy Wydział V WUSW) zainteresował się nim z uwagi na jego członkostwo w „Solidarności”. Kolejnym powodem zainteresowania SB – tym razem Wydziału III WUSW – jego osobą było wystąpienie ppłk. Tadeusza Cieleckiego, szefa Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Opolu. W sierpniu 1986 r. ten ostatni, w piśmie skierowanym do rąk własnych szefa WUSW, ppłk. Juliana Urantówki, zwrócił się o podjęcie działań interwencyjnych w związku z opublikowaniem przez dra Tomczyka w „Trybunie Opolskiej” artykułu poświęconego nalotom alianckim na Opolszczyznę w końcowej fazie II wojny światowej<sup>27</sup>. *Odniosłem wrażenie – pisał ppłk Cielecki – że autor roztkliwia się nad krzywdą ludności cywilnej – dzieci, młodzieży szkolnej, kobiet – jako ofiar bombardowania alianckiego na Opolszczyznę w końcu II wojny światowej. Artykuł, moim zdaniem, mógłby się ukazać w czasopiśmie zachodnioniemieckich i byłby bez żenady wykorzystany do propagandy, jak to alianci (ZSRR, USA, Wlk. Br., Francja), zamiast wojsko, to niszczyli ludność cywilną, krzywdzili oni a nie Niemcy hitlerowskie. Pisanie o wojnie zawsze będzie pisaniem politycznym, więc nie widzę tu ewentualnego wytłumaczenia o tzw. pisaniu obiektywnym, chyba, że w ramach ruchu pacyfistycznego, który aktualnie w Polsce zaistniał<sup>28</sup>, lecz uznawany jest oficjalnie jako wrogi ustrojowi.* Płk Cielecki postulował interwencję w urzędzie cenzury lub w redakcji „Trybuny Opolskiej”. Sprawa ta stała się przedmiotem rozmowy między szefem WUSW, ppłk. Urantówką a naczelnikiem Wydziału III KW MO, mjr. Michałem Korzeniowskim<sup>29</sup>.

Przykład ten świadczy o daleko sięgających aspiracjach miejscowych służb resortu spraw wewnętrznych, które próbowały ingerować także w merytoryczną działalność polskiego środowiska naukowego.

**Zbigniew Bereszyński**

Rys. Leszek Ołdak

<sup>25</sup> Pismo naczelnika Wydziału III WUSW w Opolu do naczelnika Wydziału IV WUSW, Opole, 24 marca 1987, IPN Wr 08/576, k. 430.

<sup>26</sup> W 1983 r. SB, powołując się na doniesienia tw. ps. „Jan” (J. K. Tkocz), oceniała dra Tomczyka pozytywnie. W uzasadnieniu tej opinii przytaczano fakt, że *jako II sekretarz [PZPR] zwracał uwagę Z-dowi Socj.[ologii] o plakatach „S”*. IPN Wr 08/576, k. 420.

<sup>27</sup> D. Tomczyk, *Alianckie naloty na Opolszczyznę*, „Trybuna Opolska” 1986, nr 186, s. 6.

<sup>28</sup> Chodzi o opozycyjny Ruch „Wolność i Pokój” – Z. B.

<sup>29</sup> Pismo ppłk. Tadeusza Cieleckiego do szefa WUSW w Opolu, Opole, 15 sierpnia 1986, IPN Wr 08/576, k. 411.

<sup>24</sup> Pismo zastępcy naczelnika Wydziału IV WUSW w Opolu do naczelnika Wydziału III KW MO, Opole, 5 marca 1987, IPN Wr 08/576, k. 429.

Krystyna Turwid

# Studia – czas chmurny, durny, najlepszy

Studentką opolskiej polonistyki zostałam w 1974 roku, czyli rok później niż mój maturalny rocznik. Powód – najpierw próbowałam zostać studentką Uniwersytetu Wrocławskiego. Dolnośląska metropolia nie była mi jednak pisana. Oblałam historię. No, ale jak mogłam nie oblać, skoro na egzaminie dostałam temat powstań kozackich?!

Rok później, już bez grymasów, złożyłam papiery do opolskiej WSP (rektorem był wtedy prof. Tadeusz Gospodarek). Też na polonistykę. Egzaminy poszły bez problemu, ale też byłam chyba lepiej przygotowana...

Na roku było nas, potencjalnie przyszłych nauczycieli języka polskiego, około setki. W tym tylko kilku chłopaków. Mało ich pamiętam. Dziwiłam się, że wybrali ten właśnie kierunek studiów. Jakiś taki średnio męski...

\*\*\*

Z czasów studenckich pamiętam niezbyt wiele, a jeszcze mniej kojarzę czas poza studiowaniem. Stałam raczej na uboczu studenckiego życia. Byłam starsza od większości osób z mojego roku (o rok – sic!), czyli że życiowo niby bardziej doświadczona. No i miałam za sobą rok pracy jako referent administracyjny. Z racji tego doświadczenia większość moich koleżanek i kolegów z roku postrzegałam niemal jak licealistów. Bardzo wydawali mi się dziecinni w tym nieustannym imprezowaniu, w tym pozowaniu na dorosłych, czego wyrazem były nieodłączne rekwizyty: papierosy i alkohol.

Tamtą siebie mogłabym dziś określić jako wręcz ortodoksyjną abstynentkę, jeśli idzie o obie używki. Oczywiście nie dlatego, że byłam taką świętoszką... Na mój rozsądek wpłynął raczej fakt, że w młodości uprawiałam sport, a konkretnie pływanie.

\*\*\*

Już na pierwszym roku studiów miałam pełną świadomość faktu, jak wielkim dobrodziejstwem dla mnie i mnie podobnych, jest możliwość studiowania. Studia to czas przedłużania beztroski młodości, zwłaszcza że przy minimum starań wcale nie jest tak łatwo przestać być studentem. Studiowania nie postrzegałam także – w przeciwieństwie do niektórych moich koleżanek – jako sposobu na znalezienia sobie męża. Od kilku lat miałam chłopaka na bardzo poważnie i płeć przeciwna stanowiła

dla mnie obiekty *stricte* przezroczyste.

Byłam ponadto stąd, z Opola, a że nie mieszkałam w akademiku, siłą rzeczy obca mi była „kultura” akademickiego życia, jego „atrakcje” doświadczane poza studiowaniem. Powiem więcej – uważałam i uważam, że dla wielu studentów, także z mojego roku, sama nauka była jedynie przykrym dodatkiem do studenckiego życia. Wielu osobom z mojego roku, już w roli nauczyciela, nie powierzyłabym nigdy swoich dzieci...

Ta moja postawa musiała mieć wpływ na to, że zbyt zintegrowana z moim rokiem to ja nie byłam. Wolny od zajęć czas, albo w okienkach między nimi, spędzałam zazwyczaj w czytelnicy, gdzie z samego rana zajmowałam ulubione stoliki pod oknem. Dla siebie i dla mojego chłopaka. Miejsca zwalnialiśmy najczęściej w okolicach godzin zamknięcia czytelnicy.

Może to śmiesznie dziś zabrzmie, ale ja naprawdę chciałam posiąść wiedzę, która pozwoliłaby mi perfekcyjnie wykonywać zawód nauczyciela języka polskiego. Zaznaczyć jednak muszę, iż daleko mi było do prymuski, zwłaszcza na pierwszych latach, obfitujących w przedmioty typu: marksistowska filozofia i socjologia, ekonomia polityczna kapitalizmu, podstawy nauk politycznych, szkolenie obronne, wybrane zagadnienia z filozofii marksistowskiej i socjologii. A i w przedmiotach *stricte* filologicznych też nie byłam orłem. Ot, zaliczanie semestrów bez fajerwerków na plus czy na minus...

\*\*\*

Studia, w porównaniu z nauką w liceum, to była jednak bułka z masłem. Nie dlatego, że bym była szczególnie zdolna. Po prostu – studiowanie ograniczało się do tematyki w miarę prostej, do opanowania przy jakimś minimum starań. Nie było nauk ścisłych. Na pierwszym roku logika napsuła trochę nerwów każdemu, były też dretwe zajęcia z ekonomii politycznej socjalizmu, kapitalizmu i parę innych tego typu. Ale dało się je jakoś przeżyć...

Większość kadry naukowej, z którą mieliśmy zajęcia z przedmiotów filologicznych stanowiła na szczęście klasę samą w sobie. Pamiętam, że na I roku zajęcia z literatury staropolskiej mieliśmy z mgr Janeczką Hajduk (Nijakowską została chyba później), po kilku

latach zresztą moją koleżanką redakcyjną. Była wówczas w ciąży; pamiętam dobrze jej brązową, niezwykle twarzową, obszerną sukienkę. Jankę, oprócz rozległej wiedzy, cechowała zawsze rzeczowość, życiowa mądrość, rozsądek i ogromna klasa. Zresztą taką jest i dzisiaj.

Anna Starzec. Wówczas magister, dziś profesor. Mieliśmy z nią gramatykę opisową. Osoba z dużą wiedzą, niezwykle spokojna, z kindersztubą. Zajęcia z nią były oazą wytchnienia, także dlatego, że sprawiała wrażenie osoby wyzbytej z wszelkich negatywnych uczuć.

Z mgr Ireną Faciejew miałam bodajże tylko jedno zajęcia z gramatyki opisowej, chyba w zastępstwie mgra Zbigniewa Adamiszyna. Pamiętam, że otworzyła mi oczy na jakiś gramatyczny niuans, który sprawił, że gramatyka stała się bardziej jasna. Była moją sąsiadką z osiedla. Rzuciła zawód polonistki i została kosmetyczką. Otworzyła nawet szkołę tej branży...

Ze wspomnianym Zbyszkim Adamiszynem miałam ponadto dialektologię. Pan magister bardzo przykładał się do zajęć, które były barwne i ciekawe. Miał dużą wiedzę i był dla nas partnerem. Przeszliśmy na ty już w nowych czasach, po roku 1990, kiedy wraz z dwójką innych polonistów: Arkadiuszem Kolerskim oraz Mirkiem Ostrowskim, był już współwłaścicielem Artimu, pierwszej na Opolszczyźnie hurtowni materiałów biurowych.

Prof. Antoni Furdal, zajęcia z językoznawstwa ogólnego. Przedmiot dość trudny, wymagający głównie wiedzy pamięciowej. Profesor był niezwykle dystyngowanym, przystojnym starszym panem (chyba z powodu siwiuteńkich włosów tak go wówczas postrzegałam, choć wtedy mógł mieć zaledwie około pięćdziesiątki!). Dojeżdżał z Wrocławia. Kiedyś całym rokiem uciekliśmy z jego wykładu. Reprimenda na następnych zajęciach była tak wysublimowana i kulturalna, że poczuliśmy się – przynajmniej ja – jak zbite psy. Mówił ładnie, wyraźnie artykułując słowa. Wiedzę miał przeogromną. Na egzaminie

nie był zbyt wymagający, ale podstawy trzeba było znać. Tym, którzy umieli cokolwiek, stawał czwórki, a tym, co nie za bardzo – trójki. Moja wiedza oceniona została na czwórkę. Był to dla mnie policzek! W wypadku większości przedmiotów skakałabym z radości, ale nie za ocenę dobrą u profesora! Poprosiłam więc o egzamin poprawkowy. Był mile zdziwiony. Na drugim egzaminie poprosił mnie tylko o wyjaśnienie pojęcia *contradictio in adiecto*, czyli sprzeczności w przydawce (np. bezdzietny ojciec). To akurat wiedziałam. I zapamiętałam do dzisiaj.

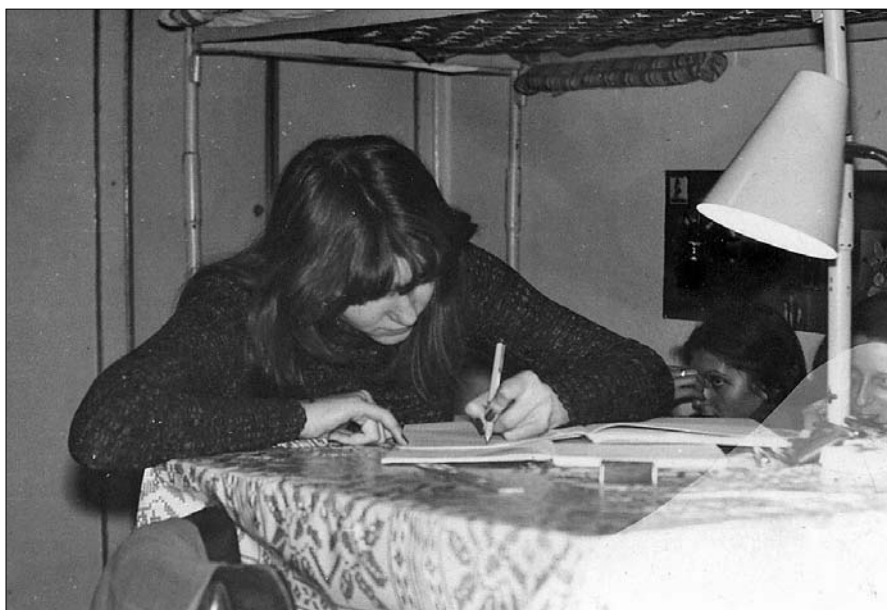
Lektorat z łaciny prowadziła Joanna Rostropowicz. Chyba jeszcze w randze magistra. Wiecznie zabiegana, matka bodajże pięciorga dzieci, o których mówiła dość chętnie. Miała niesamowitą wiedzę o czasach starożytnych. Cechowała ją także ogromna bezpośredniość w kontaktach i ogólna pogoda ducha. Lubiliśmy ją, ale kto by się nie bał łaciny, a zwłaszcza tłumaczeń?!... Do dziś pamiętam kilka fraz z II księgi *O ziemiństwie* Wergiliusza, które miałam przetłumaczyć na zaliczenie. Wiele śmiechu było przy nauce deklinacji zaimka wskazującego ten, ta, to, czyli *hic, haec, hoc*. Pal sześć neutralne jego brzmienie w *nominativusie*, ale kiedy odpytywany przy tablicy delikwent czerwienił się i pocił przy *genetivusie: huius, huius, huius*... trudno było utrzymać powagę.

Lektorat z francuskiego mieliśmy z mgr Leokadią Kalinowską. Śliczna, drobniutka brunetka, z perfekcyjną fryzurą. Francuzeczka jak z obrazka, o wyglądzie pilnej licealistki. Mówiła z pięknym akcentem.

Zajęcia mieliśmy w salce-przebieralni na zapleczu sceny auli gmachu głównego. Jedne z pierwszych ćwiczeń. Ktoś poszedł po klucz. Czekamy w luźnych grupach, pani magister nieco z boku. Przybiega zdyszany kolega, pierwszy raz na zajęciach. „Cześć. Nie wiesz, czy będzie dzisiaj Francuzica? – zagaja grzecznie rozmowę z widzianą po raz pierwszy koleżanką (czyt. fajną laską), która okazuje się ową Francuzicą...

Lektorat z rosyjskiego miała z nami mgr Romualda Dindorff. Miła i subtelna pani, pozwalająca sobie trochę wchodzić na głowę. Nie uważała swojego przedmiotu za pępek świata. Zajęcia z nią były wytchnieniem.

Język staro-cerkiewno-słowiański, czyli scs. Zajęcia – mocno nudne – prowadził ówczesny docent, obecnie profesor (nazwisko pominęmy). Wyjaśniając sprawy jerów, przegłosów i innych takich tam niuansów, nie odrywał oczu od przyniesionych książek i kartek. No, ale egzamin trzeba było zdać... Poczta pantoflowa doniosła, że dobrze jest ubrać się w krótką sukienkę (spódniczkę), najlepiej coś niebieskiego. Chcę obalić ten stereotyp – zgłaszam się na egzamin w spodniach i w skromnym, ciemnym sweterku. Bez makijażu.



W sześciuosobowym pokoju w „Mrowisku”

I faktycznie – pierwsze podejście oblewam. Na poprawkowy ubieram się zgodnie z obowiązującym trendem. Zdaję. Nie ceniłam tego naukowca, także za sprawą opracowanego przez niego słownika (tytuł pomińmy). Prof. Michał Głowiński, ówczesne teoretycznoliterackie guru, totalnie skrytykował publikację na łamach ogólnopolskiego tygodnika literackiego. Sam tytuł recenzji

nie przekonałam się już nigdy. Tym bardziej, że niezbyt dobrze ja oraz inne osoby z roku zapamiętaliśmy go także w kontekście jego dziewczyny, również studentki polonistyki (*notabene* późniejszej żony), tyle że studiującej o rok czy dwa wyżej od nas. Otóż zabrał ją kiedyś do dużej sali wykładowej (nr 154?) na kolokwium zorganizowane dla całego naszego roku. Miała pomagać mu nas pilnować, abyśmy nie ściągali. Powierzone zadanie wykonała niezwykle skrupulatnie. Do dzisiaj czuję z tego powodu niesmak.

Bronek Siczko. Jedna z barwniejszych uczelnianych postaci. Był fotografem SAF-u (Studenckiej Agencji Fotograficznej), a także pracownikiem technicznym uczelni. Burza ciemnych falowanych włosów i broda a la Marks. Brat-lata. Znał wszystkich i wszyscy go znali. Dusza człowiek. Niezwykle uczynny. Typ artysty. Mówił bardzo szybko, można go było nie zrozumieć. A do tego jeszcze te wąsy, zasłaniające usta... Widząc, że rozmówca nie kapuje, odruchowo rozgarniał wąsy i brodę, sylabizując powiedzianą wcześniej kwestię. Przyjaźnimy się do dzisiaj, choć widzujemy bardzo rzadko.



Impreza w akademiku

mówił wszystko: *Kara Mustafa wódz Krzyżaków*.

Dr Franciszek Bizoń miał z nami gramatykę historyczną. Zawsze nienagannie ubrany, ze starannie dobranymi krawatami (wskazywał żonę jako autorkę swego *image'u*). Naukowiec z głową w chmurach, typ omnibusa, z darem prostego wyjaśniania największych zawłości historycznych naszego języka. Na szczęście rozumiejący, że gramatyka historyczna nie musi pasjonować każdego polonisty. Zajęcia prowadził perfekcyjnie i niezwykle, wbrew samemu tematowi, zajmująco. Wiedzę miał szokująco ogromną. Mówiło się, że wystarczyłaby ona na kilka habilitacji. Był bardzo lubiany przez studentów.

Mgr X. (dziś profesor). Jedna z nielicznych osób, do której żywie wspomnieniową niechęć. Mieliśmy z nim zajęcia z literatury XIX wieku (Romantyzm? Pozytywizm?). Pamiętam pracę zaliczeniową na temat jednego z dramatów Norwida. Chciałam błysnąć i przygotowałam się bardzo starannie (w tamtych czasach marzyła mi się praca naukowa, jako badacza literatury i jej recenzenta). Do dziś pamiętam użyte określenie „afiliacje”, na którym oparłam tezy swojej teoretycznoliterackiej pracy. Tymczasem otrzymałam... niedostateczny! Młody asystent autorytatywnie, bez zdania wyjaśnienia uznał, że tekst napisałam niesamodzielnie (czytaj: skądś go zerrnęłam). Mimo wszystko byłam z siebie bardzo dumna. Ten ocenowy policzek jakoś przeżyłam, ale do asystenta

Nie bez trudu przychodzi mi dzisiaj odtwarzanie studenckich wydarzeń sprzed tych było nie było ponad 30 lat także dlatego, że zachowany po obronie indeks nie może być mi dziś cennym drogowskazem. Nie mam go. Zaginął w powodzi 1997 roku, podobnie jak kopia pracy magisterskiej. Jej temat, który sama sobie wybrałam, dotyczył recepcji w Polsce twórczości Grahama Greene'a. Byłam i ciągle jestem zauroczona twórczością tego angielskiego pisarza, bardzo popularnego w Polsce w latach 50. i 60. Jego książkowe przesłania stały się moimi życiowymi wskazaniem. Mam i znam niemal wszystkie jego książki, które przetłumaczono i wydrukowano w Polsce. Chichot losu: ja, stuprocentowa ateistka, zagustowałam w książkach autora określanego jako pisarz katolicki!

Promotorką mojej pracy magisterskiej była doc. Leokadia Pośpiechowa. Dusza człowiek. Matkowała z tematów literackich nam, magistrantom, m.in. Ince Krawczyk, Maryli Rabsztyn, Ewie Dębskiej, Ani Nicińskiej, Eli Pałce. Wiem, że mnie lubiła i ceniła. Być może ocena celująca, którą otrzymałam za pracę o Greenie (a dodam, że w tamtych czasach stawiano ją rzadziej niż sporadycznie) była także wypadkową tej naszej obopólnej sympatii...

Celujący z Greene'a nie był zresztą moją jedyną szóstką w studenckiej karierze. Ocenę taką stawiał mi, i to kilkakrotnie, bo po każdym bodajże semestrze, niedożałowanej pamięci Włodzimierz Wompel, ówczesny

\*\*\*

szef Studium Wychowania Fizycznego. Niezwykły człowiek, szalenie oddany młodzieży studenckiej. Był opiekunem sekcji pływackiej AZS-WSP Opole, którego barwy reprezentowałam na międzyuczelnianych zawodach. Plusem treningów i startu w zawodach było też to, że nie musiałam chodzić na normalny wf. Czy dzisiaj ktoś pamięta, że po śmierci Pana Włodka Jego imieniem nazwane zostało boisko w miasteczku uniwersyteckim, sąsiadujące ze „Spójnikiem” i niegdysiejszą stołówką studencką?

Stołówki były dwie. Jedna nowa, ogromna, w budynku wolno stojącym, wybudowana w latach 70. Bardzo nowoczesna na tamte czasy. Każdego dnia wydawano tu po kilkaset albo i więcej obiadów. Jednorazowo mogło się zmieścić ze 300–400 osób. Dziś na jej miejscu pyszni się okazały gmach Instytutu Politologii; wcześniej, kilka lat temu, przed wyburzeniem, funkcjonował w jej murach klub studencki „Kocioł” (wiadomo, skąd wzięła się nazwa klubu)

Druga stołówka znajdowała się w piwnicach „Mrowiska”. Mniejsza, ale miała tę zaletę, że studenci mogli przyjść na obiad w samych kapciach.

\*\*\*

Pierwszą moją pracą po studiach była posada polonistki w Szkole Podstawowej nr 19 przy ul. K. Świerczewskiego (dzisiejsza Hallera). W szkole tej pracowałam niewiele ponad... miesiąc. Odeszłam, gdy tylko nadarzyła się okazja. Po prostu zrezygnowałam!

Uczyłam polskiego w klasach V–VIII. Jakaż to była udręka! Do dzisiaj nauczanie języka polskiego postrzegam jako najgorszy przedmiot dla nauczyciela! Każda klasa to kilkanaście opasłych nierzadko lektur (przynajmniej wtedy tak było), oprócz materiału bieżącego, wcale niemałego. Na lekcji polskiego trzeba coś mądrego mówić, czymś wypełniać te dłużące się 45 minut... Dawać uczniom nie tylko wiedzę, ale też kształtować postawy jako człowieka, Polaka, przyjaciela, a nawet żony, męża... Poprzez literaturę pokazywać co dobre, złe, piękne i kontrowersyjne. Uczyć tolerancji i pokazywać, że warto być dobrym.

To było zadanie ponad moje siły. Przede wszystkim dlatego, że nie miałam oratorskiego warsztatu i umiejętności. Aby sprostać narzuconym sobie celom, do lekcji przygotowywałam się często do 1–2 w nocy. To był koszmar, bo jestem klasycznym typem skowronka. Być może byłam zbyt ambitna... Pewnie z czasem wpadłabym w rutynę i byłoby łatwiej. Z ulgą odeszłam, kiedy okazało się, że jest wolny etat stażowy w dzienniku wojewódzkim.



Po obronie prac magisterskich (grupa doc. Leokadii Pośpiechowej). Na zdjęciu druga z lewej – Krystyna Turwid

Chyba na III roku nawiązałam współpracę z ówczesną „Trybuną Odrzańską” (tak się nazywała wówczas „Trybuna Opolska”), oczywiście pisząc różne michałki o studenckich sprawach. Większym tekstem, a zarazem jednym z pierwszych, był wywiad z doc. Barbarą Rzeszotarską, znaną opolską chemiczką, szefową tego kierunku. Wówczas dość długo wlokła się budowa nowego bloku chemii (sąsiadującego z budynkiem dawnego I LO przy pl. Staszica) i nasza rozmowa dotyczyła m.in. tego tematu.

Później w moje dziennikarskie ślady poszły dwie inne koleżanki z roku, Małgosia Fedorowicz i Marysia Szyłska. One też pierwsze otrzymały w „TO” etat stażowy. Ja dziennikarką zostałam kilka miesięcy później. Na ponad 12 lat. Wiedzę i umiejętności w nowym zawodzie uzupełniłam na dwuletnich podyplomowych studiach na Uniwersytecie Warszawskim.

\*\*\*

Nie wiem, dlaczego wybrałam polonistykę. Nie wiem, dlaczego zostałam dziennikarką. Chyba jednak wierzyłam, że słowem można zmienić świat i ludzi na lepsze.

Już w czasach szkolnych byłam perfekcjonistką słowa. Jednak pisanie, w przeciwieństwie do czytania, przychodziło mi zawsze z wielkim trudem. Było moją wielką miłością i jednocześnie wielkim przekleństwem. Autentycznie mnie wykańczało – psychicznie i fizycznie (nie ukrywam, że męczę się także nad niniejszym tekstem...). Byłam (jestem) niemal jak Joseph Grand z Camusowskiej „Dzumi”, którego sensem życia było poprawianie i upiększanie jednego, jedyne go zdania o pięknej amazonce, klusującej na okazałej kasztance...

Mam wielbiący stosunek do pięknie brzmiących zdań, prostych składniowo, ale wielopiętrowych treściowo, bez

grama zbędnego tłuszczu, bez wartościujących oraz opóźniających akcję przyswajania. Nie biorą mnie natomiast teksty może i perfekcyjne, ale zawierające zbyt długie zdania, zbyt mądre słowa, uwikłane w skomplikowaną stylistykę i składnię. Słowem – przeintelektualizowane. Ich czytanie to bardziej obowiązek niż przyjemność... Niestety, i niech mi to zostanie wybaczone, trochę w ten sposób odbierałam teksty wielkiego znawcy sztuki słowa, dr. Adama Wiercińskiego (z którym, jeszcze jako magistrem, miałam na WSP zajęcia z literatury; o takich jak on mówi się „pięknoduchy”). Piszę te słowa, nie-

wdzięcznica, z czerwonymi ze wstydu uszami, bo pan Adam osobiście pogratulował mi niegdyś mojego tekstu o powodzi roku 1997. Tekstu aż nadto osobistego, który ukazał się w redagowanym przeze mnie miesięczniku samorządu Opola o nazwie „MBI” (niestety, bezsensownie zlikwidowanym). Nie wiem, czy to był faktycznie tekst dobry, ale na pewno pisany uczuciem (powódź mocno dotknęła mnie fizycznie i psychicznie). Do dzisiaj, kiedy mi wpadnie w ręce, czytam i płaczę.

Krystyna Turwid

## Kącik dla wolnych chwil

Są w Opolu takie miejsca, które zwyczajnie trzeba odkryć.

„Kofeina. Art Cafe” – ul. Kościuszki 31/1a. Właścicie trudno wyłowić to miejsce, jest prawie niewidoczne. Ale może im coś mniej widoczne, to tym miłsze bywa zaskoczenie. I rzeczywiście owego zaskoczenia doświadczamy, schodząc po schodkach do niewielkiego pomieszczenia. Od razu czujemy zapach świeżo mielonej kawy (a w „Kofeinie” są różne gatunki kawy i herbaty). Można do tego zamówić dobre ciasto lub kanapkę (a jak się komuś spieszy, właściciele pakują wszystko na wynos). Dobra kawa to nie jedyna domena tego miejsca. – Chcieliśmy stworzyć coś innego, coś klimatycznego, bo wszystkie miejsca w Opolu są takie same – mówi **Katarzyna Rimpler**, współwłaścicielka lokalu (prowadzi go razem z **Arturem Poradą**).

I klimat jest. Czerwone ściany, palące się lampki na długich półkach, na których porozkładane są książki; małe stoliki, sofa z mnóstwem poduszek. Uroku dodają również kinkiety i połączone ze sobą denkami filizanki, które służą za lampy. W wystroju wnętrza nieodzowna okazała się pomoc **Magdaleny Hlawacz** (adiunkt w Instytucie Sztuki UO) i **Katarzyny Mular**, które współpracują z Galerią Sztuki Współczesnej i pracują w Oficy Piastowskiej. W ubikacji na ścianach można zobaczyć „wolną twórczość” absolwentek Instytutu Sztuki UO.

„Kofeina” to także minigaleria; obecnie wystawione są prace absolwenta Instytutu Sztuki UO – **Józefa Chyżego**. – Planujemy co dwa miesiące zmieniać prace, aby uatrakcyjnić nasz lokal, a jednocześnie promować innych artystów – mówi. Tak więc „w kolejce” czeka już **Andrzej Szejweis** ze swoją grafiką. Stąd mamy połączenie ART CAFE: Sztuka + Kawa.

Co jeszcze w tym miejscu? Codziennie świeże gazety, różne gry planszowe, kącik dla małych dzieci, letni ogródek, karta stałego klienta (co dziesiąta kawa lub herbata gratis), no i oczywiście bezprzewodowy Internet.

Przychodzą tu „po sąsiedzku” lekarze, adwokaci, rad-

cy prawni, uczniowie, i pewnie niedługo grono stałych bywalców zasilą opolscy studenci. Lokal jest miejscem dla niepalących i (przynajmniej chwilowo) dla niepijących. Właściciele starają się obecnie o koncesję na alkohol (będzie można zamówić sobie lampkę dobrego wina lub małe piwo).

„Królikaczka” – ul. Kościuszki 31. To Księgarnia-Antykwariat-Kawiarenka („3 w 1”), nad „Kofeiną”. Właścicielkami są dziewczyny związane z UO: **Małgorzata Nadolna** – absolwentka filozofii naszej uczelni oraz **Dominika Zaborowska** – studentka V roku filologii



Dominika Zaborowska z „Królikaczki” (fot. Jerzy Mokrzycki)

polskiej. Stawiają przede wszystkim na oryginalność. Stąd i nazwa, i logo „Królikaczki”. Miejsce to ma również swój blog ([www.krolikaczka.blogspot.com](http://www.krolikaczka.blogspot.com)), którego charakter jest głównie informacyjny. Niedługo ma powstać własna strona internetowa antykwariatu.

Odbывают się tu promocje książek, wystawy artystyczne, spotkania naukowo-filozoficzne (wymienić można choćby wykład **prof. dra hab. Adama Groble-  
ra**), czytanie dzieciom bajek. – Niebawem planujemy zorganizować cykl spotkań tematycznych; chodzi nam o spotkania z ludźmi sztuki, muzyki – mówią dziewczyny.

Tutaj również możemy delektować się smakiem wie-  
deńskiej kawy, czytając wybraną przez siebie książkę.

Oba miejsca prowadzone są przez młodych ludzi, którzy dynamicznie rozwijają swoją działalność. Położone w centrum miasta, ale jakby z dala od niego, co stanowi dodatkowy atut. I chyba dobrze, że pośród śródmiejskich opolskich ulic, w głównej mierze „zamieszkałych” przez banki i inne tego typu punkty, powstały takie jak „Kofeina” i „Królikaczka”.

Anna Drobina

**3 czerwca br. w auli Wydziału Teologicznego UO Karol Cebula został uhonorowany godnością Honorowego Senatora Uniwersytetu Opolskiego. Laudację z tej okazji wygłosił prof. Stanisław S. Nicieja.**

## Śląski selfmademan

Godność Honorowego Senatora Uniwersytetu Opolskiego uczelnia nasza przyznaje po raz pierwszy w swych piętnastoletnich dziejach. Obdarzamy dziś tym laurem wybitną postać: przedsiębiorcę, mecenasa kultury i sztuki, filantropa, wydawcę, publicystę, osobę bardzo mocno wrośniętą w region opolski, *homo opoliensis* – Karola Cebulę.

Karol Cebula, urodzony 30 czerwca 1931 roku, wywodzi się ze starej śląskiej mieszczańskiej rodziny, której gniazdem rodowym są Gliwice. Jego ojciec, Teodor Cebula (1899–1950), z wykształcenia ślusarz, całe życie zajmował się jednak biznesem i handlem w różnych jego odmianach: prowadził sklepy wielobranżowe, hurtownie, sprzedawał dzieła sztuki, książki i albumy. Miał zdolności kupieckie i odnosił sukcesy finansowe. Jednocześnie był znanym działaczem polonijnym w Niemczech i uczestnikiem powstań śląskich. Miał wyraźnie lewicowe poglądy i w młodości komunizował, wiążąc się z Komunistyczną Partią Niemiec (KPD). Czuł się Polakiem i marzył, aby w tym czasie niemieckie Gliwice – Gleiwitz – stały się kiedyś miastem polskim.

Po dojściu Hitlera do władzy rodzina Cebulów została poddana represjom. Skonfiskowano im m.in. okazałą kamienicę, stojącą przy Kanale Gliwickim oraz sklep wielobranżowy, które były własnością Teodora Cebuli. Hitlerowcy nie mogli darować Teodorowi Cebuli, że ostentacyjnie demonstrował swą polskość i jeszcze dodatkowo był członkiem partii komunistycznej. Trafił do więzienia, gdzie bez wyroku przesiedział trzy lata. Matką Karola Cebuli była gliwiczanka Józefina Baer (1899–1940). Mimo niemieckiego nazwiska była również polską patriotką. Zmarła przy porodzie i była w pewnym

sensie ofiarą hitlerowskiego rozporządzenia, że w wypadku trudnego porodu, gdy jest ryzyko śmierci dziecka albo matki, lekarz miał obowiązek ratować w pierwszym rzędzie dziecko. Narodzone dziecko przeżyło matkę tylko 10 miesięcy. Teodor Cebula do końca swego życia uważał, że hitlerowcy zabrali mu ukochaną żonę. Małżeństwo Cebulów było wyjątkowo udane i dobrze sytuowane.

Lata chłopięce Karola Cebuli przypadły na czas wojny i położyły się wielkim cieniem na jego młodzieńczej biografii. Przez całą wojnę uczęszczał do szkoły niemieckiej. Język polski znał tylko z domu i to bardzo słabo. Zapamiętał z lat szkolnych alianckie naloty na Kędzierzyn – śląskie centrum przemysłu chemicznego, o podobnym znaczeniu jak kresowy Drohobycz, gdzie produkowano benzynę syntetyczną. Płomienie i dymy płonących rafinerii utkwily głęboko w jego pamięci.

Wojna brutalnie wtargnęła w jego życie na początku 1945 roku, gdy Armia Czerwona dzień po dniu wypierała ze Śląska przegrywających wojnę Niemców. Okrucieństwo w zmaganiach rosyjsko-niemieckich osiągało wówczas apogeum. Obie strony nie liczyły ofiar. Obowiązywało hasło: kto kogo zniszczy doszczętnie. 14-letni Karol był 21 stycznia 1945 roku świadkiem wejścia Rosjan do Gliwic i zajmowania przez nich poszczególnych dzielnic miasta. Widział, jak z sąsiedniego domu Rosjanie wyprowadzili z piwnic zgromadzonych tam mężczyzn i rozstrzelali ich na miejscu.

Przypadek zdecydował, że gdy Rosjanie znaleźli ukrywających się w piwnicy Karola i jego ojca, nie podzielili oni losu swych sąsiadów. W piwnicy tej bowiem ukrywał się również Ukrainiec, robotnik wywieziony tu na roboty przymusowe. który powiedział Rosjanom, że Cebulowie

to Polacy, życzliwi i pomagający mu w nieszczęściu. Informacje te szybko sprawdzono, a fakt, że Teodor Cebula był członkiem KPD, dał jego rodzinie chwilową gwarancję bezpieczeństwa.

Ojciec, pragnąc zabezpieczyć wyrosłego ponad wiek Karola (182 cm wzrostu) przed wywózką w głąb Rosji, co było wówczas praktyką nagminną, dopisał do jego metryki pięć lat i wpadł na przewrotny pomysł, aby wstąpił on do oddziału Armii Czerwonej, który stacjonował w Gliwicach. W ten sposób Karol Cebula na półtora roku stał się czerwoarmistą pracującym na zapleczu frontu jako pocztylion kursujący na trasie Gliwice–Wrocław–Legnica. Wiele wówczas widział, co działo się na Śląsku: gwałty i rabunki, ogromne fale przesiedleńców, opustoszałe domy i miasteczka, watahy szabrowników i rabusiów, pełne dworce wygnańców i osadników, szczęście i nieszczęście, krew i łzy.

Jego późniejsza biografia przypomina losy innych śląskich selfmademanów, tak wybitnych jak choćby Karola Goduli – króla śląskiego hutnictwa cynkowego, Józefa Szoltyśka Spencera – śląskiego wynalazcy defibrylatora, podróżnika, globtrotera, fotografa, a w naszych czasach Alojzego i Norberta Kwaśnioków (fundatora pomnika Jana Dobrego w Opolu) – śląskich przemysłowców i biznesmenów. To ludzie pracy organicznej. Takie biografie w Polsce nie mają szczęścia do naukowych opracowań. Wśród tych niesłusznie zapomnianych postaci są m.in. Baworowscy, Baczewscy, Rückerowie, Ossolińscy czy Dzieduszyccy.

W 1946 roku Karol Cebula został zwolniony z wojska. Miał piętnaście lat i wspólnie z ojcem udał się do Głubczyc, gdzie znajdowała się w stanie nienaruszonym niemiecka fabryka bomb „Awia”. Teodor Cebula miał firmę rozbiórkową, która podjęła się przewiezienia pięciu dużych hal „Awii” do Miłowic koło Sosnowca. Po pięciu miesiącach hale te zostały przewiezione. Stoją w Miłowicach do dziś – produkuje się w nich butle gazowe.

Karol wspólnie z ojcem nadzorował 30-osobową brygadę rozbiórkową. Tam, w Głubczycach, praktycznie uczył się kierowania firmą. Po powrocie do Gliwic podjął naukę w szkole, aby zdobyć świadectwo dojrzałości i praktyczny zawód technika budownictwa naziemnego i podziemnego oraz specjalizację ślusarską i galwanizatorską. W technikum gliwickim przyjaźnił się z Eugeniuszem Wierzyńskim, późniejszym profesorem Akademii Medycznej w Zabrze, wybitnym stomatologiem o europejskim uznaniu.

Zyskując zawód technika budownictwa naziemnego i podziemnego, Karol Cebula podejmował się różnych zadziwiających prac. Brał udział m.in. przy wznoszeniu gmachu operetki gliwickiej, będąc tam kierownikiem budowy. Budował też tzw. szybkościowce na gliwickim osiedlu „Trynek”. Był to czas wyścigu pracy i Karol Cebula, chcąc nie chcąc, uczestniczył w tych przedsięwzięciach, które miały na celu szybką budowę domów mieszkalnych – stawiano dom dwupiętrowy w ciągu np. tygodnia, z tym, że proces przygotowania do bicia

rekordu trwał czasem pół roku. W Gliwicach uczestniczył również w odbudowie dużego gmachu urzędu miejskiego.

W 1950 roku przeniósł się do Jeleniej Góry, gdzie stworzył biuro projektowe i zajął się przebudową sieci sklepów. W 1951 roku uczestniczył w odbudowie zabytkowego, okazałego hotelu „Śnieżka” w Szklarskiej Porębie. W 1952 roku związał się we Wrocławiu z przedsiębiorstwem wiertniczym, wykonującym studnie głębinowe i poszukującym złóż szamotowych. Prowadził wiercenia w Wałbrzychu, Legnicy i Nysie. Miał swój udział w odtworzeniu ogromnego dachu nad katedrą nyską, współpracując ze znanym architektem Pluwatschem. Sprawdzając, czy fundamenty wytrzymają nową konstrukcję dachową nad katedrą, trzeba było robić specjalne odwierty. Wykonywał je właśnie młody technik Karol Cebula.

W 1953 roku związał się ze Strzelcami Opolskimi i rozpoczął działalność na własny rachunek jako właściciel firmy. Początkowo zajmował się wierceniem studzien głębinowych i ustalaniem miejsc, gdzie takie studnie można wierceć. Później rozpoczął produkcję zabawek metalowych i z tworzyw sztucznych. Następnie produkował materiały budowlane i wykonywał prace ślusarsko-tokarskie. W 1958 roku powołał zakład ślusarsko-tokarski, który przez kilkadziesiąt lat świadczył usługi wyłącznie na eksport, specjalizując się w produkcji części do maszyn z materiałów powierzonych przez firmy zagraniczne, bo w PRL nie było takich komponentów.

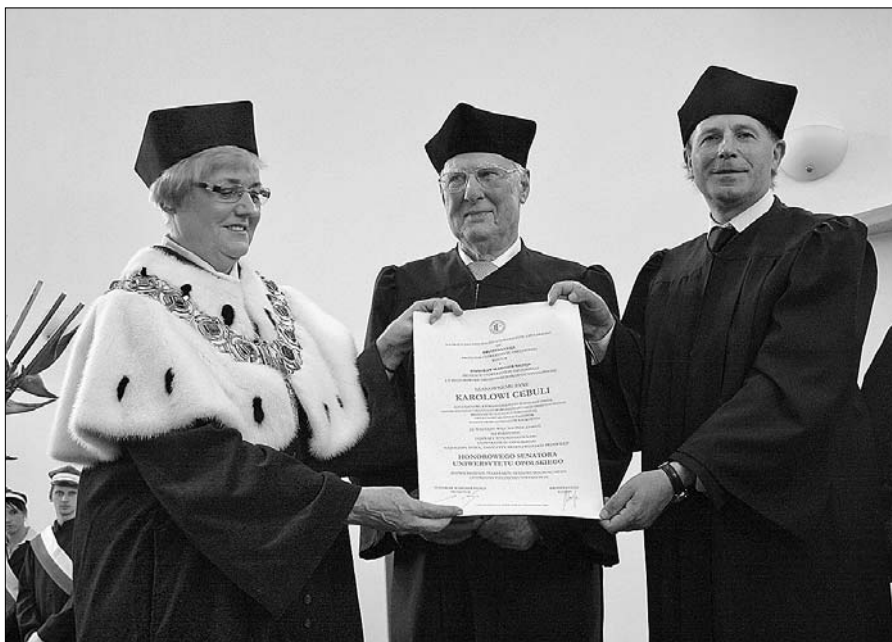
Po zmianie systemu politycznego w Polsce, u schyłku lat osiemdziesiątych, powołał do życia spółkę „Intersilesia” w Strzelcach Opolskich z 50 proc. kapitałem niemieckim. Spółka ta trudniła się pierwotnie transportem międzynarodowym, później importem napojów bezalkoholowych oraz chemii gospodarczej. Następnie z firmą niemiecką Schmees rozpoczął produkcję kosmetyków i artykułów chemii gospodarczej, stając się z czasem znaczącym producentem na rynku polskim i zagranicznym. W tym czasie wystartował w wyborach do Senatu RP, osiągając świetny wynik. Przegrał jednak z Edmundem Osmańczykiem – wybitnym polskim publicystą i parlamentarzystą.

W 1998 roku „Intersilesia” stała się spółką polsko-angielską. Aktualnie ta spółka, wyposażona w nowoczesne maszyny, jest przedsiębiorstwem zatrudniającym około 400 pracowników i ciągle się rozwija. Została nagrodzona m.in. w konkursie „Najlepszy Produkt Opolszczyzny 2000 roku”.

Karol Cebula ma ugruntowaną opinię społecznika niezwyklej klasy i wrażliwości, który pracuje na rzecz własnego otoczenia. Gdyby kumulował zarobione pieniądze, byłby dziś jednym z najbogatszych ludzi w Polsce. Cebula nigdy nie dbał o własne bogactwo. Umiał się nim dzielić. A zdarzało się, że je rozdawał. Za swoją działalność gospodarczą i społeczną był wielokrotnie nagradzany i wyróżniany.

Jest posiadaczem m.in. Srebrnego i Złotego Lauru





Honorowy Senator UO Karol Cebula (na zdjęciu w środku) z rektor UO prof. Krystyną Czają i laudatorem prof. Stanisławem S. Nicieją (fot. Jerzy Mokrzycki)

Umiejętności i Kompetencji, otrzymał „Złotą Spinkę” w kategorii biznesu – prestiżową nagrodę „Nowej Trybuny Opolskiej”. W 2003 roku został wyróżniony przez ministra Waldemara Dąbrowskiego tytułem „Mecenasa Kultury” i nominowany po raz drugi do statuetki „Lidera Polskiego Biznesu”. W październiku 2007 roku w sali audytornej Parnassos w Bibliotece Śląskiej w Katowicach wręczono mu prestiżową Nagrodę Karola Miarki ufundowaną przez marszałków województwa śląskiego i opolskiego, a w 2009 roku otrzymał w Warszawie rzeźbę prof. Piotra Gawrona jako laur Towarzystwa Przyjaciół Śląska – organizacji, która skupia wybitnych Ślązaków powszechnie znanych w kraju ze swych osiągnięć.

Karol Cebula jest wybitnym mecenasem sztuki, fundatorem wielu pomników, m.in. „Piety Śląskiej” w Strzelcach Opolskich, poświęconej ofiarom wojen i przemocy. Pomnik ten odsłonięto 8 maja 2005 roku w 60. rocznicę zakończenia II wojny światowej. Jest też fundatorem pomnika Czesława Niemena dłuta Mariana Molendy (repliki pomnika ze wzgórza uniwersyteckiego w Opolu), który stanął 31 maja 2008 roku przed budynkiem Gimnazjum nr 2 w Strzelcach Opolskich, noszącym imię wielkiego polskiego muzyka i rockmana. W 2004 roku pokrył koszty renowacji figury „Jesień”, stojącej w kompleksie „Czterech Pór Roku” na wzgórzu uniwersyteckim w Opolu, a także renowacji Chrystusa Salvatora według Thordvaldsena stojącej przy kaplicy św. Wojciecha w Opolu. W 2008 roku zakupił do tej kaplicy obraz „Czyściec” z roku 1939 autorstwa Leszczyński’ego. Łożył pieniądze na wsparcie domów dziecka, związku emerytów, Polskiego Czerwonego Krzyża, związku kombatanów, szpitali, domów pomocy społecznej, klubów sportowych, straży pożarnej. Wspierał finansowo Teatr Nowy w Warszawie, Teatr Lalek w Opolu, Zespół „Śląsk”, Filharmonię Opolską, Teatr im. J. Kochanowskiego

w Opolu, Towarzystwo Przyjaciół Śląska w Warszawie, Uniwersyteckie Stowarzyszenie na rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego, w którym od 2003 roku jest członkiem pięcioosobowego zarządu.

Był od lat i jest przyjacielem artystów. Znana jest jego przyjaźń z Adamem Hanuszkiewiczem. Od roku 2008 wchodzi w skład wąskiego kręgu doradców marszałka województwa opolskiego, dra Józefa Sebesty.

Na przełomie lat 80. i 90. XX wieku był bardzo aktywnym działaczem Stronnictwa Demokratycznego. Miał swój udział w zawarciu historycznej koalicji Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, Stronnictwa Demokratycznego i NSZZ „Solidarność”, która uitorowała drogę do premiershipu Tadeuszowi Mazowieckiemu.

W latach 1989–1991 był sędzią Trybunału Stanu i delegatem Polski do Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie. W tym czasie spotykał się m.in. z kanclerzem Helmutem Kohlem. W 1989 roku został przewodniczącym Stowarzyszenia Ziemia Strzelecka. Jest też wydawcą pisma regionalnego „Strzelec”.

Nie sposób wymienić wszystkich zasług Karola Cebuli. Jest to człowiek skłonny zawsze do gestów dobroci. Filantrop – sięgający do swego portfela, gdy tylko wymaga tego zaistniała sytuacja. Ostatnio jest fundatorem prywatnych stypendiów dla studentów i doktorantów naszego uniwersytetu.

Karol Cebula jest przykładem polskiego selfmademana, który sam przez swą pracę, poświęcenie, rzetelność, obowiązkowość i wyobraźnię doszedł do wysokiej pozycji materialnej. Nikt mu nic nie dał za darmo. Sam osiągnął wszystko swoją pracą i hartem ducha. Nigdy nie wyciągał ręki z przekonaniem, że coś mu się należy. Wprost przeciwnie. To on z serca i przekonania dawał tym, którzy w potrzebie tę rękę do niego wyciągali.

To, co zostało tu powiedziane i w konkretnych czynach Karola Cebuli wyegzemplifikowane, upoważnia wspólnotę naszego uniwersytetu do nadania Karolowi Cebuli godności Honorowego Senatora Uniwersytetu Opolskiego. Jest to wyraz, że uniwersytet nasz ceni szczególnie walory osobowościowe Karola Cebuli, pragnie je w warstwie edukacyjnej upowszechniać i propagować oraz zwracać uwagę na wyjątkowość takich zachowań i postaw.

Jest to też wyraz wdzięczności za wkład Karola Cebuli w budowę prestiżu naszego uniwersytetu i jego ciągłą obecność we wszystkich ważnych wydarzeniach naszej Alma Mater Opoliensis.

Stanisław Sławomir Nicieja

Adam Wierciński

## Za szybkie pisanie (8)

Zdumiewające zdania ze szkicu ogłoszonego na łamach poważnego pisma naukowego. O popularności pisarstwa Sienkiewicza: *Następców literackich także nie brak, jak o tym świadczy twórczość Włodzimierza Odojewskiego. Pisarz ten również – tak jak autor «Trylogii» – nigdy nie oglądał Ukrainy [sic!], ale poświęcił jej powieści, w których epickość oraz tematyka rodzinna są bliskie Sienkiewiczowi i Faulknerowi* (Brigitte Gautier, „Absalomie, Absalomie” – *Kozacy w „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza*, z franc. przeł. Agnieszka Magrel, „Pamiętnik Literacki” 2009, z. 2, s. 39).

Było inaczej. Sienkiewicz nie był na dalekiej Ukrainie, tam, gdzie Dzikie Pola, gdzie porohy dniewprowe, to prawda. Ale bliżej położone ziemie ruskie (w dzisiejszej polszczyźnie: ukraińskie) dawnej Rzeczypospolitej znał dobrze. Wiosną 1879 roku pojechał z odczytami o Ameryce do Lwowa, stamtąd wyjeżdżał na Huculszczyznę i do Zbaraża. Potem był w Lwowie częściej, jeździł też na polowania do Dzieduszyckich w okolicy Brodów i Sokala.

A po co pisać, że Odojewski *nigdy nie oglądał Ukrainy*? Miejsca, które opisywał w cyklu podolskim, m.in. w *Wyspie ocalenia* (1964) i w *Zasypie wszystko, zawięje...* (1973), znał nie tylko z opowiadań, był tam u krewnych w czasie okupacji niemieckiej, w 1943 roku. W ówczesnym dystrykcie Galicja. Tam, gdzie Czortków, gdzie Trembowla.

\*\*\*

Pytał recenzent książki o kapliczkach warszawskich: *Kto by pomyślał, że w podwórzu przy Marszałkowskiej, w samym centrum Warszawy odprawia się tłumnie majowe nabożeństwa i śpiewa – jak pod wiejskimi kapliczkami – XVIII-wieczną pieśń do słów Franciszka Karpińskiego: „Chwalcie łąki umajone...”* (Tadeusz Sobolewski, *Kapliczki klasy zero z warszawskich podwórek*, „Gazeta Wyborcza” 2009, nr 157, s. 15).

Znana *Pieśń majowa* (inc. *Chwalcie, łąki umajone...*) pochodzi z XIX wieku, nie z XVIII, nie Franciszek Karpiński ją napisał, ale ks. Karol Bołoz Antoniewicz (1807–1852). Pewnie autor pomylił *Pieśń majową* Antoniewicza z *Pieśnią poranną* Karpińskiego (tam śpiewał *żywiol wszelki*).

\*\*\*

Thomas Urban tłumaczył czytelnikom *Süddeutsche Zeitung* (z 3 sierpnia br.), że Matka Boska Częstochowska *jest narodową świętością dlatego, że ponoć już dwukrotnie uratowała naród polski przed zagładą*. W czasie najazdu szwedzkiego w XVII wieku i w roku 1920, kiedy *Armia Czerwona dokonała inwazji, kierując się z Rosji*

*na Zachód*. [...] *Pod Warszawą jednak czerwonej armii konnej [sic!] stawiała czoła polska kawaleria, zadając najeźdźcom miazdzącą klęskę* (cyt. za: „Forum” 2009, nr 32, s. 57).

Armia Konna Budionnego nie walczyła pod Warszawą (tam dywizje piechoty biły się przede wszystkim), nie zdążyła na szczęście; Stalin poradził dowódcy Konarmii, żeby przedtem czerwoni jeźdźcy zdobyli Lwów. Ale nie zdobyli miasta. Z dużym opóźnieniem pociągnęła Konarmia na północ i została rozbita pod Komarowem 31 sierpnia 1920 roku. Dwa tygodnie po bitwie warszawskiej. Śpiewano po latach: *Na Donu i w Zamostli/ Tliejut biełyje kosti...*

Dziwne to, że niemiecki znawca spraw polskich pomylił Warszawę z Komarowem pod Zamościem, a jeszcze dziwniejsze, że redakcja *Forum* takie zmyślenia bezkrytycznie powtarza.

Schnellschreiberzy, Schnellschreiberzy. I krajowi, i z importu.

\*\*\*

Za szybko napisane zdania o wszechmocnej cenzurze sprzed lat: *Stare książki ukazywały się w ocenianych albo przerobionych wersjach*. [...] *Taki los spotkał np. „Szatana z siódmej klasy”*. W wydaniu z 1937 r. *akcja książki Kornela Makuszyńskiego dzieje się na Wileńszczyźnie, zaś w edycjach z czasów PRL na... Mazowszu (Dlaczego Koziółek Matolek zagrażał komunie?*, „Dziennik” 2009, nr 180, s. 10).

Nie cała akcja *Szatana z siódmej klasy* rozgrywała się pod Wilnem, nie we wszystkich wydaniach powojennych Wilno zamieniono na Pułtusk. Dwa powojenne wznowienia powieści (z 1946 i z 1948 r.) nie były ocenzone. Wydanie z 1949 r. zostało „poprawione”, to wtedy pojawił się Pułtusk, zmieniono też nazwy miejscowości podwileńskich. Ale w późniejszych wydaniach te naiwne i żenujące „poprawki” na szczęście zniknęły.

\*\*\*

Notka w *Rzeczypospolitej* przypominająca rocznicę zawarcia Unii Lubelskiej kończyła się tak: *Ustalenia unii lubelskiej zniósł Konstytucja 3 maja w 1791 roku* („Rzeczpospolita” 2009, nr 153, s. A4).

To nie było tak. Konstytucja 3 Maja niczego nie znosiła, można tam przecież znaleźć określenie *państwa Rzeczypospolitej*. Kilka miesięcy później uchwalono *Zaręczenie wzajemne Obojga Narodów* (22 października 1791 r.). Było to jeszcze jedno potwierdzenie Unii. Król za zgodą panów rad senatu oraz posłów ziemskich postanowił, *iz jako jedną powszechną i nierozdzielną ustawę rządową* [tzn. Konstytucję 3 Maja] *całemu pań-*

stwu naszemu, Koronie polskiej i Wielkiemu Księstwu litewskiemu służącą, mamy, tak tymże jednym rządem i wojsko nasze wspólne i skarby, w jeden nierozłączny skarb narodowy połączone, rządzone mieć chcemy, a to pod następującymi warunkami... A te warunki: uznajemy być artykułami aktu unii tychże narodów.

Polska historyczna do końca swoich dni była państwem federacyjnym, Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Pamiętali o tym długo pogrobowcy. Podkomorzy z *Pana Tadeusza* o Koronie i Księstwie mówił jako o *Polszcze całej*. Trafna uwaga Pawła Jasienicy: *Sejm Czteroletni wcale nie pozbawił państwa charakteru federacji, nadał jej tylko formy ściślejsze, bardziej odpowiadające potrzebom czasów nowych. Można ponadto twierdzić, że Litwa historyczna nie tylko nie znikła, lecz znalazła się na samym przedprożu ponownego rozkwitu (Rzeczpospolita Obojga Narodów, Część trzecia: Dzieje agonii, wyd. 2, Warszawa 1982, s. 464).*

\*\*\*

Autorka szkicu zamieszczonego w miesięczniku kulturalnym przytoczyła znany fragment *Beniowskiego* (*Chodzi mi o to, aby język giętki / Powiedział wszystko, co pomyśli głowa;*) i przypisała rzecz... Adamowi Mickiewiczowi. Taki żart (mimowolny, niestety) w Roku Słowackiego.

I jeszcze popisywała się nieznaną poezją Miłosza, pisała tak: *Czesław Miłosz domagał się, aby „odpowiednie dać rzeczy słowo”*. *Poeta, niezwykle wyczulony na niuanse znaczeniowe języka, apelował o powrót do najpierwotniejszych funkcji mowy, nie rezygnując przy okazji z politycznego komentarza do opisywanej rzeczywistości: „Prawo niechaj prawo znaczy, a sprawiedliwość – sprawiedliwość”* (*„Miesięcznik Prowincjonalny” [Radom] 2009, nr 3, s. 40–41*).

Miłosz poetą wielkim był, to prawda, ale prócz niego pisywali wiersze jeszcze inni poeci. *Odpowiednie dać rzeczy – słowo!* pochodzi z *Ogólników* Cypriana Norwida, a drugi cytat, zniekształcony zresztą (powinno być: *Niech prawo zawsze prawo znaczy, / A sprawiedliwość – sprawiedliwość*), to fragment *Kwiatów polskich* Juliana Tuwima.

Czyżby autorka zdawała maturę już po nowemu? A może wyznaje od dawna rrewolucyjne poglądy niektórych dyskutantów rozprawiających o potrzebie reformy studiów polonistycznych? Jeden z nich wyjaśniał: *Trzeba sobie wreszcie uzmysłwić, że nieczytanie – dla przykładu – Lechonia jest mniejszą szkodą dla wykształcenia niż nieczytanie Heideggera. Bez tego pierwszego świat nie wydaje się mniej zrozumiały. Bez tego drugiego owszem* (zob. *„Tygodnik Powszechny” 2009, nr 32, s. 34*). A ktoś inny może jeszcze napisać, że nieczytanie Mickiewicza i Słowackiego jest mniejszą szkodą dla wykształcenia (polonistycznego!) niż nieczytanie Kanta i Hegla. A co. I będą się ciągnąć w nieskończoność te naiwne i jałowe spory o to, czy myć zęby, czy ręce.

\*\*\*

Nie tylko w czasopiśmie prowincjonalnych myli się dziś znane kiedyś powszechnie utwory literackie.

Już i w Grenadzie (Krakowie) zaraza.

W referacie, wygłoszonym 27 kwietnia 2009 r., na spotkaniu Uniwersyteckiego Klubu na rzecz Europy Środkowowschodniej w Warszawie, a przedrukowanym w poważnym piśmie krakowskim, autor wywodził: *„Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie”* – cytując *Konrada Wallenroda* [sic!] *Jarosław Kalinowski stwierdził, że Polska postanowienia Traktatu polsko-litewskiego odnośnie praw mniejszości potraktowała poważnie...* (Adam Chajewski, *Traktat polsko-litewski a mniejszość polska na Litwie*, „Arcana” 2009, nr 5, s. 74).

Autor zapomniał, że to były słowa Konrada z *Dziadów* części III. W krakowskiej redakcji nikt mu o tym nie przypomniał. Zapomniana *Improwizacja*, i to Wielka.

\*\*\*

W cyklu *Polska Piłsudskiego*, wydawanym przez *Rzeczpospolitą* jako cotygodniowy dodatek, tu i tam pojawiają się nieścisłości. W numerze 20. Dolny Śląsk nazwano Opolskim (s. 11). Na s. 9. trzykrotnie *Druskieniki* nazwano błędnie *Druskiennikami*. Znany wiersz Tuwima *Druskiennickie drzewa* też został błędnie nazwany, miał się nazywać *Druskiennickie drzewa* (s. 14). Nawiasem: przed wojną sławne uzdrowisko Druskieniki w języku poprawnym obywowało się bez podwojonego ‘n’. Pisał Wacław Jędrzejewicz: *Lato lubił [Piłsudski] spędzać w Druskienikach, najczęściej sam, czasami z żoną i córkami. Powietrze druskiennickie i kuracja w zakładzie wodo-*

#### Polityka literatury, czyli pokazywanie języka

patrzyli na zróżnicowane biografie przez pryzmat normatywnie pojętej tożsamości zbiorowej. Dąbrowska, stwierdzał Szymański, zaakceptowała komunizm, ponieważ miała nieuporządkowane życie erotyczne; jednakże autor książki *Uroki dworu* nie badał łózek Juliana Przybosa czy Tadeusza Nowaka, choć ich także oskarżał o dworactwo<sup>21</sup>. Z kolei Szymborskiej zarzucano, że krople ironii kapiące z jej wierszy niczym kwas przeżerają idee ojczyzny, rozumu, natury, wiary. Jednakże ta sama ironia stosowana przez Herberta, często jeszcze bardziej niszcząca, nikogo nie raziła. Miłosza oskarżano o antypolskość, zapominając, że Skalka, na której miał spocząć, jest również miejscem pochówku Józefa Piłsudskiego, którego „polskość” gniewała i śmieszyła na przemian. Wynika z tego – podsumujmy czytanie normatywne – że tylko kobieta ulega swojej pćciowości, że polskość ma prawo krytykować tylko ten, kto równocześnie jest antyrosyjski lub antyniemiecki, że można wieść nieuporządkowane życie erotyczne, jeżeli jest się mężczyzną (a jeszcze bardziej – mężczyzną antykomunistycznym). Pierwsza szkoła politycznego czytania była więc metodą łączenia literatury z biografią twórcy i literatury z życiem zagrożonego społeczeństwa. W ramach obrony odtworzono klasyczne fobie, dzięki którym konstytuowała się polska tożsamość zbiorowa ostatnich dwóch stuleci. Taka lektura polityczna nie służy jednak ani rzeczywistemu rozpoznaniu „wroga”, ani samopoznaniu, lecz, dokładnie przeciwnie, pełnej rekonstrukcji dawnego ładu różnic. W nazywaniu Miłosza „zwolennikiem homoseksualnego stylu życia” najważniejsze jest przecież, aby nadal ktoś był homoseksualny – bo w odniesieniu do jego istnieje-

<sup>21</sup> Zlekceważył więc Szymański dwuznacznie brzmiący tytuł tomiku Przybosa *Oburącz* i zupełnie niedwuznaczny tytuł powieści Nowaka *A jak królem, a jak katem będziesz* – nie mówiąc już o jego tomie wierszy *Kołądy stręczyciela*.

leczniczym bardzo mu służyły... (Józef Piłsudski 1867–1935. *Życiorys*, wydanie piąte, Londyn 1986, s. 231).

W numerze 28. podpis z błędem: *Dwór w Piękieliszkach* (s. 5); powinno być: w *Pikieliszkach*. Na s. 16 (okładka) mylna informacja, znany cytat: *Kto mogąc wybrać...* nie pochodzi z kanonicznej Pieśni V *Beniowskiego*, ale z odmiany (pierwszej redakcji) Pieśni V. Nie mógł Piłsudski prosić w testamencie o sprowadzenie *zwłok* *mojej matki* z *Sungit!* To były przecież *Suginty* (lit. *Suginčiai*) w Wilkomierskiem. Błąd ten został powtórzony w numerze 29. na stronie 8.

W zeszytcie 29. znalazła się wzmianka o *wydobyciu marmuru* na przykrycie grobowca matki i serca Piłsudskiego. Stanisław Lorentz, który kierował pracami na Rossie (według projektu prof. Wojciecha Jastrzębowski) wspominał: *Na wielkiej płycie z wołyńskiego granitu umieszczono napis...* (*Album wileńskie*, Warszawa 1986, s. 199). Tak też w przewodniku Mieczysława Jackiewicza: *Na olbrzymiej granitowej płycie grobowej, przywiezionej z Wołynia...* (*Wileńska Rossa*, Olsztyn 1993, s. 27). Edmund Małachowicz twierdził, że płyta została wyciosana z *czarnego bazaltu wołyńskiego* (*Cmentarz na Rossie w Wilnie*, Wrocław 1993, s. 397). Ale nie z marmuru; ten *marmur* pewnie z prac Jędrzejewicza pochodzi.

Z ostatnią wartą też było inaczej. Janusz Cisek napisał, że przy grobowcu *stałą wartę pełnili żołnierze tamtejszego garnizonu. Także we wrześniu 1939 roku, nawet po wejściu Sowietów. 18 września 1939 roku nie uchylił się od tego obowiązku kapral Wincenty Salwiński oraz jego dwóch żołnierzy. Wszyscy zginęli od bezmyślnej serii karabinu maszynowego sowieckiego soldata* (s. 12).

Było inaczej. Kiedy 1 Dywizja Piechoty Legionów

została wysłana na front, wartę honorową przy mauzoleum zaczęli pełnić od 13 września wileńscy harcerze i junacy z Przystosobienia Wojskowego. Pisałem kiedyś o tym na łamach „Stron” (1996, nr 2, s. 55–57) i „Więzi” (1996, nr 7, s. 208; 1996, nr 10, s. 238–239). Ostatnia warta została zwinęta 18 września wieczorem, zdążyła wrócić bez szwanku. A to, że w okolicach Rossy toczyły się później walki, to już inna sprawa. Żołnierze z KOP-u, którzy zginęli przy grobowcu 18 września, zaciągnęli być może wartę samorzutnie. Tak głosi żywa do dziś legenda. Ale nie była to warta wystawiona przez wileński garnizon.

Po co rozpowszechniać mity?

\*\*\*

Jeszcze jedno zmyślenie związane z Piłsudskim. W zbiorze szkiców – poświęconych najnowszej literaturze i krytyce literackiej – jeden z autorów zechciał przenieść trumnę Piłsudskiego z katedry wawelskiej na Skałkę. A tak! Napisał z całą powagą: *Miłosza oskarżano o antypolskość, zapominając, że Skałka, na której miał spocząć, jest również miejscem pochówku Józefa Piłsudskiego [sic!], którego „polskość” gniewała i śmieszyła na przemian* (*Polityka literatury. Przewodnik Krytyki Politycznej*, Warszawa 2009, s. 19).

Nie wiadomo, co gorsze: pomylenie Wawelu ze Skałką, czy to, że zabrakło zdania o tym, że polska miłość Piłsudskiego była – po norwidowsku – dwuskrzydłata: od uwielbienia do wzgardy.

Ech, ci za szybko piszący autorzy na swoich szybkich komputerach.

Adam Wierciński

## Jesień w rektoracie

Rektor Krystyna Czaja i prorektor Piotr Wieczorek sadzą drzewka w Ogrodzie Botanicznym Państwowego Uniwersytetu w Białgorodzie (podczas wizyty w zaprzyjaźnionej z Uniwersytetem Opolskim uczelni)



## Miniatury na nie pogodę

### Jesionka

Rozpoznałam go z daleka. Ten sam co przed laty nierówny krok i niemodne okrycie. Jesionka. Nosił taki płaszcz i takie nazwisko. Jesionka w jesionce. Lubił zartować z siebie. A jeszcze bardziej z innych.

Zaczeplił mnie kiedyś: „Gratulacje!”. Byłam pewna, że chodzi o moją ostatnią premierę. „Widziałeś?”. „Nieee, przeczytałem w gazecie, że wygrałaś Derby na Służewcu!”. Zamurowało mnie. „Nowara – podobno to piękna klacz. Tak się teraz nazywasz? He, he, he!”.

Tym razem wydał mi się jakiś skulony. Stałam o pół kroku. Zastanawiałam się, jak podejść, żeby zrobić wrażenie. Przyśpieszyłam, wyprzedzając go. Nie zauważył.

### Kanikuła, albo Psia Gwiazda

Zdarzyło się to naprawdę, latem 2009. Mieszkała w Babimoście. Była młoda i piękna. Ale bardziej niż biegać, kochała jeść. Za słodki przysmak oddałaaby wszystko. Właściwie nie wiadomo, kiedy utyla. Tak zniewoliła domowników, że czytali z jej oczu. A kiedy błagalne spojrzenia nie skutkowały, Lara (imię jak z powieści Pasternaka) się rozgadywała. Jej mowa była skargą, prośbą i groźbą. Ulegali jej wszyscy, a ona grubła (jak mówią w Poznańsku). I popadała w apatię.

Gdy już zupełnie przestała przypominać rosyjskiego charta, zaniepokojeni właściciele wezwali na pomoc lekarza.

Przyjechał z Poznania. Doktor Jerzy (u Pasternaka byłby Jurij). Najpierw nie mógł uwierzyć, że opasłe zwierzę, które powitało go w progu, posiada szlachetny rodowód. Wpadł w osłupienie, gdy tuż po poznaniu, blisko osiemdziesiąt kilo zważyło go z nóg, liżąc po twarzy i wydając dźwięki, o jakich dotąd nie miał pojęcia. Gdy zdołał wreszcie uwolnić się od pieszczoł, zbadał pacjentkę i przepisał stosowną dietę. Żegnając gospodarzy, spojrzął na charcicę i zmarł. Wpatrywały się w niego zakochane oczy.

W pierwszym tygodniu kuracji Larysa schudła dziesięć kilogramów. W ciągu kolejnych dwóch – następne siedem. Zmieniła się nie do poznania. Zaczęła wychodzić na spacer i nawet biegać! Osobliwie w kierunku Poznania właśnie. Gdy zostawała sama, zawodziła żałośnie. Spalała się i chudła.

„Wojtuś! Co tu robisz? Nie widzieliśmy się dziesięć lat!”. „No i obyło się!”. Ten sam krzywy uśmieszek. I papieros – przyklejony do ust. Stałam zbита z tropu. Tak samo, jak dwa lata później, gdy z niedowierzaniem czytałam tabliczkę z jego nazwiskiem. Na trumnie dębowej. „Czy ma na sobie tę nieśmiertelną jesionkę? Przecież nigdy jej nie zdejmował” – przemknęło mi przez myśl. Nie sprawdziłam.

Kochali go wszyscy teatralni portierzy. Lubił z nimi pogadać. I napić się lubił. Wódeczki. Artystów też lubił. Jednak bez przesady. Mówił, że to z powodu Agnieszki Osieckiej. Była jego pierwszą miłością. Ale go rzuciła.

Reżyser Wojtek Jesionka. Pewnie teraz popija sobie czystą z największym portierem – świętym Piotrem. I gra w zielone – z Agnieszką.

A działo się to wszystko, gdy Syriusz zwany Psią Gwiazdą, zbliżając się do Słońca, wzniecał na Ziemi upały, a w sercach miłosny żar. Nie tylko w ludzkich sercach.



Rys. Agnieszka Urbanek (ze zbiorów Instytutu Sztuki UO)

## Odmienność

„Dzień dobry” – uśmiechnęły się do mnie brązowe oczy. Ogromne. Szeroko otwarte i ufne jak u dziecka. Ucisnęłam białą, delikatną dłoń. „Jak dziewczynka” – pomyślałam.

Słyszałam o niej. A pomimo to pojawił się niepokój. Poczucie winy. A może po prostu zakłopotanie. Dlaczego boimy się inności? Nie rozumiemy. Spuszczamy oczy,

cofamy dłoń. Staramy się ominąć. Byle nie widzieć, nie słyszeć, nie dotknąć. A przecież tym właśnie dotykamy bardziej. Aż tak się różnimy?

Inny był od wieków tematem tabu. A to ze względu na kolor skóry, na język, na przekonania. Inny to kalectwo. Lepiej się nie wyróżniać. W taki sposób.

Podniosła się z trudem. Siegała mi teraz do pachwin. On wziął ją na ręce i ostrożnie posadził na wózku. Odjechali. A ja zostałam ze wstydem swojej wysokości.

Małgorzata Andrzejak-Nowara

## Świat starych fotografii

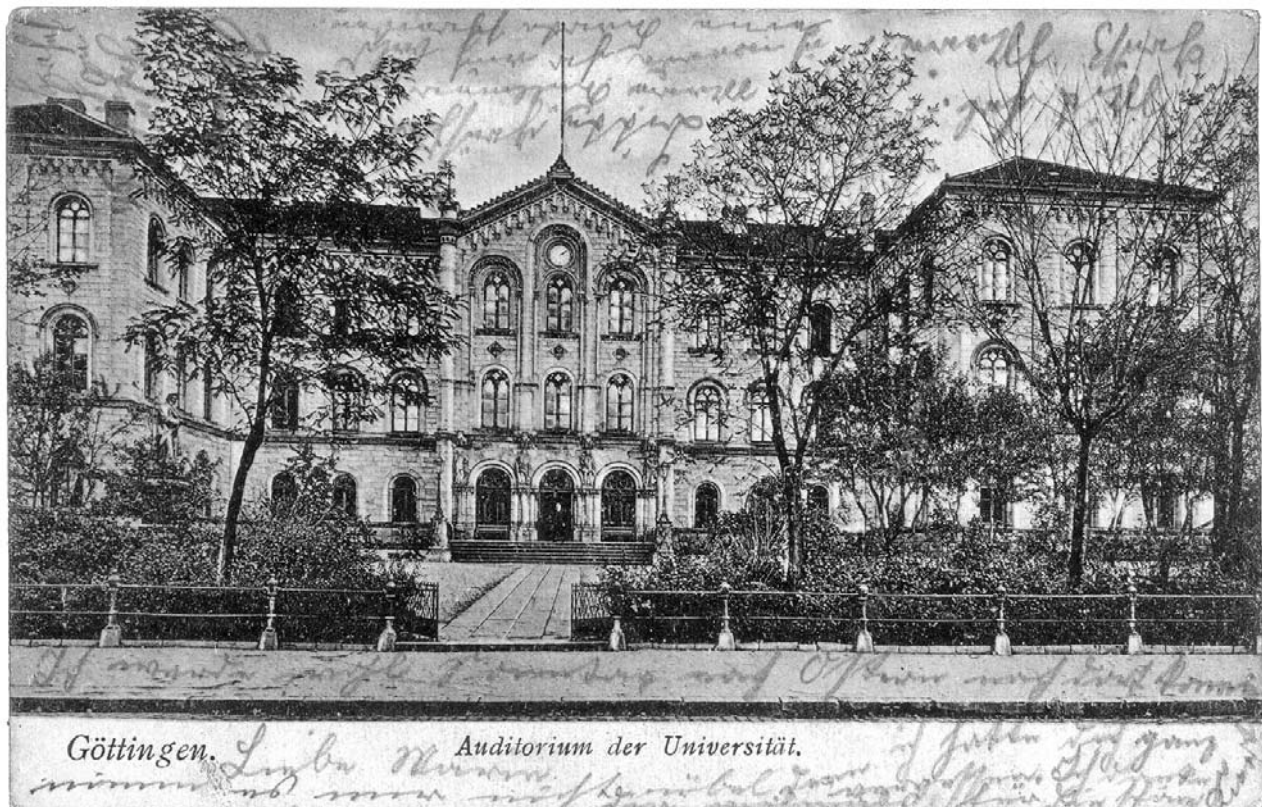
# Uniwersytet w Getyndze

Zainaugurowany rok akademicki definitywnie obwieścił koniec wypoczynku, koniec wakacji. Każdy jednak dzięki zdjęciom, różnym pamiątkom bądź tylko przy pomocy swej pamięci może przeżywać wakacyjne przygody znacznie dłużej. Kupowane w czasie wakacji drobiazgi utrwalają nasze dobre wspomnienia, a często pozwalają uzupełniać tworzone latami kolekcje.

Podczas wakacji odbyłam podróż szlakiem niemiec-

kich uniwersytetów. Odwiedziłam Hamburg, Lüneburg, Hildesheim, Heidelberg, Drezno i Getyngę. Z podróży tej przywiozłam kilkanaście unikatowych fotografii oraz pocztówek zakupionych w tamtejszych antykwariatach.

Zaprezentuję dzisiaj zdjęcia z Getyngi, miasta wielkości Opola, leżącego na uboczu, w którym nie ma dużego przemysłu ani ważnych, wpływowych instytucji. Są tam natomiast zabytkowe budowle i piękny ratusz, przed



Stary gmach Uniwersytetu w Getyndze, rok 1904



Studenci Uniwersytetu w Getyndze z początku XX wieku

którym stoi słynny pomnik-fontanna „Gęsiareczki” – miejsce oblegane przez turystów z całego świata, robiących sobie tutaj pamiątkowe fotografie. Ale Getynga słynie przede wszystkim z jednego z najświetniejszych w Europie uniwersytetów o niebywalej do dziś renomie.

Uniwersytet Georga Augusta w Getyndze założony został w 1737 roku przez księcia Jerzego II. Studiowali tam lub wykładali tacy uczeni jak: Samuel Christian Hollmann – profesor fizyki i filozofii, August Ludwig von Schlözer – historyk, Wilhelm Weber – fizyk, Carl Friedrich Gauss – matematyk i astronom. Uniwersytet w Getyndze ma aż 12 laureatów Nagrody Nobla, otrzymał ją m.in. Max



Mała mieszkanka Getyngi z końca XIX wieku



Pomnik Carla Friedricha Gaussa i Wilhelma Webera

Born – matematyk i fizyk, Werner Heisenberg – fizyk czy Adolf Butenandt – biochemik. Tu studentką była Edyta Stein, Otto von Bismarck i słynni bajkopisarze bracia Grimm. Z uniwersytetem związani byli też nobliści Max Planck – fizyk i Robert Koch – bakteriolog, odkrywca bakterii węgla i gruźlicy.

Dziś w Getyndze, na osiemnastu wydziałach, studiuje 24 tysiące osób. Stare, głównie barokowe i neogotyckie gmachy uczelni okazały się za ciasne, wzniesiono więc nowoczesny kampus, mieszczący niemal wszystkie instytuty, z supernowoczesną biblioteką w centrum.

Stare gmachy uniwersyteckie, niezwyklej urody, są z pietyzmem odrestaurowane. Na elewacjach pięknych kamieniczek w mieście raz po raz natrafiamy na tabliczki z nazwiskami wybitnych uczonych, którzy tam mieszkali.

Jest to imponujący przykład pamięci o poprzednikach i duma z tego, że w tym uniwersytecie oni właśnie wykładali bądź studiowali, a dzisiaj ich nazwiska znajdziemy w każdej encyklopedii światowej.

W pobliżu budynku starego rektoratu, w którym jest aula pełna dzieł sztuki, zwłaszcza olejnych portretów i marmurowych popiersi, ufundowanych przez wdzięcznych a bogatych absolwentów tej uczelni, stoi stylowy pomnik Carla Friedricha Gaussa i Wilhelma Webera – wynalazców magnetycznego telegrafu.

Na Uniwersytecie w Getyndze wykladała gościnnie **prof. Dorota Simonides**, folklorystka z naszego uniwersytetu.

Halina Nicieja

## Listy, polemiki

Wita Szulc

# Dwa jubileusze

W czerwcu br. ukazał się setny numer „Indeksu” – pisma Uniwersytetu Opolskiego. Również w czerwcu obchodziła swoje osiemdziesiąte urodziny Janina Kościów, uhonorowana huczonym jubileuszem 10 września 2009 r., zorganizowanym w siedzibie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu, w której przepracowała ponad 40 lat.

„Indeks” czytuję – od deski do deski, bo jest tak ciekawy! – a do Opolu przyjeżdżam od czasu do czasu, do Janiny Kościów, i to jest powód, dla którego pozwoliłam sobie nawiązać do tych dwóch jubileuszy jednocześnie.

Każda wyższa uczelnia wydaje swoje czasopismo, ale „Indeks” należy do tych, które czyta się z przyjemnością, a nie tylko kartkuje w poszukiwaniu informacji lokalnych. Z Uniwersytetem Opolskim nie jestem ani nigdy nie byłam związana formalnie (o czym wspominam z żalem), więc czytuję go całkowicie bezinteresownie: podziwiam autentycznie silny związek uczelni z tzw. środowiskiem lokalnym, co się nazywa funkcją kulturotwórczą uniwersytetu, przy jednoczesnym szerokim otwarciu na Polskę i świat (vide lista gości odwiedzających Uniwersytet Opolski!). W „Indeksie” zaś doskonale zrównoważenie między tekstami lekkimi, takimi jak mój ulubiony cykl autorstwa Haliny Niciej pt. *Świat starych fotografii* (ulubiony niewątpliwie także dlatego, że znajduję w nim zdjęcia podobne do tych z lwowskiego albumu moich rodziców) i artykułami z nutą nostalgii, poświęconymi dawnym polskim Kresom Wschodnim (przy okazji dziękuję Redakcji za umieszczenie w „Indeksie” *Magii Huculszczyzny*), a artykułami bardzo erudycyjny-

mi, takimi jak te autorstwa dra Adama Wiercińskiego i specjalistycznymi, poszerzającymi wiedzę o tematy rzadko poruszane w czasopiśmie adresowanych do szerokiego kręgu odbiorców, jak np. o wadach genetycznych występujących w dynastii Habsburgów. Czytając jednak w jubileuszowym numerze artykuł Zbigniewa Władysława Solskiego pt. *Słowo unieważnione* – o Grotowskim i Różewiczu, który przypomniał mi emocje, jakie przeżywałam, uczestnicząc jako studentka wrocławskiego kulturoznawstwa (dokładniej Studium Kulturalno-Oświatowego prowadzonego na Uniwersytecie Wrocławskim przez prof. dra hab. Stanisława Pietraszkę w drugiej połowie lat 60.) w przedstawieniach Teatru Laboratorium zastanawiałam się, ilu też studentów zechce ten artykuł w całości przeczytać, skoro, jak pokazały wyniki redakcyjnej sondy „Indeks” nr 5–6 (99–100, s. 12–15), poziom wiedzy ogólnej, w tym historyczno-literackiej, przygotowującej do refleksyjnego czytania, wynoszonej z liceum, bywa zastraszająco niski. Z drugiej strony, czytając te wyniki, przedstawione w artykule *Sprintem po dyplom* pocieszyłam się, że nie tylko mnie zdarza się pracować ze studentami, którzy nie wiedzą np., że w Austrii mówi się po niemiecku, że Austria była jednym z trzech zaborców Polski i jakie były związki przedstawicieli dynastii Habsburgów z Polską; no bo do jeżdżenia na nartach w austriackich Alpach taka wiedza rzeczywiście nie jest potrzebna. Na szczęście są też tacy ciekawi świata i słowa studenci, jak pewna studentka specjalności bibliotekarstwo szkolne na Wydziale Pe-



dagogiczno-Artystycznym UAM w Kaliszu, którą tak bardzo zafrapowała moja opowieść o inskrypcjach łacińskich i angielskich na ścianach historycznego gmachu Biblioteki Kongresu w Waszyngtonie, że napisała do tej największej na świecie biblioteki i otrzymała stamtąd dwa egzemplarze bogato ilustrowanego wydawnictwa pt. *On these walls. Inscriptions ... in the Buildings of the Library of Congress* (jeden dla mnie, drugi dla siebie).

„Indeks” przedstawia ludzi, których jego czytelnicy – parafrazując formułę słynnych ongiś wywiadów prowadzonych w telewizji przez Irenę Dziedzic – znają, poznać chcieliby lub poznać powinni.

Szczególne miejsce wśród publikacji „Indeksu” zajmują wykłady doktorów honoris causa Uniwersytetu Opolskiego, wygłaszane z okazji nadania im tego zaszczytnego tytułu. Redaktor Barbara Stankiewicz zanotowała w setnym numerze fragmenty wykładu towarzyszącego uroczystości nadania tytułu doktora honoris causa UO Wiesławowi Myśliwskiemu, autorowi niezwykłego *Traktatu o łuskaniu fasoli*. Te refleksje Autora, podobnie jak książkę, przeczytałam jednym tchem, dochodząc do wniosku, że jej fragmenty powinny znaleźć się w kanonie wiedzy niezbędnej przyszłym biblioterapeutom, a nawet szerzej – arteterapeutom, bo zmuszają do refleksji nad wartością różnych tekstów, niekwalifikowanych jako literatura i nad autobiografią, sednem terapii reminiscencyjnej. Oto bowiem, co ten poczytny autor uważa za literaturę: *literaturą może być wszystko, każdy ludzki zapis, lecz mało co jest literaturą. A mówię to na podstawie moich doświadczeń z tekstami, które nie miały żadnej świadomości, że są literaturą: listami, pamiętnikami, wspomnieniami z tak zwanego życiopisania... I w tych zapiskach spotykałem takie fragmenty wielkiej literatury, wobec których nasze standardy powieściowe, poetyckie i inne są niczym innym, jak zwykłym rzemiosłem, odrabianiem zwykłych schematów i dalej – ...myślę, że właściwie każda twórczość jest autobiograficzna, każda, nie tylko literacka, bo i malarska, muzyczna... Tylko w jakim rozumieniu autobiografii? Otóż w takim, że wyrasta z naszych doświadczeń, najbardziej intymnych, osobistych, z których nawet nie zdajemy sobie sprawy. Ona wyrasta z naszej duchowości, z ciągu naszych doświadczeń i przeżyć. To nie jest prosty zbiór faktów biograficznych.*

Cała wypowiedź dra h.c. UO Wiesława Myśliwskiego poświęcona jest słowu, językowi (o którego poprawność tak bardzo troszczy się też dr Adam Wierciński), jest w niej również mowa o książce: *książka ma tyle wersji, ilu czytelników, ponieważ każdy czytelnik uzupełnia ją swoim doświadczeniem, wyobraźnią, wrażliwością, utożsamia się z nią, szuka podobieństw czy przeciwnie – odczuwa sprzeciw. Wtedy dopiero książka staje się pełnią.*

\*\*\*

Książce i czytelnikom całe swoje zawodowe życie poświęciła Janina Kościów. Czym było ono wypełnione, można przeczytać w wydanym nakładem WBP im. Emanuela Smółki w Opolu opracowaniu *Janina Kościów. Bibliotekarski jubileusz*, Opole 2009, oraz zobaczyć na



Na zdjęciu od lewej: Anna Tetter i Janina Kościów (fot. Teresa Wiercińska)

wystawie fotograficznej w salach WBP przygotowanej z tej okazji przez młodsze koleżanki – bibliotekarki. Same zaś uroczystości jubileuszowe, które odbyły się 10 września br. to – moim zdaniem – socjologiczny fenomen, dowód na to, że „świat nie jest taki zły”, że na wielki szacunek, uznanie i sympatię okazane Jubilatce przez – bez przesady – tłumy osób zgromadzonych w o wiele za małej, jak się okazało, sali konferencyjnej Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej zasłużyć można zwykłym, choć barwnym życiem, przebywając wśród ludzi, dzieląc ich troski, ciesząc się ich sukcesami. Specjalnie nie zaczynam od wymienienia bibliotekarskich zasług pani Janiny, choć są one ogromne, bo właśnie ta zyczliwość i pomoc w zwykłych ludzkich sprawach, okazywana innym przez całe życie przez Janinę Kościów spowodowała, że tylu przyjaciół i znajomych przyszło do niej osobiście z gratulacjami, a wielu jeszcze innych, w tym przedstawiciele najwyższych władz w mieście, województwie – w tym także europoseł – przysłało listy gratulacyjne. Wyrazem szacunku dla Jubilatki były piękne bukiety kwiatów i jeszcze piękniejsze słowa na dołączonych do nich kartkach, eleganckie stroje gości (wyróżnił się złocisty zakiet p. dyrektor Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego, dr Wandy Matwiejczuk), a przede wszystkim recital Anny Tetter, b. solistki zespołu „Pod Budą”.

Bibliografia publikacji J. Kościów liczy 177 pozycji opublikowanych na przestrzeni lat 1958 do chwili obecnej, ale nie znalazłam w niej tekstu, który zapoczątkował moją znajomość z panią Janiną, a poniekąd był inspiracją do moich późniejszych zainteresowań naukowych. Chodzi o artykuł pt. *Kultura jako terapia*, który Janina Kościów opublikowała w piśmie „Kultura i Ty. Pismo działaczy

kultury” w roku 1978, w numerze 9. Wspominam o tym nie żeby, broń Boże, czynić wytyk bibliografom, ale żeby dać dowód, że Janina Kościów była prekursorką nie tylko biblioterapii (o czym wszyscy wiedzą, a jak nie, mogą sprawdzić w omawianym wydawnictwie jubileuszowym), ale i kulturoterapii.

Bibliotekarstwo, czytelnictwo, biblioterapia miały i mają w Opolu sprzyjającą rozwojowi aurę. Od piętnastu lat tę aurę tworzy również Uniwersytet Opolski,

a wszystko to opisuje „Indeks”. Z okazji setnego numeru na ręce redaktor Barbary Stankiewicz-Buchowskiej składam serdeczne gratulacje.

Janinie Kościów, mojej serdecznej przyjaciółce, już pogratulowałam.

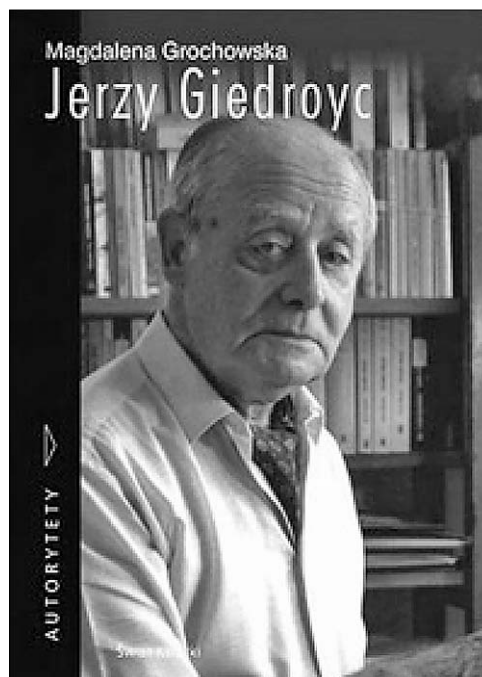
**Dr hab. Wita Szulc**  
prof. Uniwersytetu Wrocławskiego

Iwona Hofman

## „Jerzy Giedroyc” w odsłonach Magdaleny Grochowskiej

W serii „Autorytety” wydawnictwa Świat Książki ukazały się jak dotąd biografie m.in. Jana Pawła II, Marka Edelmana, Jana Nowaka-Jeziorańskiego, postaci ważnych i znaczących w najnowszej historii. Można przyjąć, że seria ta dotyczy tzw. autorytetów integralnych, stanowiących wzór, inspirację, czy punkt odniesienia dla różnych pokoleń, reprezentantów różnych światopoglądów; autorytetów łączących ponad podziałami, by posłużyć się zbanalizowanym nieco określeniem. Ostatnio do grona tego dołączył twórca Instytutu Literackiego i redaktor miesięcznika „Kultura”, a to za sprawą książki Magdaleny Grochowskiej *Jerzy Giedroyc. Do Polski ze snu* (Warszawa 2009).

Ciekawy podtytuł. Wydaje się, iż opisuje marzenia i programy każdej z wymienionych tu osobowości – bohaterów serii, gdyż każda z nich pielęgnowała własną wizję Polski, kierując się szczerym patriotyzmem i przywiązaniem do romantycznego paradygmatu ojczyzny, zmodyfikowanego, gorzką nieraz, obserwacją doświadczeń XX wieku. Warto pamiętać, że gdy Jerzy Giedroyc sformułował słynne *Przesłanie* (dołączone do *Autobiografii na cztery ręce* przygotowanej wspólnie z Krzysztofem Pomianem), a następnie podjął krytyczny osąd rzeczywistości polskiej w „Notatkach Redaktora”, czyli mniej więcej w połowie lat 90. XX wieku, pojawiły się głosy o idealistycznych, zgoła nieosiągalnych celach,



Magdalena Grochowska, *Jerzy Giedroyc, Świat Książki, Warszawa 2009*

jakie wyznaczał społeczeństwu i jego elitom. Uważam jednak, że podtytuł ten rodzi większe oczekiwania, niż spełnia. Postaram się uzasadnić ten sąd.

Grochowska podjęła próbę rekonstrukcji biografii Jerzego Giedroycia, utożsamiając jego życie z dziełem „Kultury” (co zgodne jest z obowiązującą wykładnią naukową, aczkolwiek w książce nieokreślone a priori); do takiego wniosku dojdzie czytelnik po wnikliwej lekturze całej, obszernej książki. W zamierzeniu chyba biografia rozrosła się, obejmując krąg przyjaciół, częściej – współpracowników Giedroycia. Wystarczy przejrzeć swoiste aneksy (zwłaszcza *Linie życia, zbiegi okoliczności*), bibliografię, indeks nazwisk, które umożliwiają rozpoznanie mapy

wpływów „Kultury”. Dlatego, moim zdaniem, w książce Grochowskiej występuje równolegle kilku głównych bohaterów: Zofia Hertz, Zygmunt Hertz, Józef Czapski, Gustaw Herling-Grudziński, Czesław Miłosz, Konstanty Jeleński, Jerzy Stempowski, Witold Gombrowicz. Ukazani są w interakcjach, wspólnym działaniu, w orbicie Giedroycia lub samotni, w relacjach rodzinnych, krajowych, wzajemnych. Zanim autorka wskaże, można już domyślać się sympatii i antagonizmów wśród tych wyjątkowych ludzi skupionych wokół „Kultury”. Kongres Wolności Kultury, Radio Wolna Europa, londyńskie „Wiadomości” przewijają się w biografiach, ale najmocniejszy akcent

to miesięcznik Jerzego Giedroycia.

Dwie uwagi nasuwają się w tym miejscu. Pierwsza to występowanie bogatej galerii postaci równie ważnych dla pisma, ale mniej skrupulatnie opisanych, np. Juliusz Mieroszewski. Druga dotyczy niewystarczającej liczby relacji Henryka Giedroycia, Bohdana Osadczuka, Jerzego Pomianowskiego, Leopolda Ungera, kontynuujących do dziś pracę lub myśl Redaktora. Każdy z nich przechowuje pamięć o wydarzeniach, choćby udokumentowanych fotograficznie w tej książce. Liczne są natomiast wyjaśnienia i komentarze dodane przez m.in. Krzysztofa Pomiana, Adama Michnika, Barbarę Toruńczyk, Aleksandra Smolara.

Celem Grochowskiej było ukazanie sylwetki Jerzego Giedroycia poprzez działanie, a więc jako siły sprawczej zarówno powstania Instytutu Literackiego, jak i stopniowego przekształcenia „Kultury” w organ swoistej siły politycznej, jaką stawał się tzw. paryski ośrodek emigracyjny w Maisons-Laffitte. Stąd te liczne odgałęzienia głównego nurtu prezentacji, kapsuły historyczne przypominające okoliczności różnych projektów, wtrącenia bohaterowie drugiego planu, dygresje i epizody budujące dynamiczny obraz „Kultury”. W narracji widoczna jest pieczołowitość w odtwarzaniu prawdopodobnych motywacji wszystkich bohaterów, podłoża wyborów pozostania w kręgu Maisons-Laffitte, pomimo wymagań apodyktycznego redaktora, jego oschłości i onieśmiałego chłodu. Taka zresztą charakterystyka występuje we wstępnej części książki, gdzie Grochowska zastrzega, iż ten utrwalony wizerunek łagodzi wspomnienia o dobrych, zwykłych gestach Giedroycia, już nie Redaktora, ale człowieka, np. przesłanie Mieroszewskiemu radia i dyktafonu, gdy publicysta tracił wzrok i nie mógł pisać, albo dyskretna czułość dla Andrzeja Bobkowskiego, młodzieńczo zbuntowanego modelarza samolotów, z wyboru mieszkającego w Gwatemali.

Zestawiając w szeregu epitety zrośnięte z naukowo-publicystycznym wizerunkiem Giedroycia, takie jak: *Wizjoner, Drogowskaz, Patriota, Myśliciel, Mąż Stanu, Autorytet Moralny, Wielki Polak, Europejczyk*, Grochowska *à rebours* odkrywa klucz interpretacyjny postaci, której poświęciła studia: przykroć do ludzkich wymiarów, pokazać siłę i słabość, determinację i ograniczenia, w związku i na tle innych.

W tej książce sporo jest anegdot, opowieści z morałem, pouczających przyczynków. Niekiedy jeden celny cytat wystarcza za tłumaczenie, np. z listu Zygmunta Hertzta do Czesława Miłosza, datowanego na 1965 rok: *Ja już naprawdę jestem pogubiony, co tajne, co ściśle tajne, o czym nie można mówić. Z embargo wyłączony*

*pies, kot, ogród i krytyka befsztyka*. W tych słowach mąż niezastąpionej w Maisons-Laffitte Zofii Hertz, powierniczki i zdaniem Giedroycia „najwyższej władzy”, zawarł lapidarny skrót sytuacji „konspirowania”, doskwierającej wszystkim współpracownikom Redaktora.

Myślę, że ten trop warto rozważyć łącznie z figurą „księcia – szarej eminencji”, pojawiającą się w paralelach pomiędzy „Kulturą” a Hotelem Lambert; jednocześnie z przekonaniem Giedroycia o oddziaływaniu słowem na rzeczywistość, postawy, projekty Polaków w kraju i emigracji.

Obszernie opisane są relacje pomiędzy Jerzym Giedroyciem i Gustawem Herlingiem-Grudzińskim, meandrujące aż do trudnego rozstania wymuszonego rozbieżnymi ocenami politycznymi Okrągłego Stołu i polskiej transformacji. Obiektywnie podaje autorka, iż „krzywdzące” dla Herlinga były jednak opinie Giedroycia o „wyrachowaniu” pisarza dążącego do przejścia „Kultury” w roli jego następcy.

Wiele wnosi do psychologii postaci rozdział *Zdetronizowani* dotyczący aktywności wydawniczej emigracji marcowej oraz odmiennej perspektywy w ocenie spraw polskich w okresie Solidarności. Wydaje się, że Giedroyc nie przyjmował do wiadomości, że lepsze rozeznanie mogą mieć przybysze, a ich śmiałe sądy, często w kontrze, przyjmował jako podważanie zasadności swoich wizji oraz prawa do ostatniego słowa. Ważne są tu wypowiedzi Leszka Kołakowskiego, Adama Michnika, Seweryna Blumsztajna, Krzysztofa Kozłowskiego, przytaczane również w rozdziale *Legendę obmyć we krwi*. Dzięki poszerzeniu obrazu recepcji „Kultury” o ten aspekt, łatwiej podjąć próbę wyjaśnienia animozji Giedroycia z Janem Nowakiem-Jeziorańskim o pierwszeństwo kierowanych przez nich ośrodków. Upolitycznianie „Kultury” mieli zresztą za złe Giedroyciowi także Jeleński, Miłosz, Gombrowicz, Czapski, w różnym stopniu i zakresie bojkotujący wezwania Redaktora do udziału w deklaracjach tego rodzaju, np. list w tzw. sprawie Miłosza, oświadczenie przeciwko nazwaniu przez Mieroszewskiego Radia Wolna Europa „show-businessem”, itd. Grochowska pisze nawet o istnieniu wewnętrznej opozycji w „Kulturze”.

W tym kontekście, tj. politycznej roli pisma, Autorka przytacza ciekawe wnioski Krzysztofa Pomiana wynikające z analizy stosunku „Kultury” i „Tygodnika Powszechnego” do Kościoła w Polsce. Instrumentalizowanie Kościoła przez Giedroycia stało się przyczyną rozdźwięków z Jerzym Turowiczem, reprezentującym postawę religijną. Idąc dalej, można przyjąć, iż z tych samych powodów Giedroyc zachował tak bardzo surowy krytycyzm wobec Kościoła w „Notatkach Redaktora”.

**Prof. dr hab. Iwona Hofman** kieruje Zakładem Dziennikarstwa w Uniwersytecie Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie. Prowadzi badania w zakresie publicystyki i myśli politycznej polskiej emigracji po 1945 roku, zwłaszcza dorobku Jerzego Giedroycia i „Kultury” (jest autorką m.in. monografii *Zjednoczona Europa w publicystyce paryskiej Kultury* (2001), *Ukraina, Litwa, Białoruś w publicystyce paryskiej Kultury* (2003), *Szkice o paryskiej Kulturze* (2004).

Przedstawiłam zaledwie kilka wątków z obszernej biografii, zakładając umowność klasyfikacji gatunkowej tej książki, aczkolwiek ze swoją kalejdoskopową specyfiką stanowi ona kolejny przykład realizacji literackiego nurtu tzw. biografistyki, wyjątkowo popularnej w ostatnim dwudziestolecium. Przy nagromadzeniu historii o ludziach prawdziwych, w książce mniej miejsca poświęcono programom politycznym Giedroycia wyrażanym za pomocą publicystyki. Zapewne dla czytelnika tej serii nużące mogłyby być omówienia koncepcji politycznych ewoluujących na łamach „Kultury” pod piórem tej miary komentatorów co Mieroszewski, Osadczyk, Unger, a zgodnie z rytmem wielkiej polityki. Gdyby jednak Grochowska zaryzykowała, dając np. przegląd stanowisk

wobec sąsiadów Polski, z najważniejszym, aktualnym nadal tzw. programem wschodnim, prawomocny stałby się podtytuł książki (*Do Polski ze snu*).

Powstał obraz utkany ze szczegółów, w zbliżeniach, nierówny, ale bardzo inspirujący. Dobrze, że Autorka zadbała o umieszczenie kalendarium stanowiącego szczególny przewodnik dla czytelników mniej obeznanych z tematyką. Książkę cechują walory dobrej popularizatorskiej prozy i tak też należy ją przyjmować.

Iwona Hofman

Magdalena Grochowska, *Jerzy Giedroyc*, Świat Książki, Warszawa 2009

## Opolskie święto nauki – siódma odsłona

Tegoroczny Opolski Festiwal Nauki, który odbywał się w dniach 22–25 maja 2009, zorganizowano już po raz siódmy. Po raz pierwszy święto nauki gościło w naszym mieście pięć dni, wliczając tzw. imprezy towarzyszące, takie jak czwartkowa dyskusja panelowa na temat wprowadzenia waluty euro w Polsce. Organizacji Opolskiego Festiwalu Nauki, pod przewodnictwem Uniwersytetu Opolskiego, podjęły się tradycyjnie wszystkie uczelnie działające w mieście, w tym: Politechnika Opolska, Państwowa Medyczna Wyższa Szkoła Zawodowa, Wyższa Szkoła Zarządzania i Administracji, Wyższa Szkoła Bankowa we Wrocławiu – Wydział Ekonomiczny w Opolu i Szkoła Wyższa im. B. Jańskiego – Wydział Zamiejscowy w Opolu. W gronie organizatorów nie zabrakło również działającego w Opolu Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego oraz muzeów Opolszczyzny, w tym Muzeum Śląska Opolskiego, Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach – Opolu oraz Muzeum Wsi Opolskiej, co oczywiście niezmiernie wzbogaciło ofertę festiwalową. Przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego był **prof. dr hab. inż. Piotr P. Wieczorek**, prorektor UO ds. nauki i współpracy z zagranicą, a koordynatorem środowiskowym i zarazem uczelnianym – **dr Anna Poliwoda** z Wydziału Chemii UO. Patronat honorowy nad tym wydarzeniem objęli: **prof. Barbara Kudrycka** – minister nauki i szkolnictwa wyższego, **Ryszard Wilczyński** – wojewoda opolski, **Józef Sebesta** – marszałek województwa opolskiego, **Ryszard Zembaczyński** – prezydent Opola oraz **Halina Bilik** – opolski kurator oświaty. Patronat medialny nad festiwalem objęły natomiast „Gazeta Wyborcza”, „Nowiny Nyskie”, „Strzelec Opolski” i Telewizja Polska

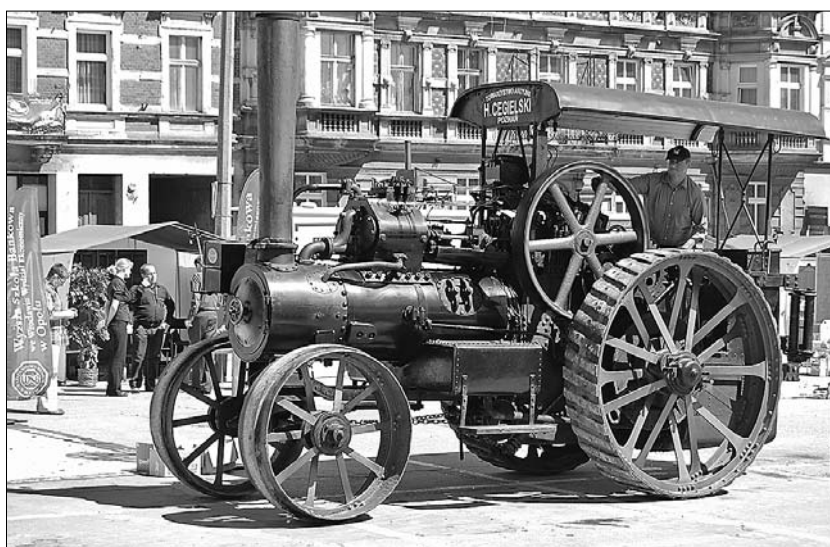
Opole oraz rozgłośnie radiowe tj. Radio Plus, Radio Opole, Radio Złote Przeboje i studenckie studio radiowe „Emiter”, działające przy Politechnice Opolskiej.

Na potrzeby święta nauki przygotowano ponad 1500 książeczek z drukowanym programem festiwalu, które rozpowszechniono wśród szkół Opola i województwa opolskiego. Plakaty informacyjne oraz banery i standy reklamowe zostały rozmieszczone na terenie obiektów



Studenci uczyli m.in. lepienia glinianych naczyń

tów wszystkich współorganizatorów festiwalu oraz na słupach reklamowych Opola. Nowością tegorocznego święta nauki była dostępna na stronie internetowej 7.OFN wyszukiwarka wydarzeń festiwalowych, która została opracowana przez **mgra inż. Mirosława Guwę** z Uczelnianego Ośrodka Informatycznego Politechniki Opolskiej. Wspomniana wyszukiwarka ułatwiała uczestnikom festiwalu dokonanie szybkiego i łatwego wyboru, zgodnie z własnymi zainteresowaniami, a organizatorom prawie natychmiastowe umieszczanie wszelkich zmian i aktualizacji dotyczących wydarzeń festiwalowych. W dziennikach regionalnych ukazały się artykuły sponsorowane i specjalne wkładki poświęco-



Krzysztof Bamber i jego lokomobila

ne organizowanemu festiwalowi nauki. W rozgłoszeniach radiowych można było usłyszeć zapowiedzi i wywiady z autorami wybranych wydarzeń festiwalowych. Po raz pierwszy, w celu szerszego rozpropagowania idei festiwalu nauki wśród mieszkańców Opolszczyzny, opracowany został profesjonalny spot reklamowy poświęcony właśnie 7.OFN. Wspomniana animacja, która regularnie przez dwa tygodnie przed festiwalem była emitowana w opolskiej telewizji regionalnej TVP Opole, została przygotowana przez **Michała Misiura**, studenta Instytutu Sztuki UO, oraz pracowników Biura Promocji i Informacji Uniwersytetu Opolskiego.

W sumie, w ramach 7.OFN przygotowano prawie 350 różnorodnych propozycji festiwalowych tj. pokazów, prezentacji, wystaw, warsztatów, seminariów itp. Wygłoszono ponad 150 wykładów popularnonaukowych z różnych dziedzin nauki. Już od piątku odwiedzający mogli obejrzeć liczne wystawy naukowe, prezentacje o kierunkach badań prowadzonych na opolskich uczelniach, skorzystać z porad dotyczących zarządzania i ekonomii oraz wziąć udział w licznych konkursach i warsztatach. Specjalną ofertę, skierowaną do przedsiębiorców Opolszczyzny, przedstawił również w piątek Inkubator Przedsiębiorczości Uniwersytetu Opolskiego. Podczas

tego spotkania pracodawcy mieli nie tylko możliwość zapoznania się z profilem naukowym uczelni, ale przede wszystkim mogli również wziąć udział w specjalnie przygotowanych warsztatach dotyczących tworzenia i rozwoju systemu komunikacji oraz wymiany informacji i technologii pomiędzy uczelnią a przedsiębiorstwem. Drugi dzień festiwalowy obfitował natomiast w liczne imprezy rekreacyjno-sportowe promujące zdrowy styl życia. Dla zainteresowanych przygotowano również warsztaty i prezentacje związane z techniką komputerową.

Niezaprzeczalnym hitem opolskiego święta nauki był niedzielny Piknik Naukowy, który odbył się w tym roku na placu Kopernika w Opolu. W uroczystej inauguracji pikniku festiwalowego uczestniczyli rektorzy opolskich uczelni wyższych, dziekani i dyrektorzy jednostek współorganizujących festiwal, przedstawiciele władz miejskich i wojewódzkich oraz zaproszeni goście. Nie zabrakło również licznie zgromadzonych pracowników naukowo-dydaktycznych, studentów, a przede wszystkim mieszkańców Opola i Opolszczyzny. Po ceremonii otwarcia miał miejsce koncert orkiestry muzyków Politechniki Opolskiej, Zespołu Szkół Elektrycznych im. T. Kościuszki w Opolu i Jemielnickiej Orkiestry Dętej pod batutą **Przemysława Ślusarczyka**. Inaugurację Pikniku Naukowego uświetniły również wykłady plenaryjne przygotowane specjalnie na

tę okazję. Na placyce placu Kopernika rozstawiono ponad sześćdziesiąt namiotów oraz profesjonalną scenę, na której odbywały się liczne prezentacje, pokazy, wystawy, konkursy, gry i zabawy, a także koncerty, przedstawienia teatralne i kabaretowe. Uczestnicy 7.OFN mieli możliwość zapoznania się z osiągnięciami i najciekawszymi pracami badawczymi realizowanymi przez opolskie środowiska naukowe. Wśród olbrzymiej liczby różnorodnych propozycji przygotowanych przez pracowników, doktorantów i studentów wielu dyscyplin naukowych, każdy, nawet najbardziej wybredny uczestnik, mógł znaleźć coś interesującego. W namiotach i ich pobliżu odbywały się prezentacje modeli robotów, wideoradar, współczesnych obiektów mostowych. Prowadzono także warsztaty ceramiczne, logistyczne, organizowano zabawy umysłowe i gry sportowe. Nie sposób było przejść obojętnie obok namiotów Instytutu Historii UO, gdzie pracownicy i studenci prezentowali pokazy lepienia garnków, uzbrojenia oraz dawnych strojów i jadła. Podczas festiwalu każdy, kto chciał, mógł ulepić garnek lub dzbanek z gliny, choć jak się okazało – wcale nie było to łatwe.

Nieodłącznym elementem pikniku naukowego były również widowiskowe, wybuchowe pokazy chemiczne i fizyczne. Szerokie grono zainteresowanych skupiło się

wokół pokazów konserwacji zniszczonej książki, ćwiczeń siłowych i kulturystycznych, a nawet instruktazu jazdy na rolkach. Z dużym zainteresowaniem spotkały się przygotowane porady medyczne, m.in. na temat profilaktyki chorób nowotworowych i fizjoterapii oraz porady prawne na temat praktycznych aspektów zakładania działalności gospodarczej. Tłumy gromadziły się wokół namiotów Wydziału Chemii, Wydziału Ekonomicznego, Instytutu Fizyki oraz Instytutu Matematyki i Informatyki Uniwersytetu Opolskiego, gdzie każdy mógł samodzielnie stworzyć własne kompozycje perfum, wykonać proste doświadczenia fizyczne i chemiczne, rozwiązać trudne zadania matematyczne i ekonomiczne. Wielu uczestników, szczególnie najmłodszych, brało udział w happenin-gach i warsztatach plastycznych, podczas których uczono m.in. podstaw malarstwa i rzeźby. Dla zainteresowanych przygotowano szereg testów i quizów pozwalających na sprawdzenie poziomu znajomości języków obcych. Pracownicy Instytutu Konfucjusza Politechniki Opolskiej przygotowali zajęcia i pokazy chińskiej kaligrafii. Powodzeniem cieszyły się warsztaty logopedyczne oraz pokazy fizjoterapii, a także imprezy artystyczne, w tym występy zespołów wokalnych, muzycznych oraz Kabaretu „Bartki i sp. z o.o.” z Państwowej Medycznej



Festiwalowe atrakcje przyciągnęły tłumy opolan

Wyższej Szkoły Zawodowej w Opolu. Ogromnym zainteresowaniem cieszyła się sprowadzona (przy udziale Uniwersytetu Opolskiego i Muzeum Wsi Opolskiej), specjalnie na festiwal nauki, lokomobila parowa z Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie, która, przemieszczając się po placu Kopernika, budziła wśród zwiedzających wiele sympatii. Praktycznie każdy chciał wysłuchać opowieści **Krzysztofa Bambara** maszynisty tej magicznej maszyny z ubiegłego stulecia, oraz zrobić sobie przy niej zdjęcie. W niedzielę istniała niepowtarzalna okazja do zapoznania się z historią stolicy naszego regionu, a zachęcali do

tego, w formie quizów oraz wycieczek i spacerów po wybranych obiektach historycznych Opola, historycy opolskich uczelni wyższych, instytutów i muzeów. Podczas festiwalu po opolskim akropolu oprowadzał chętnych **prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja**, rektor Uniwersytetu Opolskiego w poprzedniej kadencji, a obecnie kustosz wzgórza uniwersyteckiego.

Finałowy dzień festiwalu był dniem drzwi otwartych na wszystkich opolskich uczelniach i instytucjach współorganizujących tegoroczne święto nauki. Poniedziałkowe wydarzenia festiwalowe odbywały się w salach wykładowych, pracowniach, laboratoriach oraz obiektach instytucji muzealnych, gdzie wygłoszone zostały liczne wykłady popularnonaukowe z różnych dziedzin nauki. Zainteresowani mogli nie tylko zapoznać się z warsztatem opolskich naukowców, ale również samodzielnie zweryfikować uzyskaną wiedzę teoretyczną z jej praktycznym zastosowaniem, wykonując między innymi samodzielnie niektóre eksperymenty naukowe w prawdziwych laboratoriach badawczych. Przygotowano szereg warsztatów informatycznych, teatralnych, terapeutycznych oraz językowych. Zorganizowano zajęcia terenowe z obserwacji i odłowu owadów oraz technik ich preparowania. Powodzeniem cieszyło się zorganizowane specjalnie na festiwal

dyktando niemenowskie, w którym uczestnicy mogli zmierzyć się z zasadami pisowni i ortografii języka polskiego na podstawie tekstów Czesława Niemena. Odbyły się również liczne seanse filmowe. Można było skorzystać z porad zdrowotnych. W obserwatorium astronomicznym Instytutu Fizyki Uniwersytetu Opolskiego można było zobaczyć gwiazdy, oczywiście te prawdziwe, i wysłuchać interesujących prelekcji o kosmosie, a na spotkanie z najstarszym europejskim dinozaurem, do Dinoparku w Krasiejowie, zapraszali pracownicy Wydziału Przyrodniczo-Technicznego. Zainteresowanie było tak wielkie, że niestety nie wszyscy mogli skorzystać z tej propozycji.

We wszystkie dni festiwalowe swoje projekty intermedialne w ramach tzw. Intern-Akcje prezentowali w różnych rejonach Opola studenci Instytutu Sztuki Uniwersytetu Opolskiego. Podczas festiwalu zaprezentowały się niemal wszystkie studenckie koła naukowe oraz inne zorganizowane stowarzyszenia studenckie działające na opolskich uczelniach. Odwiedzający mieli również sposobność zapoznania się z ofertą wydawniczą opolskiego środowiska naukowego i jednostek muzealnych. Podsumowując, można stwierdzić, iż wiele imprez festiwalowych było bardzo udanych i cieszyło się dużym powodzeniem zarówno wśród młodzieży, jak i starszych mieszkańców naszego miasta i regionu. Otwarta formuła oraz różnorodność i ogromna

liczebność imprez pozwala każdemu poszerzyć swoją wiedzę, umiejętności z zakresu zarówno nauk ścisłych, medycznych, przyrodniczych, społecznych, jak i humanistycznych.

Przygotowanie tak wielkiego przedsięwzięcia, jakim jest Opolski Festiwal Nauki, wymagało dużego wysiłku i nakładu pracy. Dlatego też, korzystając z okazji, w imieniu Komitetu Organizacyjnego 7.OFN, składamy serdeczne podziękowania wszystkim tym, którzy podjęli się tego wyzwania i przygotowali wydarzenia festiwalowe. Szczególne słowa podziękowania kierujemy do ludzi młodych, studentów i doktorantów, za ich ogromne zaangażowanie i pomoc okazaną podczas realizacji 7. Opolskiego Festiwalu Nauki, pomimo zbliżającej się sesji egzaminacyjnej. Jednocześnie chcemy wyrazić wdzięczność sponsorom tegorocznego opolskiego

święta nauki, w gronie których znalazło się Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego, Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo SA – Gazownia Opolska, Energia Pro, Narodowy Bank Polski, Przedsiębiorstwo Wyrobów Cukierniczych „Odra” SA oraz Opole Squash Club.

**Prof. dr hab. inż. Piotr P. Wieczorek**  
– przewodniczący Komitetu Organizacyjnego ds. 7.OFN  
**Dr Anna Poliwoda**  
– koordynator środowiskowy 7.OFN

Szczegółowe informacje dotyczące organizacji wraz z galerią zdjęć dostępne są na oficjalnej stronie Opolskiego Festiwalu Nauki [www.festiwal.opole.pl](http://www.festiwal.opole.pl)

## Zakupy w Opolu, portfel w Strasburgu

Z dr inż. Kariną Bedrunką, dyrektor Departamentu Koordynacji Programów Operacyjnych Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego, rozmawia Anna Drobina

**– Budowa laboratorium biotechnologii, przebudowa budynku Wydziału Chemii oraz budowa studenckiego centrum kultury – to w tej chwili najważniejsze inwestycje dla Uniwersytetu Opolskiego. Z jakich programów unijnych pochodziły fundusze na te projekty? Jakie to były kwoty?**

– Wszystkie projekty są współfinansowane przez Unię Europejską. Fundusze na realizację tych trzech wielkich inwestycji uzyskano ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego (RPO) na lata 2007–2013. Na budowę laboratorium biotechnologii przeznaczono ponad 10 mln zł, na Wydział Chemii blisko 12 mln zł, a na budowę studenckiego centrum kultury – 9 mln złotych. Zatem ogólny koszt dofinansowania wynosi ponad 31 mln złotych.

**– Środki unijne będące w dyspozycji Zarządu Województwa Opol-**



Dr inż. Karina Bedrunka

**skiego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego stanowią ważne źródło finansowania uczelni wyższych z terenu województwa opolskiego. Na co uczelnie z naszego województwa mogą przeznaczyć uzyskane z programu dofinansowanie?**

– Oprócz wspomnianych wcze-

śniej inwestycji, środki unijne szczególnie mogą przeznaczyć na rozwój bazy dydaktycznej, która jest priorytetowa dla kadry akademickiej oraz studentów. Ponadto, w programie mamy pieniądze na rozwój infrastruktury badawczo-rozwojowej, ważnej z punktu widzenia konkurencyjności uczelni i jej współdziałania z podmiotami gospodarczymi. Wsparcie można uzyskać na zakup wyposażenia oraz wartości niematerialnych i prawnych podnoszących stopień innowacyjności, w szczególności laboratoriów i obiektów, gdzie prowadzone są badania naukowe na rzecz nowoczesnych technologii produkcyjnych.

Środki unijne mogą stanowić również ogromne wsparcie dla rozwoju akademickiej działalności kulturalnej (np. organizowanie różnego rodzaju wystaw, konkursów). Istotne jest, aby studenci opolskich uczelni mogli w jak najlepszy sposób wykorzystać potencjał i możliwości kształcenia na europejskim poziomie.

– **Jakimi kryteriami kierowała się instytucja zarządzająca Regionalnym Programem Operacyjnym przy wyborze najlepszych projektów?**

– Brano pod uwagę przede wszystkim te projekty, które miały znaczenie ponadlokalne, oceniliśmy ich strategiczne znaczenie. Innymi słowy, wybrane zostały te, które możliwie najlepiej przyczynią się do rozwoju naszego regionu. Kolejną ważną kwestią była ocena wykonalności projektów, ale tym zajęli się już nasi eksperci. Jak widać, wszystkie te kryteria zostały spełnione przez Uniwersytet Opolski.

– **Oprócz Regionalnego Programu Operacyjnego, uczelnie wyższe mogą korzystać również z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki (PO KL). Na czym polega ten program? Jaka kwota w ramach PO KL przeznaczona jest na projekty „miękkie” uczelni?**

– Program Operacyjny Kapitał Ludzki jest nastawiony przede wszystkim na człowieka. Jego głównym celem jest podnoszenie kwalifikacji ludzi (zarówno pracujących, bezrobotnych jak i studentów). W ramach programu dostępne są także środki na rozwój nowych technologii i innowacji. Dla studentów olbrzymie możliwości stwarza dofinansowany w ramach PO KL Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości (np. jeśli student chce założyć firmę, to wie, gdzie może się udać, aby osiągnąć swój cel). Pieniądze z programu przeznaczone są też na stypendia dla doktorantów kierunków istotnych z punktu widzenia gospodarki regionu i kraju. Unia Europejska preferuje wspieranie kierunków ścisłych i technicznych, stąd mamy przebudowę budynku Wydziału Chemii oraz budowę laboratorium biotechnologii, a stypendia naukowe i nowe kierunki na tych wydziałach, dofinansowane środkami PO KL, mogą stanowić uzupełnienie oferty uczelni. Uniwersytet Opolski korzysta w ramach programu z pieniędzy przeznaczonych na nowe technologie i innowacje w sensie doradztwa (uczelnia pozyskuje dotacje, aby móc

doradzać, organizować szkolenia, pomagać założyć własną działalność gospodarczą). Dzięki realizacji projektów w ramach PO KL, uniwersytet staje się bardziej atrakcyjny dla studenta, który może skorzystać z szerokiego wachlarza możliwości.

– **Wspomniane wcześniej trzy inwestycje są z pewnością wielkim wyzwaniem. Ale czy województwo opolskie w przyszłości otrzyma jeszcze dodatkowe środki, o które starać się będą mogły uczelnie?**

– Środki unijne na bezpośrednie wsparcie uczelni są już rozdysponowane. Czas pokaże, jakie fundusze województwo opolskie pozyska z Unii Europejskiej. Jestem przekonana, że część tych funduszy zostanie przeznaczona na dalszy rozwój opolskich uczelni.

– **Korzyści, jakie przynosi uniwersytetowi współpraca z samorządem regionalnym, są bezsporne. A co na tej współpracy zyskuje województwo opolskie?**

– Najważniejszy dla województwa opolskiego jest rozwój regionu i tych obszarów, które są istotne pod względem gospodarczo-społecznym. Jeśli finansowo wspieramy Wydział Chemii, to właśnie poprzez przebudowę, udoskonalanie tego wydziału, wpływamy w znaczący sposób na rozwój naszego regionu. To samo można powiedzieć o budowie laboratorium biotechnologii. Studenckie centrum kultury może być natomiast bardzo atrakcyjnym miejscem dla młodych ludzi, planujących studiować na Uniwersytecie Opolskim lub na Politechnice Opolskiej, bo przecież bardzo ważną kwestią jest to, aby nasi studenci mieli taką przestrzeń, w której będą mogli spędzić czas pomiędzy studiowaniem.

– **Z dofinansowania ze środków unijnych skorzystają studenci Uniwersytetu Opolskiego. Czego życzyłaby Pani młodym ludziom, którzy będą korzystać z efektów dotacji?**

– Zdaję sobie sprawę z tego, że w związku z przebudową budynku Wydziału Chemii, życie studentów, kadry naukowej tego kierunku będzie utrudnione. Zatem muszą oni

uzbroić się w cierpliwość. Jestem jednak przekonana, że nowy obiekt wprowadzi nową jakość, a co za tym idzie: nowoczesne wyposażenie, lepszą bazę dydaktyczną, bardziej efektywne (bo bardziej komfortowe) studiowanie. Podobnie, jeśli powstanie laboratorium biotechnologii, zarówno nauczyciele akademicy, jak i studenci odczują niesamowite zmiany, które z pewnością zaowocują lepszym nauczaniem. Inną rolę spełni natomiast studenckie centrum kultury. Będzie to miejsce, w którym opolscy studenci będą mogli spędzić swój wolny czas, będą mogli wyżyć się twórczo. Bo przecież wiadomym jest to, że student nie żyje samym studiowaniem. Dlatego też życzę wszystkim studentom opolskich uczelni, aby jak najefektywniej spędzili swój czas na zdobywaniu wiedzy oraz aby potrafili kulturalnie odpoczywać w mającym powstać studenckim centrum kultury. Tych zaś, którzy chcą przekuć wiedzę na pieniądze i już myślą o karierze biznesowej lub założeniu własnej firmy, zachęcam do aktywnej współpracy z Akademickimi Inkubatorami Przedsiębiorczości.

– **W ubiegłym roku obroniła Pani doktorat na Akademii Ekonomicznej w Katowicach i uzyskała tytuł doktora nauk ekonomicznych. Czy temat pracy doktorskiej miał coś wspólnego w Pani zainteresowaniach zawodowymi?**

– Moja praca doktorska dotyczy polityki regionalnej. Środki unijne są bardzo ważnym instrumentem realizacji celów – w naszym przypadku – strategii rozwoju województwa opolskiego. W swojej pracy podjęłam próbę stworzenia narzędzi do badania efektywności wykorzystania funduszy unijnych w kontekście realizacji celów tej strategii. Zatem, z pewnością jest to temat bliski moim zainteresowaniom zawodowym. Jestem przekonana, że korzystając z oferty edukacyjnej opolskich uczelni i podejmując pracę w naszym regionie, wielu studentów ma szansę połączyć pasję naukową z pracą zawodową, podobnie jak mnie się to udało.

– **Dziękuję za rozmowę.**



Piotr P. Wieczorek

## Z wizytą w Białgorodzie

W dniach od 26 czerwca do 2 lipca br. wraz z Jej Magnificencją Rektorem Uniwersytetu Opolskiego **prof. dr hab. inż. Krystyną Czają** odwiedziliśmy Białgorod, miasto partnerskie Opolu, położone około 600 km na południe od Moskwy. Wizyta w Białgorodzie odbyła się na zaproszenie władz tamtejszego uniwersytetu i miała na celu omówienie programu współpracy pomiędzy naszymi uczelniami w ramach umowy podpisanej w ubiegłym roku, podczas pobytu władz białgorodzkiego uniwersytetu w Opolu. Podpisana w 2008 roku umowa o współpracy jest kontynuacją wieloletniego współdziałania w ramach umowy podpisanej wcześniej pomiędzy WSP w Opolu i Instytutem Pedagogicznym w Białgorodzie, stanowi jej uaktualnienie i rozszerzenie. Historia rozwoju obydwu uczelni jest bardzo podobna. Obydwie, wywodzące się z uczelni pedagogicznych, kształcących przede wszystkim nauczycieli, przekształciły się w połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku w uniwersytety, co dało impuls do niespotykanego wcześniej rozwoju.

### Od Instytutu Nauczycielskiego do uniwersytetu

Instytut Pedagogiczny w Białgorodzie został utworzony już w dziewiętnastym wieku, kiedy to przeprowadzone w Rosji w latach 60. XIX wieku reformy społeczno-ekonomiczne spowodowały intensywny rozwój pedagogicznego szkolnictwa wyższego mającego na celu zapewnienie odpowiednich kadr, w tym nauczycieli. Wśród utworzonych w tym czasie tzw. instytutów nauczycielskich, we wrześniu 1876 roku powstał Instytut Nauczycielski w Białgorodzie, dziewiąty w Rosji. Instytut ten zreorganizowano w 1919 roku, przekształcając go w Instytut Pedagogiczny. W tym wymiarze organizacyjnym uczelnia funkcjonowała do 1994 roku, kiedy to przekształcono ją w Uniwersytet Pedagogiczny. Dwa lata później, w 1996 roku, na mocy dekretu prezydenta Rosji, na jego bazie utworzono Uniwersytet Państwowy w Białgorodzie. Utworzenie uniwersytetu stało się siłą spraw-

czą jego rozwoju. Szczególnie intensywny wzrost bazy naukowo-dydaktycznej datuje się od 2001 roku, kiedy to rozpoczęto budowę nowoczesnych obiektów nowego kampusu uniwersyteckiego. Do tej pory, oprócz funduszy własnych, zainwestowano ponad 4 miliardy rubli (ponad 400 milionów zł), uzyskanych od władz centralnych i lokalnych, ale też w dużej mierze z dotacji miejscowych firm i zakładów. Pozwoliło to nie tylko na wybudowanie nowych obiektów o powierzchni ponad 200 tysięcy metrów kwadratowych i rekonstrukcję 35 tysięcy metrów kwadratowych w starym kampusie Instytutu Pedagogicznego, lecz także na wybudowanie nowoczesnego centrum sportu, młodzieżowego centrum kultury oraz będącego w trakcie rozbudowy kompleksu turystycznego i sportowo-rehabilitacyjnego w liczącym ponad 900 hektarów Narodowym Parku Przyrodniczym „Nierzegoł”, położonym około 25 km na południe od Białgorodu, w dolinie rzek Południowy Don i Nierzegoła. W samym mieście utworzono Centrum Innowacyjno-Technologiczne, w skład którego wchodzi między innymi instytut wysokich technologii, centrum nanotechnologii, inkubator i park technologiczny oraz Uniwersytecki Ogród Botaniczny o powierzchni ponad 68 hektarów. W trakcie budowy jest obecnie Międzynarodowe Młodzieżowe Centrum Kultury i Sportu wraz ze stadniną koni i parkurem.



Państwowy Uniwersytet w Białgorodzie – wejście do kampusu



Na zdjęciu od lewej stoją: prof. A. I. Wezencew – kierownik Katedry Chemii Ogólnej, prof. Olga Ewgieniewna Lebedewa – dziekan Wydziału Biologiczno-Chemicznego, prof. Tatiana Michajłowna Dawydenko – prorektor ds. nauki, prof. Piotr P. Wieczorek – prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą UO, prof. Krystyna Czaja – rektor UO, prof. Leonid Jakowlewicz Djatczenko – rektor Państwowego Uniwersytetu w Białgorodzie

### Państwowy Uniwersytet w Białgorodzie dzisiaj

Tak intensywny rozwój, szczególnie w zakresie nowych technologii, spowodował, że białgorodzka Alma Mater jest zaliczana do jednej z najlepszych i najszybciej rozwijających się uczelni Federacji Rosyjskiej. W 2007 roku została włączona do grupy 40 innowacyjnych uczelni rosyjskich, a w rankingach jakości badań i kształcenia plasuje się na 17. miejscu wśród uniwersytetów klasycznych. W liczącym 340 tysięcy mieszkańców Białgorodzie na Państwowym Uniwersytecie studiuje ponad 27



Powitanie chlebem i solą. Na zdjęciu z lewej – prof. Tamara Pawłowna Bielikowa, dyrektor filii w Starym Oskole

tysięcy studentów i 525 doktorantów, w tym ponad 480 studentów zagranicznych z 43 krajów świata, na 110 kierunkach i specjalnościach. Uczelnia na 19 wydziałach (Filologiczny, Filologii Romańskiej i Germańskiej, Informatyki i Telekomunikacji, Prawa, Ekonomiczny, Biologiczno-Chemiczny, Geologiczno-Geograficzny, Medyczny, Dziennikarstwa, Spraw Międzynarodowych, Organizacji i Zarządzania, Biznesu i Usług, Socjalno-Teologiczny, Fizyczno-Matematyczny, Kultury Fizycznej, Pedagogiczny, Historyczny, Psychologii oraz Instytut Zarządzania Państwowego i Samorządowego i Instytut Podyplomowego Kształcenia Medycznego) i 85 katedrach zatrudnia ponad 1000 nauczycieli akademickich, z tego 170 samodzielnych pracowników nauki i 457 pracowników z tytułem doktora. W skład uniwersytetu wchodzi również: Szkoła Medyczna z Centrum Medycyny Rodzinnej, Federalno-Regionalne

Centrum Monitoringu Aerokosmicznego, 39 centrów badań i specjalistycznych laboratoriów, 5 muzeów oraz dwie filie w Starym Oskole i Aleksiejewce. Uniwersytet Państwowy w Białgorodzie posiada skomputeryzowaną bibliotekę naukową z dostępem do baz danych i ponad milionem woluminów książek i czasopism oraz wydawnictwo uczelniane specjalizujące się w literaturze naukowej i dydaktycznej, i wydające rocznie ponad milion egzemplarzy książek, czasopism i monografii. Szczególne wrażenie zrobiła na nas troska nie tylko o odpowiedni poziom kształcenia, lecz również o rozwój kulturalny i fizyczny studentów mogących realizować swoje zainteresowania w nowoczesnych obiektach sportowych i centrach kultury. Studenci mają możliwość udziału w kilkudziesięciu sekcjach sportowych oraz w 17 profesjonalnych zespołach artystycznych, grupach muzycznych, teatralnych, baletowych, tanecznych i malarskich zdobywających często międzynarodowe i krajowe nagrody i wyróżnienia. Część socjalną zabezpieczają 4 akademiki z 3015 miejscami, 4 restauracje, 6 stołówek i ponad 20 bufetów.

### Rozmowy o współpracy

W trakcie pobytu w Białgorodzie odbyliśmy wiele spotkań i rozmów

zarówno z władzami rektorskimi z JM Rektorem **prof. Leonidem Jakowlewiczem Djatzenką** na czele, jak i władzami poszczególnych wydziałów i instytutów. W trakcie spotkań omawialiśmy możliwości współpracy w zakresie kształcenia i badań naukowych oraz wymiany kadry naukowej i studentów. Wzięliśmy udział w nadzwyczajnym posiedzeniu Senatu uczelni, w trakcie którego przedstawiliśmy zakres badań i kształcenia w Uniwersytecie Opolskim. Efektem tych spotkań były oferty konkretnych propozycji współpracy złożone przez dziekanów Uniwersytetu Państwowego w Białgorodzie, które przekazałem do odpowiednich jednostek organiza-

cyjnych UO. W dniach 29 i 30 czerwca przebywaliśmy w filii białgorodzkiego uniwersytetu – w Starym Oskole, gdzie zapoznaliśmy się z zakresem działalności oraz sposobem kształcenia nauczycieli oraz kadr w zakresie organizacji i zarządzania oraz pracowników służb socjalnych. Mieliśmy możliwość zwiedzenia centrum wypoczynku pracowników i studentów, położonego nad pobliskim zalewem. Wzięliśmy również udział w uroczystości wręczenia dyplomów absolwentom Wydziału Organizacji i Zarządzania.

Piotr Paweł Wieczorek

Odeszli

## Prof. dr hab. Teresa Borowska

### 3 X 1945 – 1 IX 2009

5 września 2009 roku na pyskowskim cmentarzu pożegnaliśmy naszą Koleżankę śp. prof. dr hab. Teresę Borowską z Uniwersytetu Śląskiego.

Teresa Borowska (z domu Kotasińska) urodziła się w niewielkim miasteczku Krzepice k. Częstochowy (3 października 1945 roku). Tam ukończyła w 1959 roku szkołę podstawową i podjęła naukę w Liceum Pedagogicznym w Tarnowskich Górach, które ukończyła w 1964 roku. Była bardzo dobrą uczennicą. To pozwoliło jej na zdanie w tym samym roku egzaminu wstępnego i podjęcie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, na kierunku pedagogika, na jednej z niewielu uczelni w Polsce, które prowadziły wówczas pedagogikę jako samodzielny kierunek studiów. Miała to szczęście, o którym ciągle marzy wiele osób, aby studiować w tej najstarszej polskiej Alma Mater. Miała też szczęście, że jej promotorem był znakomity pedagog prof. dr Jan Konopnicki, pod którego kierunkiem przygotowała pracę na temat *Rozmiarów i rodzajów niedostosowania społecznego w zakładzie poprawczym* (1969). To zainteresowanie niedostosowaniem społecznym i sprawami wychowania okazało się bardzo trwałe i towarzyszyło jej przez wiele lat pracy twórczej i zawodowej.

Wstępne przygotowanie pedagogiczne, jakie zdobyła w Liceum Pedagogicznym, a następnie studia na UJ pod kierunkiem wybitnych pedagogów dały jej doskonałe przygotowanie specjalistyczne do pracy.

Bezpośrednio po studiach pracowała przez rok jako nauczycielka szkoły podstawowej w Tarnowie. W latach 1970–74 była zatrudniona w Szkole Podstawowej Specjalnej w Pyskowicach, a następnie w tamtejszej Poradni Wychowawczo-Zawodowej. Z Pyskowicami związała się na zawsze jako swoim miejscem zamieszkania.

Promotor pracy magisterskiej naszej Koleżanki – prof. Jan Konopnicki współpracował na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych z Katedrą Pedagogiki WSP w Opolu, gdzie prowadził badania i eksperymenty dotyczące niepowodzeń szkolnych. Fakt ten sprawił, że mogła podtrzymać kontakty naukowe i pod kierunkiem swego mistrza profesora Jana Konopnickiego przygotowywać, pracując jako nauczycielka, pracę doktorską.

1 września 1975 r. podjęła pracę w Instytucie Pedagogiki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. To wówczas miałem okazję poznać Teresę – uroczą, błyskotliwą i prostolinijną Koleżankę. Już w rok później, tj. w roku 1976, uzyskała na Wydziale Filozoficzno-Historycznym opolskiej WSP stopień doktora nauk humanistycznych na podstawie rozprawy *Zainteresowania młodzieży społecznie niedostosowanej*. Jej debiut książkowy przypadł na rok 1981, dała się poznać jako współautorka pracy *Teoretyczne podstawy pracy opiekuńczo-wychowawczej* (wraz z A. Winiarską i W. Gąsiorem), wydanej w Katowicach. W roku 1983 opublikowała swoją pracę habilitacyjną *Koncepcja wychowania i jego wyników: konkretyzacja problematyki w warunkach polskich* (Opole WSP, 1983), wysoko ocenionej przez prof. Bogdana Suchodolskiego. Biorąc pod uwagę tę pracę oraz liczne artykuły i dorobek dydaktyczny, Rada Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego nadała jej w roku 1987 stopień doktora habilitowanego w zakresie pedagogiki. Uzyskanie stopnia doktora habilitowanego otworzyło jej drogę do samodzielności naukowej i awansu na stanowisko docenta w opolskiej WSP, a także powierzenie jej Zakładu Pedagogiki Opiekuńczo-Wychowawczej (kierowała nim w latach 1987–1989). Po rozdzieleniu w roku 1989 Instytutu Pedagogiki na trzy jednostki or-

ganizacyjne (Instytut Nauk Pedagogicznych, Instytut Pedagogiki Wczesnoszkolnej i Instytut Psychologii) została zastępcą dyrektora ds. naukowych Instytutu Pedagogiki Wczesnoszkolnej, przemianowanego następnie na Instytut Studiów Edukacyjnych (w 1997 roku). W roku 1990 uzyskała stanowisko profesora nadzwyczajnego WSP, a następnie Uniwersytetu Opolskiego. Przez 14 lat (1990 – 2004) była zastępcą dyrektora Instytutu Studiów Edukacyjnych ds. naukowych. Przez cały ten okres była również kierownikiem Zakładu Teorii Wychowania, a od 1997 roku Zakładu Teorii Wychowania i Pedagogiki Specjalnej. Posiadała liczne kontakty naukowe z czołowymi ośrodkami pedagogicznymi (w kraju i za granicą – Krakowem, Warszawą, Poznaniem, Lublinem, Katowicami). Uczestniczyła w pracach kilku zespołów Komitetu Nauk Pedagogicznych Polskiej Akademii Nauk. Była organizatorka kilku ciekawych tematycznie konferencji naukowych. Chciałbym zwrócić uwagę na jedną, a mianowicie poświęconą *Wychowaniu wobec wartości pracy*, zorganizowaną w Turawie w dniach 1–2 czerwca 1993 r. przez Instytut Pedagogiki Wczesnoszkolnej WSP oraz Instytut Teologiczno-Pastoralny, Filię KUL w Opolu, a więc zanim powstał UO jako konsekwencja połączenia WSP w Opolu i Filii opolskiej KUL. Na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku zajęła się szerzej problemami wychowania, jego uwarunkowaniami oraz pomiarem jego efektów, proponując nowe rozwiązania w tym zakresie. Stosunkowo szybko stała się uznaną w kraju specjalistką w zakresie teorii wychowania. Była dla nas wzorem pracowitości, dynamiki i inwencji twórczej, wyprzedzała nas rówieśników zawsze o te kilka lat w dokonaniach. Była bardzo ambitna naukowo, w pozytywnym tego słowa znaczeniu, a jednocześnie obca była jej zazdrość z powodu sukcesów innych. Podejmowane przez nią tematy badań i publikacji były nowatorskie, oryginalne i ważne dla pedagogiki.

Miejsce szczególne w jej dorobku zajmuje praca opublikowana w 1998 roku w Instytucie Badań Edukacyjnych w Warszawie: *Pedagogia ograniczeń ludzkiej egzystencji* (Warszawa 1998). Znaczący dorobek naukowy oraz wspomniana praca były podstawą do ubiegania się o tytuł profesora. Tytuł ten otrzymała w 1999 roku za sprawą Wydziału Studiów Edukacyjnych Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. W pracy tej zajmuje się edukowaniem osób, które mają świadomość kresu swego życia z powodu choroby. Praca ta jest szczególnie ceniona z racji oryginalności tematyki.



Prof. dr hab. Teresa Borowska

Nie rozumiałem wówczas, dlaczego uroczą, pełną temperamentu kobietą podejmuje temat pozostający w sprzeczności z jej pogodą ducha, optymizmem życiowym, radością życia i energią. Dzisiaj wydaje mi się, że rozumiem, że była to choroba męża i jakiś nieodgadniony impuls wewnętrzny. Była osobą raczej skrytą, nigdy nie epatowała nas swoimi problemami. Najważniejszą dla niej sprawą była rodzina i dom.

Zmarła Profesor Teresa Borowska jest autorką cenionych książek i licznych publikacji, zamieszczanych na łamach specjalistycznych pism pedagogicznych, publikowanych w kraju i za granicą. Interesowała się zwłaszcza mierzeniem efektów wychowania i funkcjonowaniem systemów wychowawczych. Prowadziła badania dotyczące zasobów emocjonalnych dzieci i młodzieży. Nurtowały ją i niepokoiły zagrożenia, z jakimi spotyka się współczesna edukacja, nauczyciel i szkoła oraz pedagogika jako nauka. Świadczą o tym zwłaszcza dwie redagowane prace zbiorowe *Dzieci i młodzież wobec zagrożeń dzisiejszego świata* (T. Borowska, M. Dudzikowa, red., Poznań „Eruditus” 1999) oraz *Pedagogika wobec zagrożeń, kryzysów i nadziei: praca zbiorowa* (Kraków „Impuls”, 2002).

Troszczyła się zawsze o wysoki poziom prac naukowych, czemu dawała niejednokrotnie wyraz na posiedzeniach wspólnej Rady Naukowej obu instytutów, czy na posiedzeniach komisji powoływanych do przeprowadzenia obron doktorskich czy habilitacyjnych na wydziale. W tym zakresie była osobą niezwykle kompetentną i wymagającą, ale równocześnie wrażliwą na ludzkie problemy. Wśród studentów znana jest szczególnie jej praca *Węzłowe problemy teorii wychowania* (Opole 1991).

Bardzo zabiegała o to, aby opolska pedagogika nie była zamknięta, ale otworzyła się na inne ośrodki krajowe i zagraniczne. Zabiegała o to, aby do ISE i do Opola przyjeżdżali z wykładami czołowi polscy pedagodzy (wielu z nich przybyło, aby towarzyszyć Zmarłej w jej w ostatniej drodze). Za jej sprawą w Instytucie Studiów Edukacyjnych podejmowano ważne tematy badawcze realizowane poprzez granty Komitetu Badań Naukowych czy też jako tematy badań statutowych i własnych.

Była inicjatorką powołania studiów podyplomowych z zakresie pedagogiki specjalnej w ścisłej współpracy z Akademią Pedagogiki Specjalnej w Warszawie, a zwłaszcza z nieżyjącym już prof. dr. hab. Janem Pańczykiem.

Dała się poznać jako aktywny członek Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, w czasie zjazdów prowadzi-

ła sekcje i wygłaszała wykłady. Pamiętam, że w czasie zjazdu wrocławskiego, chociaż była chora, starała się wywiązać wzorowo ze wszystkich obowiązków.

Była promotorem 5 prac doktorskich, recenzentką 10 prac doktorskich i 1 pracy habilitacyjnej, autorką wielu opinii wydawniczych dla redakcji pism pedagogicznych i wydawnictw. Warto zwrócić uwagę, że najważniejsze etapy kariery naukowej naszej Koleżanki były związane z największymi polskimi uniwersytetami: Uniwersytetem Jagiellońskim, Uniwersytetem Warszawskim i Uniwersytetem Adama Mickiewicza w Poznaniu. Już to świadczy, że nie była uczoną jednej uczelni. Była osobą znaną i cenioną w środowisku polskich pedagogów. Gdy w 2004 roku Senat Uniwersytetu Opolskiego wyróżnił wybitną postać polskiego życia naukowego – prof. zw. dra hab. Zbigniewa Kwiecińskiego – doktoratem honorowym, Rada Wydziału Historyczno-Pedagogicznego UO przygotowanie i wygłoszenie laudacji w tym przewodzie powierzyła prof. Teresie Borowskiej.

Profesor Teresa Borowska za swoją pracę została odznaczona wieloma odznaczeniami i medalami, m.in. Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem Edukacji Narodowej.

Chociaż od roku 2004 pracowała w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach (chciała być bliżej domu), to nie zerwała nawiązanych kontaktów i przyjaźni ze środowiskiem opolskim, lecz żywo

interesowała się jego problemami. W środowisku katowickim powstała ostatnia książka Zmarłej *Emocje dzieci i młodzieży: zasoby, rozwijanie* (Katowice, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2006), natomiast ostatni tekst złożyła do druku w Górnośląskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Kardynała Augusta Hlonda w Mysłowicach; Katedra Pedagogiki, gdzie dodatkowo pracowała.

Ks. Jan Twardowski w swoim wierszu „Śpieszmy się” zaczyna pierwszą i ostatnią zwrotkę wersem „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”, w innym zaś miejscu stwierdza: „kochamy wciąż za mało i stale za późno”. Uważamy, że będzie jeszcze okazja, aby o tym powiedzieć. Dzisiaj, gdy jesteś, Droga Koleżanko po drugiej stronie cienia mamy wyrzuty sumienia, że gdy byłaś wśród nas, nie mówiliśmy Ci, jak wiele dla nas znaczysz. Możemy tylko podziękować za Twoje oddanie dla opolskiej pedagogiki, za to co zrobiłaś i zastanawiać się, jak wiele mogłaś jeszcze dokonać.

W osobie Zmarłej wiele straciła śląska i polska pedagogika. Pozostanie w pamięci licznej rzeszy magistrantów, doktorów, w pamięci współpracowników, koleżanek i kolegów. Jej nauczycielski trud nie poszedł na marne. Zostawia po sobie ślad swego istnienia w świadomości swoich uczniów i studentów, ale także w licznych pracach naukowych.

Zenon Jasiński

Jerzy Duda

## Opolskie Dni Kresowe

*To wszystko serce moje piastuje i pamięta,  
I jak chleb tam smakował, i kędy rosła mięta,  
Jak dusza tam się czuła radośnie wniebowzięta,  
I jak ta ziemia droga, i jak jej pamięć święta.*

Leonard Podhorski-Okołów, *Ojcowizna*

Na przełomie maja i czerwca 2009 roku Opole było miejscem ważnych – dla kresowych towarzystw i organizacji – wydarzeń, które po raz kolejny potwierdziły głęboki związek między ich działalnością a rytmem życia społecznego naszego miasta i Śląska Opolskiego. Kulturowana przez Kresowian pamięć o Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej od lat najpiękniej wpisuje się w codzienność i historię regionu i jego mieszkańców.

Wystarczyło przyjść w niedzielny wieczór 18 maja do opolskiej katedry św. Krzyża, aby posłuchać muzyki chóralnej w wykonaniu chóru z katedry św. Piotra i św. Pawła w Kamieńcu Podolskim. W programie były pieśni religijne, a także pieśni polskich i ukraińskich kompozytorów. Niezwykle ciepło został przyjęty zespół z Ukrainy.

Szczególną owację przygotowano kierownikowi chóru, wieloletniemu organście kamienieckiej katedry – **Stanisławowi Nagórniakowi**, niezrównanemu przewodnikowi kresowych pielgrzymek. Każdy, kto gościł w Kamieńcu, wspomina go nad wyraz serdecznie.

To było skromne preludium podniosłej uroczystości, która miała miejsce 2 czerwca w opolskim kościele Matki Boskiej Bolesnej, popularnie przez Polan zwanym kościołem Na Górze, mocno związanym z dziejami katolicyzmu na Śląsku. Tu bowiem, zgodnie z legendarnym przekazem, gościł św. Wojciech w drodze na misje w Prusach. W ostatnich latach, staraniem ówczesnego rektora Uniwersytetu Opolskiego **prof. dr. hab. Stanisława Sławomira Nicieji**, odtworzono studzienkę św.



Moment poświęcenia sztandaru Opolskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej. Aktu poświęcenia dokonuje biskup Jan Kopiec. Na zdjęciu od lewej: prof. Stanisław Sławomir Nicieja, Adam Zbiegieni i Zbigniew Kuhl

Te podniosłe, dostosowane do uroczystej chwili słowa, uzmysłowiły obecnym, że powoli, ale nieprzerwanie, zamyka się pewien krąg i warto zastanowić się, co z niego pozostanie. Jesteśmy bowiem wszyscy naznaczeni historią, zanurzeni w niej równie głęboko, jak w ojczystym języku. I dlatego, chcąc zrozumieć siebie, winniśmy stale wracać do tego, co nas kształtowało. Czas wyostreza kontury przeszłości, dzięki temu potrafimy lepiej zrozumieć otaczający nas świat. Powraca pamięć o ludziach, nostalgiczna, przywołująca obraz i atmosferę dawnych, coraz bardziej w przeszłość odchodzących Kresów

Wojciecha, w miejscu, w którym święty miał uderzyć w skałę, trysnęła woda<sup>1</sup>.

W tym pięknym, barokowym kościele, w którym schronienie znalazły Kresowe Madonny ze Stanisławowa i z Brodów, poświęcenia sztandaru Opolskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich dokonał ksiądz biskup **prof. dr hab. Jan Kopiec**.

W wypełnionej po brzegi świątyni zgromadzili się mieszkańcy Opola, a wśród nich reprezentanci 21 stowarzyszeń i organizacji kresowych czynnych obecnie na terenie naszego województwa. Sztandar został nieodpłatnie zaprojektowany przez artystę plastyka **Adama Zbiegieniego**, Lwowianina z pochodzenia, AK-owca, a wykonała go hafciarka Danuta Śnieżek. Koszty związane z wykonawstwem pokryto ze składek członków Towarzystwa, także z darowizn osób prywatnych.

Sztandar zdobią herby Opola i Lwowa, a także złotem na czerwieni wyszyty napis „Kresowianie zawsze wierni Polsce”. Do tych słów w swojej homilii nawiązał biskup Jan Kopiec, podkreślając, że miłość do najjaśniejszej Rzeczypospolitej była i jest najwyższą wartością dla Kresowian. Dalej, w podniosłej i pięknej oracji, mówił o ojczyźnie jako o wielkim darze, w którym szczęśliwi obywatele odnajdują najważniejsze dla nich wartości: *Nie byłoby nas, gdyby nie było naszej ojczyzny. Nie mielibyśmy naszego oblicza duchowego ani serca, gdyby nie wyrastały z tego, co dla nas wszystkich jest wspólne. Dlatego wciąż i bez przerwy trzeba mówić o tym, co dla nas Polaków najbardziej przejmujące, najświętsze.*

Wschodnich.

Powiedział o tym wprost, w modlitwie wiernych, wybitny opolski aktor, prezes Bractwa Kresowego, **Tadeusz Rudnicki**. Mówił tak: *Dzisiaj w tak uroczystym dla nas dniu poświęcenia sztandaru, przy którym z gorącym sercem staje każdy Kresowianin, któremu dane było przyjąć tutaj do tej świątyni, pomódlmy się za tych, których zły los rozproszył po świecie, i za tych, których krew zabarwiła rodzinny próg, w ziemię ojców, przelaną tylko dlatego, że byli Polakami. Módlmy się za tych Kresowian, którzy wyprzedzili nas w pochodzie do wieczności, do domu Pana. Ojczyzna nasz – rozpoznaj w nich swoje dzieci i miej dla nich miłosierdzie. Ciebie prosimy – wysłuchaj nas Panie!*

To był początek modlitwy, którą kontynuowała prezes Oddziału Opolskiego Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich **mgr Irena Kalita**: *Módlmy się za tych, którzy z magicznych kresowych miast, miasteczek i wsi, po doświadczeniach wojny, zsyłek, katorgi, łagrów, Sybiru, stalagów, obozów koncentracyjnych, mordów bratobójczych, ekspatriacji – zaczęli budować nowe życie, „zaczęli od nowa budować na tym, co w nas jest z Boga”. Ustrześliśmy wiarę, która nakazuje nam wierzyć, że to, co było naszym losem, było i naszym przeznaczeniem, a dzisiejsza uroczystość w miejscu, gdzie nauczał św. Wojciech, w miejscu pradawnej słowiańskiej świątyni, perły opolskich kościołów, to triumf pamięci nad zapomnianiem, miłości nad obojętnością serca, to triumf życia nad przemijaniem czasu. Daj nam, Panie, siłę, byśmy z godnością nieśli nasz sztandar, wierząc w Twoją miłosierną opiekę. Ciebie prosimy – wysłuchaj nas, Panie!*

<sup>1</sup> S.S. Nicieja, *Wzgórze uniwersyteckie w Opolu*, Opole 2008.



Poczet sztandarowy Opolskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej

*W naszej modlitwie prosimy Ciebie, Panie, racz wynagrodzić tych, którzy bezinteresownie wsparli nasze dążenie, by zachować we wdzięcznej pamięci pokoleń kresowe zawołanie haftem wybite na naszym sztandarze „Kresowianie zawsze wierni Polsce”. Ciebie prosimy – wysłuchaj nas Panie!*

Liturgicznego aktu poświęcenia sztandaru dokonał biskup Jan Kopiec w towarzystwie proboszcza parafii Matki Boskiej Bolesnej ks. Marka Trzeciaka. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli prof. Stanisław Sławomir Nicieja oraz **Anna Panas**. Osoba profesora Stanisława Sławomira Nicieji nierozzerwalnie związana jest z Kresami Wschodnimi II Rzeczypospolitej. Wielki piewca Kresów, doktor honoris causa Uniwersytetu Opolskiego, Jerzy Janicki, zwykł mawiać, że profesor jest adoptowanym dzieckiem Lwowa, bo temu miastu poświęcił znaczną część swej przebogatej twórczości, m. in. legendarne już dzieło *Cmentarz Łyczakowski we Lwowie*. Lektura książki wzruszyła rozsianych po całym świecie mieszkańców Lwowa, była dla nich pełną tęsknoty modlitwą za uko-

chanym miastem, za krainą szczęśliwości, którą bezpowrotnie utracili. Z kolei Anna Panas, o wołyńskim rodowodzie, należała w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego wieku do najznakomitszych i najpopularniejszych polskich piosenkarek. Jako solistka, i w duecie z siostrą Ewą, zdobyła wiele prestiżowych nagród na festiwalach piosenki.

Dziękując biskupowi Janowi Kopcowi za poświęcenie sztandaru, a chrzestnym za to, że swoją obecnością uświetnili ten doniosły akt, prezes Opolskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich powiedziała: *po dwudziestu latach działalności mamy własny sztandar. To efekt trwających dłuższy czas starań Kresowian zamieszkujących Opole i województwo opolskie. Od dziś będzie on symbolem i znakiem jedności wszystkich z Kresów pochodzących, tych ze Lwowa, i tych z Tarnopola, Stryja, Sambora. Krzemieńca, Brodów, Czortkowa, bo Kresy Wschodnie to wielka i święta rzecz.*

Tradycyjnie, gwoździe w drzewce sztandaru wbili zasłużeni działacze organizacji kresowych, a także przedstawiciele najwyższych władz wojewódzkich i miejskich, m. in. **Zdzisław Kuhl** – były prezes Opolskiego Oddziału Towarzystwa, Irena Kalita – prezes Opolskiego Towarzystwa, prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja – były rektor Uniwersytetu Opolskiego, senator RP, wybitny historyk, **Ryszard Wilczyński** – wojewoda opolski, **Józef Sebesta** – marszałek województwa opolskiego, **Ryszard Zembaczyński** – prezy-

dent Opola, **Krzysztof Werner** – prezes Opolskiego Oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Adam Zbiegieni – artysta plastyk, twórca wielu pomników i tablic kresowych.

Po zakończeniu nabożeństwa sztandar Opolskiego Oddziału Towarzystwa został odprowadzony przez poczet sztandarowy w składzie: Zdzisław Kuhl, **Zofia Danecka**, **Ewa Węgrzynowska**, **Arkadiusz Świtalski**. Wymarszowi towarzyszyły dźwięki pieśni *Pożegnanie Lwowa* (słowa: Zdzisław Kuhl, muzyka: Przemysław Ślósarczyk) wykonanej przez **Waldemara Wasylika** i Chór Parafii Matki Boskiej Bolesnej pod kierownictwem **Tomasza Krzemieńskiego**. Za poświęconym sztandarem dumnie kroczyły bratnie poczty sztandarowe m. in. Opolskich Oddziałów: Związku Sybiraków, Rodzin Katyńskich, Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej, Związku Oficerów Rezerwy im. Józefa Piłsudskiego oraz 41. Żeglarskiej Drużyny Harcerskiej pod wodzą harcmistrza **Marii Markuszewskiej** i Szkoły Podstawowej nr 11 im. Orłat Lwowskich w Opolu.

O to, aby klimat kresowy trwał jak najdłużej, postarał się bardzo lubiany w Opolu zespół „Tyliigentnych batiarów” z Bytomia, który swoimi pełnymi humoru, ale i tęsknoty pieśniami wykonanymi pod opolskim Ratuszem zauroczył opolan. Większość oklaskujących zespół, bezpośrednio po koncercie udała się do Muzeum Diecezjalnego, gdzie w po brzegi wypełnionej auli prof. Stanisław Sławomir Nicieja zaprezentował zebranym swoje najnowsze dzieło *Kresowe Trójmiasto*, poświęcone dziejom i bohaterom polskiego eldorado: Truskawca – Drohobycza – Borysławia. Ten związek frazeologiczny wprowadził Profesor po raz pierwszy, licząc, że zafunkcjonuje on w kulturze na wzór np. Centralnego Okręgu Przemysłowego. Bo wprawdzie te trzy miasta mają odmienny charakter, są różne, to jednak położone są blisko siebie i wyraźnie splecione siecią różnych powiązań – stanowią podobny organizm jak nadmorskie Trójmiasto.

Prowadząca spotkanie **prof. dr hab. Dorota Simoni-des** powiedziała: *Część z Państwa zapewne zastanawia się, dlaczego ja pochodząca z kresów zachodnich, promuję książkę o Kresach Wschodnich. Otóż dlatego, że są bogatsze niż centrum, są barwne i fascynujące. A obraz inteligencji czy arystokracji z Kresów, jaki ukazuje ta książka, wyjaśnia dlaczego tak szybko przyjęła się tam polska kultura<sup>2</sup>.*

W najbliższym czasie środowisko opolskich Kresowian chce na trwałe wpisać się w topografię stolicy

regionu. Zostaną podjęte działania, by dzielnica miasta, w której już są ulice: Lwowska, Stryjska, Tarnopolska, nazwać „Dzielnicą Kresową”. Wszystko po to, aby nowym ulicom tego dynamicznie rozbudowującego się osiedla nadać w przyszłości nazwy wywodzące się od kresowych miast. Kresowianie, uzasadniając ten wniosek, przypominają, że niemal dwóch na trzech mieszkańców Opola ma zabużańskie korzenie, ponieważ kiedy w 1950 roku przeprowadzono w Polsce pierwszy powojenny spis powszechny, to okazało się, że ponad 60 proc. Opolan zakwalifikowano jako „przybyłych z ZSRR”.

Wszystkim tym poczynaniom przyświeca jeden cel: przekazanie kolejnym pokoleniom Polaków wiedzy o Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej i o tym, jak ważne były one dla historii naszego kraju. Tak pięknie pisze o tym **Adam Wierciński**: *Ziemie wschodnie dawnej Rzeczypospolitej, ocalane przez literaturę, nabierają ogólniejszego charakteru, znaczą więcej, stają się symbolicznym miejscem spotkania... To również próba ukazania współczesnemu Polakowi możliwości tkwiących tam przez tyle wieków, owocowania tak płodnego i pięknego... to jakże ludzki, potrzebny do normalnego trwania powrót, pamięć zbiorowa bez takich powrotów uboższe, szuka wtedy byle jakich podpórek, ucieka w łatwą mitologię<sup>3</sup>.*

Jerzy Duda

<sup>2</sup> A. Dmitruczuk, *Kresy to nie tylko Lwów*, [w:] „Gazeta Wyborcza”, Opole z 27 maja 2009, s. 3.

<sup>3</sup> A. Wierciński, *Przywracanie pamięci*, Opole 1993, s. 30.

## Gerontopedagodzy promują swoją specjalność

# Dodaj życia do lat

*Lata są jak liście – im jest ich więcej, tym są bardziej kolorowe.* Sentencja ta znakomicie oddaje charakter starości i staje się aktualna szczególnie teraz, kiedy wizja starzejącego się społeczeństwa jest coraz bardziej realna. Prasa od czasu do czasu porusza ten drażliwy temat i podaje nawet futurologiczne statystyki dotyczące tego, jak bardzo wzrośnie liczba seniorów za 30 lat (Opolszczyznę mają wtedy zamieszkiwać 97 tys. 503 osoby w wieku poprodukcyjnym<sup>1</sup>). Jest to oczywiście tendencja niepokojąca, chociaż

gerontopedagodzy znajdują również pozytywne aspekty „kryzysu demograficznego”.

Od początku listopada 2008 do końca stycznia 2009 studenci czwartego roku gerontopedagogiki – pod opieką **dr Eweliny Koniecznej** oraz **mgr Marii Zajączkowskiej** – prowadzili dynamiczną akcję promocyjną tej specjalności. Akcja odbywała się w ramach działalności Koła Naukowego Gerontopedagogów, a w jej organizację zaangażował się **prof. Zenon Jasiński** oraz **prof. UO dr hab. Eleonora Sapia-Drewniak** (Instytut Nauk Pedagogicznych), dzięki której nasza specjalność powstała. Studenci zostali podzieleni

na mniejsze grupy i każdy promował specjalność w innej formie. Kilka osób, wspierając się prezentacją multimedialną, plakatami reklamowymi oraz ulotkami informacyjnymi wykonanymi przez studentki (**Iwona Kullik, Anna Pander, Marta Paprocka, Magda Stąporek, Lidia Światlak**) prezentowało gerontopedagogikę w szkołach średnich, m.in. w Opolu, Oleśnie, Kluczborku, Krapkowicach, Strzelcach Opolskich i Zawadzkiem (**Patrycja Kniejska, Mariusz Krzyżostan, Paweł Literski, Aleksandra Lucia, Jadwiga Martyna, Anna Póltorak, Oliwia Stefanek, Krystyna Szablicka**). Naszą specjalność promowaliśmy również podczas

<sup>1</sup> M. Świercz, *Opole się starzeje*, „Gazeta Opolska”, 5.01.2009, s. 1.



wizyty na Uniwersytecie Opolskim licealistów z Prudnika, którzy odwiedzili uczelnię w ramach Dnia Wolontariatu (5 grudnia 2008 r.).

Organizacja wyjazdów do opolskich szkół absorbowwała wiele czasu, ale osoby za nią odpowiedzialne (**Natalia Budzyn, Beata Piontek**) wywiązały się ze swojego zadania bez zarzutu. Kolejna grupa, tzw. medialna, zajmowała się promocją w radiu oraz prasie (**Katarzyna Bastek, Kamila Jaśko, Magdalena Locher, Monika Pilich, Anna Stachowicz, Joanna Weber**). Studenci (również I roku gerontopedagogiki) udzielali wywiadów w Radiu Plus, Radiu Opole i w Radiu ESKA. Współpracowaliśmy z „Gazetą Wyborczą” i „Kulisami Powiatu”. Nie zapomnieliśmy o najpopularniejszym wśród maturzystów źródle informacji – Internecie. Studenci (**Paulina Kardacz, Renata Sapela, Paulina Szmítowicz, Renata Szmólke, Anna Wójcik**) założyli blog, na którym każdy mógł zapoznać się naszą specjalnością (<http://gerontopedagogika.blogspot.com/>). Byliśmy też obecni na forach maturalnych, popularnej *Naszej klasie* i wszelkiego rodzaju komunikatorach. Nieraz pisały do nas osoby, które zainteresowały się gerontopedagogiką podczas jej prezentacji w szkole. To wszystko sprawiło, że w krótkim czasie dla ogromnej liczby osób gerontopedagogika przestała być wyłącznie tajemniczo brzmiącą nazwą. Ukoronowaniem naszej akcji był happening zorganizowany z okazji Dnia Babci i Dnia Dziadka przy ul. Krakowskiej w Opolu. 22 stycznia rozdawaliśmy seniorom cukierki z życzeniami i sentencjami dotyczącymi pogodnego przeżywania starości. Przy okazji pytaliśmy o samopoczucie i opowiadaliśmy o naszych studiach. Również radio i prasę zainteresowała ta niecodzienna akcja – o swoim wzruszeniu i wrażeniach starsi ludzie opowiadali dziennikarzom Radia Opole i „Gazety Wyborczej”. Szczególnie zapamiętaliśmy tych seniorów, których wnuki mieszkają daleko i nie mogły razem z nimi świętować. Oni właśnie byli nam szczególnie wdzięczni za pamięć i miły gest. Wyniki tejże „gerontopedagogicznej agitacji” będą

jednak znane dopiero podczas rekrutacji na studia w roku akademickim 2009/2010.

Główny wniosek, jaki płynnie z naszej akcji promocyjnej brzmi: maturzyści wybierają na ogół tzw. popularne kierunki studiów i właśnie na nie składają swoje dokumenty, nie bacząc na to, że rynek pracy jest wypełniony po brzegi ich absolwentami. Warto więc zastanowić się nad tym, czy takie akcje nie powinny być organizowane częściej i na większą skalę – szczególnie przez studentów mało znanych specjalności. Bo problem tkwi nie w tym, że gerontopedagogika jest mało atrakcyjna, ale w tym, że wiedza na temat istnienia tej specjalności jest znikoma. Co przejawia się choćby w ciągle zadawanym nam pytaniu: „Studiujesz geronto... co?!”

\*\*\*

Studenci i członkowie Koła Naukowego Gerontopedagogów zaangażowali się też w organizację Konferencji Uniwersytetów III Wieku, która odbywała się w Opolu w dniach od 26 do 27 maja br. pod hasłem: *Silni Ciałem Mocni Duchem*. W jej przygotowanie zaangażował się Uniwersytet Opolski, Fundacja dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, UTW w Opolu, firma farmaceutyczna ASA oraz Ogólnopolska Federacja Uniwersytetów III Wieku. W sympozjum brało udział ponad 160 przedstawicieli UTW z kraju i zza granicy. Studenci gerontopedagogiki pomagali w przygotowaniu materiałów promocyjnych, przyjmowali przybyłych gości oraz czuwali nad prawidłowym przebiegiem konferencji. Robili również zdjęcia i filmowali to niecodzienne wydarzenie. Wykłady dotyczyły m.in. funkcjonowania Uniwersytetów Trzeciego Wieku w kraju i za granicą (wykład dr hab. Eleonory Sapii-Drewniak, INP), dyskryminacji seniorów w społeczeństwie oraz stanu zdrowia osób w podeszłym wieku. Pierwszy dzień konferencji zakończył się uroczystym koncertem zespołu „Komorno” oraz chóru „Legenda” w budynku Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Fryderyka Chopina w Opolu. Zarówno organizatorzy jak i uczest-

nicy wyrazili głęboką nadzieję na to, iż spotkania z seniorami z UTW zaowocują stałą współpracą a także integracją międzypokoleniową ze studentami naszej uczelni.

Wspólnie ze studentami IV roku animacji społeczno-kulturalnej z arteterapią studenci gerontopedagogiki, a także uczniowie szkoły podstawowej, gimnazjum oraz szkół średnich wzięli również udział w sesji edukacyjnej pt. *Jeśli nie pamięć, to co? Edukacja w miejscach pamięci narodowej*, która odbyła się 28 maja br. w Łambinowicach, dokąd przyjechaliśmy na zaproszenie **dr. hab. Edmunda Nowaka** – dyrektora Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach–Opolu. W trakcie sesji wysłuchaliśmy m.in. prelekcji prof. dr. hab. Zenona Jasińskiego o tym, jak odpowiedzialnie uczyć o II wojnie światowej i jej skutkach. **Mgr Piotr Tarnowski** opowiadał o komiksie – jako próbie popularyzacji wiedzy o obozie Stutthof. Zdobyliśmy wiele cennych informacji na temat nowych form popularyzacji muzeów. Braliśmy udział w warsztatach historycznych, biblioterapeutycznych oraz w prezentacji dotyczącej komputerowych gier edukacyjnych. W czasie sesji edukacyjnej ogłoszono również wyniki konkursu szkolnego na projekt edukacyjny pt. *Póki nie jest za późno*. Studenci II, III i IV roku gerontopedagogiki oraz IV roku animacji społeczno-kulturalnej z arteterapią po zakończeniu sesji toczyli żywą dyskusję na temat możliwości, form i metod zachęcenia zarówno młodych ludzi, jak i seniorów do aktywnego zwiedzania muzeów zajmujących się problematyką II wojny światowej. Wyjazd do Łambinowic sprzyjał również nawiązaniu kontaktów z młodzieżą szkolną, w szczególności z maturzystami, którzy za kilka miesięcy rozpoczną naukę na wyższych uczelniach. Miejmy nadzieję, że zdecydują się na studia u nas.

**Patrycja Kniejska**

studentka IV roku gerontopedagogiki  
Koło Naukowe Gerontopedagogów

## Opolski Chór Kameralny na festiwalu im. I. Reimanna

12 września 2009 roku, w Krosnowicach, odbył się koncert w ramach VIII Międzynarodowego Festiwalu im. Ignaza Reimanna. Jego termin wpisał się w obchody Dni Dziedzictwa Narodowego i 550. rocznicy Hrabstwa Kłodzkiego.

Zaproszone na festiwal chóry prezentowały swój dorobek artystyczny w obecności patronów honorowych: wicemarszałka województwa dolnośląskiego **Stanisława Longawy** i starosty powiatu kłodzkiego **Krzysztofa Baldego** oraz gościa honorowego – praprawnuczki I. Reimanna **Christel Kaven** z Berlina. Swoją obecnością zaszczytili festiwal liczni goście, mieszkańcy Kłodzka i okolic, a także oczywiście krosnowiczanie.

Słuchacze gromkimi brawami nagrodzili świetny występ amatorskiego chóru kościelnego z Rychnova nad Knežnou, prowadzonego przez **Evę Fuksovą**, przy akompaniamentcie organowym jej męża **Jirija Fuksa**. Chór wykonał: Božanův kancionál (1719) „Poprosmež svatého Ducha“, Camille Saint-Saënsa „Ave verum Corpus“, Zdeněka Fibicha „Beatus vir“, Cézara Francka „Panis angelicus“ i Jacobusa Gallusa – Handela „Duo Seraphim“.

Występ Opolskiego Chóru Kameralnego przyjęto z ogromną sympatią i to nie tylko dlatego, że wielokrotnie już w Krosnowicach występował. Opolski zespół od lat należy do pionierów w wykonywaniu utworów Reimanna w czasach współczesnych. Pod dyrekcją **dra Mariana Bilińskiego** z towarzyszeniem kwartetu smyczkowego UO „Sinfonietta Opoliensis“ chór zaśpiewał „Modlitwę” C. M. von Webera, „Dirigatur oratio mea” – M. Brosiga, fragmenty Mszy D-dur – Józefa Świdra / współczesny kompozytor śląski / : Kyrie, Sanctus, Benedictus, Agnus Dei, hymn „O Crux ave” – Józefa Schnabla / na-



Opolski Chór Kameralny w kościele w Krosnowicach

uczyciel I. Reimanna / Offertorium Sacris solemnis – Ignaza Reimanna. Wspólnie z chórem z Milicza kameraliści opolscy wykonali Kyrie i Agnus Dei z Mszy Es-dur I. Reimanna

Równie serdecznie publiczność przyjęła Milicki Chór Kameralny Amadei Amici, pod kierunkiem **prof. Andrzeja Rylki**, wykładowcy z kaliskiej filii Uniwersytetu A. Mickiewicza w Poznaniu. Chór zaprezentował A. Mozarta „Ave Verum corpus”, Lesung (Gregorian) „Jube Domine”, anonima „tourdion”, P. Certon – „Je ne l’ose dire”, A. Gouseza „Królwo nieba wesel się”, przejmującą w treści B. Stielera „Modlitwę lat osiemdziesiątych” i S. Róźdzynskiego „Łoj, nasi jada!”. Krótkie utwory francuskich kompozytorów pozwoliły chórzystom z Milicza zaprezentować swój wspaniały warsztat wokalny.

Jako trzeci wystąpił Chór CANTUS z Sanktuarium Maryjnego w Wambierzycach, pod dyrekcją **Stanisława Paluszka**, organisty wambierzyckiego i kompozytora

„Hymnu ziemi kłodzkiej”, „Ave Maria” i wielu utworów sakralnych oraz świeckich. Zespół wykonał: I. Reimanna Kyrie i Agnus Dei z Mszy Es-dur Sursum Corda, „Modlitwę o pokój” **N. Blachy**, Anonima „Sviaty Bože” i pieśń staropolską „Zdrowaś Królewno”. Wartym podkreślenia jest fakt, że Stanisław Paluszek, dr Marian Biliński, **dr Siegmunt Pchalek** z Kolonii oraz **Franciszek Piszczek** z Krosnowic należą do ścisłego grona inicjatorów festiwalu reimannowskich.

W niedzielę o godz. 11.00 przed mszą dożynkową zgromadzeni licznie goście wysłuchali wspaniałego koncertu organowego w wykonaniu **prof. Krzysztofa Madziały** z kaliskiej filii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Koncerty zostały nagrane w ramach projektu „Krosnowice i Javornice – bliskie spotkania I stopnia”, finansowanego z Funduszu Mikroprojektów w Euroregionie Glacensis, ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

**Marian Biliński**

## Projekt studencki

# Germanistyka opolska w regionie i dla regionu

W procesie kształtowania się nowego oblicza Europy istotną rolę odgrywają regiony, zróżnicowane kulturowo, historycznie i społecznie. Instytut Filologii Germańskiej Uniwersytetu Opolskiego jako stosunkowo młody instytut germanistyczny w ogólnopolskim krajobrazie akademickim przyjął wezwanie do próby wypracowania swoistego modelu regionu, w którym przenikają się polskie, niemieckie i czeskie wzorce kulturowe. Projekt ten jest zróżnicowany tematycznie i zakłada prace badawcze przeprowadzone przez studentów germanistyki w ramach seminariów. Wyniki badań zostaną przedstawione w formie prezentacji multimedialnych, wystaw tematycznych oraz jako publikacje.

Pierwszą część projektu, zatytułowaną *Odra i Ren jako dwie rzeki europejskie – przeszłość, teraźniejszość i przyszłość*, opracowali studenci piątego roku pod kierunkiem naukowym **dr Gabrieli Jelitto-Piechulik**. Młodzi badacze, wychodząc z założenia, iż rzeki są czymś więcej niż drogami spławnymi lub urozmaiceniem krajobrazu, podjęli próbę przedstawienia w sposób porównawczy znaczenia Odry i Renu dla zjednoczonej Europy i Europy regionów na przestrzeni dziejów. Uwarunkowania geograficzne obydwu rzek umożliwiły rozwój gospodarczo-techniczny regionów nadrzecznych, a tym samym wpłynęły w dużym stopniu na zmianę naturalnego krajobrazu. Przemiany te odegrały również istotną rolę w procesie pojmowania znaczenia Odry i Renu przez poszczególne grupy społeczne. Rzeki te przestały być miejscem za-

mieszkałym przez mitologiczne i baśniowe postacie, stały się bardziej dostępne dla człowieka w sferze mentalnej, a tym samym i ekonomicznej. Wydarzenia historyczne przyniosły istotne zmiany i wpłynęły na wykształcenie się poczucia narodowej odrębności mieszkańców rejonów nadrzecznych. Rezultaty badań nad pierwszą częścią projektu studenci przedstawili podczas tegorocznego Opolskiego Festiwalu Nauki. Późną jesienią projekt zostanie zaprezentowany także w Bibliotece Miejskiej w Koźlu, w mieście, którego historia jest nierozzerwalnie związana z Odrą.

Druga część projektu poświęcona została badaniom nad literaturą podróżniczą XIX w. związaną z Renem i Odrą. Kiedy Ren staje się źródłem inspiracji dla podróżnych z Francji, Anglii i niemieckich romantyków, Odra pojmowana jest prawie wyłącznie w kontekście geograficznym, jako rzeka leżąca na drodze na zachód polskich emigrantów, uczestników powstań. Pierwszym etapem projektu będzie opracowanie edycji pamiętników Józefa Alfonsa Potrykowskiego w tłumaczeniu na język niemiecki, opatrzonej komentarzem wprowadzającym.

Zamierzamy kontynuować nasz projekt badawczy, poszerzając go o kolejne aspekty związane z pojęciem znaczenia przestrzeni kulturowej regionów na przykładzie Odry i Renu. Zapraszamy tym samym wszystkich zainteresowanych do owocnej współpracy.

Gabriela Jelitto-Piechulik

## Zbigniew Bujak gościem studentów historii

## Lekcja z legendą

W 20. rocznicę obchodów rozmów przy Okrągłym Stole studenci historii Uniwersytetu Opolskiego pragnęli przypomnieć i poddać pod dyskusję wpływ tego wydarzenia na transformację ustrojową, która miała miejsce w Polsce i w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Z inicjatywy **dr Małgorzaty Świder**, zastępcy dyrektora Instytutu Historii, zaproszony został na spotkanie aktywny uczestnik przemian demokratycznych w naszym kraju – **Zbigniew Bujak**. W działalność opozycyjną zaangażował się w 1980 roku, był współzałożycielem Niezależnego

Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w Ursusie, w Warszawie. W latach 1980–1981 zasiadał w Krajowej Komisji Porozumiewawczej związku, następnie był członkiem prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Po wprowadzeniu stanu wojennego pozostawał w ukryciu. Warto przypomnieć, że Bujak należał do najdłużej ukrywających się członków tej organizacji. Aresztowany w maju 1986 r., zwolniony został we wrześniu tego roku na mocy amnestii. Uczestniczył w obradach plenarnych Okrągłego Stołu, w następnych



Zbigniew Bujak gościem studentów historii UO

latach działał w ruchu demokratycznym, był jednym z założycieli „Gazety Wyborczej”, posłem na Sejm, działaczem samorządowym.

Podczas spotkania ze studentami 20 maja 2009 r. przeprowadził warsztaty, których tematyka dotyczyła dekady lat 1980–1990. Studenci wcześniej, podczas zajęć dydaktycznych, pracowali nad zagadnieniami dotyczącymi przemian zachodzących w Polsce w ostatnich latach istnienia PRL-u. W przygotowanych wcześniej referatach, prezentacjach medialnych, wystawkach tematycznych

i inscenizacjach podejmowano temat przemian ustrojowych, społecznych, kulturalnych, a także roli jednostki w tych procesach.

W blokach tematycznych eksponowano następujące treści: stan wojenny i Polska w latach osiemdziesiątych; obrady Okrągłego Stołu i pierwsze wolne wybory najwyższych władz państwowych; początki III Rzeczypospolitej i trudności jej kształtowania się; rola Lecha Wałęsy i innych przywódców ruchu „Solidarność”.

W trakcie debaty Zbigniew Bujak prezentował trudną drogę kształtowania się polskiej opozycji, której efektem był Okrągły Stół i pierwsze wolne wybory 4 czerwca 1989 r. Studenci dyskutowali o ważnych i trudnych problemach najnowszych dziejów Polski.

Dzięki temu spotkaniu młodzi ludzie mieli bezpośredni kontakt z uczestnikiem znanych im wydarzeń. Zrozumieli, że droga do porozumienia nie była łatwa, bo naprzeciw siebie usiedli ludzie, których dzieliło wszystko, nie ufali sobie, nawet się często nie znali, ale zwyciężyło dążenie do kompromisu i odpowiedzialność za kraj. Ten stół otaczała nadzieja, ale też często brak akceptacji, i choć od tych wydarzeń minęło 20 lat, spory trwają, a różnice poglądów znalazły ostatnio odbicie podczas obchodów tej rocznicy.

**Barbara Kubis**

**Stefan Marek Grochalski**  
**Piotr Paweł Wieczorek**

## Mobilność studentów jedną z form współczesnego studiowania

Niemalże od 15 lat na polskich wyższych uczelniach realizowane są różnego rodzaju programy wzbogacające ofertę edukacyjną. Jednym z zadań, jakie te programy winny wypełnić, jest między innymi pomoc w dostosowaniu do standardów, jakie charakteryzują dobre europejskie uniwersytety.

Pierwszy znaczący krok, jaki w tej mierze uczyniła Polska, to podpisanie przez nasz kraj tzw. Deklaracji Bolońskiej, która swymi postanowieniami wykracza poza przestrzeń Unii Europejskiej, pozwalając tym samym nam, Polakom, współuczestniczyć w programie tworzenia Europejskiej Przestrzeni Szkolnictwa Wyższego i Europejskiej Przestrzeni Badaw-

czej, co z kolei powinno prowadzić do osiągnięcia celu, tj. tzw. Europy Wiedzy (Europe of Knowledge). Zaprezentowane programy, z założenia, nie mają za zadanie ujednoczenie systemów edukacyjnych państw, ale jedynie zharmonizowanie ich poprzez:

- wprowadzenie systemów porównywalnych dyplomów (w UE obowiązuje zasada wzajemnej uznawalności dyplomów)
- wprowadzenie ECTS
- wdrażanie programów mobilności studentów i pracowników naukowych
- prowadzenie działań mających na celu osiągnięcie wysokiej jakości kształcenia

– wprowadzenie systemu kształcenia ustawicznego.

Wymienione wyżej zadania, spośród realizowanych wielu innych, a także mobilność studentów, są bez wątpienia w polskiej praktyce studiowania nową możliwością i formą studiowania.

Polscy studenci, zwłaszcza ci, którzy studiuje na uniwersytetach, mają sposobność realizacji studiów w innych ośrodkach akademickich, zarówno w wymiarze wewnątrz krajowym – program MOST (Program Mobilności Studentów), jak też za granicą – program ERASMUS. Programy te charakteryzują się tym, iż jednej strony umożliwiają wyjazdy, z drugiej na ich podstawie pozwala-



TABELA 2: Studenci UO wyjeżdżający w ramach projektu MOST

Kategorie (Uniwersytet, wydział, kierunek)	rok ak. 2001/2002	rok ak. 2002/2003	rok ak. 2003/2004	rok ak. 2004/2005	rok ak. 2005/2006	rok ak. 2006/2007	rok ak. 2007/2008	rok ak. 2008/2009	Razem
Uniwersytety wybierane przez studentów UO									
UWr	4	6	5	10	7	3	6	17	58
UJ		5	7	9	2	4	3	6	36
UAM	2	2	2	5	6	4	5	8	32
US		2	2	5	2	6	4	7	28
UW		1	2	1	2	3	2	9	20
KUL		1	1	4	2				8
UMK	1			1	3	1			6
UŁ		1	1				1		3
UG			1			2			3
UKSW						1		6	7
Razem	7	18	19 w tym 2 przedłużenia z r. ak. 2002/2003	35 w tym 2 przedłużenia z r. ak. 2003/2004	24 w tym 2 przedłużenia z r. ak. 2004/2005	24	21 w tym 1 kontynuacja	53 w tym 13 kontynuacji	201
<b>Kierunki z UO</b>									
Psychologia	2	4	10	17	5	5	2	10	55
Politologia	3	8	2	1	7		3	1	25
Pedagogika			4	3	2			2	11
Prawo							4	4	8
Sociologia				4	2	1	3	18	28
Slawistyka (spec. Fil. Ros.)							1		1
Stosunek międzynarodowe							1		3
Filozofia				1		2			3
Historia				1		1	1		3
Edukacja artystyczna ...				1	1	4	2	3	11
Chemia	2	3	1			2	1		9
Fizyka		2						3	5
Inżynieria Środowiska			1	1					2
Teologia		1							1
Nauki o rodzinie				3	2			2	7
Zarządzanie i marketing			1						1
Kulturoznawstwo				2	2	2	2	2	10
Filologia polska				1		1			2
Filologia angielska				1	1	1		3	6
Filologia. język biznesu				1		1			1
Filologia rosyjska						3			3
Biotechnologia								4	4
Biologia								1	1
Filologia rosyjska od podstaw					2	1	1		4
Razem	7	18	19 w tym 2 przedłużenia z r. ak. 2002/2003	35 w tym 2 przedłużenia z r. ak. 2003/2004	24 w tym 2 przedłużenia z r. ak. 2004/2005	24	21 w tym 1 konty- nuacja	53 w tym 13 kontynuacji	201
<b>Wydziały z UO</b>									
Historyczno-Pedagogiczny	5	12	16	27	17	12	13	34	136
Filologiczny				4	5	10	3	5	27
Matematyki Fizyki i Chemii	2	5	1			2	1	3	14
Teologiczny		1		3	2			2	8
Przyrodniczo-Techniczny			1	1				5	7
Wydział Prawa i Adm.							4	4	8
Ekonomiczny									1
Razem	7	18	19 w tym 2 przedłużenia z r. ak. 2002/2003	35 w tym 2 przedłużenia z r. ak. 2003/2004	24 w tym 2 przedłużenia z r. ak. 2004/2005	24	21 w tym 1 kontynuacja	53 w tym 13 kontynuacji	201

TABELA 3: Liczba studentów, którzy przyjechali w ramach Programu ERASMUS wg jednostek UO – w rozbiciu na kolejne lata.

	1998/1999	1999/2000	2000/2001	2001/2002	2002/2003	2003/2004	2004/2005	2005/2006	2006/2007	2007/2008	2008/2009	2009/2010	Łącznie
W. Ekonomiczny							1	1			1	2	5
INP									1	1			2
Inst. Fil. Wschod.		1	1			2	2		1	1			8
W. Chemii									1	2			3
Inst. Fil. Germ.	1	1									1	1	4
Inst. Fil. Ang.									2	3	7	7	19
Inst. Sztuki										1	1		2
Inst. Historii							2	6					8
Inst. Fil. Socjol.													0
Inst. Politologii									7	26	23	17	73
Inst. Fil. Polskiej				2									2
KOPZ													0
W. Teolog.										1		2	3
Fil. Romańska													0
Inst. Psychol.										1	2	4	7
KBB											1		1
Prawo												2	2
	1	2	1	0	2	2	5	7	12	36	36	35	139

TABELA 4: Liczba studentów, którzy wyjechali w ramach Programu ERASMUS wg jednostek UO – w rozbiciu na kolejne lata.

	1998/1999	1999/2000	2000/2001	2001/2002	2002/2003	2003/2004	2004/2005	2005/2006	2006/2007	2007/2008	2008/2009	2009/2010	Łącznie
W. Ekonomiczny	7	4	5	5	5	3	3	3	1	3	1	2	42
INP	6	6	2					2	1	1			18
Inst. Fil. Wschod.		2	2	2	2	2	2	2	3	4	2		23
W. Chemii	2	3	2	2	1	1	1	2	1	4	4	4	27
Inst. Fil. Germ.						2	4	2	4	2	4	3	21
Inst. Fil. Ang.			3		3				6	11	10	9	42
Inst. Sztuki				3	2		2		1	4	6	4	22
Inst. Historii							2	1	2	4	4	3	16
Inst. Fil. Socjol.								1	2	1	3	3	10
Inst. Politologii								1	2	18	17	17	55
Inst. Fil. Polskiej								1	2	2	5	2	11
KOPZ		2								4	3	4	13
W. Teolog.										8	2	7	17
Fil. Romańska										2	4	6	12
Inst. Psychol.					1					2	10	11	24
KBB											2	2	4
	15	17	14	12	14	8	14	14	25	70	77	77	357

w dziedzinie edukacji. Do udziału w programie ERASMUS uprawnia tzw. Karta ERASMUS-a, nadawana przez Komisję Europejską. Karta ta wymienia podstawowe zasady programu, jakich powinny przestrzegać uczestniczące w nim uczelnie. Szczególny nacisk położony jest na najważniejsze aspekty wymiany studentów i nauczycieli akademickich w ramach ERASMUS-a.

Uczelnie biorące udział w Erasmusie mają możliwość:

- prowadzenia wymiany studentów (wyjazdy/przyjazdy na część studiów albo na praktykę w przedsiębiorstwie lub innej instytucji);

- prowadzenia wymiany pracowników uczelni (nauczycieli akademickich i innych pracowników uczelni);

- organizowania kursów intensywnych – cyklu zajęć dydaktycznych opracowanych i prowadzonych przez wykładowców z różnych krajów dla międzynarodowej grupy studentów;

- udziału w projektach wielostronnych wraz z grupą uczelni z innych krajów uczestniczących; projekty mogą dotyczyć np. opracowywania nowych programów nauczania, w tym – nauczania na odległość, modernizowania uczelni, współpracy z przemysłem itp.

- udziału w sieciach tematycznych Erasmusa.

Polska uczestniczy w tym programie od roku akademickiego 1998/1999 i od tego czasu datuje się również udział w programie ERASMUS Uniwersytetu Opolskiego. Już w pierwszym roku realizacji programu Uniwersytet Opolski podpisał 5 umów bilateralnych, w ramach których wyjechało za granicę 15 studentów. Niestety, w kolejnych kilku latach zarówno liczba zawieranych umów, jak i liczba wyjeżdżających i przyjeżdżających studentów nie zwiększyła się znacząco i wynosiła od kilku do kilkunastu. W tym czasie za granicę wyjeżdżało po kilkunastu studentów, przede wszystkim do Niemiec, a przyjeżdżało po kilka osób.

Liczba zawartych umów zdecydowanie zaczęła rosnąć od roku akade-

mickiego 2006/2007 (podpisanych zostało 26 umów), w roku akademickim 2007/2008 wynosiła 44 podpisane umowy, 61 w roku 2008/2009, by osiągnąć liczbę 73 umów podpisanych na bieżący rok akademicki. W ślad za tym zaczęła też wzrastać liczba wyjeżdżających i przyjeżdżających studentów. W ostatnich trzech latach na studia do ośrodków zagranicznych wyjechało ponad 70 studentów, w największej liczbie do Niemiec, a później do Czech, Hiszpanii, Turcji, Włoch, Słowacji i Francji. Natomiast do naszej uczelni przyjechało 36 osób (najczęściej z Turcji, Czech i Hiszpanii).

W programie tym bierze udział 16 jednostek organizacyjnych uniwersytetu z prawie wszystkich wydziałów. Najwięcej studentów wyjeżdżających i przyjeżdżających było w Instytutach Politologii i Filologii Angielskiej, pomimo tego, że jednostki te stosunkowo późno zaczęły uczestniczyć w programie ERASMUS (tabele 3 i 4).

Również zainteresowanie pracowników wyjazdami z wykładami do uczelni zagranicznych zdecydowanie, bo ponad dziesięciokrotnie, wzrosło w ostatnich trzech latach. Liczba pracowników chcących wyjechać jest już od dwóch lat dużo większa od możliwości finansowych programu, czyli przyznawanych przez Narodową Agencję Programu ERASMUS Fundacji Rozwoju Systemu Edukacji, limitu środków na ten cel. Wielkość przyznawanych środków jest bowiem pochodną liczby wyjeżdżających za granicę studentów z naszej uczelni w stosunku do ogólnej liczby studentów polskich uczestniczących w programie w ostatnich trzech latach. Niestety liczba wyjeżdżających z Uniwersytetu Opolskiego studentów, a szczególnie liczba zainteresowanych wyjazdem w ogóle, jest zdecydowanie niższa od średniej w innych uniwersytetach. W naszej uczelni nie są wykorzystywane wszystkie możliwości wyjazdów studentów, podczas gdy w większości uniwersytetów na każde miejsce oczekuje kilku chętnych. Z tego też powodu od

ubiegłego roku podjęliśmy szeroką akcję informacyjną, mającą na celu rozpropagowanie tego programu wśród studentów. Zorganizowano spotkania informacyjne zarówno dla koordynatorów programu, jak i studentów oraz stronę internetową, na której zamieszczane są szczegółowe informacje dotyczące tak możliwości wyjazdu naszych studentów, jak i warunków przyjazdu studentów z zagranicy do naszej uczelni ([www.erasmus.uni.opole.pl](http://www.erasmus.uni.opole.pl)). Na podkreślenie zasługuje jednak fakt stosunkowo dobrej relacji liczby studentów wyjeżdżających i przyjeżdżających. W Uniwersytecie Opolskim stosunek ten wynosi około dwóch, podczas gdy w większości uniwersytetów polskich wynosi ponad trzy.

\*\*\*

Programy MOST i ERASMUS generalnie umożliwiają studentom, oprócz studiowania na uczelni macierzystej, zdobywanie wiedzy i doświadczenia w innych ośrodkach akademickich. Dzięki pobytom w tych uczelniach studenci niejednokrotnie poznają inne systemy edukacyjne i systemy kształcenia, inne programy, inne środowiska naukowe, inne zadania i cele prowadzonych badań naukowych. Nie bez znaczenia jest również fakt, iż w przypadku realizacji programu SOCRATES studenci pogłębiają znajomość języków obcych. Nie do przecenienia jest także okazja do poznawania przez studentów nowych kultur, historii oraz nawiązywania nowych znajomości.

To dzięki realizacji tych programów słowo obcy przestaje funkcjonować w dotychczasowym rozumieniu. To wreszcie dzięki tym programom jesteśmy w coraz większym stopniu, na różnych płaszczyznach, w stosunku do siebie bliżsi.

**Stefan Marek Grochalski**  
**Piotr Paweł Wieczorek**

(Dane, z września br., pochodzą z Działu Nauczania i z Działu Współpracy z Zagranicą UO).



# Z prac Senatu UO

28 maja 2009 r.

■ Przewodnicząca Senatu, rektor UO **prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja**, poinformowała o udziale w posiedzeniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich (Uniwersytet Śląski, 27 marca), podczas którego dyskutowany był m.in. projekt zmiany ustawy o szkolnictwie wyższym (RUP przyjął uchwały: nr 225 w sprawie niewystarczającego budżetu szkolnictwa wyższego i nauki; nr 226 dot. ustawy „Partnerstwo dla wiedzy”; nr 227 dot. opłat za czynności w przewodach doktorskich osób fizycznych niebędących pracownikami uczelni), o podpisaniu 30 marca br. umowy w sprawie realizacji projektu „Przebudowa budynku Wydziału Chemii” (85 proc. – dofinansowanie z funduszy strukturalnych, 15 proc. – wkład własny, o który uczelnia zabiega w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego), a także o wspólnym z Politechniką Opolską kolegium rektorskim, posiedzeniu Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola, którego obrady również zdominowały sprawy finansowe, o udziale w Konferencji Rektorów Uniwersytetów Śląskich (uczestnicy konferencji dyskutowali m.in. na temat finansowania działań o charakterze naukowym i dydaktycznym w rejonie transgranicznym), o dokonywanych przez członków Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych kontrolach wybranych rad wydziałów dotyczących przewodów doktorskich i habilitacyjnych (bardzo szczegółowo sprawdzane są procedury formalne, merytoryczny poziom prac – w przypadku stwierdzenia uchybień zawieszane są prawa do nadawania stopni naukowych nawet na 3 lata), o wstępnym rozliczeniu kosztów związanych z jubileuszem uczelni.

■ Prorektor UO **prof. dr hab.**

**Stanisława Sokołowska** poinformowała o udziale w posiedzeniach Rektorskiej Komisji Budżetowej, spotkaniu z biegłymi rewidentami po zakończonym badaniu budżetu UO oraz o uczestnictwie w roboczym spotkaniu – w Departamencie Koordynacji Programów Operacyjnych Urzędu Marszałkowskiego – zespołu realizującego projekt przebudowy budynku Wydziału Chemii.

■ Prorektor **dr hab. Stefan Marek Grochalski, prof. UO**, poinformował o pozytywnym zakończeniu procedury akredytacyjnej przez PKA na kierunku matematyka (po wizytacji zespołu PKA jest inżynieria środowiska, a do przeprowadzenia wizytacji przygotowują się informatyka oraz edukacja artystyczna w zakresie sztuk plastycznych), zakończonych wojewódzkich eliminacjach do konkursu „Studencki Nobel 2009” – laureatem opolskiego konkursu, który wszedł do finału ogólnopolskiego jest **Piotr Gorecki** (student budownictwa na PO oraz ekonomii na UO); laureaci konkursu, studenci UO (**Adam Banach, Katarzyna Cyranka, Magdalena Jarocka-Bystrzycka, Monika Pindur i Maria Wojaczek**) otrzymane nagrody przekazali na cele charytatywne. Prorektor UO poinformował również o zawiązaniu się Akademickiego Komitetu Pomocy Marlenie, którego celem jest zbiórka pieniędzy na przeprowadzenie operacji serca **Marleny Szermet** (studentki I roku prawa UO), o zdobyciu tytułu wicemistrza Europy przez **Tomasza Kowalskiego**, studenta filologii angielskiej, awansie zespołu opolskich siatkarek, prowadzonych przez **Zbigniewa Zagórowskiego**, do finału 16 najlepszych drużyn akademickich (ekipę siatkarek UO stanowiły: **Sylwia Toczek, Martyna Cichoń, Jo-**

**anna Foit, Katarzyna Zalewska, Justyna Filipowicz, Natalia Wójcik, Magdalena Woźniak, Małgorzata Kucharczyk i Katarzyna Żyła**).

■ Prorektor **prof. dr hab. Piotr Wieczorek** poinformował o pozytywnym rozpatrzeniu przez Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego 7 zgłoszonych projektów, tzw. małych grantów. Prorektor zaprosił również senatorów na spotkanie z delegacją Uniwersytetu Państwowego z Tajwanu – 4 maja br.

■ Komunikaty przewodniczących komisji senackich. **Prof. dr hab. Zenon Jasiński** poinformował o kolejnym etapie tegorocznej oceny pracowników, **prof. dr hab. Urszula Łangowska** poinformowała o prowadzonych przez Rektorską Komisję Budżetową analizach kosztów i przychodów, **prof. dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak** zreferowała problemy omawiane na posiedzeniach Senackiej Komisji ds. Organizacji i Rozwoju Uniwersytetu (za cele strategiczne w latach 2008–2012 komisja uznała zbudowanie trwałych podstaw finansowych funkcjonowania uczelni i mechanizmów umożliwiających osiągnięcie pełnej uniwersyteckości, zgodnie z zapisami ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”, uczestnictwo w Europejskiej Przestrzeni Edukacyjnej z pozyskiwaniem europejskich akredytacji włącznie, pełną realizację procesu bolońskiego, rozwój infrastruktury). **Prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz** poinformowała o dyskusji członków Senackiej Komisji ds. Badań Naukowych i Współpracy z Zagranicą nad podziałem otrzymanych z MNiSW środków na badania własne: pod koniec ub. roku zostały opłacone (zaliczkowo na poczet tegorocznej dotacji) bazy danych dla Wydziałów Chemii, Matematyki, Fizyki i Chemii oraz Przyrodniczo-Technicznego. Uczelnia otrzymała

40 proc. ubiegłorocznej dotacji, tj. 528 tys. zł (sumę należy pomniejszyć o koszt opłaconych baz danych, tj. o kwotę 416 tys. 645 zł). Komisja zdecydowała o opłacaniu w przyszłości kosztów baz danych ze środków poszczególnych wydziałów.

• Wystąpienie prof. dr hab. Anny Pobóg-Lenartowicz wywołało dyskusję. Prof. dr hab. Krystyna Czaja poinformowała o apelu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich kierowanym do MNiSW o sfinansowanie centralnie przez ministerstwo wszystkim uczelniom zarówno baz danych, jak i systemu zarządzania szkolnictwem wyższym. Prorektor prof. dr hab. Piotr Wiczorek poinformował, że nie ma żadnych środków na badania w dotychczas funkcjonującej tzw. rezerwie rektorskiej, że władze rektorskie będą dofinansowywać do 50 proc. awanse naukowe (habilitacje) oraz że druk jubileuszowych ksiąg pamiątkowych będzie do 50 proc. dofinansowywany ze środków ogólnouczelnianych. Dziekan **prof. dr hab. Andrzej Gawdzik** opowiedział się za koniecznością pozostawienia części pozyskiwanych środków (ze studiów niestacjonarnych, podyplomowych) na wydziałach, które wypracowują te fundusze. Dziekan **prof. dr hab. Janusz Słodczyk** poparł stanowisko dziekana A. Gawdzika: obecnie dziekani pozbawieni są jakichkolwiek instrumentów finansowych stymulujących zaangażowanie pracowników, dofinansowywanie czy promowanie np. działalności studenckiej; brak udziału wydziałów w dochodach ze studiów płatnych spowoduje rezygnację z ich prowadzenia. Rektor prof. dr hab. Krystyna Czaja podkreśliła, że czas jest wyjątkowo niekorzystny dla funkcjonowania uczelni (ograniczone dotacje z MNiSW, kryzys finansowy na świecie, niż demograficzny znacznie uszczuplający liczbę chętnych na studia niestacjonarne), zwróciła też uwagę na fakt, że wynagrodzenia pracowników, oprócz dotacji, pochłaniają prawie całość środków wypracowywanych z odpłatnych form kształcenia; podstawowym elementem oszczędności

musi być przeprowadzona szczegółowa i konsekwentna analiza kadry.

• Dziekan **prof. dr hab. Irena Jokieli** spytała, czy wobec braku funduszy bazy danych można opłacić ze środków studiów niestacjonarnych. Dziekan **dr hab. Marek Masnyk, prof. UO**, zwrócił uwagę na złamanie zasad równości i solidarności uniwersyteckiej: przedłużenie w ubiegłym roku prenumerat na drogie bazy danych (przy czytelnych sygnałach, że środków na ten cel w tym roku będzie mniej) spowodowało pozbawienie pozostałych wydziałów większości środków finansowych (nie wystarczy na bazy m.in. dla psychologów, socjologów, na kwerendy w archiwach); analiza przeprowadzona przez prorektor prof. dr hab. Stanisławę Sokołowską wykazała 9 mln zł wpływów ze studiów niestacjonarnych – jaką część otrzymają do dyspozycji wydziały? Dr hab. Marek Masnyk, prof. UO, poparł stanowisko dziekana prof. dr hab. Janusza Słodczyka o potrzebie kontynuowania studiów niestacjonarnych, ale wyłącznie na zasadzie procentowego udziału wydziałów w zyskach z tych studiów.

■ Dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki **dr hab. Jacek Nikiel, prof. UO**, poprosił o zatwierdzenie wniosku Rady Wydziału w sprawie zatrudnienia na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Instytucie Fizyki **dra hab. inż. Jerzego Dryzka**.

• Dr hab. inż. Jerzy Dryzek jest absolwentem Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego. Stopień naukowy doktora habilitowanego nauk fizycznych uzyskał w Instytucie Fizyki Jądrowej w Krakowie na podstawie rozprawy *Charakterystyka procesu anihilacji pozytonów materii* w 2000 r. Jest autorem 114 prac, z których 63 opublikował po ostatnim awansie naukowym (56 w czasopiśmie z tzw. listy filadelfijskiej). Dr hab. inż. Jerzy Dryzek aktywnie współpracuje z wieloma zagranicznymi ośrodkami naukowymi, m.in. w Finlandii, Niemczech, Szwajcarii, USA; przez 5 miesięcy był visiting

professor w Centrum Akceleratorowym w Tsukubie w Japonii. Jest promotorem dwóch prac doktorskich.

• Wniosek przyjęty został jednomyślnie (47 głosów za).

■ Senat UO, w głosowaniu jawnym, przyjął jednomyślnie uchwałę o nadaniu **Karolowi Cebuli** tytułu „Honorowego Senatora Uniwersytetu Opolskiego” – w uznaniu oraz podziękowaniu za roztaczane nad środowiskiem uniwersyteckim mecenat i kuratelę.

■ Sprawozdania z działalności naukowo-badawczej pracowników Uniwersytetu Opolskiego oraz współpracy z zagranicznymi ośrodkami naukowymi w roku 2008 przedstawiła **mgr Anna Kuczyńska**, kierownik Biura ds. Badań i Współpracy z Zagranicą

■ Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Stefan Marek Grochałski, prof. UO, przedstawił wniosek o wyodrębnienie ze struktury organizacyjnej Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości UO Akademickiego Centrum Karier Uniwersytetu Opolskiego i wyrażenie zgody na jego funkcjonowanie. Akademickie Centrum Karier UO prowadziło będzie działalność informacyjną, szkoleniową i doradczą, obejmującą m.in. zbieranie informacji o rynku pracy, możliwościach podnoszenia kwalifikacji; zbieranie, klasyfikowanie i dostarczanie ofert pracy, staży i praktyk zawodowych; stworzenie i aktualizowanie bazy danych studentów i absolwentów poszukujących pracy; współpracę z pracodawcami dysponującymi miejscami pracy lub ofertami staży zawodowych. Akademickie Centrum Karier jako odrębna jednostka będzie miało możliwość występowania o fundusze unijne niedostępne dla Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości.

• Senat w głosowaniu jawnym przyjął wniosek większością głosów (przy 6 głosach wstrzymujących się).

■ Kanclerz UO **mgr inż. Andrzej Kimla** poprosił o zatwierdzenie decyzji dot. sprzedaży wydzielonej działki zabudowanej (tzw. oficyny przy ul. Sienkiewicza 33). Uchwała przyjęta została jednomyślnie.

■ Dziekan Wydz. Filologicznego

prof. dr hab. Irena Jokieli zwróciła uwagę na coraz mniej atrakcyjną dla młodych ludzi formę prezentacji uczelni, tzw. drzwi otwarte. Propozycja nowej akcji zostanie złożona na ręce przewodniczącego Senackiej Komisji ds. Kształcenia. **Dr Jacek Lipok** zaprezentował zdjęcia kampusu wykonane po zakończeniu imprez studenckich – pozostawiony bałagan daje jak najgorszy wizerunek świętu-

jących studentów. Prof. Zenon Jasiński podkreślił również problem ciągłego biesiadowania na trawnikach pod oknami sal wykładowych (hałas przeszkadza w prowadzeniu zajęć). Przewodnicząca samorządu studentckiego **Justyna Chudy** zaprosiła do udziału w imprezach przygotowanych na tegoroczne Piastonia, które odbędą się w dniach 10–13 maja.

no-Pedagogicznego **dr hab. Marek Masnyk, prof. UO**, poprosił o zatwierdzenie wyniku konkursu i zatrudnienie **dra hab. Krzysztofa Czeka** na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Instytucie Socjologii.

• Krzysztof Czeka aktualnie zatrudniony jest w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Śląskiego. Jest autorem wielu monografii. Zainteresowania badawcze koncentruje wokół zagadnień związanych z dezorganizacją społeczną, socjologią miasta, planowania społecznego, pracy socjalnej oraz szkoły chicagowskiej. Współpracuje z wieloma zagranicznymi ośrodkami naukowymi. Senat UO większością głosów przyjął wniosek o zatrudnienie dra hab. Krzysztofa Czeka.

■ Dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki **dr hab. Jacek Nikiel, prof. UO**, poprosił o zatwierdzenie wyniku konkursu i zatrudnienie **dra hab. Mariusza Michty** na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Instytucie Matematyki i Informatyki.

• Mariusz Michta aktualnie zatrudniony jest na Uniwersytecie w Zielonej Górze. Zainteresowania naukowe dra hab. Mariusza Michty dotyczą teorii procesów stochastycznych, analizy wielowartościowej, analizy szeregów czasowych oraz metod probabilistycznych w finansach i ubezpieczeniach. W swoim dorobku naukowym posiada wiele monografii oraz prowadzi współpracę z Aegean University w Samos w Grecji. Senat UO większością głosów przyjął wniosek o zatrudnienie dra hab. Mariusza Michty.

■ Dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki dr hab. Jacek Nikiel, prof. UO, poprosił o zatwierdzenie wniosku o awans **dr hab. Lidii Tendery** na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Matematyki i Informatyki.

• Lidia Tendera jest pracownikiem naszej uczelni od 1990 r., obecnie kieruje Zakładem Informatyki. Dr hab. Lidia Tendera jest autorką 13 prac, a niektóre jej wyniki są cytowane w światowej literaturze facho-

## 25 czerwca 2009 r.

■ Posiedzenie Senatu odbyło się w Muzeum Diecezjalnym w Opolu dzięki gościnności **ks. dra hab. Piotra Pawła Maniurki**, dyrektora muzeum, który przywitał przybyłych senatorów i krótko scharakteryzował tę wyjątkową placówkę.

■ Rektor UO **prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja** poinformowała o udziale w Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich, która odbyła się na Politechnice Częstochowskiej w dniach 4–6 czerwca br. Obecny na posiedzeniu KRASP wiceminister Witold Jurek zasygnalizował podwyżkę wynagrodzeń dla pracowników szkół wyższych. Planowane podwyżki płac wyniosą ok. 160 zł w przypadku nauczycieli akademickim oraz ok. 130 zł dla nienauczycieli. Regulacja wynagrodzeń zaplanowana została na 1 października br.

■ Proroktor **prof. dr hab. Stanisława Sokółowska** poinformowała o udziale w posiedzeniu Uniwersyteckiej Komisji Finansowej (19–21 czerwca br.) na uniwersytecie w Białymstoku, podczas którego m.in. zgłaszano uwagi do algorytmu podziału dotacji budżetowej MNiSW, omawiano też aktualny stan regulacji prawnych szkół wyższych.

■ Proroktor **prof. dr hab. inż. Piotr P. Wiczorek** poinformował o pozytywnym rozpatrzeniu dwóch wniosków złożonych w komisji międzynarodowej programu Jean Monnet. Dofinansowanie otrzymały: projekt opracowany przez **ks. prof. dra hab. Stanisława Rabej** (45 tys. euro) oraz projekt opracowany przez **dra**

**Rafała Riedla** z Instytutu Politologii (22 tys. 500 euro).

■ Komunikaty przewodniczących komisji. **Prof. dr hab. Wojciech Chlebda**, przewodniczący Senackiej Komisji ds. Statutu, poinformował o kilkakrotnych posiedzeniach komisji, podczas których analizowano wnioski do nowej wersji Statutu UO (najwięcej dotyczyło regulaminu wyborczego), pracowano nad dostosowaniem zapisów statutowych do obowiązujących zarządzeń wykonawczych do ustawy o szkolnictwie wyższym, omawiano obowiązki rektorskiej komisji ds. plagiatów naukowych. Prof. Wojciech Chlebda zasygnalizował konieczność ponownego omówienia Regulaminu studiów doktoranckich i poprosił o wprowadzenie tej tematyki pod obrady Senatu we wrześniu br.

• **Prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz**, przewodnicząca Senackiej Komisji ds. Badań i Współpracy z Zagranicą, poinformowała o działaniach nad opracowaniem regulaminu komisji oraz pracy nad zagadnieniami ankiety dot. strategii rozwoju UO.

• **Dr hab. Urszula Łangowska-Szcześniak**, prof. UO, przewodnicząca Rektorskiej Komisji Budżetowej, poinformowała, że podczas posiedzenia komisji w dniu 18 czerwca br. analizowano stan bazy materialnej UO z punktu widzenia racjonalizacji gospodarki posiadanymi obiektami. Następna analiza dotyczyć będzie zatrudnienia w uczelni.

■ Dziekan Wydziału Historycz-

wej. Współpracuje z ośrodkami naukowymi Uniwersytetu Wrocławskiego, Instytutu Informatyki Teoretycznej w Dreźnie, School of Computer Science of the University of Manchester i AG Theorie der Künstlichen Intelligenz Universität Bremen. Senatorowie UO większością głosów przyjęli wniosek o awans dr hab. Lidii Tendery.

■ Dziekan Wydziału Filologii Polskiej **prof. dr hab. Irena Jokiel** poprosiła o zatwierdzenie wniosku o awans **dr hab. Janiny Hajduk-Nijakowskiej** na stanowisko profesora nadzwyczajnego w Instytucie Filologii Polskiej.

• Janina Hajduk-Nijakowska jest pracownikiem Katedry Teatru, Filmu i Nowych Mediów. Od czasu ostatniego awansu naukowego opublikowała 12 artykułów i wygłosiła wiele referatów na konferencjach naukowych. Pod jej kierunkiem ośmioosobowy zespół naukowy prowadzi badania pt. *Wspólnota losu, pamięci i narracji. Folklorystyczne przejawy zróżnicowania tożsamościowego Górnego Śląska*. Działalność naukowo-badawcza dr hab. Janiny Hajduk-Nijakowskiej wsparta jest ponad 10-letnim doświadczeniem w pracy dziennikarskiej, w czasie której, jako dziennikarz prasowy i telewizyjny, podejmowała tematy związane z kulturą regionalną i folklorem. Doświadczenia dziennikarskie z powodzeniem wykorzystywała przy tworzeniu programu specjalizacji na kierunku filologia polska z zakresu komunikacji społecznej/publicznej. Dr hab. J. Hajduk-Nijakowska jest opiekunem 3 przygotowywanych rozpraw doktorskich. Senat UO większością głosów przyjął wniosek o awans dr hab. Janiny Hajduk-Nijakowskiej.

■ **Dr hab. Zbigniew Kwiatkowski, prof. UO**, w imieniu dziekana Wydziału Prawa i Administracji przedstawił wniosek o zatrudnienie na stanowisku profesora od roku akademickiego 2009/2010 na pierwszym pełnym etacie, **dra hab. Piotra Steca**.

• Piotr Stec aktualnie jest pracownikiem Katedry Administracji i Prawa Wydziału Organizacji i Zarządza-

nia Politechniki Śląskiej. Zainteresowania naukowe koncentruje na: instytucji powiernictwa w prawie polskim i niektórych obcych systemach prawnych, zagadnieniach związanych z prawem własności intelektualnej oraz problemach prawnych na styku prawa publicznego i prywatnego. W okresie 12-letniej pracy zawodowej pełnił funkcje kierownika zakładu oraz prodziekana wydziału. Aktywnie uczestniczył w organizacji konferencji naukowych oraz pracach zespołów przygotowujących wnioski o dotacje unijne, jest opiekunem Koła Naukowego Studentów Administracji Politechniki Śląskiej. Dr hab. Piotr Stec jest autorem wielu prac naukowych. Senat większością głosów przyjął wniosek o awans dra hab. Piotra Steca.

■ Dyrektor Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości UO **Ewa Rurynkiewicz** poinformowała o aplikowaniu czterech projektów Inkubatora do konkursu ogłoszonego w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki na lata 2007–2013. O zatwierdzenie uchwał dotyczących działań związanych z realizacją projektów zawnioskowała przewodnicząca Senatu prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja.

• Senat UO jednomyślnie przyjął uchwały w sprawie działań związanych z realizacją projektów (w ramach PO KL): *Szansa dla młodych; Szkoła przedsiębiorczości Uniwersytetu Opolskiego; Tutaj studiuje, tutaj pracuję; Innowacje i biznes*.

• Senat UO, zatwierdzając projekty, upoważnił prorektora ds. kształcenia i studentów **dra hab. Stefana Marka Grochalskiego, prof. UO** i **rektora prof. dr hab. inż. Krystynę Czają** do reprezentowania Uniwersytetu Opolskiego na wszystkich etapach realizacji wymienionych projektów.

■ Koordynator domów studenta Uniwersytetu Opolskiego **mgr Zbigniew Budziszewski** zreferował konieczność wystąpienia do Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego z wnioskami o przyjęcie do realizacji dwóch inwestycji finansowanych z budżetu państwa: wyko-

nanie w Domu Studenta „Niechcic” instalacji dźwiękowego systemu ostrzegania oraz zakupu i wymiany trzech dźwigów osobowych w Domu Studenta „Kmicic”. Senatorowie UO jednomyślnie przyjęli uchwały w sprawie przyjęcia do realizacji tych inwestycji.

■ Prorektor ds. finansów i rozwoju uczelni prof. dr hab. Stanisława Sokołowska poinformowała o trwających pracach nad opracowaniem dokumentu określającego kierunki strategicznego rozwoju Uniwersytetu Opolskiego. Całość prac koordynują **dr Anna Bruska** i **dr Anna Mijał**. Zgromadzony do chwili obecnej materiał dyskutowany jest w zespołach roboczych z udziałem kierowników poszczególnych jednostek organizacyjnych.

• Dr Anna Mijał zaprezentowała członkom Senatu wyniki pierwszego etapu prac (dotyczącego formalizacji strategii rozwoju UO). Zespół opracowujący dokument opierał się na materiałach zebranych w ramach przeprowadzonych konsultacji oraz na materiałach wypracowanych przez Senacką Komisję ds. Organizacji i Rozwoju Uniwersytetu.

■ Przedstawiciel Samorządu Studenckiego UO **Jakub Marciniak** zreferował wprowadzone przez Parlament Studencki 27 maja br. zmiany w obowiązującym „Regulaminie Samorządu Studenckiego Uniwersytetu Opolskiego” oraz w załączniku nr 2 do „Regulaminu” pt. „Organizacja i szczegółowy tryb postępowania przed Sądem Koleżeńskim Samorządu Studenckiego UO”. Opracowana wersja regulaminu została znacznie skrócona i uproszczona w stosunku do dotychczas obowiązującej. Senatorowie UO przyjęli wprowadzone zmiany.

■ Senat w głosowaniu jawnym zatwierdził organizację roku akademickiego 2009/2010.

**W drugiej części posiedzenia Senatu uczeń Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. Fryderyka Chopina w Opolu Kamil Lasbusg wystąpił z minirecitaleem fortepianowym.**

Jerzy Duda

## Nauczycielskie czasopisma na Opolszczyźnie

Dydaktyczno-wychowawcza działalność nauczyciela powinna charakteryzować się nieustannym poszukiwaniem optymalnych form, metod i środków umożliwiających wyposażenie wychowanków w przewidziane programami nauczania wiadomości i umiejętności. Mistrzostwo w tej dziedzinie osiąga nauczyciel w trakcie wieloletniej służby pedagogicznej, której towarzyszy ciągle pogłębianie i aktualizowanie wiedzy oraz możliwie wielostronna wymiana doświadczeń. Pedagog, nawet doświadczony, staje często wobec nowych zagadnień, zwykle niepowtarzalnych, które musi rozstrzygać sam, według własnej woli. W takiej sytuacji wnikliwa refleksja nad własnymi poczynaniami ma znaczenie nie tylko praktyczne, ale i teoretyczne. Bo według Zygmunta Mysłakowskiego: *umiejętność wychowawcza lub dydaktyczna jest sztuką a nie rzemiosłem mechanicznym, i to sztuką trudną, wymagającą ustawicznej pracy nad sobą, samokrytycyzmu i samokontroli...*<sup>1</sup>. Pięknie o misji nauczycielskiej napisał Wincenty Okoń: *pod pewnym względem trafne jest przyrównanie nauczyciela do artysty (obaj kształtują określone tworzywo)...*<sup>2</sup>. Poza predyspozycjami indywidualnymi, również szereg innych czynników wywiera wpływ na pasję twórczą nauczyciela: refleksyjny, poznawczy stosunek do własnej pracy, świadomość, że w dużej mierze kształtuje się osobowość ucznia, i że za to ponosi się odpowiedzialność, a także

poczucie społecznej wagi uprawianego zawodu i wreszcie inspirująca rola zbieranych latami doświadczeń. W tym układzie właśnie wnikliwa refleksja nad własnymi działaniami może mieć znaczenie pragmatyczne w najszerszym tego słowa rozumieniu. Zwrócił na to uwagę współzałożyciel opolskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, wybitny pedagog Teodor Musioł, pisząc: *zawód nauczycielski to nie tylko nauczanie i wychowanie*,<sup>3</sup> egzemplifikując swoje stwierdzenie opisem wkładu nauczycieli śląskich w dorobek nauk pedagogicznych. W swoim opracowaniu przytoczył setki tytułów prac nauczycielskich opublikowanych w czasopismach pedagogicznych – prace te powstały w okresie zatrudnienia ich autorów w szkołach podstawowych i średnich, także w innych placówkach oświatowo-wychowawczych, rodziły się one zwykle na marginesie codziennych, nauczycielskich obowiązków.

Na Śląsku Opolskim społeczny ruch naukowy w środowisku nauczycielskim rozwinął się po 1945 roku. Powstał nowy typ nauczyciela badacza, którego kultura pedagogiczna zrodziła się na bazie kultury naukowej, nie tylko typu odbiorczego, ale również aktywnego, twórczego. Rozmiary nieprofesjonalnej twórczości i aktywności naukowej bez wątpienia związane były z powstaniem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu.

Poważnym bodźcem do podejmowania przez nauczyciela prac badawczych była zapoczątkowana w 1950 roku przez Państwowy

Ośrodek Prac Programowych i Badań Pedagogicznych w Warszawie (w przyszłości Instytut Pedagogiki) akcja odczytów pedagogicznych. Do upowszechnienia tej akcji przyczyniły się nagrody i wyróżnienia dla najciekawszych odczytów.<sup>4</sup>

Społeczna aktywność naukowa nauczycieli związana jest ściśle z działalnością piśmienniczo–publikacyjną. Główną trybuną wymiany doświadczeń nauczycieli Opolszczyzny, począwszy od 1958 roku, stał się



„Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego”

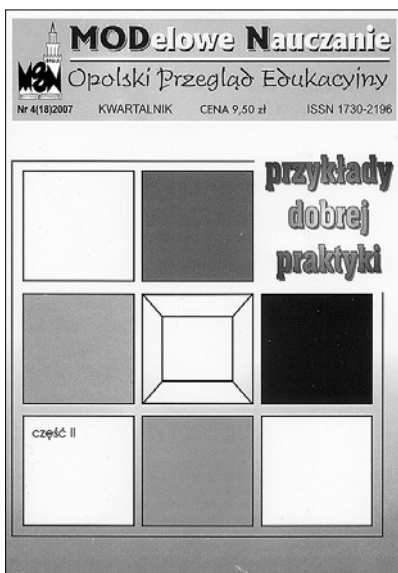
powołany do życia przy Zarządzie Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Opolu „Biuletyn Nauczyciela Polskiego”. Założycielem periodyku był Stanisław Łukowski, pełniący w tamtym czasie funkcję sekretarza Zarządu Okręgu ZNP. Pierwszy numer – w formie powie-

<sup>1</sup> Zygmunt Mysłakowski: *Kształcenie i doświadczenie*. Warszawa 1961, s. 158.

<sup>2</sup> Wincenty Okoń: *Osobowość nauczyciela*. Warszawa 1968, s. 18.

<sup>3</sup> Teodor Musioł: *Nauczyciele w społecznym ruchu naukowym na Śląsku*. Opole 1976, s. 46.

<sup>4</sup> Dwadzieścia lat odczytów pedagogicznych w Polsce Ludowej. Warszawa 1970, s. 25.



„Modelowe Nauczanie. Opolski Przegląd Edukacyjny”

łączowej – zawierał sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu ZNP w Opolu i jego terenowych oddziałów. W 1959 roku czasopismo zaczęło wychodzić pod tytułem „Kwartalnik Nauczyciela Opolskiego”, stając się periodykiem popularnonaukowym i oświatowo-publicystycznym. Stanisław Łukowski nieprzerwanie od 1958 roku aż do zamknięcia czasopisma w 1991 roku sprawował funkcję redaktora naczelnego. Sekretarzem redakcji początkowo był Stanisław Nyczaj, a od 1970 roku, już do końca – Harry Duda<sup>5</sup>. Pismo kierowało do nauczycieli niezwykle zróżnicowaną ofertę działową, szczególnie w dziedzinie wymiany nauczycielskich doświadczeń. Do współtworzenia treści kwartalnika zaproszono wszystkich, dla których dobro oświaty było sprawą ważną. Swoje prace chętnie przesyłali do „KNO” wybitni polscy pedagodzy, jak np. profesorowie: Edward Fleming, Józef Kozłowski, Teodor Musioł, Józef Szaniawski. Zamieszczano też adresowane do nauczycieli artykuły innych wybitnych autorów, w tym naukowców z różnych dziedzin. Niekiedy gościli na łamach kwartalnika luminarze polskiej nauki, jak np. Julian Aleksandrowicz,

Bolesław Smyk, Stefan Myczkowski, Wiktor Zin i inni. Redakcja „KNO” usilnie i z powodzeniem wspierała twórczość naukową i podejmowanie prac naukowo-badawczych. Można by wskazać wielu utytułowanych dzisiaj naukowców, wcześniej nauczycieli, którzy właśnie na łamach „KNO” stawiali swoje pierwsze kroki w dziedzinie naukowej lub popularnonaukowej publicystyki. Czasopismo promowało też – poprzez liczne wkładki i dodatki w numerach – twórczość literacką nauczycieli. Cieszyło się ono wysokim uznaniem także w skali kraju, a prasoznawcy wystawiali mu doskonałe oceny. W styczniu 1980 roku „KNO” otrzymał prestiżową nagrodę „Antenki Radiowej” przyznaną przez ówczesną Rozgłośnię PRiTV w Opolu. W 1988 roku „KNO” obchodził swoje trzydziesteurodziny. Niestety, wraz z likwidacją w 1991 roku Opolskiego Oddziału Centrum Doskonalenia Nauczycieli i przejściowym odejściem z pracy w oświacie redaktora Harry’ego Dudy, w roku następnym (1992) czasopismo przestało się ukazywać, po 33 latach wiernej, nauczycielskiej służby.

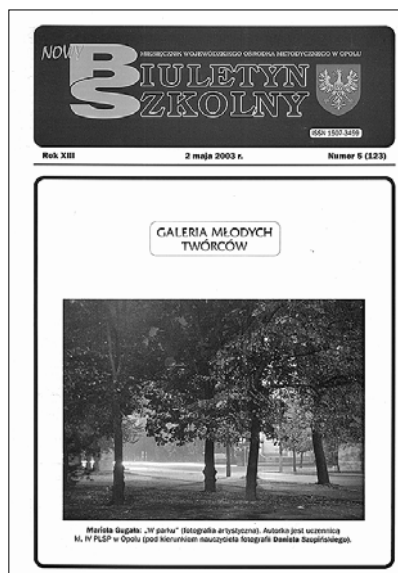
W 1990 roku w Kuratorium Oświaty w Opolu rozpoczęto wydawanie periodyku „Biuletyn Szkolny” – własnego organu prasowego, przekazującego m.in. najważniejsze informacje o jego działaniach. Wydano osiemnaście numerów „BS”, gdy w 1992 roku nominację na stanowisko redaktora naczelnego otrzymał Harry Duda, zatrudniony w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Opolu w charakterze konsultanta ds. redakcyjno-wydawniczych. Od 1993 roku współwydawcą periodyku stał się Wojewódzki Ośrodek Metodyczny, który w 1998 roku przejął tytuł na własność, zmieniając jego tytuł na „Nowy Biuletyn Szkolny”. Przez wszystkie lata „Biuletyn Szkolny”, następnie „Nowy Biuletyn Szkolny” były spolegliwym sojusznikiem szkół i placówek oświatowych. Czasopismo kierowane było początkowo – jako wydawnictwo bezpłatne – do wszystkich szkół i placówek oświatowych w naszym

województwie. Począwszy od 1999 roku jego kolportaż objęty został dobrowolną prenumeratą. Czasopismo miało charakter działowy (jakkolwiek jego działy nie były zawsze te same) i swoje łamy udostępniało tym wszystkim nauczycielom, którzy chcieli i umieli podzielić się swoimi doświadczeniami. Prezentowano też sylwetki zasłużonych nauczycieli, którzy swoją pracą wnieśli trwały wkład w dorobek naszego regionu. Przekazywano do wiadomości nauczycieli i pracowników oświaty najważniejsze dokumenty prawa oświatowego wraz z ich interpretacją. Pracę całego WOM w dziedzinie regionalizmu i dziedzictwa kulturowego w regionie w wielkim stopniu wypełniał i wspomagał właśnie „NBS”. Wartościowe prace nauczycieli ukazywały bogate życie szkół różnych typów. Były to m.in. opisy uroczystości szkolnych, uczniowskie inicjatywy, zmagania przedmiotowe i sportowe – przedstawiano bohaterów tych zmagania. Wielką troską „NBS” było informowanie nauczycieli o najważniejszych książkach pedagogicznych, a starannie redagowany przegląd prasy pedagogicznej i wydawnictw pozwalał na ciągłe śledzenie tego, co ważne dla nauczania. Cenną inicjatywą redakcji była „Biblioteczka NBS”. W jej ramach ukazało się kilkanaście tomików –



„Suplement do Monografii ZSM w Opolu”

<sup>5</sup> Bolesław Grześ (redakcja): *100 lat ZNP. Ludzie, fakty, sprawy, wydarzenia*. Warszawa 2005, s. 209.



„Biuletyn Szkolny”

wkładek do poszczególnych numerów czasopisma, wśród nich m.in.: Lesława Janickiego: „Wybór scenariuszy zajęć z regionalizmu”, Waldemara Leszka Olberta: „Śląsk Opolski w kulturze europejskiej” I i II część, Damiana Tomczyka: „Absolwenci LO w Niemodlinie (drogi życiowe)”. Według corocznie sporządzanych i publikowanych jako wkładki „Spisów zawartości NBS” swoje artykuły opublikowało ponad 1500 autorów. Do tych zaś, którzy w historii czasopisma zapisali się najtrwalej (także ze względu na systematyczność publikowania), zaliczyć można m.in. Jana Majewskiego, Waldemara Leszka Olberta, Ryszarda Morawca, Teresę Słowikowską-Olejarczyk, Damiana Tomczyka, Elżbietę Trojan. Ostatni (podwójny 147–148) numer „Nowego Biuletynu Szkolnego” ukazał się w grudniu 2007 roku, i na tym numerze wydawanie miesięcznika zostało zakończone.

W 2002 roku Rada Miasta Opola powołała do życia Miejski Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli. Z inicjatywy dyrektorki Ośrodka Alicji Skubacz już w pierwszym roku jego działalności ukazał się kwartalnik „Modelowe Nauczanie – Opolski Przegląd Edukacyjny”. Redaktorem naczelnym pierwszych szesnastu numerów był Rafał Rippel – obecnie opolski wicekurator oświaty. Aktualnie funkcję redaktora naczelnego pełni Stefania Jagło. Pismo na 120

stronach formatu A4 pomieszcza w układzie działowym przesyłane przez nauczycieli opracowania. Wyróżniono m. in. następujące działy: „Edukacja w fazie przemian”, „Z nauczycielskiego warsztatu”, „Inspiracje pedagogiczne”. Wszystkie teksty przed drukiem są recenzowane przez pracowników Uniwersytetu Opolskiego, m.in. Stanisława Korczyńskiego, Ewę Malinowską, Zenona Jasińskiego. Edycja kwartalnika jest kontynuowana.

Wspólną inicjatywą naczelnika Wydziału Oświaty Urzędu Miasta w Opolu Ireny Koszyk oraz Małgorzaty Szelağ, obecnej – od roku 2007 – dyrektor Miejskiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli, jest wydawanie rocznika „Edukacja w ruchu...”. Każdy z trzech dotychczas wydanych numerów poświęcony jest szczegółowemu omówieniu głównych problemów lokalnej polityki oświatowej. Pierwszy rocznik nosił tytuł „Samorząd bliżej oświaty” (2007 r.), kolejne numery mówiły o: „Szkolnictwie zawodowym w mieście Opola” (2008 r.) oraz „10-leciu opolskich gimnazjów” (2009 r.). Roczniki wyróżniające się staranną szatą graficzną stanowią swoiste kompendium wiedzy o omawianym obszarze oświatowym naszego miasta. W przygotowaniu każdego numeru zaangażowana jest grupa nauczycieli – autorów poszczególnych opracowań, wymienić tu można m. in. Marka Białokura, Irenę Koszyk, Irenę Szott, Janinę Raźniewską, Małgorzatę Szelağ, Stefanię Jagło.

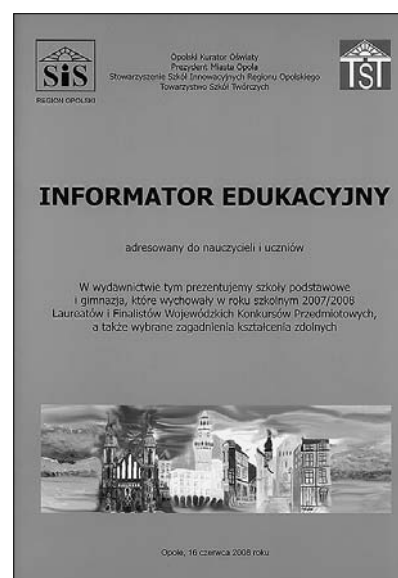
Ciekawym, zasługującym na szczególne uznanie, pomysłem edytorskim jest wydawany od 2008 roku – przez Zespół Szkół Mechanicznych w Opolu rocznik „Suplement do monografii Zespołu Szkół Mechanicznych”. Liczące ponad sto stron roczniki – dotychczas ukazały się dwa – zgodnie z projektem dyrektora ZSM Bogusława Januszki są szczegółowym zapisem życia szkoły. Obok kronikarskiej prezentacji ważnych dla placówki zdarzeń, jest także miejsce na przedstawienie wychowanków i nauczycieli, wszystkich, którzy w danym roku w tej znako-

miteit „szkole Na Górcie” uczyli się i pracowali. Większość zawartych w roczniku zapisów przygotowali nauczyciele, bezpośrednio organizujący lub uczestniczący w tych zdarzeniach.

W 2008 roku z inicjatywy opolskiego kuratora oświaty Hanny Bilik ukazał się zredagowany przez Irenę Koszyk i Danutę Nakoneczną „Informatorek edukacyjny” adresowany do nauczycieli i uczniów naszego województwa. Publikacja zawiera wykaz szkół wszystkich typów, które w roku szkolnym 2007/2008 wychowały laureatów i finalistów Wojewódzkich Konkursów Przedmiotowych. Sporo uwagi poświęcono również metodyce pracy z uczniem zdolnym. Informatory będą ukazywać się także w następnych latach.

Przedstawiony szkicowo przegląd czasopism nauczycielskich, ukazujących się na Opolszczyźnie, uprawnia do stwierdzenia, że naukowo można pracować nie tylko w środowisku uniwersyteckim, ale i w mniejszych ośrodkach. Dowiedli tego i nadal dowodzą nauczyciele publikujący swoje przemyślenia, dzielący się swoimi doświadczeniami, nie dla naukowej sławy, ale z wewnętrznej potrzeby pisania i działania.

Z żalem trzeba jednak stwierdzić, że możliwość publicznej prezentacji swojego dorobku przez nauczycieli jest niewielka. Wojewódzki Ośro-



„Informatorek Edukacyjny”

dek Metodyczny w Opolu z sobie wiadomych powodów zlikwidował „Nowy Biuletyn Szkolny”, miesięcznik, który pięknie wpisał się w dzieje polskiej i polskiej oświaty. Mogą wprawdzie nauczyciele korzystać z „Modelowego Nauczania” oraz gościnnych łamów „Śląska Opolskiego” (Instytut Śląski w Opolu), „Kwartalnika Opolskiego” (Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk), „Indeksu” (Uniwersytet Opolski), ale te trzy ostatnie czasopisma adresowane są jednak do innych odbiorców.

W czasach, gdy kształcenie permanentne nauczycieli staje się koniecznością, muszą oni mieć możliwość i szansę, by swoimi twórczymi przemyśleniami i inicjatywami podzielić się z innymi. Warto w tym miejscu przypomnieć, że wiele dobrego działo się – w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku – w opolskiej oświacie, kiedy do współpracy z nauczycielami zapraszano wybitnych polskich pedagogów, m.in. Jana Konopnickiego, Konstantego Lecha, Kazimierza Kaczora, Jana Zborowskiego. Rozbu-

dzona została wtedy – w dużej mierze za sprawą „Kwartalnika Nauczyciela Opolskiego” – pasja poznawcza nauczycieli, usprawniona i wzbogacona została praca dydaktyczno-wychowawcza, wdrożono wiele nowych, nowoczesnych na ówczesne czasy metodyk i technik pedagogicznych. Dzięki temu system oświatowy województwa opolskiego był wzorem dla innych regionów kraju. Warto o tym pamiętać.

Jerzy Duda

## Nowości Redakcji Wydawnictw Wydziału Teologicznego UO

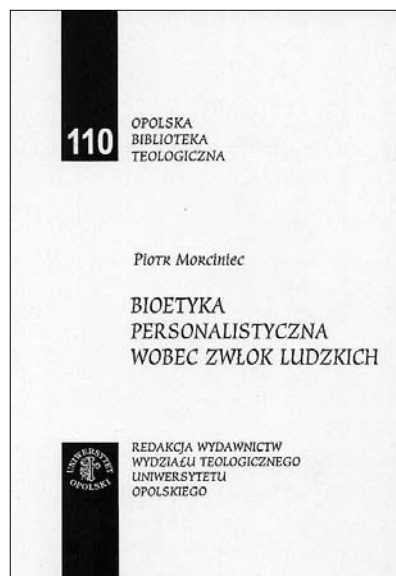
**Widok Norbert (red.)**, „Przeгляд Piśmiennictwa Teologicznego”, Rok XIV, (Seria – PPT, nr 2(28)), Opole, 2008, 121 s., cena 15,00 zł.



Jest to czasopismo o charakterze bibliograficznym, które zamieszcza opisy książek wydanych w Polsce. Zawiera recenzje i omówienia książek z teologii oraz dyscyplin pokrewnych, tj. filozofii, psychologii religii, kultury i sztuki, historii Kościoła itp. Czasopismo to jest dużą pomocą dla studentów i pracowników naukowych, którzy zbierają materiały do swoich prac naukowych.

**Morcinieć Piotr**, *Bioetyka personalistyczna wobec zwłok ludzkich*, (Seria: Opolska Biblioteka Teologiczna, nr 110), Opole, 2009, 476 s., cena 30,00 zł.

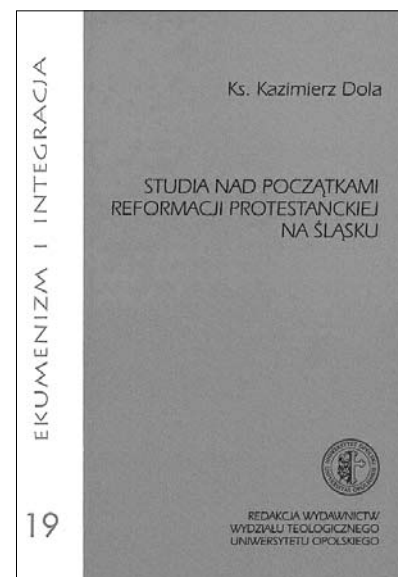
Niniejsza monografia jest próbą



odpowiedzi na pytanie: czy różnorodne działania prowadzące na ludzkich zwłokach prowadzą do wyników godnych miana ludzkich, jak np. zdobywanie wiedzy, czy też należą raczej do kategorii obsesyjnego osiągnięcia celu za wszelką cenę. W prezentowanej publikacji znajdują się następujące rozdziały: Status ludzkich zwłok; Ostatnia posługa wobec martwego ciała; Ludz-

kie zwłoki w medycynie; Ekspozowanie martwego ciała.

**Dola Kazimierz**, *Studia nad początkami reformacji protestanckiej na Śląsku*, (Seria: Ekumenizm i Integracja, nr 19), Opole, 2009, 157 s., cena 12,00 zł.



Zebrane studia naświetlają tylko niektóre problemy i przybliżyć mają tylko wybrane wydarzenia związane z początkiem i pierwszym etapem rozwoju reformacji na Śląsku.

Przygotował:  
mgr Piotr Juszczyszyn



## Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego

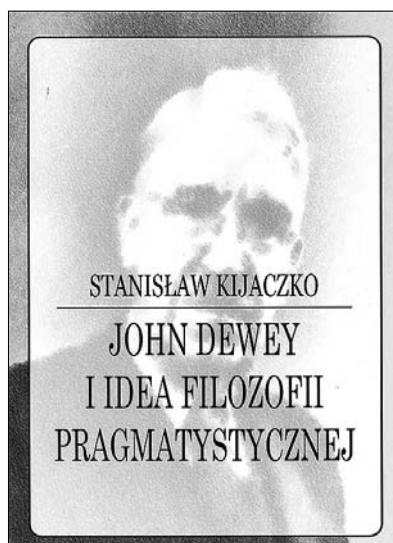
**Kauf S.**, *Orientacja marketingowa i logistyczna w zarządzaniu regionem*, Stud. i Mon. Nr 418, ISBN 978-83-7395-341-3, Opole: Wyd. UO, 2009, format B5, 280 s., oprawa miękka, cena 26,- zł



Europa przyszłości będzie politycznie i gospodarczo zdominowana przez regiony. One też będą ze sobą współzawodniczyć w kategoriach ekonomicznych. O przewadze konkurencyjnej regionów decydować będą nie tylko warunki endogeniczne, ale przede wszystkim jakość polityki regionalnej. To sprawia, że władze samorządowe coraz częściej będą adoptowały instrumenty i koncepcje zarządzania wywodzące się z praktyki przedsiębiorstw. Do najistotniejszych z nich zaliczyć możemy koncepcje marketingu i logistyki, które w znacznym stopniu mogą usprawnić i zdynamizować rozwój regionalny. W książce przedstawiono podstawowe instrumenty rynkowo i przepływowo zorientowanego zarządzania regionem. Zaprezentowano także ich rolę w podnoszeniu przewagi konkurencyjnej jednostek terytorialnych, a także w pozyskiwaniu inwestorów i kształtowaniu pozytywnych relacji z beneficjentami regionu. Praca jest adresowana do studentów

kierunków ekonomicznych i gospodarki przestrzennej oraz samorządowców odpowiedzialnych za kształtowanie polityki regionalnej.

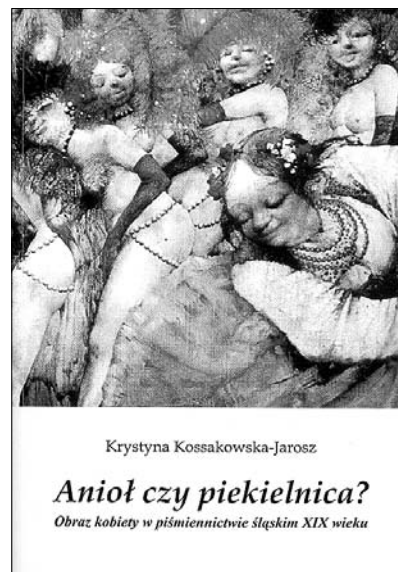
**Kijaczko S.**, *John Dewey i idea filozofii pragmatystycznej*, ISBN 978-83-7395-325-3, Opole: Wyd. UO, 2009, format A5, 274 s., oprawa miękka, cena 26,00 zł



Autor dokonuje krytycznej analizy poglądów filozoficznych Johna Deweya, twórcy — obok Peirce'a i Jamesa — pragmatyzmu i jednego z najważniejszych filozofów XX wieku. Koncepcja Deweya jest tu omawiana w ramach powziętego przez amerykańskiego myśliciela projektu rekonstrukcji filozofii jako doktryny na temat działania, formułującej krytyczno-rekonstrukcyjne zadania dla myślenia w oparciu o ideę zintegrowanego doświadczenia oraz uniwersalnej metody badawczej. Głównym celem Dewejowskiej naturalistycznej metafizyki bycia jest wgląd w kondycję człowieka, która nie podlega nigdy pełnemu zapośredniczeniu poprzez filozoficzną świadomość, dążącą do oglądu całości czasu i bytu.

Praca adresowana jest do filozofów, przedstawicieli nauk społecznych, osób poszukujących inspiracji dla własnego doświadczenia intelektualnego.

**Kossakowska-Jarosz K.**, *Anioł czy piekielnica? Obraz kobiety w piśmiennictwie śląskim XIX wieku*, Stud. i Mon. Nr 414, ISBN 978-83-7395-333-8, Opole: Wyd. UO, 2009, format B5, 276 s., oprawa miękka, cena 26,- zł



Autorka proponuje nowe ujęcie nienowej problematyki z intencją rozpoznania specyfiki kultury śląskiej przy konsekwentnym włączaniu jej w obszar wpływów europejskich. Dzięki temu możliwe było uchwycenie paraleli między tym, co uniwersalne i tym, co partykularne na wstępie industrializacji regionu. Na podstawie szczegółowej kwerendy czasopism i analizy wybranych przykładów literatury regionalnej autorka odtwarza obecne w piśmiennictwie śląskim symbole dotyczące biologicznego przeznaczenia kobiety i jej statusu. Przy tej okazji ukazuje rolę etosu mieszczańskiego w stymulowaniu przemian lokalnej obyczajowości w badanym czasie, przez co odchodzi od łatwych uproszczeń opisujących fenomen tradycyjnej (agrarniej) kultury śląskiej. Podkreślając znaczenie wzorców literackich oraz publicystycznych w kreowaniu postaw i pożądanych społecznie zachowań, nie tylko rekonstruuje przeobraże-

## Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego

nia zachodzące w kulturze Górnego Śląska, ale też wykazuje wielorakie konsekwencje alfabetyzacji, które w połączeniu ze skutkami uprzemysłowienia oraz dyktatem zachowania tożsamości narodowej złożyły się na powstanie formacji o tyle oryginalnej, o ile zależnej od kierunków rozwoju i tendencji kultur przemysłowych nowoczesnej Europy. Książka jest adresowana do badaczy zainteresowanych śląską problematyką, ale również do badaczy skupiających uwagę na zagadnieniach kobietologicznych. Odbiorcami jej z powodzeniem mogą być też studenci historii, kulturoznawstwa i polonistyki wybierający specjalność śląskoznawczą czy ogólnie zainteresowani XIX wiekiem.

**Krzyśko-Łupicka T.,** *Dynamika zmian mikrobiologicznych i przemian tłuszczu w zależności od modyfikacji zaolejonej ziemi bielącej*, Stud. i Mon. Nr 417, ISBN 978-83-7395-340-6, Opole: Wyd. UO, 2009, format B5, 142 s., oprawa miękka, cena 16,- zł

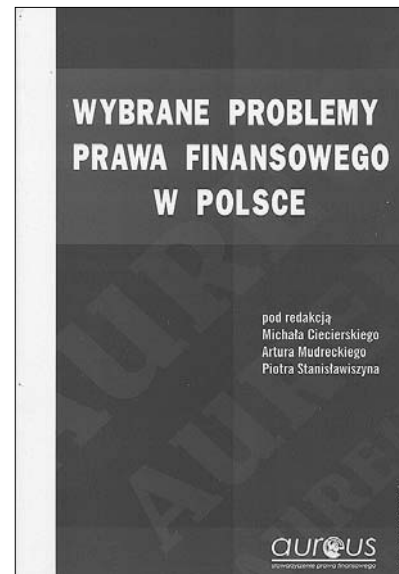


W pracy przedstawiono wpływ modyfikacji zaolejonej ziemi bielącej – ZZB (odpadu przemysłu tłuszczowego) dodatkami mineralnymi i/lub biologicznymi na zmiany

ilościowe i jakościowe mikroflory oraz kierunek przemian tłuszczu. Przeprowadzone badania wykazały, że mikroorganizmy autochtoniczne, w tym również bakterie, nie tylko rozwijają się, ale wykazują aktywność lipolityczną w kwaśnym środowisku ZZB. W następstwie ich działalności następuje przekształcenie kwasu oleinowego (głównego składnika ZZB) w procesie biokonwersji, której mechanizm i tempo zależą od typu modyfikacji tego odpadu. W procesie samorzutnej biokonwersji w największej ilości powstają kwasy nasycone, natomiast modyfikacje prowadzą do wzrostu koncentracji aldehydów i węglowodorów. Problem zagospodarowania ZZB związany jest nie tyle z obniżeniem zawartości kwasu oleinowego oraz skróceniem czasu jego zanikania, co ze składem ilościowym i jakościowym końcowych produktów jego biokonwersji. Praca jest adresowana jest do zainteresowanych biotechnologią środowiska.

**Ciecierski M., Mudrecki A., Stanisławiszyn P. (red.),** *Wybrane problemy prawa finansowego w Polsce*, ISBN 978-83-7395-267-6, Opole: Wyd. UO, 2009, format B5, 404 s., oprawa miękka, cena 33,- zł

Praca zbiorowa jest wynikiem czteroletniej współpracy opolskiego środowiska naukowego skupionego wokół projektu „Forum Prawa Finansowego”. W pracy zbiorowej autorzy – praktycy, na co dzień zajmujący się prawem finansowym, dokonują analizy istniejących, aktualnych problemów praktycznych tej dziedziny prawa, wskazując na sposoby ich rozwiązania. Wszystkie artykuły w swoich rozważaniach wzbogacone zostały licznymi poglądami doktryny oraz aktualnym orzecznictwem. Szeroka tematyka poszczególnych artykułów niewąt-



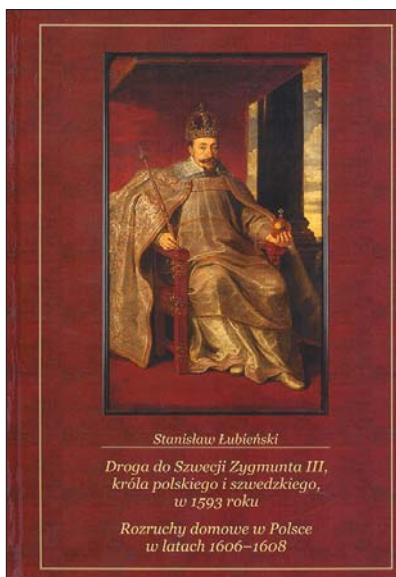
pliwie podnosi wartość publikacji, powodując, iż wskazane jest zapatrywanie nie tylko na wielość zagadnień, ale także wielość co do sposobu wykładni i stosowania polskiego prawa finansowego.

Praca jest adresowana do studentów studiów kierunków: administracja, ekonomia, prawo; studentów studiów podyplomowych; pracowników naukowych wydziałów prawa, administracji i ekonomii; praktyków: doradców podatkowych, pracowników organów skarbowych, radców prawnych, sędziów.

**Byliński J., Kaczorowski W. (oprac.),** *Stanisław Łubieński, Droga do Szwecji Zygmunta III, króla polskiego i szwedzkiego w 1593 roku. Rozruchy domowe w Polsce 1606-1608*, ISBN 978-83-7395-343-7, Opole: Wyd. UO, 2009, format B5, 242 s.+ 16 s. nieliczbowanych, oprawa twarda, cena 36,- zł

W opracowaniu zawarto dwie prace Stanisława Łubieńskiego, biskupa płockiego, poświęcone wyprawie Zygmunta III Wazy, króla polskiego po koronę dziedziczną do Szwecji w roku 1593 oraz Rokoszuwi Zebrzydowskiego w latach 1606 – 1608. Współcześni zachwycali się jego doskonałą łaciną, jak również

## Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego

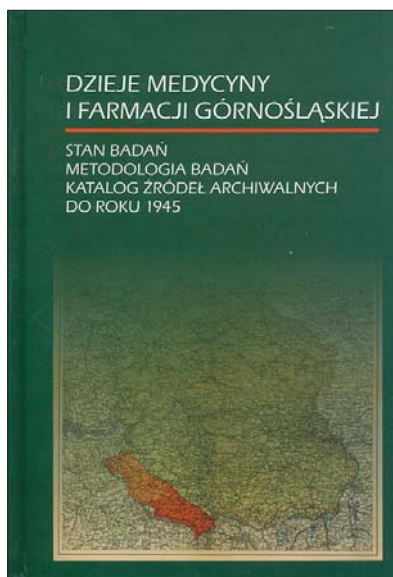


cenili jego dokonania na niwie historycznej i chętnie z nich korzystali. Przygotowane wydawnictwo stanowi doskonale źródło poznawczo-kształcące z zakresu historii Polski przełomu XVI–XVII wieku.

Praca jest adresowana do historyków, historyków państwa i prawa oraz historyków literatury polskiej.

**Kaczorowski W., Dyrda J., Grajner P., Kornek J.** (oprac.), *Dzieje medycyny i farmacji górnośląskiej. Stan badań. Metodologia badań. Katalog źródeł archiwalnych do roku 1945*, ISBN 978-83-7395-339-0, Opole: Wyd. UO, 2009, format B5, 268 s., oprawa twarda, cena 37,- zł.

Prezentowane opracowanie składa się z trzech części. W pierwszej części dokonano przeglądu dotychczasowego stanu badań dotyczących dziejów górnośląskiej medycyny i farmacji. Część druga zawiera wskazówki metodologiczne dla osób podejmujących prace badawcze w zakresie dziejów medycyny i farmacji Górnego Śląska. Konstytutywną część opracowania (trzecią) stanowi katalog źródeł archiwalnych, zawierający 5342 pozycje, ujmujące 13 100 jednostek archiwalnych, wytworzonych do 1945 r.



Intencją wydawców jest dostarczenie badaczom, przede wszystkim lekarzom, historykom medycyny, epidemiologom, farmaceutom, pielęgniarkom, możliwie pełnego rejestru źródeł dotyczących dziejów górnośląskiej medycyny i farmacji oraz zainspirowanie tych grup

zawodowych do podejmowania kolejnych badań w tym zakresie. Katalog adresowany jest także do historyków, socjologów, badaczy dziejów zjawisk społecznych. Wydawcy mają nadzieję, że publikacja wzbudzi zainteresowanie zarówno nauczycieli akademickich, jak i młodych adeptów nauki działających w środowiskach studenckich kół naukowych, słuchaczy studiów licencjackich, uczestników seminariów magisterskich czy studiów doktoranckich.

### Ponadto ukazał się:

„Przegląd Stosunków Międzynarodowych” – „*The International Affairs Review*” 2008, nr 1, 2 (157, 158), (red.) J. Sawczuk, ISSN 37176, Opole: IP UO, 2007, format B5, 176 s., oprawa miękka, cena 17,- zł

Przygotowała:  
**Lidia Działowska**

Pełna oferta Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego znajduje się na stronie internetowej wydawnictwa [www.wydawnictwo.uni.opole.pl](http://www.wydawnictwo.uni.opole.pl) tam też działa księgarnia internetowa



Absolwenci matematyki opolskiej WSP (1968) spotkali się w dniach 28–30 sierpnia br. na rajdzie, podczas którego zwiedzali Książ, Świdnicę i Ardszpach



*Nie mogę się skupić, bo nie wykupiłem parkingu...*



*No tak, wiedziałem! Wlepili mi mandat!*



*Szybciej, panowie, z życiem!*

## *Inauguracja kursywą*

Fotoreportaż Kazimierza Zielińskiego



*Jak to było: żółty na górze, niebieski na dole czy odwrotnie?*



*Może wstąpimy do Solarisa?*